

1997

1 stycznia - mróz gołoledź , tem ok.-7

Po wczorajszych uroczystościach sylwestrowych wstałyśmy dopiero w południe. Moje dwa Skarby: Oleńka i Danusia złożyły mi jeszcze raz życzenia z pięknie pachnącą różą herbacianą i dużą butelką jamajskiego(?) Rumu. Po śniadaniu zatelefonowałyśmy z życzeniami do p. Róży Czajkowej (do Zbyszka i Lidii zadzwoniłyśmy zaraz po północy). Ja tymczasem ofiarowałam panienkom 500FF na zakres jakiejś radości. Poszły obejrzeć wystawę „Magies” w musee Dapper. Figuryнки, statuetki, różne amulety wielkości od kilkunastu cm do 1m, wykonane z drzewa, trzciny, piór, koralu i innych materiałów z różnych stron Czarnej Afryki stanowiły dla tubylców magiczny kontakt z siłami zaświatów. Chroniły przed złymi duchami, przed chorobami, sprowadzały deszcz, bogate plony itd. Dziewczyny moje kupiły sobie katalogi zawierające 125 przepięknie wykonanych fotografii opatrzonych tekstami specjalistów. Prosiły mnie o wpisanie każdej dedykacji jako do podarunku noworocznego. Ja, tymczasem podczas ich nieobecności przeglądałam mój dziennik z 1996 r i opracowałam podsumowanie ważniejszych wydarzeń. Po powrocie Oleńki i Danusi, obejrzałyśmy Wiadomości w pg 2 Telewizji(przy czym Danusia krzątała się w kuchni przygotowując kolację). Zjadłyśmy ją przy kominku, bo nagle jest bardzo zimno. Potem czytałam im wybrane fragmenty z ubiegłorocznego dziennika. Trochę wcześniej (około północy) poszłyśmy spać, bo Danusia musi jutro rano wstać o 8ej(lekcja jazdy samochodem).

2 stycznia Nadal bardzo chłodno -6, prószy śnieg

Danusia wstała bardzo wcześnie i o g ½ 10 pojechała na lekcję kierowania samochodem. Niestety pomyliła się, bo miała być dziś o 9tej, więc nie zdążyła się zapoznać z terenem, gdzie jutro będzie miała egzamin na „prawo jazdy”, przed którym ma dużą treść. Tak, bardzo pragnę, żeby jej się to przedsięwzięcie udało! Oleńka wstała przede mną, posprzątała swoją pościel, zdążyła zrobić małe pranie i koniecznie chciała przygotować śniadanie dla mnie, na co się oczywiście nie zgodziłam, bo wiem, że za dwa dni wraca do Polski i chciałaby jeszcze coś zobaczyć. Posłuchała mnie poszła obejrzeć wystawę „Art. Moderne”. Około g(..) zjadłyśmy razem drugie śniadanie, potem obie siostry wybrały się do kina na film o życiu owadów w autentycznym środowisku ogrodu, łąki, lasu. Zrobiły jeszcze parę drobnych zakupów. Ja w tym czasie skończyłam podsumowanie ubiegłego roku w starym kalendarz, potem wpisałam moim dzieciom dedykacje do katalogów „Magie”, trochę pospacerowałam z (...) wzdłuż obu pokojów i w końcu zasiadłam przed telewizorem i obejrzałam piękny film z

arktyki o całym cyklu życiowym pingwinów, fok, morsów i różnych ptaków morskich. Oleńka i Danusia wróciły podczas „Wiadomości” bardzo zmęczone i zziębnięte. Danusia rozpałała ogień w kominku oraz przygotowała kolację, ale ponieważ musi jutro stać o g.7ej bo ma egzamin na „prawo jazdy”, postanowiłyśmy wcześniejsze pójście spać.

3 stycznia Utrzymuje się silny mróz. Rano -8, po południu -5

Mimo najlepszych życzeń moich i Oleńki, egzamin Danusi na „prawo jazdy” nie powiódł się. Stwierdzono, że prowadzi samochód bez zarzutu, ale niedostatecznie bierze pod uwagę tego co dzieje się na jezdni. Dziś zdawali egzamin dwaj chłopcy i dwie panie, a egzamin zdał tylko jeden. Na szczęście Danusia nie czuła się bardzo zmartwiona z tego powodu. Odbędzie jeszcze kilka lekcji i przystąpi jeszcze raz do egzaminu za parę tygodni. (Oleńka powiedziała nam, że Monika zdawała go 8 razy!). Około godziny 3ciej przyszli do nas Anne z Tomaszkiem. Pod choinkę były dla niego dwa upominki i magnesy, które go zachwyciły i organki, na które nie zwrócił większej uwagi. Może wypróbuje grać na nich w domu, bo wiem, że uczy się gry na fortepianie. Danusia przygotowała posiłek w stylu: ” czym chata bogata, tym gościom rada!”, a że zostały przysmaki z Sylwestra więc miałyśmy obok jajek na miękko, łososia, szynkę, avocado, sery... Ania opowiedziała nam o swych najbliższych planach. W min. Spraw. Zagran. Gdzie jest urzędniczką od kilku lat delegowaną do polski, teraz chcą jej powierzyć kierownictwo Biura zbierającego i opracowującego wiadomości z Krajów Europy środkowej, od 1 kwietnia b.r. musiałyby mieszkać w Paryżu. Sprawy są w toku i Anne powie Danusi jaką decyzję podejmie. Tymczasem odprowadziła na lotnisko Tomcia, który sam wraca samolotem do Warszawy, a moje panienki towarzyszyły im w kawałku drogi. Po powrocie Danusia rozpałała ogień na kominku. Przyszła Simone [pożegnać Oleńkę, więc chwilę pogawędziłyśmy z nią. Po kolacji obie panienki zabrały się do pakowania rzeczy Oleńki, bo jutro muszą być na lotnisku o g.9tej, samolot Air France odlataje do W-wy o 9.40

4 stycznia Trochę mniej mrozu, zaczyna padać śnieg -3, wieczorem- 7

O g 6.30 pobudka telefoniczna. Dziewczyny moje mimo że spały zaledwie 5 godzin wstały natychmiast, a ja zesłam na dół z mego „gniazdka”, w szlafroku, za 15 minut 8, żeby wypić kawę i pożegnać Oleńkę. Potem wróciłam do łóżka i spałam aż do powrotu Danusi. Jest ona bardzo „operatywna” to znaczy umie zorganizować sobie wszystkie zajęcia. Zaparzyła kawę, wypiliśmy ją z dodatkiem świeżych croissants, potem wykapała się, włożyła do pralki pościel Oleńki i moją bieliznę, w końcu położyła się i prawie natychmiast zasnęła. Ja, już dobrze

wyspana ubrałam się i czytałam „podróże z moją ciotką” (...). Po 2-gim śniadaniu pisałam karteczki do polskich przyjaciół, na razie tylko cztery (Lewinowie, Krasa, p. Malinowska, Alex). Po południu odwiedziła nas Anne- miła pogawędka, herbata z małym ciastkiem (...) Tomcio szczęśliwie doleciał wczoraj do Warszawy, znajomy Anne, p. Karol zgodził się, abym z nim razem odbyła podróż samolotem. W międzyczasie zadzwoniła do mnie Pauletką(?). W Marsylii nie ma śniegu, ale są silne wiatry, nurza z piorunami i grad. Potem miałyśmy telefon od Oleńki, która miała w samolocie interesującego sąsiada młodego dyrygenta, przyjaciela Barbary Chojnackiej, który leciał do Gdyni dyrygować koncert. Niestety miała kłopoty zdrowotne, silne bóle brzucha, podano jej lek rozkurczowy. Do domu dojechała szczęśliwie taksówką. Danusia zrobiła nam na kolację pieczarki z kluskami i znakomitą sałatę(cykoria z buraczkami). Zatelefonowała do Oleńki, która czuje się nieźle. Obie z Danusią jesteście zmęczone i pójdziemy wcześniej spać.

5 stycznia- Trochę mróz zależał, temp. -4

Wiele dróg jest nadal zablokowanych(...), albo zamkniętych dla ruchu. Linie kolejowe, głównie TGV są już czynne prawie w całym kraju. O naszym życiu z Danusią niewiele dziś mogę napisać, bo całą noc męczyła mnie niestrawność i ból głowy- zasnęłam dopiero około g.5tej. Danusia obudziła mnie o 10tej, przyniosła mi gorącą herbatę i przypomniała, że o 11tej jest transmisja Mszy Św. Włożyłam więc ciepłe skarpety, szlafrok i otulona kocykiem uczestniczyłam w nabożeństwie odbywającym się w Blois. Było bardzo dużo ludzi. Więcej niż połowa Afrykańczyków, dlatego też Msza Święta odbywała się w w jęz.,. Francuskim, ale dużo pieśni i rytuałów (np. ofiarowanie, komunia, modlitwa pańska, credo) były w dwóch językach. To było bardzo piękne i wzruszające. Potem prawie cały dzień odpoczywałam w łóżku. Danusia odebrała dużo telefonów pod Vidy, Franeoise, od Oleńki dwa razy- czuje się ona dobrze, jest wesoła, odwiedziła Irenę Jun; do Poznania jedzie dopiero jutro wieczorem. Był też telefon od Jacka i Jurka z Holandii. Najważniejszym gościem Danusi była Anne, z którą długo rozmawiałyśmy, a mnie przyszła pożegnać. Potem Danusia rozebrała choinkę i spakowała wszystkie cacka. Kotek miał z tego wiele uciechy, wskakiwał na obcięte gałęzie i zjeżdżał po nich jak na sankach. Francine przyszła i wysprzątała całe mieszkanie, uprasowała też moje bluzki oraz inne rzeczy uprane przez Danusię. Potem Danusia posiedziała ze mną i zmierzyła mi tętno/ 54/. Wysłuchałyśmy taśmy mojej audycji „Biesiada literacka”. Zjadłyśmy kolację (...)

6 stycznia- :Pierwszy dzień słoneczny, -3.

Pogoda zaczyna się zdecydowanie poprawiać, ale w wielu regionach Francji są jeszcze ciągle duże opady śniegu. Polnicy skarżą się na wielkie straty. W TV widziałam jak pory wyjmują się przy pomocy dłuta, a kapustę i kalafiory siekierą. Natychmiast zdrożały te jarzyny na targu o połowę i na pewno jeszcze podrożeją. Rano moja kochana Danusia urządziła mi wspaniałą kąpiel z pianką i umyła mi włosy. Potem układaliśmy pasjansa, z których jeden prawie nam się udał. Po drugim śniadaniu Danusia poszła do miasta zrobić sprawunki. Naturalnie nie obyło się bez nowych upominków dla mnie: duże pary bawełnianych skarpet, które mi się bardzo przydadzą. Kupiła też miesięcznik Elle z dodatkiem broszurki zawierającej horoskopy na cały rok. Zaraz też zaczęłyśmy je czytać przy małej kawie i chociaż w zasadzie nie przywiązujemy wielkiej uwagi do „proroctw gwiazdnych” to jednak próbowaliśmy rozszyfrować ewentualne możliwości spełnienia się przepowiedni dla strzelca za wpływem ryb(Danusia) dla Strzelca zależnego od Strzelca (Oleńka) i dla Lwa, który będzie wspomagany przez Saturna. Wszystkie prognozy dla naszej rodziny są pozytywne, a szczególnie szczęście we wszystkich dziedzinach przypadnie „Strzelcom”, czyli Oli i Dance. Na kolację Danusia ugotowała pstrąga w folii w piecyku, do tego dużą sałatę i sery. Potem siedziałyśmy sobie przy kominku i oglądałyśmy horoskop Danusi z 1993 roku, opracowany w sposób naukowy (8 stron) przez Centrum Astrologiczne w Paryżu.

7 stycznia

Dzisiaj u nas nie zdarzyło się nic szczególnie ważnego. Mnóstwo telefonów, m.i. od Jacka z Holandii, Danusia wychodziła dwa razy z domu o g.12tej na seans ćwiczeń Jogi w Jacqueline Phinas potem o g.6tej do optyka (sprawa soczewek). Ułożyłyśmy kilka pasjansów, które niestety nie wyszły więc z braku lepszego ze dane z mego horoskopu „lew 23 lipiec do 23 sierpnia, planeta Słońce.” Wyjątki: (...) francuski.

8 stycznia

Danusia wstała dziś bardzo wcześnie. Przed wyjściem z domu przygotowała mi śniadanie na stole. Ma lekcję jazdy samochodem, a potem spotkanie z Michele Rose, który ma dla niej jakąś małą robótkę, której nie można lekceważyć, gdy się jest bezrobotnym. Ja, wstałam o godzinie 9.30. po śniadaniu uporządkowałam mój pokój i zabrałam się do pisania pocztówek. Potem słuchałam radia France- Culture w wiadomościach nie było nic rewelacyjnego, natomiast tuż po nich była świetna audycja o literaturze polskiej po 1989ym. Danusia wróciła wcześniej niż myślałam, zziębnięta do kości więc szybko zasiadłyśmy do drugiego śniadania dla rozgrzewki. Potem poszła do swego optyka, a po powrocie ułożyłyśmy d trzy pasjanse ,które niestety znowu nie wyszły, co nam się zupełnie nie podobało. Ostatni pasjans ułożony

przed kolacją wypadł znakomicie i został na stole jako znak zwycięstwa. Po wysłuchaniu „wiadomości” jadłyśmy kolację przygotowaną już wcześniej przez Danusię przy kominku. Potem trochę porozmawiałyśmy i poszłyśmy spać o ½ 12tej.

9 stycznia

Otrzymałam dziś rano list z życzeniami noworocznymi dla Danusi i Oleńki i dla mnie życzeniami wyrażonymi w sposób poetycko- filozoficzny: (francuski)... W dodatku do tych pięknych życzeń otrzymałam małą chusteczkę z muzeum drukowania na tkaninie. Chusteczka została wykonana gwaszem według oryginału fabryki (...) w 1820r. jest to więc prawie maleńka kopia dzieła sztuki. Wysłałam jej zaraz pocztówkę z podziękowaniem na której przykleiłam skoczem monetę 10 groszową, o co usilnie prosiła telef. Pauletka, żebym nie musiała wedł. starego przesądu płakać. Danusia zarezerwowała mi miejsce w samolocie. Anne zatelefonowała, że przyjedzie na lotnisko i odwiezie do Otwocka. (francuski)

10 stycznia

Dzisiejsza noc była dla nas dość niespokojna. Położyłyśmy się spać bardzo późno, około 1.30, bo Danusia musiała starym zwyczajem umyła wszystkie naczynia, a potem zastosowała na moje bolące stawy krzyżowe jakiś lek w areozolu, którego ostry zapach pobudził bardzo mocno Griszę (może zawierał walerianę?) nawet przez zamknięte drzwi mego pokoju wskakiwał na klamkę z dużym hałasem, mimo, że Danusia brała go do łóżka przekonując, że nie powinien bydzić mamy. Przed 11tą Danusia po przyniesieniu mi herbaty (..). ja, tymczasem ubrałam się i słuchałam radia France Culture. Była bardzo diekawa audycja o Lutosławskim. Dowiedziałam się np. że zalecał artystom odtwarzającym jego kompozycję, aby grali tak swobodnie jak to czują, to też gdyby zapisać(...).

11 stycznia

Wstałam około 10tej, Danusia była już po śniadaniu. Nie rozmawiała wczoraj z Oleńką, jak to zamierzała zrobić, bo była tak zmęczona że dość szybko zasnęła. Dla mnie przygotowała płatki z mlekiem i miodem oraz tradycyjną poranna kawusię. Potem poszła do miasta załatwić kilka sprawunków w bliskiej okolicy, m innymi „trzechkrólowy torcik”, ponieważ spodziewaliśmy się wizyty Violy z Raminem. Tymczasem Ramin był zajęty i przyszła Viola oraz mały Patrice. Oboje pomagali przynieść Danusi na górę trzy worki drzewa do palenia w kominku.

Patrice przyniósł nam kilka kaset video, które sobie któregoś dnia obejrzymy. Danusia zaparzyła świeżą kawę, pokroiła ciasto, przykryła serwetką i każdy musiał sobie wybrać kawałek. Jako najstarsza miałam pierwszeństwo i okazało się że to właśnie w mojej pozycji

znalazł się skarb, maleńka figurka rzemieślnika wstawiającego szyby. W Paryżu spotyka się ich jeszcze w niektórych dzielnicach, np. w tej gdzie mieszka Danusia. Królowa ma prawo nałożyć koronę (dodawaną do tego torcika) wybranemu chłopcu, który staje się na chwilę królem Oczywiście ukoronowałam Patrica bo był jedynym kandydatem. Po podwieczorku Danusia, wyszła razem z gośćmi do miasta, aby poszukać pomysłu do swego (...) Kolację jadłyśmy przy kominku, w którym był dziś bardzo żywy płomień, a potem Danusia zadzwoniła do Ppoznania, ale Oleńki nie było jeszcze w hotelu. Jednak po powrocie zatelefonowała do nas. (...)

12 stycznia

Lekkie ocieplenie, trochę słońca t.ok 2

Po śniadaniu, które moja kochana Danusia przyniosła mi do pokoju ubrałam się, usiadłam przed telewizorem, a by wysłuchać Mszy świętej emitowanej dzisiaj z pięknego kościoła(...) Nabożeństwo było połączone z udzieleniem sakramentu chrztu przez zanurzenie. Młodzi rodzicow, oraz rodzice chrzestni stali przed chrzcielnicą ustawioną przed ołtarze. Mama trzymała w ramionach malca miał około 4-5 miesięcy, bardzo spokojnie rozglądał się dookoła ciemnymi oczkami. Rodzice (Belgowie) głośno i wyraźnie poprosili o chrzest syna i nadanie mu imienia Teofil. Powtórzyli też akt wiary (...) z Pisma Świętego, wszystkie dzieci wyszły do salki parafialnej. Zarówno lekcja” jak i (...) dotyczyła sakramentu chrztu”. Potem mama wróciła z Teofilem rozebrany, owiniętym w prześcieradło kąpielowe i ksiądz celebrant przeprowadził cały obrządek zamaczając trzykrotnie dzieciątko w wodzie chrzcielnicy. Tutaj Teofil się trochę rozplakał ale wkrótce wrócił spokojny, pięknie ubrany w długą białą szatę, przytulony do swej mamy i zachowywał się cichutko aż do końca Mszy Świętej. Po południu przyszła Francine, posprzątała gruntownie mieszkanie (mój pokój sprzątała Danusia). Poszłyśmy na mały spacer z Danusią (pierwsze wyjście na dwór od 26.XII) Chodziłyśmy chyba z ½ g. Było bardzo miło. Dopiero wejście na górę po schodach bardzo mnie zmęczyło. Pod wieczór odwiedziła nas Simone na chwilkę. Zaprosiłyśmy ją na kolację z Aleks w środę wieczorem. Potem Danusia układała pasjansa, ja przepisywałam piękne myśli z Buddyjskiego Kalendarza. Kolacje przy kominku. Miłe pogaduszki. Wesołe ognisko i serdeczność Danusi. O, jakże będę za tym tęskniła w OTW.

13 stycznia

Wczoraj wydawało się, że jestem zaziębiona, prawie cały dzień miałam silny katar i nawet trochę kaszlałam. To też Danusia przyniosła mi śniadanie do pokoju i dopiero potem ubrałam

się i czułam się zupełnie dobrze. Danusia poszła po sprawunki przyniosła całą górę podarków: pas ocieplający, kawę, filtry do kawiarki, pieprz i sporo leków do zabrania. Mam pieniądze na moje zakupy, ale Danusia wzbrania się je przyjąć, więc wyjeżdżając zostawię je w liście pożegnalnym, jak to już nieraz robiłam. (...)Zjadłyśmy razem drugie śniadanie, a potem Danusia poszła z Gaelle do jej nowego mieszkania, żeby jej trochę poradzić w jego urzędzeniu. Stamtąd obeszła jeszcze kilka sklepów szukając jakiegoś prototypu gadającego ptaszka. W końcu znalazła papugę(...).

14 stycznia

Wstałam ok. g.10tej, chociaż obudziłam się dużo wcześniej, bo robotnicy w sąsiednim domu budują rusztowania i nasza cicha podczas mrozów ulica nagle stała się bardzo hałaśliwa. Razem z Danusią zjadłyśmy płatki śniadaniowe z filiżanką kawy. Potem Danusia kąpała się, zrobiła pranie w łazience, a ja zasłałam swoje łóżko i czytałam biografię (...)Szczególnie interesowało mnie: jego dzieciństwo, rodzice, rodzeństwo, babcie, warunki w jakich się rozwijał i żył na Martynice, aż do matury i wyjazdu na studia do Francji. Po g.12tej Danusia poszła na ćwiczenia Jogi, a ja przygotowałam sobie i zjadłam drugie śniadanie. Potem uzupełniłam wczorajszy dzień w kalendarzu i przepisałam (do końca roku) „myśli” z kalendarza buddyjskiego. Zatelefonowałam do Blochów, wszyscy byli w pracy lub w szkole sekretarka obiecała przekazać im mój „message:” jak wrócą około g.7(że jestem w Paryżu u Danki), proszę aby zadzwonili, kiedy im będzie wygodnie. Danusia wróciła w bardzo dobrym nastroju, chyba jednak podejmie się wykonania „gadającego ptaka”, bo w ten sposób zarobi na lekcje samochodowe i na egzamin prawa jazdy. Jeszcze raz wyszła na zakupy na jutrzejsze posiłki dla (...), potem zrobiła kolację, rozpałała ogień w kominku, wysłuchałyśmy „wiadomości” TV i w blaski rodzinnego ogniska zjadłyśmy wieczerze, bardzo senna udałam się na spoczynek.

15 stycznia

Spałam dziś jak suseł i obudziłam się gdy Danusia ubijała w kuchni śmietanę do ptysiów, które będą deserem po obiedzie. Ptysie kupuje się w piekarni (na wagę) 100gr, kosztuje 14zł i jest to około 7 sztuk. Danusia jest wspaniałą organizatorką. Wiedząc, że (...) przyjdzie o g.12tej, a ona wróci z lekcji jazdy o ½ 1, przygotowała wszystko na drugie śniadanie, łącznie z sosem do sałaty i ułożonymi na bufecie naczyniami. Ja też kiedyś byłam znana jako dobra organizatorką, niestety teraz wszystkie moje czynności są spowolnione przez upośledzenie

narządów ruchu. Przejrzałam półkę z polskimi książkami Danusi. Są tam również moje dzieła. Znalazłam (...) o Januszu Korczaku i „Króla Maciusia” w tłumaczeniu francuskim. Za zgodą Danusi podaruję je (...), mojej wybawicielce. W (...) przyjęła mnie z 14 miesięczną Oleńką i 6 tyg. Danusią (...). Przyszła prawie jednocześnie z Danusią. Wielka radość ze spotkania. Rozmawialiśmy o dawnych czasach wojennych i okazało się że pamiętam więcej szczegółów niż ona, bo po aresztowaniu i wywiezieniu (...) była w takim szoku, że to ciężkie przeżycie zatarło inne sprawy na zawsze. Przy drugim śniadaniu, przygotowanym przez Danusię (sałata, krewetki, grzanki z kozimi serkami, białe wino, ptysie ze śmietaną)(...) opowiadała nam o swojej pracy z ludźmi w podeszłym wieku (...). O g.19.30 przyjechała Alex. Nowy powód dużej radości. Na wieczorny posiłek przyszła też Simone. Przy (...).

16 stycznia

Kotek był bardzo niezadowolony tej nocy, że ktoś inny spał w łóżku jego ukochanej Pani i starał się sforsować drzwi do sypialni Danusi, uderzając w nie z całej siły. Spałyśmy więc z dużymi przerwami, szczególnie Danulka. Mimo, to o g.10 siedziałyśmy już wszystkie trzy przy śniadaniu, wyjątkowo bez płatków, lecz chleb z masłem, serem i konfiturą. Potem Alex pojechała metrem do biura podróży Turcji w okolicy Chammpo Elysees po materiały informacyjne turystycznych dla swojej wnuczki. Alex jest jeszcze bardzo szybka, wróciła po 11/2 godzinie. Co prawda jest ode mnie młodsza o dwa lata! To się liczy! Po drugim śniadaniu Danusia poszła do Air France zmienić termin mego odlotu do W-wy na 22 stycznia. Tymczasem Alex pakowała swą niewielką torbę podróżną, a potem oglądała wszystkie szczegóły, fotografie, różne figurki, warsztat, kuchnię, rośliny. Powiedziała mi, że widziała tysiące mieszkań, ale żadne nie ukazywało tak mocno zamiłowań właścicielki i nie było takie”(...)” (serdeczne, gościnne) jak dom Danusi. Potem pożegnaliśmy się z nadzieją następnego spotkania- jak Bóg da- i Danusia odprowadziła Aleks na (...), a potem załatwiała swoje sprawy i zakupy. Bardzo się ucieszyłam z zakupu czapki z napisem PARIS dla Halinki Steiger (wyślemy ją jutro). Po jej powrocie, obejrzałyśmy Dziennik Wieczorny w TV, zjadłyśmy kolację i Danusia była tak strasznie zmęczona źle przespaną nocą, wizytami połączonymi z przygotowaniem posiłków, że poszłyśmy spać o niezwyklej g.11tej.

17 stycznia

Ciepło 6 stopni, ale pochmurno, zmiana ciśnienia.

Danusia wyszła z domu wcześniej (o ½ 10) na kolejną lekcję jazdy samochodem. Następny termin egzaminu został wyznaczony na 30 stycznia. Po 2-gim śniadaniu Danusia zrobiła

paczkę do Haliny Steiger (czapeczka, kalejdoskop i karta) poszła na pocztę, aby ją nadali. Potem Danusia udała się do Theatre de la Colline na spotkanie z Iwem i reżyserem, aby omówić sprawę „gadającego ptaszka”. Jak zwykle wróciła z nowymi podarunkami dla mnie, komplet bielizny pościelowej, prześlicznej niebieskiej, pełnej kwiatków i parą zakupów z (...). Ułożyliśmy kilka pasjansów, później Danusia wyszła jeszcze raz na rynek po sałatę i cidre na dzisiejszą irańską kolację przygotowaną przez Vidę. naszym dodatkiem były jabłka pieczone w piekarniku. Danusia zapaliła ogień w kominku i nakryła do stołu. Vida przysłała z garnkami dwóch potraw ryżowych i ryby. Jeden ryż zawierał podłużne ciemne ziarenka dzikiego ryżu i jakieś smaczne jagódki, drugi przypieczony od spodu (gotowany ryż miesza się z żółtkiem jajka, jogurtem i łyżką oliwy, potem smaży na patelni. Danusia przyrządziła sałatę, (...) przyszedł trochę później otworzył butelkę cidru (pycha!). wszystko nam bardzo smakowało. Deser, pieczone jabłka, jedliśmy przy kominku. Ramin pokazywał nam różne sztuczki magiczne na kartach do gry, na 3 czerwonych piłeczkach, które znikwały i ukazywał się niespodziewanie i na sznurku który przecięty okazywał się cały! Było bardzo miło i serdecznie! Jeszcze uparli się (Vida i Ramin) żeby przynieść Danusi dwa worki drewna do kominka. Pożegnaliśmy się przed północą.

18 stycznia

Dużo czasu spędziłam dziś na tłumaczeniu listu Danusi zj.francuskiego na angielski do małej tybetańskiej dziewczynki Tenzil Kunsang, której pomaga w ramach „Aide a l' Enfrance Tibetaïne, Association place du haut patronage of His Holiness the Dalai Lama:.. Jest to niezwykła organizacja, której członkowie opłacają kształcenie dzieci uchodźców tybetańskich znajdujących się w różnych regionach Indii, ten w którym jest 40dzina Tenzin Kunsang leży blisko granicy z Tybetem. Po drugim śniadaniu odwiedził nas Bernard Bloch z córeczką Louise. Nie widziałam go przez 3 lata i wydawało mi się, gdy wszedł w ciemnym garniturze i wielkim bukietem tulipanów, że rozrósł się , zmężniał. Przy kawce opowiadał nam o swej pracy z ogromnym zapalem i wielu szczegółami prawie 2 godziny. Tym czasem Louise oglądała obrazki, rysowała i pod koniec było widać że jest zmęczona. Wieczorem mały Patrice i Pierre urządzili nam chińską kolację,ale jeszcze przed tem zadzwoniłam do Zynszka i do p. Czajkowej, żeby zawiadomić o moim powrocie 22. I w południe. Nasi przyjaciele z torbami pełnymi chińskich spacjałów pojawili się po „Wiadomościach”. Pierre z pomocą Danusi podgrzewał potrawy na parze. (...)

19 styczeń. Nadal szara deszczowa pogoda, chłodny wiatr.

Niestety skutki zjedzenia obfitej ilości chińskich przysmaków dała się nam we znaki w nocy, podczas której obie miałyśmy dolegliwości. To też dzisiaj „pokutowałyśmy” dość ostrą dietą (sucharki, giczek, ziemniaki w mundurkach). Przed g.11tą Danusia ustawiła mi fotel przed telewizorem abym mogła uczestniczyć w niedzielnym nabożeństwie. Masz Świeta była transmitowana ze szpitala w Milhouse. Było to nabożeństwo ekumeniczne wspólnie z protestantami, udział w części sprawowanej liturgii brała udział młoda kobieta- pastor, która wygłosiła bardzo piękną naukę na temat pilnego wsłuchiwania się głos Boga, który mówi do nas tak jak mówił (...) i innych proroków, a nasza odpowiedź ma być : „jestem Twym sługą Panie, niech się spełni Twoja wola.” Celebrant główny, kpelan szpitala mówił w swojej homilii o szczytnym zawodzie lekarzy, pielęgniarek i całego personelu opiekującego się chorymi, którym obok leków i zabiegów potrzebne są uczucia miłości, przyjaźni, zainteresowania, dodawania otuchy pacjentom. Po południu oglądałyśmy z kasety Video, którą nam pożyczył Patrice, bardzo piękne spotkanie. Dalaj Lamy w Paryżu z francuskimi Buddystami. Sympatykom, pisarzami, dziennikarzami w ramach szczególnej audycji telewizyjnej „La marche du siicle”. Niestety nie potrafię streścić wszystkich wypowiedzi, wideo migawek filmowych. Największe wrażenie zrobiły na mnie postać, a raczej osobowość Dalej Lamy, który mimo pewnych krytyk wierzy, że można ocalić Tybet drogą pokojowych(...) a tymczasem pielęgnowanie języka, kultury i kształcenia młodej inteligencji. Ok g.11 tej rozmawiałyśmy z Oleńką, która czuje się dobrze i jest zadowolona z przygotowania(...)

20 styczeń

Rano Danusia wyprasowała mi 2 uprane swetry i spódnice. Powoli zaczynam składać manatki do pakowania. Zostały mi już tylko dwa dni w Paryżu. Jakże ten czas szybko leci! W południe moja Córuchna poszła do teatru omówić szczegóły zbudowania „gadającego ptaszka” a potem chciała zrobić jeszcze kilka zakupów. W tym czasie zasiadłam przy stole, żeby uzupełnić dwie brakujące strony moim dzienniku. Po powrocie Danusi ułożyłyśmy dwa pasjanse, potem przyszła Simone, żeby się ze mną pożegnać i przyniosła mi wspaniały podarunek: butelkę wody kolońskiej i tak samo pachnące mydło sławnej firmy francuskiej „Roger Gallier”. Simone wydawała się zmęczona i była zaziębiona ale zgodziła się zjeść z nami skromny posiłek. Potem oglądałyśmy niedawną wydaną, piękną książkę o Kiślowskim. Przy tej okazji uświadomiłam sobie jak mało wiedzą tutaj ludzie nawet bardzo wykształceni o Polsce i jej historii. Opowiedziałam więc jak polska przez 123 lata (5 pokoleń)podzielona na 3 zabory Pruski, Rosyjski, Austriacki, gdzie językiem urzędowym był j.niemiecki i rosyjski, a w szkołach nie wolno było posługiwać się językiem rodzimym a mimo to przetrwał i język i

kultura. Polski nie było na mapie Europy a dwaj nasi pisarze otrzymali nagrodę Nobla, Sienkiewicz za „Qwowadias” i Reymont za „Chłopów”.

21 styczeń

Dzień pożegnań i pakowanie manatków. W południe Danusia poszła na gimnastykę Jogi. Ale przedtem zdążyła mnie wykąpać, umyć włosy i zrobić pranie. W tym czasie zbierałam wszystkie moje rzeczy i układałam na łóżku. Alex zadzwoniła z Holandii, żeby ze mną się pożegnać. Ja, zatelefonowałam do Tate na pożegnanie. Rozmawiałam też z przemiłym doktorem Michele Bonnet. Jutro Danusia zamówiła sobie u niego wizytę. Zadzwoniła też mała Gaele żeby mi powiedzieć jak bardzo żałuje, że nie może mi pokazać swojego 6-miesięcznego Synka Ernesta. Odwiedziła nas Vida. Przyniosła mi kwaśnych jagódek irańskich, które dodaje się do (...). Danusia wyszła raz jeszcze po wyniki badania, które jutro ma pokazać dr. Bonnet, potem zajrzała do (...) gdzie kupiła piękny prezent ode mnie dla p. Czajkowej, skórzaną, dużą portmonetkę z wielu przegródkami, 4 bukiety Mimosy z listkami eukaliptusa dla Anne, Zbyszków, p.Czajkowej i dla mnie jeszcze zostałam obdarowana kompletem cienkiej wełnianej bielizny. Zatelefonowała Anne, że przyjedzie po mnie na lotnisko i zawiezie do OTWOCKA. Zadzwonił też p. Sachs, że spotkamy się jutro przed g.9 na Oissy. Kolację składającą się z ryżu po irańsku i pstrąga upieczonego w folii, zjadłyśmy przy kominku, a potem dość szybko położyłyśmy się do łóżek.

22 stycznia

Danusia zamówiła budzenie telefoniczne na g.6tą, obie obudziłyśmy się trochę wcześniej. Staralam się jak mogłam przyspieszyć ubieranie, danusia przygotowała nam śniadanie a potem dołożyła do torby podróżnej reszty moich rzeczy t.zm przybory toaletowe, nocna koszula i kapcie. O g.1/2 8 byłyśmy gotowe, można było jeszcze pożegnanie się z (...), który był bardzo nie spokojny i smutny widząc bagaże myślał że jest opiekunka wyjeżdża. Danusia zaniósła na dół obie torby, potem ubezpieczyła mnie przed upadkiem ze schodów, wreszcie przyniosła stołeczek żebyśmy mogła usiąść; taksówka nadjechała i dość szybko ruszyliśmy przez budzący się paryż, któremu przez okno mówiłam „do zobaczenia”. Na lotnisku danusia szybko załatwiła rejestrację i miejsce obok(...)

23 styczeń

Dość trudno przechodzę aklimatyzację, nie tyle do temperatury ile do hałasu. Po spokojnej ulicy (...), gdzie odgłosy samochodów w nocy były rzadkie. Jednym hałasem były głośnie kroki sąsiadów mieszkających nad mieszkaniem Danusi, ale tylko rano i wieczorem. U mnie w OTWOCKU samochody warczą, piszczą hamując ostro prawie całą dobę. Muszę się do tego na nowo przyzwyczaić. Mój Duduś, wczoraj milczący, dzisiaj śpiewa wesoło w akompaniamencie Radia lub Telewizji. Dziś o g.12.30 była interesująca audycja o powstaniu Wielkopolskim w 1918. Miałam wtedy 8 lat i byłam wśród tych dzieci, które powiewały chorągiewkami oczekując wraz z tłumem Poznaniaków na przyjazd Ignacego Paderewskiego. Posunęłam naprzód rozpakowywanie bagaży, ale jeszcze czeka mnie odkładanie wszystkich ubrań do szafy. Przejrzałam też stos korespondencji, która nadeszła podczas mojej nieobecności i zrobiłam listę osób, którym mam odpowiedzieć. Popołudniu zatelefonowała Oleńka z Poznania. Premiera jest w piątek, w sobotę będzie w Warszawie, a całą niedzielę spędzi ze mną, z czego się serdecznie cieszę, bo stęskniłam się za tym naszym „Skrzaciakiem”. Zadzwoiłam do Basi Czarlińskiej, odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu. Marylka pawłowska też mnie odwiedzi w poniedziałek. wieczorem obejrzałam tylko „Panoramę”, a potem położyłam się spać.

24 stycznia

Nareszcie obie torby są opróżnione i pani Róża będzie je mogła umieścić w pawlaczu. Buciki są już w szafie, natomiast ubrania leżą jeszcze na tapczanie. Kanarek śpiewa dziś „koncertowo”, a ja też czuję się lepiej. Pani Czajkowa zrobiła mi zakupy, w tym leki zapisane przez Zbyszka, który przyszedł do mnie popołudniu. Zbadał mi tętno/58 i ciśnienie. Ośluchał mnie także i stwierdził, że „nie jest źle”. Zalecił krótkie spacer, oddechy przy otwartym oknie i wspinanie się rękami po szafie, żeby się troszkę wyprostować. Ciągle wybiegam myślą do Poznania, gdzie się dzisiaj odbywa premiera spektaklu, do którego Oleńka zrobiła dekoracje. We wczorajszej rozmowie powiedziała mi, że studenci, którzy przyszli do teatru okazali pełną obojętność. Potem mieli spotkanie z Pawłem T reżyserem i choreografem, nadal milczący, nie zadawali pytań. Pomyślałam sobie, że może przyszli do teatru pod przymusem(jako część programu studiów) i to mogłoby tłumaczyć ich bierną postawę. Lidia przyniosła mi kilka Tygodników Powszechnych. Na razie przejrzałam je tylko i zauważyłam bardzo dużo interesujących artykułów z różnych dziedzin kultury i polityki. Wieczorem obejrzałam tylko Panoramę, potem słuchałam Koncertu Schubertowskiego (200 lecie urodzin) i około g.11 położyłam się spać.

25 stycznia

Wstałam dziś wyjątkowo wcześnie, o g.8. t.zn. zaraz po obudzeniu się, bo wiedziałam że muszę skończyć odkładanie rzeczy, które od trzech dni zalegają różne sprzęty w domu.. Około g.10tej przyszła p. Roża z zakupami na niedzielę i lekarstwem, które wypisał mi wczoraj. Razem z nią wyczyściłyśmy klatkę Dudusiowi, który ma się zupełnie dobrze i bardzo lubi cykorię, tak samo jak sałatę. Do g.1ej porządkowałam szafę z ubraniami, swetrami, bucikami. Potem poszłam z p. Różą na spacer, ale zmęczyłam się szybciej niż przypuszczałam i obeszłyśmy tylko podwórze i przeciwległy blok mieszkalny. Po prostu zasiedziałam się w Paryżu, bo wciąż miesiąca byłam tylko dwa razy na dworze. Muszę szybko to zaniedbanie odrobić, zadzwoniłam do Oleńki ok. g.4tej, właśnie jadła obiad z Ulą, a potem zamierzała wykapać się i położyć, bo wczoraj po premierze wróciła do hotelu nad ranem. Przyjedzie do mnie jutro na kilka godzin, bo w poniedziałek wczesnym rankiem jedzie z p. Jun do Opolą. Wieczorem miałam telefon z Luboniem. Moja siostra stryjeczna, Hela, miała lekki wylew mózgowy i przez prawie miesiąc była w szpitalu. Teraz już chodzi na laskach. Feliks teraz jest w szpitalu (serce)żle się zaczął ten nowy rok, ale nie tracę nadziei że się dobrze skończy.

26 stycznia

Wstałam dość wcześnie i do 9tej zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i jeszcze poukładać stos różnych papierów na moim biurku. Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie dopiero w południe, więc wysłuchałam mszy świętej radiowej, zadzwoniłam do Janki, czuje się nieźle, ale samotna. Oleńka, po przyjeździe poszła na zakupy do Adrll, a ja w tym czasie nakryłam do stołu, włożyłam pod koc ugotowany ryż i cykorię, zaparzyłam świeżej herbaty. Podczas obiadu Oleńka opowiedziała mi o swojej pracy w teatrze poznańskim, gdzie ją wysoko (...). Bukiet róż który przywiozła, choć trochę zmęczony długą podróżą odzyskał urodę po kąpieli w brodziku. Zatelefonowała do nas Danusia, ale głównie rozmawiała z Oleńką, więc obiecałam zadzwonić do niej wieczorem, co też zrobiłam po kolacji i miło sobie pogawędziliśmy. Po obiedzie poszłam z Oleńką na krótki spacer, a potem przeczytałam jej z mego dziennika wszystkie dni od4-22 stycznia, komentując niektóre informacje dodatkowymi szczegółami. Moje kochane dziecko umyło jeszcze wszystkie naczyni, bo w niedzielę p. Róża nie przychodzi, a także złapała Dudusia prawie cały dzień swobodnie fruwał po całym pokoju i wcale nie spieszyło mu się do klatki. Wyjechała do warszawy około g.18tej, a ja obejrzałam film w TV, po kolacji Panoramę, w której zobaczyłam fragment poznańskiego spektaklu i nazwisko Oleńki.

27 stycznia

Uporządkowałam korespondencję. Na kilka listów muszę dość szybko odpowiedzieć, bo nadszedł w okresie świątecznym, gdy byłam w Paryżu. Zatelefonowały do mnie dwie młode nauczycielki z Karczewa, które piszą pracę magisterskie na temat pedagogiki. Proszą o konsultację. Zaprosiłam je na 6 II. Potem zadzwoniła Oleńka. Jest nadal zaziębiona i zostanie dwa dni w domu. Zaczęła zażywać Biseptol. Odwiedziła ją Monika, od której dowiedziała się, że Zbyszek szuka w OTWOCKU większego mieszkania nie dla niej lecz dla siebie, Lidii i Babci. Szkoda mi będzie jak przestanie być w pobliżu, ale zrozumieć świetnie, że trudno wytrzymać w ich obecnej ciasnocie. Ania S. wróciła już z Finlandii, bardzo zadowolona. Zajrzy do Oleńki jutro. W południe wyszłam z p.Czajkową na krótki spacer. Doszliśmy tylko do poczty i już byłam zmęczona. Mam nadzieję, że siły mi wrócą. Zadzwoniła do mnie Ewa P. Przeżyli smutne święta, bo Krzysztof mąż E=Luizy miał wypadek przy pracy, operację głowy, a ona jest na początku ciąży, więc Ewa wiele czasu spędziła w niej. Powiedziała mi też, że przyjeżdżają Szwajcarzy i chciałaby przyjść z nimi do mnie, żeby trochę potłumaczyć. Na świecie nadal niepokój; w Czeczeniwybory, w Jugosławii nadal demonstracje opozycji(...).

28-01

Bóle stawów tak mi dokuczały tej nocy, że we śnie pisałam list do dyrektora Szpitala Reumatologicznego w Warszawie o przyjęcie mnie na kilka dni dla wykonania badania i ustalenia terapii... Rano jakoś się „pozbiałam”, wstałam, i po śniadaniu poczułam się znacznie lepiej. Oleńka zadzwoniła z domu. Zakatarzonym głosem powiedziała, że dziś leży w łóżku, bierze Biseptol, aspirynę. Nie ma gorączki, ale boli ją głowa, więc śpi w czapce. Już w niedzielę czuła się źle, zmarzła na przystanku, a wczoraj wyszła po sprawunki jeszcze się doziębiła. Około g.11tej przyszła Basia Czerlińska i jej słowa podobnie jak Ewy, były „dobrze, że wróciłaś, bo dodasz otuchy”. Ucieszyła się upominkiem z Paryża i potem opowiadała o swych zmartwieniach za zdrowiem Hali, która ma tak poważne kłopoty z sercem, że lekarze rokują jej najgorzej. Dałam Basi telefon do p. dr. Fidak o którym już słyszała, ale nie wiedziała gdzie jej szukać. Po południu zadzwoniłam do Oleńki. Nadal kicha i kaszle, gorąco ją przekonywałam żeby jeszcze jutro została w łóżku, bo zdrowie jest ważniejsze od każdej pracy. Rozmawiałam dziś z Marysią Kościuszką, ona też ma zmartwienia, bo choruje jej starsza siostra i pojedzie do niej podczas ferii zimowych. Po „Dzienniku” poczułam się tak zmęczona, że po skromnej kolacji poszłam do łóżka.

29 stycznia

Cały poranek, do g.12tej czekałam na pedicurzystkę, nie przyszła, a wiem że jest osobą na której można polegać, więc pomyślałam, że to ja się pomyliłam zapisując tę datę w starym kalendarzu, gdzie nie było jeszcze dni tego roku. W końcu ubrałam się, ugotowałam sobie na obiad jarzynki i zaczęłam naprawę starej wełnianej sukienki. Zatelefonowała Oleńka. Czuje się trochę lepiej, ale po południu chce wstać żeby razem z p. Jun obejrzyć scenę teatru małego. Jest to związane z koniecznością dostosowania scenografii dla Ballad i Romansów z którymi teatr Katowicki chce objeżdżać różne miasta. Zadzwoiła też do mnie Zosia Napiórkowska ma pełne ręce roboty, pisząc różne sprawozdania, podania do ODEMu, fundacji. Przyjedzie do OTWOCKA 6 lutego, to może się zobaczymy. Około g.3ciej przyszedł ksiądz z kolędą (stary polski obyczaj). Pani Róża przyniosła mi wodę święconą, pasyjkę, kropidło, ustawiła też róże z poznania, które od wczoraj moczyły się w brodziku i pięknie przyszyły do siebie. Przygotowałam kopertę(50zł) i list dla księdza proboszcza. Wieczorem zadzwoniłam do Danusi, która ma jutro egzamin z prowadzeni samochodem. Jest bardzo stremowana, więc chciałam jej dodać otuchy.

30 stycznia

Pani Marysia Wileńska przyszła dzisiaj o g11 zrobić mi pedicure. Było tak jak przypuszczałam to ja pomyliłam się zapisując datę na wczoraj. Oleńka zadzwoniła w południe. Czuje się znacznie lepiej, ale jeszcze stara się jak najmniej wychodzić z domu. Robi gruntowne porządki i znajduje niespodziewanie w nieprawdopodobnych miejscach rzeczy, o których zapomniała lub uważała za zgubione. Miałam też telefon od Danusi, która jednak nie dała dziś egzamin u. twierdzi, że najbardziej złości ją to, że umie prowadzić samochód, ale podczas egzaminu nie potrafi opanować tremy. Dzisiaj nikt z pięciu kandydatów nie zdał tego egzaminu. Teraz ma jeszcze jedną szansę za dwa tygodnie. W większości województw są już ferie zimowe, w warszawskim zaczną się dopiero 10 lutego. Z Kielc przyjechała Joasia bardzo lubi czytać. Jest młodsza o 2 lata od Ani, ale jeszcze są jednakowego wzrostu, obie są szczupłe i mają bardzo długie nogi. Gdy zaczną się wakacje Ani to pojadą do Kielc prawdopodobnie z Babcią. Wtedy Ania będzie się rano wysypiała, a Joasia pójdzie do szkoły. Ania nie lubi czytać, interesuje się matematyką i techniką, komputerem. Jest już w VIII klasie i pragnie się dostać do klasy komputerowej w technikum elektronicznym.

31 stycznia

Już w nocy zaczął padać deszcz, chwilami bardzo obfity. Panią Czajkową jakiś samochód tak dokładnie ochlapał, że po powrocie do domu musiała uprać cały płaszcz. Około południa deszcz ustał i wyjrzało słońce, które chwilami ginęło w gęstych chmurach. Przy takiej pogodzie dolegliwości reumatyczne są bardzo bolesne, ale mimo to postanowiłam się wykąpać i umyć włosy, oczywiście z wydatną pomocą p. Róży. Potem poszłam do p. Czajkowej, żeby obejrzeć kasetę VIDEO z uroczystości nadania im. Caelestyna Freiuta małej wiejskiej szkole w OBORZE k. Gniezna. Kasetę otrzymałam przed wyjazdem do Paryża i nie zdążyłam jej obejrzeć. Nagranie zrobione niefachowo, „jak leci” bardzo dużo gadania i gadania itd. Ale zobaczyłam prawie wszystkich członków (....). Trwało to 21/2 g. Po powrocie zrobiłam sobie obiad, a potem trochę podrzemałam w fotelu. Wieczorem oglądałam kilka wybranych audycji publicystycznych. Oleńka zadzwoniła dość późno, bo pracowała dziś z Ireną Jun, a potem obie poszły do teatru. Czuje się prawie dobrze. Widziała się z Anne, która leci w piątek do Paryża i można będzie coś przekazać do Danusi.

LUTY

01.02. 1997- przelotne opady śniegu, zawieje

Wczoraj nastawiłam budzik na 7.30, przygotowałam ołtarzyk, bo ksiądz który był u mnie w środę na kolędzie powiedział, że przyjdzie do mnie w sobotę.

Wstałam więc wcześniej i o g.9tej zdążyłam nawet odmówić modlitwy przed Komunią świętą. Tymczasem około godziny 10tej, przyszła p. Czajkowa i powiedziała, że wizyty u chorych będą dopiero w przyszłym tygodniu, bo jest pierwszy piątek miesiąca. Było mi oczywiście żal, ale „mówi się trudno i kocha się dalej”

Prawie cały dzień naprawiałam starą, bardzo ciepłą i wygodną sukienkę zrobioną na drutach chyba z 10 lat temu. Pani Róża obiecała mi, że ją upierze i będę mogła ją nosić w zimne dni. Słuchałam dziś bardzo dużo muzyki, Schuberta, Schumana, Brakmusa. Przejrzałam prasę, zwłaszcza kilka numerów Tygodnika Powszechnego. Z niepokojem odnotowałam, że moja pamięć pozostaje być „służebna”, przy rozwiązywaniu krzyżówki w gazecie telewizyjnej kilka prostych przypominałam sobie z trudności, a kilka odgadłam. Muszę się tą sprawą zająć- np. uczyć się jakiś tekstów, albo rozwiązywać krzyżówki.

02.02.1997W miarę pogodnie, z niewielkimi opadami śniegu.

Podobnie jak wczoraj budzik zadzwonił o 7.30. wstałam bez oporów, chociaż z silnym bólem stawów, szczeg. Biodrowych. Pani czajkowa wyczyścić klatkę i nakarmić Dudusia powiedziała mi, że Monika zmieniła zdanie i przyjedzie we wtorek, więc nie przywiezie Oleńki jak to sobie planowałyśmy. Oleńka przyjechała autobusem o g.11.30 i bez rozbierania poszła po kilka małych zakupów dla mnie i dla siebie do Adrii. Ja tymczasem zastawiłam obiad: endives (zwane u nas cykorią), ziemniaki i 2 duże jabłka na parze. Po powrocie z Adrii Oleńska wypuściła Dudusia i wyczyściła mu dokładnie klatkę, potem nakryła do stołu i usmażyła sznycle z piersi indyka a ja przyrządziłam sałatę przywiezioną z Warszawy wraz z pięknym, wiosennym bukietem tulipanów. Zanim zasiadłyśmy do stołu zadzwonił telefon- nasza Danusia chciała nam powiedzieć „dzień dobry”. Wczoraj słyszała przez telefon jak Tomaszek gra na fortepianie i bardzo ją to wzruszyło. Anne leci w piątek do Paryża, więc Danusia prosi o przesłanie jej sernika i krówek, co Oleńka robi z radością. Po obiedzie Oleńka poszła porozmawiać ze Zbyszkim i Lidią, potem wróciła do W-wy i była nawet na Mszy Świętej w kościele Zbawiciela. Wróciła do mnie ze świecą. Wielka radość sprawiła jej grana na organach kolęda francuska: (...). A ja uczestniczyłam rano we Mszy świętej dla chorych przez radio z kościoła św. Krzyża w Warszawie.

03.02.1997- piękna pogoda, słoneczna, bez chmur, tem. -1

Z wielką niechęcią wstałam o ½ 9, bo stawy dokuczały mi dotkliwie. Przy śniadaniu zażyłam zamiast aspiryny catelginę (podwójna aspiryna). Muszę wykorzystać wyjazd Anne do Francji i przesłać Danusi zapotrzebowanie na Catalgine (...). Zaplanowałam sobie na dzisiaj napisanie kilku najpiękniejszych listów, niestety skończyło się na zaadresowaniu kopert. Oleńka zadzwoniła w południe, że nie może do mnie jutro przyjechać z Moniką, bo będzie pracowała z Pawłem Ł nad scenografią do sztuki Czechowa (teatr w Lublinie). Korzystając z pięknej pogody poszłam dziś na spacer z p. Różą. Doszliśmy do sklepu zielarskiego, gdzie kupiłam sobie kapsułki Wiesiołka (10,20zł). Z obiadem nie miałam kłopotu, bo zostały 2 ziemniaki i kawałek indyka od wczoraj. Dorobiłam tylko sałatę. Popołudniu zdrzemnęłam się w fotelu. Jestem ciągle zmęczona i senna, nie wiem czy to lenistwo, czy słabość? Wiadomości z polski i ze świata powtarzają się do znudzenia... zapowiada się zmiana w rządzie, dymisja ministra finansów Kłodki, ale nikt nie wie tego na pewno, ani dlaczego. Oleńka zadzwoniła wieczorem, że już kupiła dla Danusi krówki a jutro kupi sernik. Mój list weźmie Monika która tutaj przyjeżdża i dostarczy go Oleńce.

04.02.1997- Już w nocy padał drobny śnieg, cały dzień był pochmurny.

Dzisiejsza wstanie z łóżka i pierwsze kroki były tak bolesne, że z trudem doszłam do łazienki ,a ubranie się zajęło mi ponad godzinę. Później po śniadaniu zażyłam catalginę i w ciągu krótkiego czasu ból ustał i mogłam dość swobodnie pozbierać pranie dla p. Czajkowej. Sama uprałam w kuchni bieliznę cienką, wymagającą ręcznego prania, pończochy i skarpety. Potem przygotowałam list do Danusi, w międzyczasie zadzwoniła Oleńka, więc przeczytałam jej część listu- nie podobał jej się jako zbyt banalny- zgodziłam się z tą oceną i napisałam, drugą stronę na nowo. Dołożyłam 100 FF, które znalazłam w woreczku z paszportem. Monika wracała do warszawy popołudniu i zabrała mój list obiecując dostarczyć go jutro Oleńce. W dzisiejszych Wiadomościach przedstawiono rzeczywiście dymisję g. Kołodki i mianowanie na jego miejsce doradcy prezydenta p. Belka

05.02.1997

Cały poranek spędziłam na wybieraniu kart i listów z pękatej teczki niezalatwionych korespondencji. W południe zadzwoniła Oleńka i zrobiła mi bardzo miłą niespodziankę zapowiadając swój przyjazd, bo właśnie ma dzisiaj wolne popołudnie. Ucieszyłam się bardzo i szybko przygotowałam dla niej skromny, ale domowy obiad. Pojechała około g.3 cieją obradowana podarkami dla mamy: śliczny biały bukiet na baterię, zamykany tak że może dobrze służyć w podróży. Drugi, równie pożyteczny, podarek to telefon z guzikami i różnymi nowoczesnymi urządzeniami. Niestety obie nie mamy zdolności technicznych, więc Oleńka zabrała go do siebie, żeby poprosić p. Adasia „złotą rączkę” o połączenie poszczególnych części. Trzeci podarek to paczka paczków z okazji jutrzejszego „tłustego czwartku”. (jeden zjadłam od razu). Po obiedzie i krótkim odpoczynku z powodu uporczywego bólu głowy, Oleńka poszła do Banku żeby się dowiedzieć czy może mieć wspólne konto ze mną. Wróciła z dokumentami do wypełnienia „dyspozycji na wypadek mej śmierci”. Chodziła aż trzy razy, aż sobie przypomniałam że już parę lat temu załatwiłam. Wyjechała o 6tej, pani Róża wyprasowała mi całą upraną wczoraj bieliznę.

06.02.

Rano odbyło się z udziałem p. Czajkowej czyszczenie klatki Dudzia, który śpiewa coraz więcej i dłużej. Przed wyjazdem mojej drogiej opiekunki ustawię klatkę na stoliku, tak abym mogła sama zmieniać wodę o podawać ziarenka, bo Małgosia będzie mi robiła zakupy i wieczorem przyjedzie pozamiatać i zasłonić firany. W południe poszłam z p. Różą na krótki spacer. Spotkałam Zbyszka, wracającego do domu. Powiedział nam że wiatr jest silny wiec

ograniczyłam się tylko do pójścia na pocztę. Potem zjadłam mały posiłek i chwile odpoczęłam. Punktualnie o 15 przyszły dwie nauczycielki z Karczewa. Obie piszą prace magisterskie na studiach zaocznych w dwóch różnych uczelniach. Obie wybrały jako temat moją skromną osobę. Omówiłam z nimi „plan pracy”, metodologię, w tym wywiad ze mną, do którego mają przygotować pytania. Przyjadą z magnetofonem na następne spotkanie 12 lutego. Obie wydawały się sympatyczne i zamilowane do pracy pedagoga. Oleńka kochana zadzwoniła przed wyjazdem do Poznania. Kupiła mi lek odmładzający! Przyjedzie w niedzielę. Zadzwoniłam do Lewinów. Aleksander czuje się już lepiej, zatelefonowałam też do Ewy. Była w Warszawie z Szwajcarami. Jej mąż, powiedział, że Krzysztof jest już w domu, musi się co jakiś czas oszczędzać. Chwała Bogu. Z okazji tłustego czwartku zjadłam 2 pączki i parę chruścików.

07.02

Rano p. Róża pomogła mi wykąpać się i umyć włosy. Potem przeniosłyśmy klatkę kanarka na mały stolik przy drzwiach. W ten sposób będę mogła sama się nim zajmować podczas dwutygodniowej nieobecności. W południe poszłyśmy na spacer, obeszłam dzisiaj cały skwerek i zmęczyłam się mniej niż w dniach poprzednich. Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Zbadał mi tętno, bardzo dobre- jego zdaniem. Pogawędziliśmy trochę o tym i o tamtym, szczególnie oczywiście o polityce. Opowiedział mi też jak całą poprzednią noc podstawiali miski pod ciekący kaloryfer. Nieco później zauważyłam, że mój też kapie, więc podstawiałam miskę i zatelefonowałam do kotłowni. Pan Jastrzebski obiecał, że zajrzy do mnie. Tymczasem przestało kapać, ale nie przestało tak mocno grzać, bo jednak z zaworem jest coś nie w porządku. Prawie cały dzień z małymi przerwami zajmowałam się korespondencją i ciągle mam wrażenie że nic z tego stosu nie ubywa. A jednak muszę skończyć tę pracę i jeszcze rozłożyć ważniejsze listy w odpowiednich teczkach. Mam nadzieję, że w końcu uporam się z tymi zaległościami i zacznę pisać na bieżąco. Oleńka wróciła z Poznania i wybiera się do mnie w niedzielę z Moniką. Bardzo się cieszę na to, może pójdziemy na spacer. Wieczorem obejrzałam w Polsacie „Kryminał” (...).

08.02

(...)

Rano spotkała mnie wilka radość bo Ksiądz proboszcz przyniósł mi Komunię świętą, która opromieniła mi życie. W południe byłam z p. Czajkową na ½ g spacerze, a popołudniu odwiedziła mnie grupa szwajcarskich nauczycieli z Ewą Perz i Małgosią Paśniki. Spędziliśmy

razem miłe godziny rozmawiając a najbardziej podobał mi się śpiew pięknej ballady o alpejskich pasterzach, zrobili kilka fotografii i obiecali mi je przesłać.

09.02

Wstałam wcześniej o g. 7.30. po śniadaniu wysłuchałam Mszy Świętej, a potem zajęłam się przygotowaniem obiadu słuchając radia BIS. Była m.i. transmisja koncertu Szymanowskiego, fragmenty z (...) pieśni. W południe była transmisja modlitwy papieża „Anioł Pański”. We wtorek Papież ogłosił „Dzień Chorych” i bardzo zachęcał do większej z nimi solidarności, okazywanie ludziom chorym starym i niepełnosprawnym serdeczne uczucia i pomoc. Około godziny 2giej przyjechała Oleńka razem z Moniką. Przywiozła mi znowu podarki, książkę i mapę Poznania, nowe, bardzo drogie lekarstwa „Melatoninę” służąca ogólnie mówiąc zahamowaniu starzenia się, wspinały krem różany na wysuszoną skórę rąk, łokci, pięt, a w dodatku od p. Ewy pyszne jabłka. Telefon zamontowany przez p. Adama musiała zabrać też jeszcze, bo wtyczka nie pasuje do mojego kontaktu. Podczas obiadu rozmawiałyśmy z Danusią, której sernik i krówki sprawiły wielką radość, natomiast butelka wódki okazała się butelką amoniaku(przez przypadek). Po obiedzie Oleńka wyczyściła klatkę kanarkowi, poszła ze mną na spacer(...).

10.02

Wczoraj wieczorem, gdy zażyłam ostatnie leki przed spaniem słuchałam radia BIS i oto natrafiłam na znajomy głos Marcela Łazińskiego który bardzo interesująco mówił o filmie dokumentalnym, jego roli w życiu politycznym, społecznym, o swoich dotychczasowych filmach i planach następnych. Dzisiaj rano zatelefonowałam do niego, ale nie było go w domu więc zostawiłam mu pozdrowienia i powinszowanie udanej audycji na reponderze (czyli mech. Sekretarce). Rano p. Róża przyszła się ze mną pożegnać. Po śniadaniu zabrałam się do korespondencji- napisałam 4 listy (...). w południe zatelefonowała Oleńka. Była dziś w Akademii i załatwiła sprawy twórczości Stajndy. Po obiedzie miałam „telefon” od Zosi Napiórkowskiej. Poprosiła, abym przetłumaczyła jej na j. francuski sprawozdanie z RIDEF dla FIMEM. Oczywiście zgodziłam się. W momencie kiedy zdejmowałam basenik, Duduś uciekł mi z klatki którą właśnie miałam nakryć. Parę godzin latał z miejsca w miejsce i dopiero po „Wiadomościach” udało mi się go złapać. Potem oglądałam teatr (...).

11.02

Zaczynam się wcześniej budzić, po g.8ej, gdyby nie ten poranny bardzo dotkliwy ból stawów biodrowych, przy wstawaniu z łóżka i pierwszych krokach, to mogłabym się czuć szczęśliwa. Chciałabym, żeby jakiś specjalista z reumatologii mi to wytłumaczył. Ubieranie sprawia mi w związku z bólami duże trudności. Tak naprawdę zaczynam się czuć lepiej po śniadaniu. Dzisiaj cały poranek spędziłam na wyszukiwaniu i odkładaniu materiałów na jutrzejsze spotkanie z nauczycielkami z Karczewa. Poza tym napisałam list do (...). Miałam też telefon od Oleńki. Kupiła mi brązowe rękawiczki, ale przyjedzie dopiero w niedzielę bo musi być w Katowicach a potem w Lublinie gdzie już zaczyna pracę do spektaklu „Trzy siostry” Czachowa. Po obiedzie, który jadłam dość późno, przyszła Małgosia Cz. I zaprosiła do wyjścia na spacer. To było miłe z jej strony. Więc chociaż nie bardzo chciało mi się ubierać to jednak poszłam z nią na pocztę i dookoła sądu wróciłyśmy do domu. Ewa zatelefonowała, żeby mi powiedzieć o wielkim zadowoleniu grupy szwajcarskiej ze spotkania ze mną.

12.02

Dziewczyny z Karczewa g.15. przygotować kalendarium, kasetę z Biesiady (...). Biografię moja i Ruchu Animatorów, moje książki. Prawie całe przedpołudnie zajęły mi przygotowania dla koleżanek z Karczewa materiałów. Zdążyłam jednak napisać parę kartek i dwa listy. Potem zjadłam skromny, postny posiłek, bo dziś jest Popielec, czyli pierwszy dzień Wielkiego Postu. Ania Woźniak i Hania Dobek przyszły punktualnie o 3ciej z kawalkiem wiosny- 3 prześliczne, żółte żonkile. Hania przywiozła swój duży magnetofon i przegrała na taśmę moją audycję radiową, którą jednocześnie wysłuchałyśmy. Potem pokazałam im moje książki, bibliografię, mój szczegółowy życiorys. Odpowiedziałam na pytania, a także udzieliłam kilku wskazówek metodologicznych. Hania ma przed sobą dużo czasu, natomiast Ania musi przedstawić wstępne opracowanie na sesji wiosennej. Lidia zadzwoniła do mnie w przekazała smutną wiadomość, zmarła Wanda Czerniewska. Miała biedaczka bardzo nieszczęśliwe życie, bo najpierw straciła męża, a potem tragicznie w Tatrach zginął jej dorosły już jedyny syn. Od czasu gdy przestała pracować w Otwocku, rzadko się widywałyśmy i mam takie uczucia że ją trochę zapomniałam. Teraz już tylko mogę się modlić o spokój jej duszy. +

13.02

Dzisiejszy dzień upłynął mi bardzo leniwie. Czuję się zmęczona i senna. Nawet moje śliczne żonkile, stojące obok mnie nie sprawiają w tym mrocznym świetle przyjemności. Myślę o Wandzie i jej nagłym odejściu na tamten, nieznany świat. Przypominają mi się nasze

regularne spotkania ze Zbyszkim, u mnie parę lat temu, gdy pracowała w przychodni kolejowej. Nazywaliśmy je „balangami”, były jakieś kanapki, ciastka i wino. Zbyszek opowiadał nam o Maroku. To były bardzo miłe chwile. Oleńka zadzwoniła żeby mi powiedzieć że telefon jest już zamontowany przez p. Adama, kotek czuje się już dobrze a jego pani jedzie jutro do Lublina i teraz robi szybko małą makietę dekoracji. Oleńka kupiła sobie nowy telewizor, na wszystkie stacje- wieczorem na przykład oglądała program FRANCE 2 ten sam, który codziennie oglądałyśmy w Paryżu. Wieczorem w programie 1 pr. Tel.Polskiej odbyła się godzinna debata liderów największych partii SLD Oleksy i Leszek Balcerowicz Unia Wolności. Prowadził spotkanie Karol Małcużyński. Starcie były ostre, ale na dobrym poziomie kultury politycznej. Dla mnie przekonujący był Balcerowicz, a najbardziej podobał mi się redaktor programu Małcużyński.

14.02. leje deszcz od wczoraj, tem +3

Kanarkowi ta smutna pogoda nie przeszkadza, wykapał się, podjadł sałaty, ziarenek, trochę jabłka, a potem pięknie śpiewał długie trele. Wstałam wcześniej, o 8ej, bardzo obolała. Po śniadaniu i zażyciu Katalginy ostry ból ustał i mogłam posprzątać mieszkanie, zasłać łóżko, odłożyć wszystko na właściwe miejsce, zmienić wodę w wazonach. Dziś jest pogrzeb Wandy, więc zaświeciłam dla niej światełko, symbol pamięci. Napisałam kartki do: (...). Telefon od Halusi. Jest w OTWOCKU z Magdusią. Popołudniu miałam miłe odwiedziny Halusi. Obiecała mi że w przyszłym tygodniu przyjadą do mnie z Beata i Magdusią, które spędzają ferie w OTWOCKU. Małgosia przyniosła mi z poczty książkę Aleksandra o Korczaku p.t. „Gdy nadchodzi kres... Ostatnie lata życia Janusza Korczaka”. Zadzwoniłam do niego żeby mu podziękować. Zatelefonowałam też do Oleńki. Pracuje nad makietą i dopiero jutro jedzie do Lublina i nie wiadomo czy będzie mogła być u mnie w niedzielę, bo już zaczynają się przygotowania z p. Ireną Jun na wyjazd do Paryża z „Matką” Witkacego. Jest piątek więc odmówiłam Drogę Krzyżową. Wieczorem, po kolacji za namową Oleńki obejrzałam uroczą komedię muzyczną z dwojgiem już nie żyjących aktorów (...).

15.02- dzisiaj deszcz ze śniegiem, tem.-1

Dzisiaj jest „pracująca sobota” więc obie Czajki :Małgosia i Hania poszły do pracy. Mimo to, gdy wstałam trochę po 8ej na stole znalazłam gazetę, w skrzynce na chleb 2 bułeczki a w lodówce=ę śmietankę, parówki i wątróbkę drobiową. Po śniadaniu uporządkowałam klatkę kanarkowi do samego dna, zmieniłam piasek, wodę itd. Potem raz jeszcze szukałam pierścionka. Jest to cenna pamiątka- obrączka mojej mamy z dołączonymi dwoma rubinami.

W TV oglądałam interesujący film dokumentalny pokazujący poszukiwaczy wraków zatopionych dziesiątki lat temu okrętów u brzegu Australii, dla celów naukowych. Po obiedzie zadzwoniła Danusia, skończyła żmudną pracę uszycia chorągwi Kościelnych, noszonych na drążkach podczas procesji. Teraz pracuje nad ptaszkami ruszającymi skrzydłami. Wieczorem idzie na kolację do małego (...). Opowiedziałam jej o moim zmartwieniu ze zgubą pierścionka. Radziła żeby okręcić kolanko od umywalki bo może zsunął się przy myciu rąk. Zaraz po tej rozmowie byłam w kuchni i odstawiłam na miejsce umyte wczoraj naczynia (...).

16.02

Obudziłam się przed budzikiem i zaraz wstałam, co pozwoliło mi bez pośpiechu ubrać się, zjeść śniadanie, podać kanarkowi sałatę. Uczestniczyłam w Mszy świętej radiowej transmitowanej przez Radio z Kościoła świętego Krzyża. Potem obejrzałam w starym kinie bardzo dobry Western z lat dwudziestych z Marleną (...). W południe była jak w każdą niedzielę modlitwa „Anioł Pański” z błogosławieństwem papieskim (transmisja z Watykanu). Zabetonowałam do Oleńki. Niedawno wróciła z Lublina i przyjedzie do mnie na parę godzin popołudniu, około g.3ciej, tak właśnie się stało. Była bardzo zmęczona, zziębnięta i rozdrażniona, a ja nie mogłam odżalować że ją do tego dodatkowego wysiłku namawiałam. Spała dziś w nocy tylko 4 godziny, bo pracowała nad makietą do Wiśniowego Sadu do g. czwartej rano, a o 7mej już musiała wstać aby pojechać pociągiem do Warszawy. W końcu jednak po wypiciu herbaty z jabłkiem i bananem, rozruszała się i zainstalowała mój nowy telefon i potem rozmawiałyśmy z Danusią i było dużo radości i śmiechu. Przyszła Małgosia chcąc mnie zabrać na spacer =, ale ja wołałam wykapać się z pomocą Oleńki. Potem poszła do Zbyszka i Lidii a po powrocie obejrzałyśmy film (...)

17.02- rano było trochę śniegu, potem słońce, temp.+2, ciśnienie wzrosło do 1017hp.

Rano, jak zwykle nakarmiłam kanarka, a potem zjadłam płatki z mlekiem i zażyłam lekarstwa. Skończyłam załęgłą korespondencję sześcioro dobrze wypełnionymi pocztówkami: Grażyna Wiącek, Zosia Schuch (...). Przykleiłam na nowy telefon etykietkę z wypisanymi numerami pamięci i zaraz go wypróbowałam dzwoniąc do Oleńki. Działa znakomicie. Kochana Oleńka zawsze mnie czymś cennym obdarza. Dostałam jeszcze mięciutkie, brązowe rękawiczki z koziej skórki, ale nie mogłam ich jeszcze „wyprowadzić na spacer” bo wczoraj była wietrzna pogoda a dziś miałam (...). Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Przyniósł mi cały plik materiałów wyd. przez U.W. obie z Oleńką zamierzamy się zapisać do tej partii,

bo od dawna jesteśmy sympatyczkami; Oleńka nawet w sposób czynny uczestniczyła w pracach przy wyborach. Nie sędzę aby ta nasza decyzja ucieszyła mojego księdza proboszcza, ale osobiście nie widzę żadnej sprzeczności z praktykowaniem przez nas religię katolicką a każdy fundamentalizm uważam za „ciemnogród”. Zbyszek zbadał mi tętno i osłuchał serce i płuca. Ustaliliśmy wspólnie leki i kuracje Veronutonem jako przeciwdziałaniu obrzękowi nóg. W środę jeszcze raz sprawdzi ciśnienie. Na dobranoc jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, a potem dla odprężenia obejrzałam film z serii „Gliniarz i Prokurator”.

18.02- od samego rana świeci słońce, temp.+4

Przed popołudniem była tak piękna pogoda, że marzyłam o spacerze i nawet włożyłam sznurowane buciki. Zatelefonowała Oleńka również zachwycona słonecznym porankiem, doradziła mi odbycie spaceru po powrocie Małgosi z pracy. Nie udał się ten projekt i spełniło się stare przysłowie, że nie wolno chwalić dnia o poranku. Oleńka przyjechała ze swym reżyserem do Lublina gdzie zostanie do jutra wieczora. Nic dziś szczególnego nie działałam. Przeczytałam materiały (biuletyny i uchwałę programową) unii Wolności, w radio i telewizji oglądałam audycje informacyjne. PSL domaga się odwołania ministra Rolnictwa Jagielskiego i grozi że jeśli premier tego nie zrobi, to przerwie koalicję z SLD. Trochę to dziwne i niezrozumiałe na parę miesięcy przed wyborami! Drugą ważną sprawą w polityce jest wczorajsze publiczne oświadczenie Min.Spraw Wewn. Siemiątkowskiego, że Rosja przygotowuje u nas prowokację po przez swoje służby specjalne. Jutro zaczyna się kolejna sesja Sejmu. Być może, że obie sprawy będą omawiane. Dla mnie, która nie zna się na polityce niezrozumiałą jest sprzeciw Rosji wobec wejścia krajów Europy środkowej do Unii Europejskiej i do NATO. Dlaczego Rosja nie chce być wschodnim Państwem Europy?

19.02- w nocy śnieg -3, w ciągu dnia słonecznie, roztopy, chlapa +3

Rano zadzwoniła do mnie Anne, która była z siostrą i dziećmi- Tomaszkiem i Victorem na wakacjach w Alpach. Jeździli na nartach (chłopcy się dopiero uczyli) i cudownie wypoczęli. Anne widziała się z Danusią i przywiozła do niej lekarstwa dla mnie, ale nie ma jak mi ich przekazać, a Oleńka jest w Lublinie. Musze więc trochę poczekać. Zbyszek też nie przyszedł dzisiaj- jak mi obiecał więc nie mam recept nawet na polskie leki. Może to zresztą dobrze- najważniejsza jest aspiryna (...). W TV oglądałam dziś m. in film edukacyjny(chyba dla rolników?) o hodowli kur w sposób całkowicie naukowy. Było to okropne widowisko, przypomniała mi się jedna z gawęd Mateusza C.Freinetow (?) p.t. „Obóz Koncentracyjny” w

którym opisuje wycieczkę swej klasy do kurzej fermy, gdzie kurczęta oddzielone od matek drepczą po ściółce, kury nioski są w klatkach, podobnie koguty, pojedynczo. Pobiera się przy pomocy próbki nasienie koguta i wkrapla je kurze. Wszystko przy sztucznym świetle, mierzonej temperaturze. Po prostu fabryka mięsa i jaj. A przecież ptactwo jak inne chronione zwierzęta ma prawo do wolności, na swoje uczucia, cieszy się z potomstwa, które wyprowadza, chroni, ogrzewa pod skrzydłami, a kogut dumnie pieje jak jego kurka zniesie jajko. Już nigdy nie tknę żadnego drobiu z farmy.

20 luty

Padał deszcz ze śniegiem, krótka chwila słońca, wiatr, plucha i przelotny śnieg. Temp. +20C. Wstałam dzisiaj dosyć wcześnie i po śniadaniu zajęłam się najpierw kanarkiem, który ma znakomity apetyt i pięknie śpiewa. Potem czytałam moją wielkopostną lekturę „Jezus z Nazaretu” Romana Brandstaettera. Rozdział o pogrzebie Jana Chrzciciela. Oleńska zatelefonowała około południa. Zadzwoiła do MSZ etu do p. Kaczmarskiej, która ma przygotować bilety lotnicze dla Ireny i Marysi Jun oraz dla Oleńki na ich spektakl „Matka” Witkacego w Instytucie Polskim w Paryżu. Okazało się, że p. Kaczmarska z MSZetu nawet nie przeczytała Faxu i nie wiedziała, że bilety są potrzebne już za tydzień! Tak pracują nasi urzędnicy po ośmiu latach upadku PRL! Po południu odwiedził mnie Zbyszek, mój kochany lekarz. Zmierzył mi ciśnienie i tętno(dzisiaj zupełnie normalne R.155/60 T.64. Dołączyła do nas Małgosia i miła pogawędka przedłużyła się do „Wiadomości” w TV1. Napisała do mnie Madzie Gulińska, córka Kazika Piekarczyka. Prosiłam ją o informacje o jego pracy w Poznańskim Radio w latach 30-tych. Napisała mi dosyć dużo swych wspomnień osobistych, była wtedy dzieckiem(10 – 12 lat) i najlepiej pamięta audycję dla dzieci, ale i to jest bardzo cennym przyczynkiem do historii Radia. Miałam miły telefon od Zosi Szuch, z okazji międzynarodowego dnia Skautów, 22 lutego. Wysłałam wczoraj do niej kartkę z pozdrowieniami. Rozmawialiśmy o Hance Paszkowskiej. Jest w Domu Lekarza. Czuję się podobnie jak poprzednio. Harcerki pójdą ją odwiedzić w niedzielę i pozdrowią ode – mnie. Jeszcze jeden telefon do Oleńki, strasznie zapracowana, jednak przyjedzie do mnie w sobotę, albo w niedzielę.

21 luty

Bardzo mokra, deszczowa pogoda z nielicznymi przejaśnieniami. Ciepło ok. +5o.

Z wielkim trudem wstałam i ubrałam się dzisiaj, bo tak bardzo bolały mnie stawy, ale po śniadaniu i zażyciu lekarstw, głównie Catalginy poczułam ulgę i mogłam przystąpić do codziennych zajęć – ubieranie, zasłanie łóżka, zaopatrzenie ptaszka w ziarna, wodę i sałatę.

Około południa odwiedziła mnie Halusia, która przyjechała na rowerze i zostawiła do przywiązane do drzewa przed naszym domem. Miała trochę spraw do załatwienia w mieście i przy okazji wykupiła mi leki w aptece z wyjątkiem Venorotonu, który uznała za zbyt drogi i radzi żeby Zbyszek wypisał mi receptę ze zniżką. Kilka razy wyglądałam z balkonu czy rower jest na miejscu. Po powrocie wypiliśmy lampkę koniaku i Halusia opowiedziała o Magdusi, o tym jak bardzo za swoją pracą pediatry i gotowa pracować nawet za darmo np. w jakimś domu dziecka. Zatelefonowałam do Helenki z harcerskimi pozdrowieniami dla niej i jej drużyny. Przy tej okazji dowiedziałam się że Janusz, jej mąż ma kłopoty z nogą. Odczuwa ogromny, palący ból od stopy aż do uda. Był na badaniu w szpitalu ortopedycznym i nie ma na razie dokładnej diagnozy. Halusia zdobyła dla niego laskę – szwedką, ale źle jej używał, dopiero ja z mego doświadczenia powiedziałam, że trzeba bolącą nogę odciążyć, opierając się na zdrowej. Do mnie zadzwoniła Janka. Ania w marcu jedzie na wyprawę na Mont Everest i Ariadulka zostanie sama. Będzie przychodzi siostra Teresa codziennie będzie przychodziła przygotować jedzenie i zrobić zakupy. Niepokoi mnie brak wiadomości od Oleńki. To się nie zdarza, aby choć raz do mnie nie zatelefonowała. Zostałam jej message na reponderze.

22 luty

Cała noc padał deszcz. Silny wiatr. Temp. +5o chwilowe przejaśnienia, niskie ciśnienie 992 hp.

Oleńka zatelefonowała około 10-tej. Właśnie kończyłam sprzątać klatkę kanarka. Wczoraj była do „białego rana”, tzn. do g. 3-ciej w Ireny Jun, gdzie próbowali nowej koncepcji układu sztuki Witkacego „Matki”. Pomysł wyszedł od Józka, męża Ireny i polega na tym, że Irena, zamiast przekształcać się w Leona, będzie go jawnie udawała na oczach publiczności; więc nie będzie potrzeba przebierania z kurtyną. Wszystkim, łącznie z Oleńką, pomysł ten odpowiada. Dzisiaj skończę próbę trochę wcześniej i Oleńka przyjdzie do mnie około g. 4-tej i przywiezie mi lekarstwa od Danusi, które przekazała Anna. W przyszłym tygodniu już się nie spotkamy, bo musi być w Lublinie, a w czwartek leci do Paryża. Mój nowy telefon działa wspaniale. Rozmawiałam z niego z Danusią, która jeszcze ciągle pracuje nad „ptaszkami” dla teatru „La Coline”. Dziś wieczorem jednego z nich odniesie a w przyszłym tygodniu czeka ją egzamin z prawa jazdy. Potem nacisnęłam (...) i za chwilę odezwała się Basia Czarlińska. Czuję się trochę lepiej, ale zaćma postępuje i czyta tylko tytuły, albo jeśli ma coś ważnego to przez lupę. Oleńka przyjechała o ½ 5, bardzo zmęczona i jest ro zrozumiałe, skoro w ostatnich dniach sypia zaledwie 4 do 5 tygodni. Po wypiciu herbaty poradziłam, żeby się trochę położyła a ja czytałam jej ostatnie zapiski w moim dzienniku. Potem poszła do

Zbyszka i Lidi, a ja przygotowałam kolację, podczas której oglądaliśmy „Wiadomości”. Wróciła p. Róża wesół, wypoczęta, migiem umyła naczynia, podłogę w kuchni, wytrzepała dywanik. Oleńka wróciła do W-wy o 8 37 i stamtąd jeszcze raz zadzwoniła „na dobranoc”.

23 luty

Piękna słoneczna pogoda z temp. +7o.

O g. 9-tej byłam gotowa do uczestnictwa we Mszy świętej radiowej. Piękne tulipany, które wczoraj ofiarowała mi Oleńka, nadawały całemu mieszkaniu prawdziwie świąteczny nastrój. Po Mszy świętej obejrzałam w starym kinie zabawny i uroczy film z lat dwudziestych – komedia muzyczna „Double or nothing z Bingiem Crosby i Martą Raye, świetnych aktorów śpiewających i tańczących. Potem była transmisja z Watykanu – najpierw rozmowa red. Adama Pawłowtacza z księdzem Bonieckim na temat: Kim jest Papież? Głowa kościoła, następca świętego Piotra, Biskup Rzymu – następnie modlitwa Anioł Pański z Janem Pawłem i jego błogosławieństwo. Zadzwoniłam do Halusi żeby zapytać kiedy przyjedzie do mnie z Magdusią i wybierają się jutro. Zatelefonowałam też do Stefana Harasiowicza, żeby podziękować za fotografie, dostarczone mi przez Halusię. Ptaszek polatał sobie po pokoju podczas przenoszenia klatki na dawne miejsce. Schwyciła do p. Czajkowa gdy przyszła zabrać mnie na spacer. Chodziłyśmy po skwerku ponad ½ godziny. Potem zadzwoniła Oleńka pracująca na kostiumami do „Wiśniowego Sadu”. Następny telefon był od Danusi, która pracuje nad drugą papugą. Była u niej Simone, która przywiozła do mnie jakąś nalewkę zimową z (...). We Francji w tej chwili(...), która wykorzystuje błędy obecnego rządu i dąży do „wyciągnięcia” cudzoziemców (gł. Kolorowych) dziś była 100 tysięczna demonstracja przeciw nowym ustawom socjalnym.

24 luty

Danusia zdała egzamin prawa jazdy! Pogoda wiosenna. Ciepło +10o.

Rano p. Róża pomogła mi w kąpieli i myciu włosów. Zadzwoniłam do Oleńki. Rozmawiała z panią Kaczmarek z MSZ-etm, okazało się, że delegacja na spektakl w Instytucie Polskim w Paryżu nie uwzględnia ubezpieczenia, które muszą sobie Irena, Marysia i Oleńka same zapłacić. Zaczęło się zebranie Zgromadzenia Narodowego (drugie czytanie projektu Konstytucji R.P.) Rozmawiałam z Beata, odwiedzi mnie jutro z Magdusią około g. 11-tej. Zbyszek przyszedł na chwilę, aby pożyczyć radio, bo chce nagrać wypowiedź Moniki w pr. III Radia. Przy okazji udowodnił mi, że Halusia mnie miała racji wczoraj, twierdząc że Venoruton można kupić ze zniżką. Niestety jest to lek na 100% wpłaty. Poszłam na spacer z

p. Różą. Znacznie lepiej chodziłam dzisiaj niż wczoraj. Jeśli dobra pogoda się utrzyma, to będę mogła korzystać z codziennych spacerów. Po powrocie do domu zrobiłam sobie obiad. Oleńka zadzwoniła, żeby mi przekazać radosną wiadomość od Danusi, która zdała egzamin prawa jazdy i czuje się szczęśliwa. To była dla niej bardzo ważna rzecz, ogromna potrzeba jakiegoś sukcesu. Dzięki Boku, że tak się stało. Zatelefonowałam do niej, żeby jej powinszować i słyszałam w jej głosie radość zwycięstwa. Cały dzień siedziałam w różnych audycjach TV i Radia, wypowiedzi polityków na temat Konstytucji. Kwaśniewski powiedział, że nie można w preambule odnosić się do Boga, bo nie chcemy Państwa wyznaniowego. A przekaz w konstytucji Ameryki jest właśnie odwołanie do Boga (...) nie przyszłoby na myśl że USA jest państwem wyznaniowym.

25 luty

g.11 Beata z Magdusią. Rano, po wieczornym deszczu pogodnie, +8o. Po południu wietrzno, deszcz temp +3o.

Ranek był bardzo pogodny i słoneczny, a potem zerwał się silny wiatr i niebo się zachmurzyło. O g. 11-ej przyszła Beata z Magdusią, która bardzo urosła i jest śliczną, miłą dziewczuszką w wieku 4 ½ lat. Beata przyjechała na rowerze, (Magda siedzi w wiklinowym foteliku na bagażniku). Najbardziej zachwycił ją kanarek. Klatkę postawiłam na stole, żeby mogła mu się przyjrzeć z bliska, ale ponieważ latał z jednej poprzeczki na drugą, wielce zaniepokojony, Beata postawiła jego chałupkę na zwykłym miejscu i dopiero wtedy urządził nam popisowy koncert. Niestety spaceru dziś nie było, bo już o g. 1-ej zaczął padać drobny deszcz. Po obiedzie Zbyszek. Pogawędziliśmy sporą chwilę o jego trudnościach ze znalezieniem odpowiedniego mieszkania, o audycjach Moniki i p. Kotyszko w III pr. Polskiego Radio, o polityce, która rozwija się ostatnio w sposób niezbyt dobry (ciągle właśnie nad Konstytucją w Zgromadzeniu narodowym, w którym NARÓD ma bardzo niewielki udział). Po raz pierwszy udało mi się ułożyć tego trudnego pasjansa! Oleńska zatelefonowała wieczorem z teatru w Lublinie. Kończy przygotowanie wzorów kostiumów, żeby podczas jej nieobecności mogły zastać wykonane. Wróci jutro do Warszawy wczesnym rankiem i całe popołudnie ma zajęte, więc do mnie zadzwoni po południu. Do Paryża leci pojutrze, czyli w czwartek.

26.02 – trochę słońce, trochę chmur, silny wiatr, popołudniu wielka ulewa

Wstałam dziś około g.8ej z największym trudem i na dwóch laskach dokuśtykałam do łazienki, a potem do kuchni. Przygotowałam płatki z mlekiem i wkrojonym bananem, aby zażyć jedyne lekarstwo, które mi łagodzi ból w stawach, szczególnie biodrowych, ale nie można go zażywać na czczo. Po śniadaniu odczułam ulgę, więc ubrałam się i postanowiłam zastosować wielokrotnie sprawdzoną terapię ruchową: pranie w pozycji stojącej nad zlewem kuchennym. Wyprałam rzeczy wymagające prania ręcznego, więc 3 bluzki, bieliznę osobistą i bardzo dużo pończoch. Pani Róża przyszła później, powiesiła wszystko w łazience. Bardzo mi to pomogło, z apetytem zjadłam obiad. Po południu przeczytałam następny rozdział „Jezusa z Nazaretu” Brandsteattera potem ułożyłam 2 pasjanse, z których jeden mi wyszedł bez poprawek. Skończyłam też moją robótkę na drutach i szydełku u dziergałam ładną nocną, niebieską czapeczkę. Podczas kolacji zadzwoniła Oleńka. Wszystko zdążyła załatwić przed jutrzejszym odlotem do Paryża. Kupiła 2 kg krówek (w tym 1kg dla nauczyciela jazdy Danusi), 3 serniki i wódkę, a dla Vidy ozdobny półmisek. Teraz jedzie na próbę do Ireny Jun i wróci zapewne około 2giej. Przed pójściem spać obejrzałam film z serii „gliniarz i Prokurator” lubię tego grubasa i podobnego do niego buldoga Maksa.

27.02- Pogoda w kratkę, trochę chmur, trochę słońca.

Bóle stawów nie ustają, najgorszy jest ranek, po nocnym bezruchu, dokładnie w tym samym miejscu, nad prawym udem, jak to które po lewej stronie było złamane i operowane. Modłę się gorąco, żebym nie musiała przeżyć podobnego zabiegu w okropnych warunkach naszych szpitali. O g.11ej przyszła pedicurzystka i doprowadziła do porządku moje stopy. Z Oleńką rozmawiałam tylko chwilę, bo kończyła właśnie pakowanie. Powiedziałam jej więc „Szczęść Boże” i porozmawiamy wieczorem już u Danusi, gdzie mają być również Marcel i Anne. Potem jadłam obiad- tosty przełożone szynką, ogórek z kefirem, na deser kawa z kruchymi ciasteczkami. Zatelefonowała do mnie Marysia Kościnszko- jutro w Szódborowiance będzie zebranie w komisji koordynacyjnej zesp. Animatorów. Może ktoś mnie przy tej okazji odwiedzi. Basia Czerlińska będzie jutro w mieście i zamierza mnie odwiedzić- to miła wiadomość bo dość długo jej nie widziałam. Tuż przed „Wiadomościami” zadzwoniły z Paryża moje kochane „Pociechy”. Po Oleńkę przyjechał na lotnisko samochód z Instytutu Polskiego, wiadomo VIP! Miły kierowca przywiózł je do domu i zabrał torbę z kotarą. Przed kolacją wybrały się na spacer po mieście. Oleńka twierdzi, że Danusia wygląda kwitnąco, a mieszkanie jest wysprzątane „na medal” i pachnie mimozą, której bukiet stoi na stole.

28.02- Cały dzień był pogodny i słoneczny, mniejszy wiatr, temp.+8

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a potem wyczyściła klatkę kanarka. Nie mogłam jej w tym pomóc, bo ból w okolicy prawego biodra ograniczał „poruszanie się” . wielką radość sprawiła mi pocztówka wysłana przed odlotem do Paryża. Jest na niej urocza kacza mama z piskletami, a Oleńka napisała: że te kacuszki mają mnie rozweselać, aż do jej powrotu. Około południa odwiedziła mnie Basia Czwarlińska, ponieważ nie widziałyśmy się prawie przez miesiąc, więc miałyśmy sobie wiele do opowiedzenia. Przed przyjściem do mnie była ona u dr. Witczak w przychodni (po recepty). Nie widziałam jej chyba prawie pół roku, co ją chyba trochę niepokoi, bo pytała Basi jak się czuje i czy jestem na nią obrażona. Basia powiedziała jej, że po prostu nie mam siły, żeby przyjść do przychodni i wiem, że ma dużo pracy. I tak jest, chociaż myślę, że mogłaby zadzwonić do mnie w jakiejś wolnej chwili. Po południu przyszedł Zbyszek i oddał mi moje radio. Powiedziałam mu o tym silnym bólu w biodrze, zalecił na razie spanie z mniejszą poduszką, albo tylko jaśkiem pod głową, a po powrocie Oleńki zrobi mi rentgen u siebie w szpitalu. Uczestniczyłam w części Drogi Krzyżowej przez radio, bo Zbyszek wyszedł po g5ej. Przed północą zadzwoniłam do Paryża. Obie moje córuchy wróciły przed chwilą z Ambasady R.P gdzie Anne (...), a teraz wybierają się na spacer.

01-03-1997

Szaro, pochmurno, przelotny deszcz, temp. W nocy + 1 * w ciągu dnia +12*.

Niskie ciśnienie *.

Cały poranek „kuśtykałam” po domu na 2 laskach i czułam się tak marnie, że nawet nie zrobiłam sobie obiadu, zadowolając się miseczką płatków z mlekiem i bananami. Koło południa przysłała Halusia z doniczką w której zasadziła 3 listki fiołka i oddała mi pod opiekę, bo jedzie do Warszawy gdzie zostanie do Świąt Wielkanocnych.

Około 23 odwiedził mnie, zespół- Komisja Koordynacyjna PTAPE. Wczoraj do późnej nocy oczekiwały wnad sprawozdaniem z pracy, planem pacyna rok obecny i nad przygotowaniem Wolnego Zjazdu (w czerwcu). Zosia Napiózkowska, Regina Chozm, Kazia Michalczak, Grażyna Wiącek, Wiesia ... i Grażyna Maszczyńska.

Przynosił mi pachnące bazie; zrobiło się jasno i wesoło, wszyje zrobiły sobie ze mną fotografię. Grażyna M. podarowała mi kasetyw Krakowie. Mają mnóstwo pomysłów pomimo licznych trudności, szczególnie finansowych „Spędziłyśmy razem prawie dwie

godziny dzieląc się różnymi pomysłami, żartując sobie z trudności. Zadzwończyłyśmy też do Aleksandra, czuję się dużo lepiej, ale jest słaby i szybko się męczy. Napisał artykuł do Nowej Szkoły o

Zbyszek zwrócił mi moje duże radio, przyda się na jutrzejszą Mszę Świętą. Ułożyłam pasjansa (prawie udanego!), obejrzałam wiadomości TV1.

02-03-1997

Życzenia dla Helenki Kościelskiej 779-42-91.

Pogodnie i ciepło +12*.

Obudziłam się o 7:00 sygnałem budzika, natychmiast wstałam, ale ubieranie się trwało prawie godzinę. Po śniadaniu i zażyciu KATALGINY poczułam się lepiej.

Dzisiejsza Msza święta radiowa była zapoczątkowaniem rekolekcji przygotowanych do spowiedzi wielkanocnej. Pierwsza nauka miała jako temat: Rachunek sumienia.

Po nabożeństwie obrałam jarzyny (1 marchew, 1 duży ziemniak, 1 kolba cykorii) przygotowałam do ugotowania na parze. Przy okazji usiekałam drobniutko kawałek marchewki dla Kanarka, który zjadł ją z apetytem.

W południe uczestniczyłam w modlitwie „Anioł Pański”, z Papieżem który udzielił wszystkim(również telewidzom) błogosławieństwa.

Potem zatelefonowały z Paryża: Oleńka, Danusia i Anne. Są szczęśliwe, że mogą być trochę razem przekomarzają się; żałuję, że nie mogę być tam z nimi

Pani Róża przyszła po mnie o g. 8:10 i poszłyśmy na pół godzinny spacer po skwerku, a tymczasem pokój się wietrzył, a w kuchni na małym ogniu gotował się mój obiad. Zatelefonowałam z życzeniami imieninowymi do Helusi, potem do Janki z obowiązkami starszej siostry. Bolą ją bardzo kolana i ma zadyszkę. Ania wkrótce wyjeżdża na wyprawę w Himalaje, więc zrozumiałam, że się niepokoi.

Wieczorem słuchałyśmy „Linii Specjalnej”. Mówił poseł Syryjczyk z UW „Jego poglądy bardzo się podobały, ilość zwolenników przekroczyła kilka razy – ilość przeciwników (2800, tak, 1200 nie)

Marzec 3 1997

Pogonie i dość ciepło + 12 *, bardzo silny porywisty wiatr.

Pani Róża przyniosła mi rano zakupy i po śniadaniu urządziła mi prysznic i mycie włosów. Jestem jej bardzo wdzięczna za wszystko co dla mnie robi.

Po dość długo trwającym ubieraniu się, znalazłam w sposób jak najmniej widoczny dziurkę w niebieskiej bawełnianej bluzce, którą dostałam od Danusi. Dziurka powstała prawdopodobnie od jakiejś iskiej, (albo przy zapalaniu zapalniczki, albo papierosa).

Wiatr jest tak Silny, że dwa razy otworzył drzwi balkonowe. Nie mogłam więc odbyć spaceru.

Po obiedzie czytałam moją wielkopostną lekturę „II tom Jezusa z Nazaretu”.

Potem zadzwoniła do Marylki Szymańskiej żeby jej podziękować za kartkę z Zakopanego. Obiecała, że mnie odwiedzi w przyszłym tygodniu (mam dla niej materiały Unii Wolności.)

Zatelefonowałam też do Hani Dobek, bo przygotowałam dla niej i koleżanki materiały do ich prac. Przyjdą do mnie za tydzień, bo teraz jest sesja egzaminacyjna.

W telewizji obejrzałam FORUM, dziś na temat konsumpcji i łapownictwa. Mał... jest świetnym redaktorem i organizatorem tej audycji, którą oglądam co tydzień

Informacje usłyszałam w „Panoramie” straszne rzeczy dzieją się w Albanii. Rozruchy zaczęły się przed paroma tygodniami, gdy się ...Biedny kraj czy nikt nie przyjdzie im z pomocą?

04 – 03 – 1997

Nadal pogodnie, słonecznie + 8*, ale zimny porywisty wiatr zachodni wieje bez przerwy od wczoraj.

Ranne wstawanie jest nadal bardzo bolesną operacją, a potem ból powoli ustępuje pod wpływem „Catalginy” zażywanej przy śniadaniu.

Dzisiaj całe przedpołudnie od g.10tej – 2giej, pracowałam wytrwale nad uporządkowaniem czasopism i broszur związanych z pedagogiką Freineta, które zalegały półkę i szafkę. Przy okazji znalazłam pracę dyplomową, którą przysłała mi Grażyna Wiącek w październiku, a ja zupełnie zapomniałam jej podziękować, więc natychmiast napisałam do niej pocztówkę. Być może odłożyłam ją, ponieważ byłam konsultantem jej pracy i czytałam ją w całości, gdy pracowałam nad kalendarzami naszego RUCHU APF.

Odłożyliśmy też sporą paczkę pism, gazetek szkolnych,.....

Kasetę Video ze szkoły w OBORZE dla Marysi Kościuszko do Muzeum

Niestety nie udało mi się odszukać atlasu turystycznego Francji, który Oleńka kupiła na w kiosku, gdy wracała z Paryża autobusem przed rokiem.

Zadzwoiłam do Paryża, rozmawiałam z Oleńką, a Danusia włączała się z daleka. Przedstawienie w Justynie wypadło bardzo dobrze i dziś będzie powtórzone. Danusia pożyczyła samochód i wywiozła Oleńkę za miasto. Podobno świetnie prowadzi, spokojnie i sprawnie. Obiecały zadzwonić do mnie wieczorem więc czekam...

Tymczasem w TV, była dyskusja ostra między redaktorem a między gośćmi na temat pisma „nie” red. Ubrana, który opowiadał ze swego biura.....

05-03-1997

Pochmurno i chłodno + 5*, po południu wyjrzało słońce +8

Moje panny córki zatelefonowały o północy gdy już kładłam się do snu. Powtórzenie wczorajszego przedstawienia Matki Witkacego było równie udane jak wczorajsze. Byli na nim Vida z Raminem i Danusia prowadziła samochód(pierwszy raz w nocy). Świetnie sobie radziła zapewniała mnie Vida. Rozmawiałam chwilę z każdym po kolei. Vida, Oleńka Ramin i Danusia. Bardzo mi było żal, że nie mogę być tam z nimi, ale cieszyłam się ich radością i wesołością.

Dzisiaj obudziłam się o 8smej, bardziej obolała niż wczoraj a do tego spuchnięte nogi. Dostyc długo trwało zanim się rozruszałam, zażyłam obok „Catalginy ½

W końcu jakoś się położyłam i zajęłam się lekturą zaległych czasopism szczególnie francuskich. Kilka artykułów szczególnie „Roger Vebezschlaga (Piaget)

nadawały się do przetłumaczenia dla naszego pisma TAPFu, ale ja nie mam siły, żeby się tej pracy podjąć.

Po południu słuchałam pięknego koncertu Beethovena w wykonaniu Orkiestry berlińskiej Karajana.

Pani Czajkowa skończyła dziś rekolekcje, które trwały od poniedziałku. Chodziła na poranną mszę i nauki, a popołudniu Małgosia z Hanią i Anią robiły to samo.

Na świecie w kilku Krajach wojna domowa wisi na włosku, w Albani już się zaczęła w Izraelu może wybuchnąć lada chwila.

Miałam cichą nadzieję, że odwiedzi mnie Zbyszek, ale on jest pochłonięty szukaniem ... ,że nie mam sumienia, by zawracać mu głowę. Po męczącej nocy (budziłam się kilka razy) wstałam około g. 9:00. Pani Róża przyniosła mi sprawunki, wyczyściła klatkę Dudusiowi, któremu dzisiejsza szarość też się nie podoba, bo mało śpiewa.

Mimo złego samopoczucia, a może na przekór wszystkiemu, co mi dolega – poszłam z p. Różą na spacer. Ponad ½ g. chodziłam po alejkach skwerku z krótkim odpoczynkiem na ławce. Przygotowując sobie obiad słuchałam obrad sejmu na temat „Ustawy lustracyjnej.” I po co wracać bez końca do tych ciężkich minionych lat, „Było, skończyło się” i według mnie należy „budować przyszłości”.

Przeczytałam kilka rozdziałów z mojej katuszy wielkopostnej. Poważne trudności uprawia mi – podobnie jak w roku poprzednim – to co Pan Jezus mówi o wyrzeczeniu „wyrzeczeniem się matki, ojca”, rodzeństwa jak również wszelkich dóbr doczesnych, musi cechować się człowiek, który chce iść za Jezusem”. Może dotyczy to zakonników i Księży? Nie potrafię tego właściwie zrozumieć, spróbuję zapytać o to naszego proboszcza, który ma mnie odwiedzić w sobotę 8 marca.

Późnym wieczorem, ok. g 11ej zadzwoniły moje kochane córki, żeby zapytać czy nie potrzebuję jakiegoś lekarstwa. Oleńka ma już Pakuję się właśnie, przyleci jutro wieczorem „Lotem” i będzie w domu około 10tej w sobotę. Zamierza mnie odwiedzić. Kupiła mi już i ma różne przysmaki. Bardzo jestem ciekawa opowieści o Paryżu.

07-03-1997

W nocy – 2*, zamek mglisty, potem słonecznie. Temp +10*.

Zamek był tak szary i mglisty, że nawet Duduś obudził się dopiero około g.109, gdy Pani Czajkowa przyniosła zakupy, dała mu ziarenek, wodę do kąpieli i liść sałaty.

Ja natomiast obudziłam się nieco wcześniej, ale ubieranie się zajmuje mi ostatnio dużo czasu, tak że do mego śniadania dotarłam około 11ej.

Po południu była bardzo piękna, słoneczna pogoda, ale nie skorzystałam z propozycji p. Róży, żeby wyjść na spacer bo czułam się bardzo zmęczona.

Miałam bardzo miłą rozmowę z Hanką Olszańską, czyli Krasą. Ucieszyła ją moja pocztówka z Paryża. Na razie nie może mnie odwiedzić, bo złamała prawą rękę, a po zdjęciu gipsu okazało się, że jest źle zrośnięta i teraz musi chodzić co dzień na ćwiczenia.

Przeczytałam następne rozdziały: „Rozesłanie to uczniów”, „Święto namiotów”.

W TV obejrzałam tylko wiadomości, w których nie znalazłam nic poruszającego: strajkują Autobusy na Śląsku, upadek Stoczni Gdańskiej (3500 bezrobotnych) Dyskusja min.Jagiellońskiego, Dawny przywódca ZSSR Gorbaczow przyjechał do W-wy rozmawiał z Kwaśniewskim, był u Jaruzelskiego.

A około g. 11tej jedyna radosna nowina: to powrót Oleńki z Paryża. Zadzwoiła „krz..”, że jutro do mnie przyjedzie na parę godzin, przywiezie leki i smakołyki oraz 3

08-03-1997

Ksiądz proboszcz: Spowiedź i Komunia Wielkanocna Do g. 12ej, szaro i mglisto. Potem pełne słońce t + 12*, w nocy – 3*.

Budzik zaklekotał o g.7ej. Wstałam bez oporów, mimo silnego bólu w prawym biodrze bo dziś dla mnie wielkie święto: odwiedziny Księdza z Komunią Świętą, a potem przyjazd Oleńki, której nie widziałam od 22 lutego i stęskniłam się za tą moją kochaną trzpiotką. Po śniadaniu ustawiłam ołtarzyk na stałe i jeszcze raz przemyślałam swój rachunek sumienia.

Zamiast księdza proboszcza przyszedł młody Witkacy, ksiądz Paweł. Wysłuchał mej spowiedzi, wyjaśnił mi kilka wątpliwości, udzielił rozgrzeszenia, a potem nastąpiła najszcześniejsza chwila przyjęcia Komunii Świętej, czyli Pana Jezusa. Co za radość! Zazwyczaj w czasie Mszy radiowych mogę przyjmować tylko Komunię duchową. (dałam Kopertę z 50 zł na jałmużnę Wielkopostną).

Olaśka przyjechała około południa z ciężką torbą podarków od obydwóch córeczek, dla mnie i upominkami Jarosława dla Zbyszków (10 kg!). Nie rozbierając się pobiegła jeszcze po parę sprawunków, a ja przygotowałam sałatę, słońce świeciło tak pięknie, że Oleńka namówiła mnie na spacer przed obiadem. Poszliśmy na skwerek skąd Oleńka pobiegła „na ryneček i kupiła mi 2 szampańskie róże. W domu zjadliśmy pyszny francuski obiad (sałata, avocado, małe pierożki, zarożki ze śmietaną, pasztet). Oleńka opowiedziała mi w skrócie paryskie przeżycia. Potem przemeblowała trochę mieszkanie, ustawiając szwedzki fotel z mego pokoju przed telewizorem. Przy okazji znalazła atlas, którego na próżno szukała (Święty Antoni otrzyma 10 zł, na chleb dla biednych). Jeszcze zdążyła pójść na chwilę do Zbuszka i w g. 6tejdo Warszawy. Pani Róża sprzątnęła mieszkanie. Po kolacji napisałyśmy moją tezę dziennika, zapomniałam napisać, że rozmawiałyśmy z Danusią i mogłam jej podziękować za wszystkie podarunki.

09-03-1997

Msza Święta radiowa g. 9 ta. W nocy – 1* poranek słoneczny +15*.

Popłakując przy każdym ruchu wstałam o g.7mej.

Oczy już zawsze tak będzie? Nieraz myślę, że jest silny nerwoból, taki sam jak miałam kiedyś w zamię, który męczył mnie prawie siedem miesięcy, a potem zniknął bez śladu

Pani Róża odkryła ptaszka i dała mu ziarenek, sałatę i czystą wodę w baseniku.

Po śniadaniu zażyłam Catalginy, ból się bardzo zmniejszył i zasiadłam przy ołtarzyku, zapaliłam świecę i uczestniczyłam we Mszy Świętej radiowej.

O ½ ! tej po modlitwie Anioł Pański z Papieżem i jego błogosławieństwie, poszłam z p. Różą na spacer po alejkach Skwerka. Słoneczna i bezwietrzna pogoda sprzyjała temu przedsięwzięciu

Po powrocie do domu przygotowałam sobie „francuski posiłek” podobny do wczorajszego i zjadłam go w pokoju (zwykle jem w kuchni, gdy jestem sama).

Oleńka zadzwoniła około g.2tej, czekała właśnie na gości, t.j. na zespół opieki nad jej zwierzakami, pod czas nieobecności właścicielki.

Po południu zadzwoniła Danusia, ..z Węgierką może jednak będzie, jeśli znajdzie na nieo jakieś pieniądze.

Zadzwoniła do Lubonia. Hela trochę chodzi po domu laseczką, ale Feliks jest bardzo chory. Opiekuje się nimi Mizka.

W Panoramie widziałam Zbyszka na zabo.....wolności. Wyglądał bardzo korzystnie obok Pani W.....

10-03-1997

Święto 40 męczenników = zapowiada taką pogodę przez 40 dni. Piękna, słoneczna pogoda.
Temp 15*

Po śniadaniu p. Czajkowa urządziła mi kąpiel, szybko i sprawnie jak zwykle. Zatelefonowałam do Szkoły. Marysia Kościuszeko przyjedzie do mnie jutro między g. 3-4. Zabierze przygotowane materiały do muzeum ped.....

Nadszedł list od Alex. Widać po piśmie, że artretyzm opanował jej palce. Jaka szkoda, takie piękne dłonie pianistki zniszczone chorobą!

Przed obiadem odbyłam z p. Różą spacer, który przedłużył się dzisiaj o pand godzinę pobytu na powietrzu przez spotkanie z Władzią Błachowicz. Usiadłyśmy na ławce pod sosnami. Nie było ani śladu wiatru. Władzia opowiedziała nam w jaki sposób ukradziono jej na poczie portmonetkę zawierającą ponad 100 zł. Podobno wszyscy w Otwocku znają sprawczynie częstych kradzieży tego typu w różnych miejscach, gdzie jest dużo ludzi(na poczie, w banki, w dużych sklepach. Są to matka z córką. Policja też je zna, ale nikt nie może ich przyłapać na „gorącym uczynku”, co jest warunkiem aresztowania.

W domu zjadłam obiad, umyłam naczynia i potem przeczytałam kilka rozdziałów mojej wielkopostnej lektury.

Chciałam jeszcze napisać kartki i 1 list, ale poczułam się już zmęczona. Słuchając muzyki ułożyłam dwa nieudane pasjanse, obejrzałam w TV wiadomości, a po kolacji film z serii Kryminałów „gliniarz i prokurator”.

11-03-1997

g. 3 cia. Marysia Kościuszko nadal wiosenna pogoda, słonecznie +14* w południe.

Cały poranek spędziłam na przeglądzie materiałów freinetowskich, które nagromadziły się u mnie, a bardziej przydatne będą w szkole im. C. Freineta, gdzie jest..... naszego Stowarzyszenia, tam przyjeżdżają osoby zainteresowane, piszące prace magisterskie itp.

O g. 1ej poszłam na spacer z p. Różą. Było słonecznie i ciepło mimo powiewów chłodnego wiatru. Chodziłam alejkami siedziałam na ławce, w słońcu i był to doskonały trening.

(Niestety nadal chodzę koślawo).

Po obiedzie przyszła Marysia z młodą nauczycielką ze szkoły nr.3, która wybrała jako temat swej pracy magisterskiej „historię szkoły nr. 3, która wybrała jako temat swej pracy magisterskiej, historię szkoły im. C. Freineta”. Studiuje w tej samej WSP co Ania Woźniak w Łowiczu. Jest to uczelnia prywatna. Dziekanem jest Ks. Grzybowski. Podałam jej mój nr. telef. I umówiliśmy się na spotkanie w przyszłym tygodniu. Dostałam od każdej z nich wiosenny kwiat hiacynt i polisandrę.

Wkrótce po nich przyszedł mój kochany lekarz domowy Zbyszek Syjczyński. Zmierzył mi ciśnienie i tętno (zadowolając) osłuchiwał serce i płuca (trochę zalegania).

Zalecenie i oddechy i prostowanie się na szafie.

Ciekawa jestem czy Oleńce uda się dzisiaj do zadzwonić.

12 – 03 – 1997

Gęsta mgła utrzymała się przez cały dzień. Ochłodziło się do 8*.

Nie wiem czy winna jest pogoda, czy niechęć do wysiłku, ale przez cały poranek do g.1ej nie mogłam się zmusić do zaplanowanego pisania listów, natomiast przeczytałam od „deski – do deski” Tygodnik Powszechny i rozwiązałam dwie trudne krzyżówki.

Oleńka zadzwoniła z Warszawy. Wróciła z Lublina późnym wieczorem na jeden dzień, bo dzisiaj jest wręczenie nagrody ufundowanej przez Oleńkę i synów Jerzego standy dla Krytyka literackiego. Wiele miała kłopotu u nieodpowiedzialnymi współpracownikami tej imprezy. Na pociechę dowiedziała, że przydzielono z M.K. pieniądze na wydanie książki o stajudzie „Dwie Anie” z Karczewa przygotowujące prac magisterskie o mojej skromnej osobie, zamówiły spotkanie na jutro, godz. ½ 4ej.

Na spacer dzisiaj nie wyszłam żeby nie wdychać wiatru i wilgoci.

Wypełniłam kartę i ankietę, żeby przystąpić jako członek Unii Wolności. Wieczorem Zbyszek zajrzał do mnie i zabrał ją, żeby jutro zapisać mnie na zebraniu w Warszawie. Lidia też się zapisała, chce od dawna była sympatykiem tak jak ja. Jednak teraz przed wyborami ważny jest każdy nowy członek w partii. To samo ma zamiar zrobić Oleńka. Przypomnę jej w niedzielę, być może przyjedzie razem z Moniką powiedziała mi o tym wieczornej rozmowie tel. Jutro raniutko jedzie do Lublina.

13-03-97

„Magistrantki z Karczewa g. 15:30. Bardzo ładna pogoda, trochę wiatru, temp.ok. 10*

Przed południem zajmowałam się różnymi drobnymi sprawami gospodarczym, a również myłam włosy.

Zbyszek, wracając z pracy przyniósł mi Venozutoń (i 5 zł zeszyły z danych wczoraj 30 zł.). Popołudniu pojechał do Warszawy na zebranie Unii Wolności.

O g.1 ej., przysłała po mnie p. Róża i wyruszyliśmy na wycieczkę do stodoły.

Sklep ten jest świetnie zaopatrzony i doskonale zorganizowany. W niczym nie ustępuje podobnym sklepom we Francji. Przy tej okazji przypomniał mi się jak w roku 1975 z Panletką i Michałem pojechaliśmy po zakupy do jakiegoś wiejskiego magazynu, a ja widząc

pełne półki wszelkiej różnorodnej żywności poczułam taki żal porównując to z naszymi pustymi sklepami, że rozpłakałam się i musiałam wyjść na dwór, żeby się uspokoić.

Hania Dobek i Ania Woźniak przyjechały o ½ 4 ej pracowałyśmy ponad godzinę i umówiliśmy się na przyszły wtorek. Ania przywiozła mi torbę pysznych jabłek ze swego ogrodu.

Wieczorem zadzwoniła Danusia w odpowiedzi na moje pytanie zostawione na zeponduerze przed południem. Chodziło mi o pielęgnowanie mięty którą Oleńką przywiozła z Paryża. Miała wiele listków uschniętych. Danusia powiedziała, że musi ona być na balkonie. Jutro jedzie doz reżyserką węgierską.

14-03-97

Zmiana pogody, pochmurno, mżawka, wiatr, spadek ciśnienia temp 8*.

Razem ze zmianą pogody nastąpiła u mnie zmiana samopoczucia. Silny ból kręgosłupa i stawów i ogólne zmęczenie.

Pani Czajkowa przyszła około g. 10tej i wspólnie wyczyściliśmy dokładnie klatkę kanarka.

Zjadł dzisiaj 2 duże listki sałaty i podziękował tam pięknym trelem.

Cały poranek spędziłam dzisiaj nad rozdziałem pracy magisterskiej Ani W. Doszłam do wniosku, że chyba nie przeczytała moich książek i tak na chybił – trafił wybrała z nich jakieś fragmenty bez przypisów itd.

Również uwagi promotora z którymi się zgadzam wskazują na absolutną nieznajomość pedagogiki Freineta.

Około g. 1 ej poszłam z p.Róża na spacer. Zaczęłyśmy od poczty, gdzie w mojej skrytce znalazły się listy od Zosi Napiórkowskiej, list okrężny do wszystkich 16stu regionalnych zespołów o IIwalnym Zjeździe PSAPI (zawiadamiający jak się przygotować 7.VI.97)

Długi list był od Grażyny Wiacek z fotografiami, jakie zrobiła podczas ostatniego spotkania u mnie 1 marca (wysłałam nieźle). O g.5tej uczestniczyłam w radiowej „Drodze Krzyżowej”.

Potem przyszła p. Czajkowa z gazetą OTWOCKĄ, która staje się coraz ciekawsza. Ptaszek został zakryty i śpi sobie pod firanką. Na świecie jest coraz więcej miejsc zapalnych w Albanii zupełny chaos, pokój na bliskim Wschodzie między Izraelem i Palestyńczykami wisi na włosku. Na Białorusi Łukaszenka wprowadza coraz bardziej totalitarny ustrój u nas też jest podziemnaupadku Stoczni Gdańskiej, Kolebki Solidarności.

15-03-97

Od rana pada deszcz, temp.10*

Wstałam dość wcześnie o ½ 9tej, jak zwykle z bólem kręgosłupa, który po zażyciu katalginy podczas śniadania znacznie się zmniejszył.

Przy kawie słuchałam audycji niezapomnianych piosenek Agnieszki Osieckiej, która znalazła 7ego marca.

Potem przeszłam do pokoju, żeby odsłonić kanarka i zaopatrzyć go w ziarna i sałatę.

Zastałam małą katastrofę i hiacynt spadł z półki ziemia rozsypała się na kufrze na podłozie i pod fotelami. Nolens – wolens musiałam sobie z tym poradzić. Przyniosłam z balkonu większą doniczkę i ziemię, przesadziłam kwiat i postawiłam na moim oknie. A cały śmietnik pozamiatałam na szufelkę, wytarłam stół i zasypałam gazety i książki. Ten dodatkowy wysiłek doskonale mnie rozruszał.

Około g.11tej przyszła p. Róża, wykąpałam się i umyłam włosy z jej pomocą, a potem gdy ja się ubierałam, moja droga opiekunka zdjęła patefon wieżę – przyniosła z piwnicy wielki karton i zapakowała wszystko, może komuś ten stary sprzęt się przyda. (Zgłoszę go w Radio – Józef).

Około g.4tej zadzwoniłam do Oleńki. Czuję się zmęczona i boli ją głowa więc chce się położyć. Jutro przyjedzie na parę godzin z Moniką około g.11ej, a wieczorem jedzie na 4 dni do Lublina.

Po kolacji słuchałam w Radio piosenek Agnieszki Osieckiej i Starszych Panów.

16-03-97

Powrót zimny: Deszcz za śniegiem przejaśnienia, zimny wiatr, temp, 5* w nocy – 4*

Budzik zaterkotał o g. 7mej. Do 8ej zdołałam – postępując – ubrać się i przygotować śniadanie. Pani Róża przysłała podać kanarkowi ziarna, sałatę i basenik. Wyjeżdżała o g. 8mej na jakieś spotkanie wspólnotowe. Dzisiejsza Msza Święta radiowa zakończyła nasze rekolekcje. Ostatnia nauka osnuta była na przypowieści o ziarnie rzuconym w ziemię, które musi umrzeć, żeby się obudzić w dojrzałym kłosie.

Oleńka przyjechała z Moniką trochę przed 12stą w nienajlepszym nastroju, zmarznięta i głodna (nie jadła śniadania). Przywiozła gadającą papugę, wyjątkowo szpetną, ale za to bardzo śmieszna. Wysłuchałyśmy audycji Anioł Pański z Watykanu i otrzymywałyśmy błogosławieństwo papieża który prosił wszystkich o modlitwę za Albanie i jej naród.

Zbyszek przyniósł Oleńce kartę zgłoszeniow do UW, przy okazji obejrzał papugę i posłuchał jak powtarza prześmiesznie to co słyszy. Uśmialiśmy się wszyscy.

Potem Oleńka nakryła stół(obiad ugotowałam w międzyczasie) po posiłku zadzwoniła Danusia jest bardzo zaziębiona. Oleńka przeniosła się do drugiego telefonu i porozmawialiśmy (17 minut) miło i wesoło.

Po umyciu naczyń Oleńka poszła do Zbyszka przed 8tą wróciła do Warszawy. Ponieważ Paweł dziś nie jedzie do Lublina to Oleńka za radą Moniki, pojedzie jutro rano, na 4 dni.

Interesująca audycja w Radio – bis – festiwal filmów francuskich w 2 kinach Muranow i Iluzjon. Potem w TV transmisja koncertu „siedem ...Jerozolimy”. Wspaniała audycja.

1997-03-17

Ania Woźniak ½ 4 ej

Pogoda prawie zimowa; deszcze ze śniegiem na przemian ze słońcem. Temp + 1*

Prawdziwa marcowa pogoda zgodnie z przysłowiem „w marcu jak w garncu”

PIM, zapowiada takie ochłodzenie na kilka dni. W nocy od -2* do -6*, a w ciągu dnia od 0 do + 2*.

W polityce naszej też jest marcowa pogoda; w Gdańsku coraz ostrzej protestują stoczniowcy, w Katowicach Komunikacja miejska, celnicy na wszystkich przejściach granicznych stosują strajk wioski, to znaczy dokładnie rewidują ciężarówki, samochody, że tworzą się kilometrowe kolejki.

Pozytywną informacją był dziś ogłoszony piękny gest Szymborskiej, ze swojej nagrody Nobla przeznaczyła 600 tysięcy dolarów na różne cele społeczne tzn Domy Rodzinne Dziecka, Hospicjum, Dzieci Kalekie i upośledzone itp. W tygodniku Powszechnym utworzono Kapitułę Turowicz, Ochojska. Noblistą wręczyła czek Kuroniowi.

Była u mnie Ania W. z którą omówiłam sprawy jej pracy magisterskiej.

W Albanii trochę spokojniej, ale tysiące uchodźców uciekło do Włoch i Macedonii.

Na Powązkach odbył się pogrzeb Agnieszki Osieckiej. Miała 61 lat. Napisała prawie 2000 piosenek.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Lublina Czuję się dzisiaj dobrze, praca w teatrze

1997 – 03- 18

Pogoda podobna do wczorajszej, ale bez opadów. Zimno w nocy – 3 * w dzień +2*, chmurno z przejaśnieniami.

Wzrasta napięcie w Konflikcie między Federacją Rosyjską i Polską w związku ze statkiem rybackim AGUARIUSEM, który został 26 lutego aresztowany przez uzbrojonych żołnierzy rosyjskich na Morzu Ochockim, gdzie łowił Mintaje zgodnie z umową między naszym amateorem Gryfem i minist. Gospodarki morskiej z 1995 roku. Statek został doprowadzony pod eskortą do Pietropawłowska i tam stoi na zadzie. MSZ i nasza ambasada zgłaszają protesty, przecież Cimoszewicz skierował list do premiera Rosji Czemonerdina, wszystko na nic. Załoga polska 80 osobowa, nie miała przez ponad 2 tygodnie możliwości kontaktów radiowych z rodzicami. Minister Spraw Zagr. Rossali obawia się, że będzie trzeba założyć protest w oparciu o prawo międzynarodowe, a nie jest to dobre dla naszych stosunków z Rosją.

Całkowicie niezrozumiały dla mnie jest włoski strajk celników, polegający na dokładnym sprawdzaniu wszystkich pojazdów na przejściach granicznych, co powoduje bardzo długie (do 20 km) kolejki tirów czekających na odprawę. Czy z tego wynika, że kontrola graniczna normalna ma być powierzchowna.

Zbyszek odwiedził mnie popołudniu. Obie z Oleńką jesteśmy już członkami Unii Wolności. Wieczorem zadzwoniła Janka. Jest zupełnie sama, bo Anja pojechała na wyprawę himalajską. Siostra Tereska przychodzi robić jej obiady. Pomocnik Ani, p. Witek założył jej telefon komórkowy.

Potem miał jeszcze jeden telefon od Danusi. Pogawędziła chwile, mocno kaszle i jutro wybiera się do dr. Donnet.

1997 – 03 – 19

Bardzo szaro, ponuro chwilami sypie drobny śnieg, Temp. + 1*. W nocy był mróz – 5*.

Dzisiaj jest świętowanie Józefów, a jest to imię dość częste w Polsce np. Józef Glemp. Józef Zawistowski głoszący wzruszające kazania w Kościele św. Krzyża podczas nocy radiowych. A w historii największym był Józef Piłsudski

Radio Józef przekazywało rano mnóstwo życzeń dla Józefów, Józefin.

Przeczytałam w książce Brandstaettera o świętym Józefie, opiekunie najświętszej rodziny.

Ania Woźniak zatelefonowała do mnie. Przyjedźcie do mnie na konsultacje 24.III. trochę później, bo pracuje na popołudniowej zmianie.

Napisałam 2 listy, jeden do Grażyny Wiącek z podziękowaniem za fotografie, drugi do mojej francuskiej córeczki z podziękowaniem za kartkę ze słoniem i za gadającą papugę. Załączyłam moją fotografię ze spotkania freinetowskiego.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła z Czartorii, gdzie prowadzi kurs dla dyrektor szkół podstawowych. Jest niezmobilizowana!

Rozmawiałam też z Aleksandrem. Jeszcze ciągle nie czuje się zbyt dobrze, a miła też jest osłabiona. Chętnie porozmawia z Anią Woźniak.

Sprawa upadłość stoczni Gdańskiej stała się problemem nr. 1 w naszym życiu politycznym.

Protestsię interwencją policji.

1997 – 03- 20

Spadło kilkanaście cm śniegu w nocy temp – 5* w dzień około 1*. Krótkie rozjaśnienia.

Rano p.Czajkowska wyczyściła klatkę kanarkowi, a potem poszła do Banku zrealizować czek na 600 zł, potrzebnych na uzupełnienie środków czystości oraz lekarstw. W sklepie zielowym było tylko jedno opakowanie Geriawitu (100 tabletek za 87 zł), więc podzieliłam na 2 części i dałam połowę p. Róży. Trochę się wzbraniała bo poprzednio też go dostała ode mnie, ale wytłumaczyłam jej, że jej zdrowie jest dla mnie bardzo ważne bo jest moją opiekunką.

Rano czułam się fatalnie i dlatego, zrobiłam małe pranie (pończochy, skarpetki, szaliki, czapki itp.), co mi pomogło się rozruszać.

Zatelefonowałam do Janki, żeby ją trochę rozweselić i zdaje mi się, że się to udało. Zupełnie nie można oglądać wiadomości, bo tyle jest złości i nienawiści między Solidarnością i rządzącą koalicją, że chwilami zdrowo myślący człowiek dochodzi do smutnego wniosku, że może nie dorośliśmy jeszcze do tego, żeby się znaleźć w Europie.

Wieczorem zatelefonował Oleńka z teatru w Lublinie. Wróci jutro późnym wieczorem, w sobotę jedzie z Ireną Jun do Katowic, a w poniedziałek wraca do Lublina i zostanie do czwartku. W tej sytuacji nie może mnie odwiedzić w niedzielę, co doskonale rozumiem, bo musi, zająć się choć trochę domem, ptakami, coś sobie przepracować i odpocząć.

1997 – 03 – 21

Pogoda: chłodno, mimo przebłysków słońca. Temp – 2*, nocy – 5*, zimny wiatr.

Dzisiejsza pogoda nie odpowiada pierwszemu dniu kalendarzowej wiosny. Na trawnikach leżą duże płaty śniegu.

Pani Róża urządziła mi rano kąpiel razem z myciem głowy, a po obiedzie wyszła ze mną na spacer. Chodziłyśmy po skwerku ponad ½ godziny.

Podczas zajęć gospodarskich w kuchni słuchałam transmisji głosowania poprawek do Konstytucji RP przez zgromadzenie Narodowe. Odbywało się to bardzo sprawnie (Marszałek Zych sejm i senatu Strózik). Ucieszyłam się, że preambuła zaproponowana przez Mazowieckiego została przyjęta, a jest w niej odniesienie do Boga Narodu i historii.

O g. 5tej uczestniczyłam, jak w każdy piątek Wielkiego Postu, w radiowej Drodze Krzyżowej.

Marylka Szymańska, która obiecywała, że mnie odzwiedzi, zadzwoniła że nie przyjedzie bo niestety ma najazd gości rodzinnych. Zobaczymy się więc dopiero po świętach.

Po kolacji zatelefonowałam do Danusi, żeby się dowiedzieć czy była u lekarza. Okazuje się, że kaszel, tak ją męczy, szczególnie w nocy że na razie poradziła się u Michel a Bonet telefonicznie zmił jej lekarstwo i wizytę zamówioną na poniedziałek.

Potem zadzwoniła druga córka Oleńka. Wróciła z Lublina około g. 11ej, a jutro rano jedzie do Katowic. Zamierza wstąpić do mnie w niedzielę w drodze do Lublina. Ucieszyłam się z tego.

1997 – 03 – 22

Uchwalenie konstytucji RP

W nocy był mróz – 5*, w ciągu dnia kilka razy padał śnieg na zmianę z przejaśnieniami słonecznymi. Temp +1*

Wstałam przed g.9tą, niewyspana i bardzo obolała. Obudziłam się z pierwszego snu na skutek bardzo głośnego zachowania się jakiś młodych pijaków, którzy walili w śmietnik, odchodzili, wracali i tak do ½ 3ciej.

Rano przyszła p. Czajkowa ze sprawunkami, odkryła i nakarmiła ptaszka.

Po śniadaniu zażyciu catalginy, ból trochę ustąpił, więc ubrałam się, przeczytałam gazetę, a potem zabrałam się za robótkę, którą zaczęłam wczoraj.

O g. 12 tej zebrało się Zgromadzenie Narodowe, które wczoraj przegłosowało wszystkie poprawki. Konstytucja została uchwalona ogromną większością głosów (31 przeciwnych i kilku utrzymujących) teraz prezydent ma 60 dni na przedstawienie swoich poprawek. Został wezwany przez zgromadzenie uważanego wsłuchania się w głosy narodu. Potem odbędzie się referendum.

Biskup Piorunem z episkopatu powiedział, że ta konstytucja ma dużo dobrych stron, ale i pewne słabości. Nie mniej Kościół będzie zachęcał parafian do udziału w referendum.

Około g.2ej wybierałam się na spacer byłam już nawet w botkach i kapelusiku, gdy niespodziewanie całe niebo zachmurzyło się i zaczął padać śnieg dużymi płatkami.

Rozebrałam się więc i rozwiązywałam krzyżówki, a potem szyłam sobie nową spódnicę, ze starej sukienki (chyba ma ze 30 lat, której góra zupełnie nie pasuje do mej nowej postaci.

1997 – 03 – 23

Niedziela Palmowa. Podobnie jak wczoraj w nocy mróz -5 stopni

Palmowa Niedziela zaczyna Wielki Tydzień, w przyszłą niedzielę będzie Wielkanoc.

Po śniadaniu wysłuchałam mszy świętej radiowej, potem p. Róża przyniosła mi poświęconą palmę z Kościoła i baranka wypieczonego z chleba; sprzedawanie tych „baranków” przez Caritas jest sposobem zbiórki pieniędzy dla najbiedniejszych rodzin.

Od 12ej do 1ej była transmisja części nabożeństwa z Watykanu i wspólna modlitwa z Papieżem „Anioł Pański”, oraz Jego błogosławieństwo.

Oleńka zadzwoniła z Warszawy. Wczoraj po przedstawieniu w Katowicach J... J... wręczono „złotą maskę”. Poszły spać o g. 3ej, a musiały wstać o 6ej, bo pociąg do W-wy był już o 7ej, czyli spały tylko trzy godziny. Do Lublina jedzie dopiero jutro po południu i po drodze do mnie wstąpi na godzinkę.

Po obiedzie byłam z p. Różą na krótkim spacerze. Potem zadzwoniła Danulka. Zmarzły jej wszystkie rośliny za oknem, ... właśnie wmieniła w nich ziemię. Niestety nadal kaszle, ale jutro może Bonet (?) jej pomoże akupunkturą. Rozmawiałam też z Aleksandrem L., a później z Jurkiem Semenewiczem odbyłam długą rodzinną rozmowę.

Jeszcze raz zadzwoniła Oleńka, (przed kąpielą) chce się wcześniej położyć i odpocząć, a ja się martwię, bo zapomniałam jej powiedzieć, że jutro jestem wolna do 5tej, bo przychodzi Ania W. na konsultację.

[...]

24.03

Ania Woźniak około g. 5tej (po pracy) odłożyłyśmy wizytą na „po świętach”. Pogoda podobna do wczorajszej + 2

Pani Czajkova przyszła dziś wcześniej i zaczęła od sprzątnięcia klatki Dudusia, podczas gdy ja się ubierałam. Potem pracowałyśmy wspólnie w moim ogródku. Z korytka z pelagiami, które przezimowały na moim oknie (z uchylonym lufcikiem) pani Róża ustawiła na stole, wyjęłyśmy wszystkie rośliny, do korytek została wsypana nowa ziemia. Potem obrywałyśmy sadzonki ze zdrewniałych , starych łodyg i p. Róża posadziła je, aby zapuściły korzenie. Wystarczyło tego na cały balkon tzn. do wszystkich korytek.

Potem zadzwoniła Oleńka, która bardzo chciała mnie dzisiaj odwiedzić, ale znalazłaby się w Lublinie przed północą. Na to nie mogłam pozwolić, bo życie stało się u nas ostatnio niebezpieczne. Zobaczymy się zatem dopiero w czwartek.

Pani Róża umyła okno w moim pokoju, a ja odpoczywała, rozwiązując krzyżówki. – czuję się marnie (ból głowy i niestrawność). Na obiad zjadłam kaszkę manną na wodzie z tartym jabłkiem i herbatą malinową.

Rozmawiałam telefonicznie z Aleksandrem, potem z Anią Woźniak. Dużą radość sprawił mi telefon z Lublina. Ela z Beniem i dziećmi przyjechali z Niemiec. Kela czuje się trochę lepiej, ale Feliks leży nadal w szpitalu, ma kłopoty z sercem.

Zbyszek przyszedłna pogawędkę, a przy okazji potwierdził, że w mej niestrawności zastosowałam właściwą terapię.

25.03

Pracowity dzień – przedświąteczne porządki.

Pogodnie, a nawet słonecznie lecz chłodno, temp. + 3

Rano, około g. 10tej przyszła Hania Czajka i zabrała się do pracy przy oknach. Zdjęła piżamę, którą p. Róża zabrała do prania, potem zestawiła z parapetu wszystkie doniczki i odczepiła żaluzje. Umyła okna, regały, ramy i parapet, a także wszystkie spodeczki z pod doniczek. Jest taka staranna jak Danusia we wszystkim co robi. W południe wypiliśmy po filiżance kawy z alpejskimi pierniczkami. Potem przyszła p. Róża wyczyściła meble i okienka w kuchni. Ja tymczasem pisałam długi list do Madzi Gulińskiej. ... do Grażyny Więcek, a także przygotowałam zlecenie do Banku, żeby nie opłacali mego czynszu przez Kwiecień i maj, bo mam nadpłatę za rok 1996 w wysokości 267, 52 zł.

Zatelefonowałam do Janki, która czuje się bardzo nieszczęśliwa bez Ani i myślę, że mój telefon trochę ją rozweselił. Po południu przyszły Hania z Małgosią i wspólnymi siłami zawiesiły żaluzje na miejsce. Są naprawdę bardzo kochane. Przeczytałam trochę gazet, wysłuchałam wiadomości i ciągle trapi mnie myśl, żeSolidarność z Krzaklewskim, ROP z Olszewskim zachowują i wypowiadają się z takąnienawiścią i brakiem kultury, wbrew nauce Kościoła, któremu „jakoby” służą.

Wstydzę się za nich, aloto jest przykre uczucie.

Wieczorem Oleńka zadzwoniła z Lublina. Jest zmęczona i bardzo smutna. Przerywa rozmowę: „zadzwoń”. Pomodłę się za nią gorąco.

26.03

G. 12ta Basia Czajkowska

Lekkie ocieplenie. Pogodnie, dużo słońca, t. + 4

Wczoraj oglądałam w Polsacie 1wszy odcinek filmu „Jezus z Nazaretu” (ekranizacja z Nowego Testamentu, film angielsko – włoski). Położyłam się spać po północy, to też dzisiaj wstałam o g. 10tej. Tymczasem Basia Czarlińska przyszła wcześniej niż się spodziewałam i zastała mnie w szlafroku! Wygląda pięknie i elegancko, jak zawsze – właśnie wróciła od fryzjera. Natomiast samopoczucie ma raczej złe, po ostatniej kontroli oczu, okazało się, że grozi jej ślepotą. Już teraz widzi tak słabo, że myśli o chodzeniu z białą laską. Jej siostra, Hala też ma kłopoty z oczami – początek jaskry – zaraz po świętach idzie do szpitala na oddział okulistyki.

W południe poszłam z p. Różą na spacer, do stodoły, gdzie zrobiliśmy różne zakupy, trochę świąteczne, trochę codzienne.

Zadzwoniłam do Danusi, żeby dowiedzieć się o jej zdrowie, ale nie było jej w domu. Zostawiłam wiadomość na ..., a Danką odpowiedziała mi wieczorem, że czuje się trochę lepiej. Chwilę pogawędziłyśmy.

Marysia Kościuszko przekazała mi życzenia świąteczne, Teresa Śliwińska, Bogusia . i Grażyna przysłały piękne wielkanocne pocztówki.

Z Warszawy zadzwoniła Kasia, żona Kaja (?), że szukają kontaktu z Oleńką. Podałam jej tel. teatru w Lublinie, a ponieważ moja Oleńka zadzwoniła tuż po nich, powiedziałam jej o Kaju, była uradowana wieczorem obejrzałam dwa piękne filmy „Julia”, a potem w Polsacie 2.gi odcinek „Jezusa z Nazaretu”.

27.03

P. Maryśka Wileńska g. 11ta

Padał deszcz do g. 11tej, przejaśnienia, t. + 6, bardzo silny wiatr

Pani Róża przyniosła mi rano część zakupów świątecznych, wyczyściła klatkę kanarka i podsunęła mi myśl, aby nastawić radio, gdy przyjdzie p. Marylka Wileńska, co powstrzymało ją od zbyt długich opowiadań. Udało się to znakomicie – za zgodą mej pedicurzystki -, która też lubi słuchać radia i w ten sposób podczas godzinnej „operacji” wysłuchałyśmy pięknego koncertu z dodatkiem modlitwy na Anioł Pański

Potem zjadłam 2gie śniadanie. Ugotowałam 6 jajek w łuskach cebuli. W międzyczasie zadzwoniłam do Lidki, która ma dziś imieniny, a potem do Ewy Pec. Była ostatnio na spotkaniu regionalnym APF w Bydgoszczy i jest zachwycona Haliną Smolińską i Ewą Filipiak. Niestety biedna Ewa w tej chwili choruje i nie może mnie odwiedzić.

Po południe odwiedził mnie Zbyszek. Zbadał mi tętno (56) i ciśnienie 170/90, co go bardzo zmartwiło. Zalecił mi zażycie jutro tialozid i Kalium, powtórnie zmierzy mi ciśnienie w sobotę.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Sprawiała mi wielką radość tym, że udało jej się – mimo wszystkich zajęć, ciągłych podróży i spotkań związanych z jej pracą – odbyć spowiedź i przyjąć Komunię świętą w małym lubelskim Kościółku. Przyjedzie do mnie w sobotę rano.

W TV „Polsat” był dziś 3-ci odcinek pięknego filmu Jezus z Nazaretu. Oglądanie takiego filmu jest prawie uczestnictwem w historii naszego Zbawiciela i modlitwą.

28.03

Wielki Piątek

Leje deszcz i wieje porywisty wiatr. Ciśnienie spadło o kilkanaście hektopaskali; T. +4

Rano p. Róża urządziła mi kąpiel i umyła włosy. Potem, zmieniła pościel na moim tapczanie odwróciwszy najpierw materac. Pięknie wygląda moje łóżko w niebieskim powleczeniu z kwiatkami, które podarowała mi Danusia na Gwiazdkę. Szydełkowałam też sobie niebieski czepekOczywiście do tego niebieska modna koszula. Jednym słowem nie na darmo przydzielili po pierwszej próbie harcerskiej totum „niezapominajki”, a było to w 1922 roku, czyli siedemdziesiąt pięć lat temu.

Pierwszy „telefon” był dziś od Oleńki. Powiedziała mi, że Ania niespodziewanie została wezwana przez swoje MSZ do Paryża i jest w tej chwili u Danusi. Zadzwoiłam więc do nich natychmiast, co przyniosło im – mnie też – dużą radość. Danusia czuje się lepiej, mniej kaszle. Anna jedzie na Święta do swej rodziny.

Pogoda jest dziś straszna, pada deszcz, a porywisty wiatr jest tak silny, że może połamać drzewa. O g. 3ej zgasło światło, ma być naprawione jutro.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz, żeby mi powiedzieć jakie zrobiła zakupy. W Warszawie też dmie wiatr, podobnie jak tutaj. Wieczorem przyjdzie do mnie p. Meissnerowi na dłuższą pogawędkę, a po południu ma spotkanie z Kajem, przyjacielem z Norwegii.

Otrzymałam kartki z życzeniami od Zosi N., Reginy Ch., od Paszków, Madzi G., oraz list od szkoły szpitalnej w KRAKOWIE.

Władzia z Helenką chciały mnie odwiedzić, ale odstraszyła je podła pogoda, więc złożyły życzenia telefonicznie.

Anna Woźniak przekazała mi życzenia od całej rodziny. Nie będę mogła obejrzeć ostatniego odcinka „Jezusa z Nazaretu”. Trudno, z konieczności położę się wcześniej spać. Niespodzianka: o g. 8 wróciło światło więc jednak obejrzałam „Jezusa z Nazaretu”

29.03

Wielka sobota

Deszcz, a nawet grad padał kilka razy. Wiatr ucichł trochę, pojawiło się słońce. Temp. +3

Wstałam przed g. 9tą z bardzo silnym bólem kręgosłupa. Z trudem ubrałam się, zjadłam śniadanie i zażyłam leki. Potem zajęłam się przygotowaniem „Koszyczka z potrawami do święcenia”.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i gazetę, odkryła kanarka i dała mi jeść.

Wczorajszy wicher wyrządził duże szkody około 100 osób odniosło rany a 11 zmarło.

Przed g. 12tą przyjechała Oleńka. Opowiedziała mi o wczorajszym spotkaniu z Krystyną Meissnerowi, która obiecała, że za jakiś czas, gdy uporządkuje sprawy w Starym Teatrze w Krakowie, sprowadzi tam Oleńkę. (Pracowały razem 17 lat). Po zjedzeniu małego posiłku, Oleńka poszła do Kościoła poświęcić naszą „święconkę”, a potem wyszła raz jeszcze i kupiła mi śliczne frezje i irysy. W tym czasie zajrzała Helenka z żonkilami „własnego chowu” i życzeniami świątecznymi. Odwiedził nas też Jurek Trylski z dziećmi Angeliką, Dominikiem i małym, uroczym pieskiem, Murzynkiem. Przynieśli mi kawałek makowca i sernika.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek i pogawędziliśmy dłuższą chwilę. Zmierzył mi ciśnienie i tętno. Wyrażna poprawa po wczorajszej kuracji tialoridem. Rozmawialiśmy też o b. smutnej i trudnej sprawie p. Adama, ale o tym nie mogę narazie napisać. Oleńka wróciła do W-wy na spotkanie z Kajem, zdążyła nawet być w Kościele. Jutro przyjedzie z Moniką.

Przestawiłam wszystkie zegarki (jutro gdy budzik zadzwoni i g. 7ej, będzie to g. 6ta!)

30.03

WIELKANOC

Zmiana czasu na letni (o 1 g. wcześniej) pogodnie, nawet słonecznie, ale chłodno, temp. +4

Uczestniczyłam w uroczystej Mszy świętej radiowej transmitowanej z Kościoła św. Krzyża. Pierwsze życzenia (z wzajemnością z mej strony) złożyły mi Czajki (?): Róża, Hania, Małgosia, Ania oraz ich przyjaciółka Helenka. Przyszły ze świątecznym jajkiem, którym się podzieliłyśmy.

Oleńka przyjechała z Moniką samochodem z całą torbą upominków i przysmaków (album o pielęgnowaniu roślin pokojowych, Abecadło Kisiela, (bardzo zabawne portrety różnych

ludzi), wino żeńskie w niebieskiej butelce (z teatru w Poznaniu od aktorów) wódkę rosyjską Smirnof, sałata, befsztyki). Rozstawiliśmy stół, nakryliśmy białym obrusem, a nim wazon z żółtymi frezjami, irysami i wierzbowymi kotkami.

Potem Oleńka poszła na cmentarz zapalić świece na grobie Babci, a ja ustawiłam na stole wszystkie potrawy i różne Po powrocie Oleńka otworzyła wino, przyniosła „nakrycie” i podzieliwszy się jajkiem złożyliśmy sobie życzenia zdrowia i spełnienia marzeń, a potem ... z zapalem po ostatnich dniach postu. Zadzwoniliśmy do Danusi, która miała tylko jajko i parówki, ale była w dobrym nastroju i wybierała się na spacer z ..., bo w Paryżu jest piękna, wiosenna pogoda.

Po południu odwiedzili nas kochani przyjaciele Lidka, Monika i Zbyszek. Przy winie, herbacie i ciście (od p. Róży) spędziliśmy miłą godzinę rozmawiając głównie o literaturze.

O g. 6tej Oleńka poszła na Mszę świętą, a potem pojechała do Warszawy [Moje „jajka” dla Oleńki to Dzienniki M. Dąbrowskiej]

31.03

Drugie Święto Wielkanocne

Szaro, mgliście, słońce wyjrzało na chwilę, od g. 3ej temp. +6

Budzik zaterkotał o 7ej, wstałam natychmiast, chociaż bez ochoty... Gdy p. Róża przyszła odkryć Kanarka, byłam już przy śniadaniu. Dzisiejszą Mszę świętą dla chorych odprawiał ksiądz rektor Uniwersytetu Lubelskiego. Kazanie było tak piękne, bliskie sercu, że zostało nagrodzone oklaskami. Potem zadzwoniła Oleńka, która też uczestniczyła w tym radiowym nabożeństwie. Bała się wyjść z powodu „dyngusu” – nasza młodzież męska wylewa na przechodzące kobiety całe wiadra wody! Rozmawiała już z Danusią, więc i ja potem do niej zatelefonowałam. Wczoraj wieczorem przygotowała sobie kolację wielkanocną po polsku, t. zn. jajko na twardo, sałatkę z kartofli, grzybki w occie i plasterki szynki, potem jadła to w łóżku, oglądając „głupie filmy” (tak powiedziała!)

Do mnie zadzwonili Marcel i Tomaszek, bardzo serdecznie i miło. A ja, zatelefonowałam do Janki, która siedzi opatulona, u pani ... , samotna, czekając na pielęgniarkę, jej obiad i pomoc w przejściu do łazienki.

Po południu odwiedziła mnie Władzia Błachowicz. Ciągle jeszcze nie czuje się dobrze w roli emerytki. Tęskni za pracą w szkole. Była jakaś nadzieja, że zacznie pracować w społecznej szkole w Józefowie, bo miała tam odejść Stefania Górską (też nasza dawna koleżanka. Niestety rozmyśliła się i została, więc Władzia czeka na inną okazję.

Jeszcze raz rozmawiała telefonicznie z Oleńką. Miała nareszcie trochę czasu dla siebie i mnóstwo telefonów od przyjaciół.

01.04

Halusia Żebrowska (około południa.)

Ania Woźniak (g. 16)

Piękny, słoneczny i ciepły dzień. Temp. +12

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do przygotowania materiałów do pracy magisterskiej Ani Woźniak. Odnalazłam pracę dyplomową Grażyny Więcek, której kiedyś też pomagałam w zbieraniu informacji o naszym Ruchu Freinetowskim. Zatelefonowałam do Aleksandra, bo miałam wątpliwość w sformułowaniu tytułu. Pracowałam prawie do g. 1ej, Oleńka zatelefonowała na pożegnanie, przed wyjazdem do Lublina. Udało mi się nabrać na żarcik prima aprilisowy, że „żyrafa uciekła z zoo i szukają jej nad brzegiem Wisły. Uwierzyła natychmiast, a potem zaśmiała się...

W g ½ 2 przyszła po mnie p. Czajkowa i zabrała mnie na spacer. Było ciepło i miło spacerować po skwerku i posiedzieć w słońcu na ławce.

Po powrocie do domu zjadłam obiad i ledwo go skończyłam, zjawiała się Halusia „„.

Dałam jej Tygodnik Powszechny z artykułami o jej bracie Zbyszku Herbercie. Porozmawialiśmy o naszych dzieciach, o sytuacji w Kraju wcale niewesołej i Halusia poszła na przystanek autobusowy,, żeby wrócić do Warszawy, gdzie jeszcze trochę zostanie opiekując się Magdusią.

Za chwilę przyszła Ania Woźniak i zaczęła się dyskusja nad jej „planem pracy”. Wy tłumaczyłam jej, jak powinien być zbudowany wstęp wyjaśniający jakie cele chce osiągnąć, jakie metody zastosuje i t. d.

Pracowałyśmy do g. 7mej. Czułam się bardzo zmęczona. Wieczorem zadzwoniła Danulka, niestety nalepki na samochód Zbyszka nie może niestety na samochód dla Zbyszka nie może ... , wyłącznie przez Najw. Izbę Lekarską.

02.04

Hania Dobek i Ania Woźniak g. 4ta

Podobna do wczorajszej. Temp. +14

Tak samo jak wczoraj do samego obiadu pracowałam nad pracą magisterską Ani Woźniak. Poprawiłam plan, przeczytałam III rozdział i naniosłam poprawki.

Potem zjadłam obiad i chwilę odpoczęłam. Obie młode studentki przyszły o. g 4tej. Ania przyniosła mi dużą torbę jabłek ze swojego sadu. Podzieliłam się nimi z Lidią.

Pracowałyśmy w trójkę do g. 6tej.

Jutro przyjdzie Ania ze swoją córeczką Kasią, dla której ostatnio ma bardzo mało czasu.

Zbyszek zajrzał na chwilę. Przekazałam im wiadomość od Danusi, że nalepki z napisem MEDECIN na samochód nie można otrzymać w aptece, jak przypuszczał, bo wydaje je Izba Lekarska, na ... razem z przewodniczącym U.W., która chce mnie poznać.

W wieczornych „Wiadomościach” T.V. pokazano dzisiejszą uroczystość ostatecznego uchwalenia nowej Konstytucji R.P. przez Zgromadzenie Narodowe. Były przemówienia Prezydenta i Marszałka Sejmu, orkiestra wojskowa odegrała Hymn narodowy 25 maja odbędzie się referendum, w którym cały naród albo przyjmie, albo odrzuci ją.

Oleńka zatelefonowała z Lublina. Czuje się bardzo zmęczona, kupiła sobie zestaw itamin i mikroelementów dla wzmocnienia

03.04

Poranek mglisty, ciepło, temp. + 14

słońce pokazało się o g. 3ej

Na czas nieobecności p. Róży, ptaszek został przeniesiony na stoliczek, więc mogę go swobodnie, więc mogę go swobodnie pielęgnować.ąd

Zadzwoiłam do Basi Cz. Hala jest od wtorku w szpitalu na oddz. okulistyki. Jest to blisko, więc można ją codziennie odwiedzać. Później Basia się tam znajdzie, aby przeprowadzić wszystkie badania.

Wielką radość sprawiła mi rozmowa telefoniczna z Hanką Paszkowską. Święta Wielkanocne spędziła u Zochy i jeszcze stamtąd do mnie zadzwoniła, bo w Domu Lekarza, gdzie stale przebywa jest zbyt daleka droga do telefonu. Jest pogodna i poza ślepotą która ogranicza, utrudnia jej życie, czuje się dosyć dobrze , jak na 96 lat.

Jeszcze jeden dzień pracy nad przygotowaniem materiałów (dziś fotografii) dla Ani Woźniak. Przyszła o g. 4ej z córeczką Kasią, śliczną i bardzo grzeczną pięciolatką. Słońce świeciło tak pięknie, że namówiłam je na mały spacer ze mną. Poszliśmy na pocztę, bo spodziewałam się listu od Jacka Semenowicza – ponieważ dziś nad ranem śnił mi się list tak ważny, że odczytałam (we śnie) jego treść i obejrzałam fotografie dzieci Do domu wróciliśmy koło Sądu.

Zrobiłam podwieczorek – sok i ciasteczka. Potem Kasia oglądała książki w moim pokoju, a my skończyliśmy III rozdział, który Ania w sobotę przedstawi promotorowi.

Zapowiedź pogody na najbliższe 3 dni jest smutna. Temp. spadnie do +10, ciśnienie też spadnie o 12 hp, wiatr 70 km na godzinę i deszcz ze śniegiem – czyli trochę zimy.

Oleńka dziś nie zadzwoniła z Lublina.

04.04

Zbyszek z przewodniczącą koła UW (po południu) ok. 4tej

Zmiana pogody, silny wiatr pn-zach., temp +4, krótkie przejaśnienia w południe

Całą noc był silny wiatr, szmery od anten i różne przesuujące się „graty” na balkonie, nie pozwoliły mi zasnąć do g. 2ej. Wstałam więc, zjadłam pół bułeczki z filiżanką mleka, zażyłam jeszcze jedną Catalynę i posłuchałam radia włoskiego „Italiana nocturno” – piękna muzyka – O g. 3ej wróciłam do łóżka i szybko zasnęłam.

Zadzwoiłam do Janki. Czuje się wiele lepiej. Przychodzą do niej teraz dwie pielęgniarki, jedna o g. 8 rano, a druga wieczorem pomaga się rozebrać i umyć. Pan Witek kupił jej też „balkonik” żeby trochę chodziła.

Po południu odwiedzili mnie Zbyszek z panią Morańską, przewodniczącą ... Koła Unii Wolności. Bardzo miła pani, 15 lat spędziła w Anglii i ma tam syna. Tutaj, pracowała przed przejściem na emeryturę w ... z Halą Czarlińską.

Zaparzyłam kawę, nakryłam stół obrusem i podałam z alpejskimi pierniczkami. Na dworze świeci piękne słońce, ale wiatr jest bardzo silny, więc nie ma mowy o spacerze.

Potem zajrzała Małgosia. Zabrała receptę i spis zakupów. Bez p. Róży jest wiele trudniej się zorganizować. Małgosia i Hania chodzą do pracy o g. 7ej a wracają o 3ej, a czasem później, muszę więc radzić sobie sama, na ile tylko mogę.

Wieczorem obejrzałam w TV2 bardzo interesujący film dokumentalny o dr Albercie Szwej... , który zrobił bardzo wiele dla chorych [...]

Żadnej wiadomości od Oleńki.

05.04

Ksiądz z komunią świętą g. 9ta (budzik na 7ą)

Pochmurny poranek, potem przejaśnienie i znowu chmury. Dość silny wiatr, temp. +5

Wstałam przed budzikiem, czyli przed 7ą, obolała jak zwykle po nocnym bezruchu. Spokojnie zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie, przygotować „ołtarzyk” i pomodlić się przed

przyjściem księdza. Niestety bardzo się spieszył, bo miał odwiedzić do g 12ej aż trzydzieści osób. Najważniejsze dla mnie było otrzymanie Komunii świętej i błogosławieństwa na ten miesiąc.

Zadzwoiłam dwa razy do Oleńki, nie ma jej w domu. Za drugim razem koło 11ej odpowiedziała mi Kasia, która przyszła nakarmić zwierzaki. Ona nie ma żadnej wiadomości od Oleńki. Mam nadzieję, że nic jej się nie stało, ale tak całkiem spokojna nie jestem.

Zdjęłam z balkonu starą, poszarpaną przez wiatr zasłonę. Potem przyszła Ania i pomogła mi wysprzątać klatkę kanarka, który w podziękowaniu pięknie śpiewa.

Znalazłam telefon ... i zadzwoniłam do jego żony. Okazało się, że w teatrze Lubelskim trwa dziś nadal praca i wrócą z Oleńką wieczorem. O g. 6ej ona sama zatelefonowała, że jest już w domu.

Małgosia posprzątała i sprawdziła, czy okna są dobrze zamknięte. Okazało się, że w moim pokoju zamek jest wypaczony, więc poprawiła go młotkiem i teraz okno się nie otworzy nawet przy silnym wietrze, jaki synoptycy na jutro przewidują.

Rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką radząc jej, żeby do mnie jutro nie przyjeżdżała, dyby zapowiadany wiatr przekraczał 100km/h, zobaczymy rano. Może prognoza się nie spełni.

06.04

Rano cały świat za oknem był biały, spadło sporo śniegu, temp +2

Wczoraj wieczorem, około g. 11ej słuchałam bardzo interesującej audycji w radio „Józef” o II wojnie światowej. Szczególnie zainteresowała mnie ta część, która dotyczyła Francji w latach 1939 – 1940. Bardzo ciekawe spojrzenie na marszałka Petain’a i de Gaulle’a.

Chciałaby skontaktować się z tym historykiem R. J.

Dzisiaj rano, o g. 7ej zobaczyłam przez okno zupełnie zimowy pejzaż, ale zapowiadanego przez PiM wichru nie było.

Czułam się tak marnie, że nie miałam siły ubrać się i do Mszy świętej zasiadłam w szlafroku. Ale przedtem zjadłam śniadanie i odkryłam kanarka zaopatrzywszy go w sałatę i basenik kąpielowy.

Msza święta, homilia i pieśni – wszystko było dziś zwrócone do Miłosierdzia Bożego. Moje gorące modlitwy skupiły się na prośbach o zdrowie i szczęście moich córek, a w szczególności o nawrócenie Danusi.

Około g. 12ej przyjechała Oleńka z różnymi niespodziankami: krem do rąk, kiełbaski, sałatę i puszkę od Danusi z lekarstwem, czekoladową krówką, mydłem „Mon Savon” i ładną kartkę „nad Sekwaną”, napisaną piękną piaszczyzną bez najmniejszego błędu.

Oleńka wykąpała mnie, a potem podczas gdy ja się ubierałam przygotowała obiad i nakryła do stołu. Zatelefonowałyśmy do Danusi, żeby jej podziękować. W Paryżu jest piękna pogoda, ... bez! Rozmowa była wesoła i serdeczna „na dwa telefony”. Oleńka przy jednym, ja przy drugim, ja przy drugim. Po umyciu naczyń poszła na chwilę do Smyczyńskiej, potem pojechała do W-wy skąd jeszcze raz zadzwoniła. Po drodze była na Mszy św. w Kościele

07.04

Przez cały dzień świeciło słońce temp. 2, chłodny wiatr z pn. wschodu.

Oleńka zadzwoniła w południe. Odmówiła wyjazdu do Opola i jutro wraca do pracyw Lublinie. Była dziś u niej Anna. Nareszcie zostaje w Polsce, ale będzie często wyjeżdżała do Paryża.

Odwiedził mnie Zbyszek zmierzył mi tętno, które jest dobre wyrównane . Obejrzał też moje spuchnięte nogi. Zalecił tiazid 1x w tygodniu. Na przyszły wtorek (15.IV) mam przygotować mocz do badania. Obejrzeliśmy razem „teleekspres”.

Później Oleńka raz jeszcze zadzwoniła żeby się pożegnać, bo jadą razem razem z Pawłem d Lublina.

Zadzwoniłam do radia „Józef”, aby poprosić o nawiązanie kontaktu z historykiem, który w sobotę wieczorem miał bardzo interesująca prelekcję o udziale Polaków w II wojnie

światowej. Przedstawił świetnie przebieg wojny we Francji z uwzględnieniem motywów i przyczyn jej klęski. Bardzo mi się ta audycja podobała i chciałabym z jej autorem porozmawiać, bo znam ten odcinek historii z autopsji. Podała więc swój nr. telefonu z prośbą o kontakt ze mną.

Poza tym nic dziś pożytecznego nie zrobiłam. Czułam się zmęczona i zniechęcona. „uciekłam” od rzeczywistości polskiej – z jej wszystkimi kłótniami i zawirowaniami politycznymi – w świat krzyżówek które rozwiązywałam prawie całe popołudnie.

Ochłodziło się znacznie. Śnieg przestał padać i ustał silny wiatr, ale temperatura spadła do -4 o g. 12ej.

08.04

Pogodnie, słonecznie, chłodno. Temp. 0 do +3

Rano przejrzałam całą zaległą korespondencję i zaadresowałam 10 pocztówek na odpowiedź. Wszystkie kolorowe karty z życzeniami świątecznymi podarowałam Ani, które je kolekcjonuje. Poszła na pocztę kupić mi znaczki. W mojej skrytce był dziś tylko jeden list bankowy – rozliczenie ze stanu konta. Ciekawa jestem czy nadejdzie list od Jacka z fotografią dzieci, tak jak o tym śniłam.

Nasz prezydent był w Rzymie na prywatnej audiencji u Papieża. Nie była to chyba miła rozmowa. W każdym bądź razie nie widziałam zwykłego uśmiechu Jana Pawła.

Ratyfikacja konkordatu ma być dokonana dopiero po zatwierdzeniu Konstytucji przez naród w referendum, które ma się odbyć w ostatnią niedzielę maja.

W Sali Kongresowej odbył się koncert wszystkich prawie znaczących artystów z Niemcem na czele – na rzecz Stoczni Gdańskiej.

Wieczorem zadzwoniłam do Ewy Perz. Chorowała dłuższy czas, ale już pracuje. W sobotę odbędzie się u niej w szkole zebranie naszego zespołu APF (regionowe).

W piątek będzie u niej Ania Woźniak. W Pr. 2gim TV był reportaż o pracy pogotowia ratunkowego. Ogromnie trudna, wyczerpująca praca, szczeg. dla lekarzy. W Łomży była

rozmowa z wiceministrem zdrowia, który tylko im przytakiwał i mówił, że nic nie może zrobić. SKANDAL!!!

09.04

Ania Woźniak g. 5ta

Pogoda zmienna temp. +4

Nareszcie skończyłam załatwianie ... w okresie świątecznym korespondencji (Bogusia kolek Kasia Michalczak, Szkoła ... w OBORZE, p. Malinowska – Radio, Roman Ficek, Halina Smolińska i Ewa Filipiuk, Paszkowie, Teresa Śliwińska, Krystyna Jóźwik, Grażyna Więcek, Regina Chorn, Zosia Napiórkowska, Ks. proboszcz Jan Świerczewski.)

Po południu Małgosia przyniosła mi zakupy na jutro i dwa listy od Madzi G... z dokładniejszymi informacjami o wojennych losach rodziny K... i Józki Piekarczyków.

O g. 5tej przyjechała Ania Woźniak z Karczewa (przywiozła mi tym razem trochę ziemniaków). Opowiedziała mi też o sesji w uniwersytecie łowickim. Prof. ks. Grzybowski był trochę zaskoczony moim podarkiem (książka Chleb i Róże). Rozdział III, który przeczytał ma niewiele poprawek (głównie formalnych – przypisy cytaty itp.) Postaramy się je wspólnie naprawić. Niestety nie udało się Ani przedłużyć terminu oddania gotowej pracy. Musi zostać złożona do końca maja. A więc musimy zmienić sposób pisania rozdziału I tak żeby mógł być od razu czystopis. Poradziła żeby mój życiorys przedstawiła w formie wywiadu ze mną. Spotkamy się w przyszłym tygodniu w środę i czwartek o g. 4ej.

Narazie poprawię jej wstęp i rozdz. IIIci.

Ania opowiedziała mi o pielgrzymce całej rodziny do sanktuarium błogosławionej siostry Faustyny w Łagiewnikach. Dostałam od niej medalik.

Jestem bardzo zmęczona, ale boję się za wcześnie położyć, bo reumatyzm mi mocno d... Oleńka była dziś parę godzin w przywiozła mi sprawunki, załatwiła sprawy i wróciła do Lublina.

10.04

Nadal chodno i wietrzno. W południe trochę słońca. Spada ciśnienie, temp +4

Cały poranek upłynął mi na poprawianiu, a właściwie przerabianiu wstępu do pracy magisterskiej Ani Woźniak. Chciałabym, żeby to wspólne opracowanie przyniosło jej pożytek – nie tylko przyjęcie pracy przez promotora, ale przede wszystkim pragnęłabym nauczyć ją ... i językowo poprawnego wypowiadania myśli. Z tym ma naprawdę trudności. Po południu wpadła do mnie na chwilę ze swoim bratankiem Rafałem i znajomym elektrykiem, który obejrzał mój zepsuty domofon i jutro przyjdzie z narzędziami, żeby go naprawić.

Oleńka zatelefonowała z Lublina. Ma tam pełne ręce roboty. Przyjedzie do W-wy w sobotę, a w poniedziałek musi być od rana w Lublinie. Bardzo chce mnie odwiedzić w niedzielę, a jachociaż pragnę ją zobaczyć, radzę, żeby raczej odpoczęła.

Wieczorem zatelefonowała Danusia z Paryża. Jest tam tak ciepło, że rozkwitły kasztany i ludzie chodzili dziś bez kurtek. Powiedziała mi smutną nowinę – zmarł Tuti, Pierre Henri Teitgen, mąż Nini. Był wspaniałym człowiekiem, ministrem sprawiedliwości w 2 kadencji, bliski przyjaciel de’Gaulle’a. Jutro z samego rana napiszę list kondolencyjny do Nini. Danusia obiecała mi przysłać artykuł z „Le Mpnde” o tym wspaniałym człowieku.

W niedzielę Danusia zadzwoni do mnie a w poniedziałek pojadą z Vidą i Kotkiem na kilka dni na wieś do domku Simona.

11.04

Naprawa domofonu ok. 4-5

Najgorsza pogoda z dotychczasowych, deszcz i b. silny wiatr 990 km/h), ciśnienie spadło 0 20 hkp.

Bardzo długo nie mogłam się dziś rano rozruszać, miałam duże trudności z ubraniem. Wiatr wieje ze wszystkich szpar, więc mimo gorących kaloryferów jest dość chłodno.

Napisałam list do Nini, trwało to dosyć długo sprawdzałam w słowniku pisownię. Potem zapaliłam „lampkę” pamięci dla Pierre Henri Teitgen’a i odmówiłam modlitwę za niego.

Po obiedzie chwilę odpoczywałam oglądając film o nosorożcach z serii „Animals”. Małgosia przyszła po pracy, przyniosła mi zakupy, żonkile i gazetę OTWOCKĄ.

Na dworze rozszalał się wiatr, była krótka burza z błyskawicami, padał grad i deszcz. Zgasło światło w mieszkaniach środkowych (II Faza) ok. g. 4tej. Przyszedł Zbyszek, a zarazpo nim znajomy Ani Woźniak z całą walizeczką narzędzi, że naprawić domofon. Niestety musiałam go przerisć i odłożyliśmy sprawę na poniedziałek. Tymczasem Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 160/80 i tętno 60, trochę porozmawialiśmy o polityce, historii, mieszkaniu.

Zaświeciłam świece w pokoju w kuchni i w łazience. Przyszła Małgosia. Wyniosła rzeczy z lodówki na balkon, a mięso zabrała do swojej. Zeszłam do niej na dół wysłuchać wiadomości w TV1, zaniósłam też przetłumaczony list do Anne – Marie dla rodziny Czajków.

Światło „powróciło” około g. 8ej. Kolację już jadłam z grzankami na tosterze.

Zatelefonowała Ania Woźniak po powrocie od Ewy Pecz. Tak jej się podobało, że chce pojechać jeszcze raz.

Miałam też rozmowę z Oleńką. Jutro wieczorem wraca do W-wy na 1 dzień. W poniedziałek musi być znowu w Lublinie aż do pierwszego.

12.04

Poranek mglisty, chłodny +1 od południa dużo słońca, ...

Rano przyszła Małgosia z zakupami i pomogła wyczyścić klatkę kanarka. Zmieniłyśmy mu przy tej okazji nakładki z papieru ściernego na patyczkach.

Już wczoraj oczekiwałam odwiedzin Ewy Pecz która miała mi zwrócić Antologię dzieł ... zabrać torbę z plastikowymi kubeczkami i sztukami dla swoich uczniów. Nie pokazała się ani nie zatelefonowała. Niestety ma taki niedobry zwyczaj, że nie dotrzymuje obietnic i w dodatku nie zadzwoni, że są jakieś przeszkody. Muszę z nią o tym porozmawiać, bo jest to niestety widoczny brak szacunku. Po południu spadło trochę śniegu który szybko stopniał.

Nieoceniona Małgosia przyniosła mi cały stos upranej i uprasowanej bielizny. Dałam jej 30 zł za elektryczność, wieczorem przyszła jeszcze raz, żeby posprzątać umyć podłogę w kuchni, pościerać kurze... dokładne to zawsze robi p. Czajkowska.

Z Paryża zatelefonowała Danusia. Była na obiedzie u Widy, której ... pożyczył na kilka dni swojego samochodu i będzie dojeżdżał do pracy (60 km!) pociągiem. To bardzo dobry syn i przemiły młody człowiek; bardzo go lubię i cenię.

Oleńka wróciła z Lublina po g. 11tej. Jest bardzo zmęczona, wahała się czy jednak nie przyjechać do mnie jutro, ale jej to wyperswadowałam, bo wiem, że w poniedziałek musi bardzo wcześnie rano, o g.6 z minutami wrócić do Lublina. To już ostatni tydzień przed ... a potem będziemy się częściej widywać.

13.04

Film „Mały Budda” w 2ce

0254725926 tel. Danusi na wsi u Simone

pogoda podobna do wczorajszej

Wiosna opóźnia się. Jest zimno i tylko w południe było trochę słońca.

Obudziłam się przed budzikiem i zaraz wstałam w obawie że jeszcze raz zasnę.

Po śniadaniu wysłuchałam Mszy świętej, potem zadzwoniłam do Oleńki, nakarmiłam ptaszka,, zasłałam łóżko, ot zwykłe poranne porządki.

O g. 11tej zaczęła się transmisja Mszy św. w Sarajewie. na stadionie, gdzie ustawiono ołtarz było kilkadziesiąt tysięcy Bośniaków, Chorwatów i Serbów z chorągiewkami, transparentami. Jan Paweł II odprawiał Mszę świętą i homilię w j. chorwackim. Był wzruszający w swoich gorących słowach nawołujących do przebaczenia i pojednania wszystkich narodów i religii w imię Chrystusa. Dwa razy była zadymka śnieżna, obrus na ołtarzu się uniósł nad głową papieża któryś z księży trzymał parasol, a Ojciec święty nie przejmował się tym wcale i ludzie trwali na miejscu, nikt nie odchodził. Cała uroczystość wzruszyła mnie do łez.

Po obiedzie odpoczywałam przez godzinę w fotelu, potem oglądałam w TV, teleexpres film rodzinny dr. Queen bardzo dramatyczny odcinek.

Trochę jest mi przykro, że żadna z koleżanek które wczoraj miały spotkanie regionalne w Falenicy u Ewy, do mnie nie zadzwoniła. Nie jestem już potrzebna!... szkoda!

Wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Danusią która jutro jedzie na parę dni do domku Simone z Vidą. Podała mi nawet nr. jej telefonu.

Po kolacji oglądałam mroczny film w Polsacie, „Mały Budda”, trochę prawdy trochę baśni. Skończył się o północy więc w łóżku znalazłam się o 1.

14.04

Andrzej Dąbrowski (Domofon) g. 16-17, przełożona wizyta na jutro o g.3ej, Ania Woźniak od 4 do 6ej

Wstrętne deszczowa pogoda +4

Późno dziś wstałam i dopiero o g. 11 „wylądowałam w kuchni przy śniadaniu.

Po umyciu włosów ubrałam się, zaopatrzyłam Dudusia w ziarna, sałatę i świeżą wodę i zasiadłam nad pracą mgr Ani Woźniak. Do g. 2ej skończyłam poprawiać jej wstęp i drugi rozdział. Potem podgrzałam wczorajszy obiad i ugotowałam 1 kolbkę cykorii, która mi jeszcze została na balkonie.

Ania przyszła punktualnie o 4tej i zaraz zabrałyśmy się do pracy która trwała do 6tej.

Obejrzałam FORUM w TV na temat nowej konstytucji, która ma być poddana referendum 25 maja. Wdyskusji za konstytucją opowiadali się przedstawiciele SLD, PSL, UW i UP, przeciw KPN, BBWR, Solidarność i Centrum. Ogromna była liczba telefonujących 11 660 za konstyt., a 11716 przeciw.

Potem zadzwoniłam do Zbyszka, żeby się dowiedzieć czy sprawa „moczu do badań” zapisana przed tygodniem w kalendarzu jest aktualna. Okazuje się, że tak, mam jutro o 9ej zadzwonić, żeby nie zapomnieć zbadać buteleczki.

Dziś zamiast Małgosi przyszła Hania porozmawiać i zasłonić mi okno. Pani Czajkowska zatelefonowała, że jej brat zmarł wczoraj i jutro będzie pogrzeb, więc Małgosia pojechała w południe do Oleśnicy i wróci razem z mamą.

Wysłuchała jeszcze wieczornych wiadomości, ułożę pasja, żeby się „wyciszyć” oderwać od natłoku różnych informacji i po napisaniu mej obowiązkowej strony dziennika pójde się położyć.

15.04

Na rano (przyg. mocz z nocy do badania) g. 8:30 wykonane

Pogoda podobna do wczorajszej chmury i przejaśnienia, temp +5

Obudziłam się dzisiaj tak zboląa, że z trudem doszłam do łazienki, a potem do kuchni. Dodatkowo bolały mnie nadgarstki i prawe, niegdyś złamane kolano. Nie chciałam się jednak poddać: przygotowałam dla Zbyszka „moją buteleczkę”, którą zabrał idąc do pracy.

Po śniadaniu zrobiłam pranie – oczywiście z przerwami – i około południa wszystko powiesiłam w łazience. Poczułam się odrobinę lepiej!

Około g. 3ciej przyjechał z Karczewa, znajomy Ani Woźniak, p. Andrzej Dąbrowski elektryk i naprawił mi domofon. Teraz czuje się bezpieczniej, bo słyszę kto do mnie chce przyjść (zapłaciłam 20 zł). Potem Ania przyniosła mi zakupy, a następnym miłym gościem był Zbyszek. Zostawił mi ankiety dla Oleńki i dla mnie do wypełnienia dla naszego Koła Unii Wolności. Spędziliśmy trochę czasu na pogawędce o dawnych i obecnych czasach.

Mam okropnie spuchnięte nogi. Kolano boli mnie coraz mocniej. Chyba je na noc wysmaruję maścią voltarnową i obandażuję. Zażyłam też przy okazji drugi proszek catalginy. Starość nie radość!

Oleńka zatelefonowała z Lublina. Jest przygnębiona złą grą aktorów, ale zadowolona z kostiumów i dekoracji tylko żal jej, że nie będzie nikogo kto to doceni. Trapią ją dwie sprawy, 1) że ciągle pracuje w teatrze prowincjonalnym nie mogąc się „przebić” do stolicy, 2) jest to ostatnia praca w tym sezonie, a co będzie dalej?...

16.04

Wieczorem

o

9:15

transmisja koncertowa Woźniak g. 4ta tu znanego wiolonczelisty Rozt...cza Mścisława
Ranek chłodny dość pogodny, t. + 8

W nocy spadło parę cm. śniegu i wszystkie dachy, drzewa i trawniki były białe.

Potem śnieg z drzew opadł, trochę zostało na trawnikach. Resztę zmył deszcz.

W południe miałam telefon od Danusi i Vidy z Montoire, Była właśnie 12 i słyszałam dźwięk dzwonów na Anioł Pański z Kościoła, do którego jeździłam na Mszę świętą podczas wakacji spędzanych w domku Sintre w 1993 roku.

Danusia przyjechała z Vidą po zakupy. Chodzą na dalekie spacer, wieczorem siedzą przy kominku i cieszą się ciszą i świeżym powietrzem; a najszcześniejszy jest Kotek mający tutaj pełną swobodę.

około g. 4ej przyjechała Ania Woźniak i przez 2 godziny odpowiadałam na jej pytania o latach 1915 – 1939, dzieciństwo, nauka, pierwsza praca w szkole, haircerstwo, wyjazd do Belgii. Coraz bardziej mi się jej praca podoba. Nie żałuję trudu, żeby zdobyć jak najwięcej materiałów do „aneksu”. Jest dokładna i Jutro będziemy kontynuować nasz „wywiad”.

Wieczorem przeżyłam prawdziwą uroczystość muzyczną słuchając bezpośredniej transmisji z Filharmonii koncert sławnego wirtuoza, wiolonczelisty i dyrygenta Mieczysława Roztropowicza, obywatela świata, pochodzenia polskiego ze szlacheckiego rodu herbu Bogozia. Zaproszony przez E. Penderecką.

17.04

Ania Woźniak, g. 4ta

Okropna pogoda szaro deszczowo, zimno +3 b. niskie ciśnienie

Wczoraj wieczorem wróciła p. Czajkowska i pierwszą rzeczą jaką zrobiła było przeniesienie ptaszka na jego dawne miejsce, do którego miał niestety bardzo trudny dostęp.

Potem poszła zrobić mi zakupy, a ja w tym czasie z wielkim trudem ubrałam się.

Zbyszek wstąpił wracając z pracy. Zaniepokojony jest wynikiem badania moczu bo nie mam żadnych objawów bólowych w tej dziedzinie. Postanowił powtórzyć to badanie, bo może zaszła pomyłka. Muszę więc jeszcze raz przygotować na jutro rano „buteleczkę”.

po obiedzie przyszła Ania Woźniak. Pracowałyśmy od g. 3ej do ½ 5. Poczułam się tam zmęczona, że musiałam przerwać moje opowiadanie. Wypiłyśmy kawę z pierniczkami, ale

zmęczenie nie ustąpiło, więc przerwałyśmy „wywiad” do przyszłego tygodnia. Teraz już wiem jaka to uczelnia w Łowiczu: „Wyższa Szkoła Humanistyczno – Pedagogiczna”.

potem na chwilę zajrzała Halusia Ż. Robi starania o zmianę swego mieszkania na odpow. w Warszawie.

Wieczorem zadzwoniłam do Ewy Pecz, a ponieważ był tylko jej mąż Ryszard, to on musiał wysłuchać moich pretensji o niedotrzymywaniu obietnic przez żonę. Potrzebna jest książka pożyczona Ewie przed rokiem, dla Ani Woźniak.

18.04

W południe zaświeciło słońce, ale nadal wieje zimny wiatr z pn-zach., temp. + 3 o g. 12ej

Wczoraj późnym wieczorem zadzwoniła do mnie Oleńka. W sobotę będzie premiera „Wiśniowego Sadu” więc ma dużą tremę. Zadowolona jest tylko z kostiumów. Mam nadzieję że wszystko dobrze się uda.

Przed zaśnięciem trapiła mnie myśl, że popełniłam poważny błąd żaląc się na Ewę jej mężowi. Toteż dziś rano, pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam było napisanie krótkiego liściku do p. Ryszarda z prośbą o wybaczenie że na niewinnego człowieka „wylałam” swoje żale. Pani Róża zaniósła go na pocztę idąc po zakupy.

Potem wyczyściła klatkę kanarka, a później wykapała mnie i umyła włosy pod prysznic. To bardzo poprawiło moje samopoczucie.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Powtórne badanie moczu potwierdziło wczorajsze wyniki, więc jednak jest jakieś zapalenie dróg moczowych. Mam zażywać codziennie przy śniadaniu i przy kolacji po 2 tabletki Palinu przez 10 dni. Kurację mogę zacząć dopiero jutro, jak p. Róża wykupi lekarstwo. Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 150/80 i tętno 60 regularne i wypełnione.

Przed dziennikiem TV, zadzwonił Aleksander, który dzisiaj czuje się dobrze, co nawet było słychać w jego głosie. Bardzo mnie jego telefon ucieszył.

Natomiast Ewa się nie odezwała. Dlaczego? W wiadomościach usłyszałam, że do Rzymu przybyli terroryści z Iranu, którzy mają za zadanie zamachy na kilka osobistości włoskich, w

tym na naszego Papieża. zastosowano najwyższe środki ostrożności, szczególnie w okół WATYKANU.

19.04

Poprawa pogody. Cały dzień bez deszczu. Dużo słońca, temp. +5

Cały dzisiejszy dzień zbieram materiały do napisania opowiadania o świętym Łukaszu, którego postać zafascynowała mnie w latach siedemdziesiątych. Hans Jorg przysłał mi książkę amerykańskiej pisarki Taylor Caldwell, w przekładzie niemieckim „Geliebter und bezumhmetz Arzt Lucanus” (Umiłowany i sławny lekarz Łukasz). Po przeczytaniu tej niezwyklej powieści o świętym Łukaszu ewangelście, zapalałam wielką przyjaźnią do niego i pomimo iż dzieli nas prawie tysiąc lat to sobie z nim czasem rozmawiam. Chyba tak właśnie można rozumieć „świętych” obcowanie z naszego Credo. Nad łóżkiem mam reprodukcję św. Łukasza ewangelisty, pędzla Elgreco, która przywiozłam sobie z Toledo w 1980 roku (RIDEF w Madrycie).

Wielką radość sprawiła mi Danusia, bo zatelefonowała z Paryża tuż po powrocie z Montoire. Wróciły z Vidą o 5rj. Ten tydzień wakacji na wsi, dalekie spaceru które obie z Vidą lubią, proste wiejskie życie bardzo ją wzmocniły. Czuje się odprężona i wypoczęta. Radziła mi, żebym sobie na bolące kolano robiła kompresy. W przyszłą sobotę będzie miała Tomasza, który spędza wakacje ze swymi kuzynami u mamy Anne, Danusia odbierze go na dworcu, a potem zawiezie na lotnisko i prześle mi przez niego lekarstwo na moje drogi moczowe to samo które przedtem już zapisał mi Michel Bonnet.

Wieczór – po Panoramie – w Lublinie kończy się prawdopodobnie premiera „Wiśniowego Sadu”. Jestem myślą przy Oleńce z gorącymi życzeniami zasłużonego sukcesu.

20.04

Ranek był pogodny, a nawet słoneczny. Po południu zachmurzyło się. Jest chłodno. W nocy - 2 w dzień -1

Wstałam o g. 7ej, jak w każdą niedzielę i powoli z trudem i bólem zdołałam się ubrać świątecznie mając nadzieję ,że może przyjedzie Oleńka. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej a potem zatelefonowała do mnie Oleńka z Lublina. Premiera udała się dobrze, przyjechali również dwaj krytycy z Warszawy, którym przedstawienie, zwłaszcza zscenografia, bardzo się podobało. Oleńka przyjedzie do mnie dopiero we wtorek, bo złamał jej się jeden ząb i jutro musi udać się do dentysty.

Nieco później zadzwoniła Ania Woźniak bardzo załamana, bo jej promotor powiedział, że to, co już napisała musi przerobić. Przyjdzie do mnie jutro o g. 4ej.

Po obiedzie zatelefonowała Oleńka, już z Warszawy. Jest bardzo zmęczona – nic dziwnego, ostatnio chodziła spać o g.24ej, 3ej w nocy.

A ja zadzwoniłam do Paryża, do Danusi. Ona również ma kłopot z zębem, z którego wypadła jej plomba. Poza tym znowu się zaziębiła. W Paryżu ochłodziło się więc dziś nie wychodzi z domu. Przy okazji opowiedziała mi, że któregoś wieczoru w Montoire, na spacerze z Vidą zobaczyły kometa z dużym ogonem i były zachwycone tym zjawiskiem.

Wieczorem obejrzałam w TV1 film z serii „dr. Duceen” i Panoramę.

Potem zadzwoniła do mnie jeszcze raz Oleńka. Jeszcze ciągle jest bardzo zmęczona i nie wyszła z domu. rozmawiała i ona z Danusią, a potem jeszcze z Krystyną M...zową.

21.04

Pogoda podobna do wczorajszej. Na zamianę słońce i zachmurzenie. Temp +40

Dziś rano obserwowałam przez okno stadko białych mew. Latały nad naszym trawnikiem, zapewne szukając czegoś do zjedzenia, potem wzniosły się i latały w kółko długą chwilę.

Po śniadaniu pracowałam nad II częścią mego życiorysu „Francja”.

Przeglądałam różne zapiski, dokumenty i sporządziłam szczegółowy przebieg mego wojennego życia od 1940 roku aż do powrotu do Polski w grudniu 1947.

Ten plan przyda mi się później przy opisaniu moich wspomnień do pamiętnika.

Zatelefonowała do mnie Oleńka, potwierdzając swój jutrzejszy przyjazd. Ma dla mnie lekarstwa od Danusi i ... w doniczce. Przywiozła je Anne z Paryża.

Następna rozmowa tel. była z panią Iwoną Malinowską z II programu P. Radia. Jest bardzo przygnębiona śmiercią swej Matki. Staralam się pocieszyć ją trochę. Nasze nagrania wznowimy dopiero jesienią – „jak Bóg da”. Bo teraz wszystko jest nastawione na przyjazd Papieża.

Po obiedzie przyszła Marysia Kościuszko, a zaraz po niej Ania Woźniak. Marysia napisała dla nie „opinię o Pani Halinie” do jej pracy.

Ania jest tak załamana oceną swych dotychczasowych rozdziałów pracy mgr. przez promotora, że aż się rozplakała. Dałam jej do wypicia trochę koniaku i kawę, a potem wytłumaczyłam jej c ma dalej robić. Chyba udało mi się ją podnieść na duchu i zagrzać do dalszych wysiłków.

Myślę, że najważniejszą rzeczą jaką jej uświadomiłam to konieczność dokładnego przedstawienia danych jej książek. Tam znajdzie właściwy materiał do „unaukowienia” swej pracy maisterskiej.

22.04

Dzisiejsza pogoda była słoneczna i trochę cieplejsza. Bez opadów. Temp. +5

Niestety poznane trudności połączone z silnym bólem kręgosłupa, a ostatnio również kolana nie ustają, aż do chwili „rozruchu”, śniadania i zażycia catalginy.

Pani Róża przyniosła mi dziś zakupy nieco wcześniej, około g. 8ej, więc i ja wstałam, zjadłam śniadanie i przed g. 10ą byłam gotowa na przyjazd Oleńki. Nie widziałyśmy się dwa tygodnie, więc cieszyłam się bardzo na jej wizytę.

Przywiozła mi lekarstwo przeciw bakteriom układu trawiennego (Zbyszek nie pozwolił mi na skorzystanie z niego, oraz ... zakupione przez Anne na) Od Oleńki dostała śliczny tellonowy garnuszek do gotowania np. kaszy lub ryżu, zakupiony w Lublinie. Oleńka opowiadała mi o przedstawieniu „Wiśniowego Sadu”, które bardzo się udało. Po wypiciu herbaty i małej przekąsce poszła do Izby Skarbowej i do Ubezpieczalni załatwić swoje sprawy podatkowe i emerytalne. Po drodze kupiła mięso dla swego kotka, a dla siebie biały ser i rzodkiewki. Dla mnie jeszcze trochę wędzonej polędwicy i banany. Ja w tym czasie ugotowałam kaszę, jajka, przyrządziłam twaróg ze śmietaną i ziołami oraz sałatą.

Po obiedzie Oleńka wyczyściła klatkę kanarkowi, który przed tem wylatał się po pokoju. Postawiłyśmy go niżej, żeby miał do niego dostęp. Potem Oleńka poszła do Zbyszka skąd musiałam ją dwołać, bo dzwoniła Anne.

Zatelefonowałam do Danusi, ale nie było jej w domu, więc zostawiłam message z podziękowaniem. Oleńka wróciła do Warszawy o g 6:57

23.04

Znaczna poprawa pogody. Dużo słońca ale chłodny, północny wiatr, temp. +6

Rano zatelefonowała Oleńka po rozmowie z Danusią, która przyjęła moje podziękowanie za ... i zadzwoni za kilka dni. Po rannych porządkach nakarmiłam kanarkaa, który mi podziękował pięknymi trelami.

Z Karczewa zatelefonowała Ania Woźniak, która posłuchała mej rady i od dzisiaj ma urlop. Czytała wstęp do „Dzieł wybranych” Freineta.. Przyjedzie do mnie jutro o g. 3ej prosiła, żeby jej przygotować ddaty kolejnych miejsc pracy po powrocie z Francji do Polski t. zn. 1947 – 1970 oraz parę zdań o mych publikacjach.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Omówiliśmy ostatnie wielkie wydarzenia polityczne: 1) uwolnienie zakładników w Ambasadzie Japońskiej w Peru po 126 dniach więzienia ich przez ... 2) Rozwiązanie przez Chiraca Zgromadzenia Narodowego we Francji i ogłoszenie nowych wyborów; 3) Zawarcie unii Rosji z Chinami i jej zbliżenie do Iranu jako przeciwwaga mocarstwowości U.S.A.

Wieczorem p. Róża, usłyszawszy, że chcę wyczyścić srebrną wazę i metalowy czajnik pastą do zębów, zrobiła to sama podczas gdy oglądałam w TV film „Obca w rodzinie”. A była to niezwykła historia młodej kobiety, która przed poważną operacją ma dostarczyć lekarzowi wiadomości o chorobach swych rodziców i dziadków i wtedy dowiaduje się ,że jest dzieckiem adoptowanym i poza datą urodzenia ma żadnych informacji.. Stara się różnymi sposobami dowiedzieć kim są jej biologiczni rodzice. Udaje jej się odnaleźć matkę, film kończy się happy – endem.

24.04

Ania Woźniak g. 15ta

Ładna słoneczna pogoda. Chłodny wiatr, temp. +6

Po śniadaniu pracowałam nad notatkami biograficznymi dot. mej pracy zawodowej i społecznej po powrocie do Polski, od 1947 – 1970 roku (dla Ani Woźniak).

Po g. 11ej przyjemna niespodzianka: przyjechała Oleńka z Moniką. Była u Zbyszka w szpitalu, gdzie zrobiono jej zdjęcie rtg. kręgów szyjnych, okazało się, że kręgi są na miejscu i jej bóle głowy wynikają z nadwyrężenia mięśni. Zbyszek przepisał jej leki, a ja całkowite rozluźnienie „psychiczne” i „pełny luz”, co zostało przez niego wysoko ocenione. Wypiła u mnie herbatę, zjadła grzankę z białym serem i o g. 12tej pojechała z Moniką do Warszawy.

Ja natomiast zabrałam się do sporządzenia materiałów dla Ani Woźniak. Przyjechała o g. 3ej i spędziła ze mną tylko trochę czasu. Cieszę się że zrozumiała znaczenie uwag swego promotora, że praca magisterska musi być opracowana naukowo i naprawdę zabrała się do gruntownej lektury wskazanych książek.

teraz mogę spokojnie wrócić do opowiadania o świętym Łukaszu.

Narazie czytam jeszcze raz książkę Taylor Caldwell w tłumaczeniu niemieckim, Dzieje apostołskie prawie w całości autorstwa świętego Łukasza i jego ewangelię w tłumaczeniu Romana Brandstallera.

Jest późny wieczór. Obejrzałam czwarty odcinek wspaniałego filmu angielskiego „Lord Mountbatten – ostatni vicekról Indii”.

Czuje się zmęczona, a stawy dokuczają mi mocniej niż zwykle.

25.04

Pogoda zmienna – przedpołudnie słoneczne, popołudnie deszczowe. temp. +8

Dwa razy rozmawiałam dziś z Oleńką. Rano przyszła do nie p. Wiesia i zrobiła jej zastrzyk żelaza, a po nim „carboxylozę”. Po tym zabiegu poczuła się tak dobrze, że zatelefonowała do

Zbyszka o ustaniu bólu głowy i karku, a potem do mnie. Dużo śpi i odpoczywa, a mimo to wieczorem znów poczuła się gorzej, ale nie aż tak jak w dniach poprzednich. Jutro popołudniu pójdzie do p. Wiesi i znowu otrzyma te dwa zastrzyki.

Gdyby jeszcze potrafiła przestać się martwić tym, że od września zostanie bez pracy, bo kończy się etat w Toruniu. Myślę że to stałe napięcie psychiczne jest główną przyczyną zego samopoczucia.

A przecież często „biedowała” po zakończeniu studiów, w okresie gdy była z Grzegorzem Pablem np. malowała dziesiątki drewnianych puzderek dla Cepelii. A przy tym była zawsze dobrą organizatorką zdobyła pracownię przy ul. Żelaznej, którą zostawiła Grzegorzowi w chwili rozstania i dość szybko znalazła następną dla siebie, którą ma dotychczas. Przeszkoliła się przy scenografii u prof. Szajmy i ponad 20 lat zajmuje się tą dziedziną Sztuki.

Najszczęśliwsze lata spędziła – sędzę – w bliskiej przyjaźni z Jerzym Stajudą, malarzem, muzykiem, dziennikarzem i erudytą w wielu dziedzinach. Był nie tylko przyjacielem, ale również nauczycielem.

Wieczorem zadzwonił do mnie Aleksander. Jaka szkoda, że mieszkamy daleko od siebie! Tak dobrze się z nim rozmawia.

26.04

Słoneczny, wiosenny dzień. Temp. popołudniu +10

Cały dzień, z wyjątkiem prac gospodarczych zbierałam i czytałam różne książki szukając możliwie pewnych informacji o ewangelistcie św. Łukaszu.

Raz jeszcze przeczytałam najważniejsze rozdziały Taylor Caldwell w niemieckim tłumaczeniu. We wstępie do dziejów apostołskich znalazłam potwierdzenie, że był Grekiem i lekarzem. To samo pisze Brande... we wstępie do tłumaczenia ewangelii św. Łukasza: „był jedynym niesemity spośród ewangelistów.” Na podstawie jego ewangelii możemy dokładnie poznać metodę naukową jaką się posługiwał. „szkoda, że św. Łukasz na wzór Józefa Flawiusza nie pozostawił po sobie autobiografii” – mówi Bran..., natomiast jest jedynym ewangelistą, który stosował metody naukowe. We wstępie do swej ewangelii pisze:

„ponieważ już wielu próbował odtworzyć opowieść o dokonanych pośród nas zdarzeniach, według przekazu tych którzy od samego początku byli naocznymi świadkami i służebnikami słowa, postanowiłem i ja po dokładnym sprawdzeniu wszystkiego od podstaw opisać zdarzenia w kolejnym porządku, dla ciebie, dostojny Teofilosie, abyś mógł w pełni poznać wiarygodność udzielonych mi nauk.”

Zatem celem św. Łukasza było źródłowe i chronologiczne opracowanie życia Chrystusa od samego początku Jego ziemskiego bytowania, przy czym korzystał z zebranych przez siebie materiałów pochodzących od naocznych świadków.

27.04

Bardzo słoneczny ciepły dzień temp. ok +15

Zamiast niedzielного nabożeństwa dla radiosłuchaczy z Kościoła świętego Krzyża w Warszawie była dziś transmitowana przez program I polskiego Radia Msza święta celebrowana przez papieża Jana Pawła II z Pragi czeskiej, z okazji tysiąclecia męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha, który był Czechem. Było to piękne i bardzo długie nabożeństwo z udziałem około stu dwudziestu uczestników. Papież był w dobrej formie, cały czas posługiwał się językiem czeskim, który jest bardzo zbliżony do j. polskiego.

Około g. 12ej przyjechała Oleńka, jak zawsze z darami, a ponieważ po Mszy zdążyłam ugotować kaszę i cykorię a nawet nakryć do stołu Oleńka szybko usmażyła befsztyki, ja przyrządziłam sałatę i zasiadłyśmy do obiadu.

Potem Oleńka wyciągnęła mnie na mały spacer.

Po powrocie do domu przyszedł do nas Zbyszek, nasz przyjaciel i lekarz, który był rano u Moniki w Warszawie. Porozmawialiśmy o polityce. Zbyszek zmierzył mi ciśnienie, puls, osłuchał serce, z którego był zadowolony. Na jutro rano (g.9) przygotować mocz do badania, po skończonej kuracji PALINEM. Oleńka ma natomiast ciśnienie zbyt niskie 100/70 musi brać nadal zastrzyki żelaza i carboxylozy z vit. B12

Potem Oleńka poszła na Mszę św. do kościoła, a ja przygotowałam kolację i moja córuchna pojechała do W-wy o 8:17.

Druga córuchna, Danusia zadzwoniła d mnie z Paryża. Odwiozła Tomaszka na lotnisko wstąpiła do Simone, która jedzie na Martynikę, a teraz je kolację i będzie oglądać film „Lista Szindlera” (fabrykant, który ratował Żydów)

28.04

g 11ta p. Marylka Wileńska

Dużo słońca ale silny wiatr temp. +17

Dzisiejszy dzień był dobrym początkiem tygodnia, mimo kilku drobnych niepowodzeń, w rodzaju zgubienia małych nożyczek robótkowych, osunięcia się z taboretu kuchennego bez złych następstw. i.tp.

Pani Róża uporządkowała balkon i założyła firankę dokoła, tak że jestem odgradzona trochę od ulicy.

Oleńka zatelefonowała po rozmowie z nową dyrektorką teatru toruńskiego, że z radością zatrudnią ją na etacie, a warunki omówią, gdy przyjedzie 2 maja na wznowienie „Wesela”. Oleńka jest szczęśliwa, bo martwiła się, że od sierpnia zostanie bez pracy, czyli bez pieniędzy. Teraz czuje się dowartościowana i bezpieczna.

W południe Zbyszek wracając ze szpitala powiedział mi, że wynik badania moczu jest dobry, czyli minął stan zapalny i mogę uważać się za zdrową!

Miałam też dziś wizytę pedicurzystki, p. Marysi Wileńskiej, która za cenę 20 zł raz w miesiącu pielęgnuje moje stopy.

Aby rozruszać stawy dłoni zamoczyłam rano trochę bielizny i urządziłam pranie, które p. Róża rozwiesiła potem na balkonie.

Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką wieczorem. Cały dzień pracowała dziś z panem Raymundem Kalickim nad dziennikami Jerzego Stajudy. Dalej będą je czytali w czwartek. To będzie ważna sprawa, bo ma powstać książka upamiętniająca Jerzego Stajudę i jego dzieła.

29.04

W nocy padał deszcz. Ranek słoneczny, popołudniu zachmurzenie wiatr, temp. +8, spadek ciśnienia

Coraz trudniejsze jest dla mnie poranne wstawanie i ubieranie się z powodu bólu kręgosłupa, kolana i dłoni. Dzisiaj np. trwało to dwie godziny; gdy Oleńka zatelefonowała i g. 11, zaczynałam śniadanie.

Radzi mi ona, chyba słusznie, żebym najpierw jadła śniadanie, a dopiero jak się trochę rozruszam zaczęła się ubierać. Spróbuję.

Zepsuło się moje małe radio, podarek od Danusi z podróży do Nowego Yorku. Bez niego czuję się w kuchni bardzo samotna. Oleńka obiecała zabrać je do Warszawy. Może pan Adam zdecyduje, czy nadaje się do naprawy.

Tymczasem Hania włożyła mi baterie do niedużego aparatu Zośka, podarunek Oleńki i znowu mam „towarzystwo” przy zajęciach kuchennych i posiłkach.

W pracowni Oleńki był p. Janusz i zakładał firanki. Oleńka jest zaprzyjaźniona z całą rodziną (p. Wiesia i trójka dzieci) od czasu gdy byli sąsiadami „przez ścianę”.

Byłam z p. Różą na spacerze. Z powodu dość silnego wiatru chodziłyśmy dookoła domu. Zbyszek który widział jak wracałam przyszedł sprawdzić mi puls był jego zdaniem dobry 68, czyli mam jeszcze niezłą wydolność.

Wieczorem przyszła Hania zamiast p. Róży więc zrobiłyśmy naradę nad roślinami w moim domu. Niektóre wymagają przesadzenia.

Muszę też zasiać bazylię.

Z Oleńką rozmawiałam krótko, bo bardzo się dzisiaj napracowała porządkując pracownię, była też w Akademii. Jutro przyjeżdża z Moniką o g. 11tej.

30.04

Piękna pogoda, dużo słońca temp. +...

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a potem uprasowała bieliznę którą uprałam w pniedziałek.

Około g. 11ej przyjechała Oleńka z Moniką. Ledwo zdążyła wypić herbatę i zjeść grzanekę, a już p. Róża „zorganizowała” żeby z Hanią poszły na cmentarz i doprowadziły do porządku grób naszej Babci. Trudno było odmówić bo już od jesieni Czajki zajmują się naszym grobem, więc Oleńka, chociaż bez entuzjazmu jednak się poddała. Niestety przed wyjściem wypuściła kanarka z klatki, więc nie mogłam otworzyć okna, ani drzwi do mojego pokoju, co spowodowało wielką duchotę w mieszkaniu.

Obie panny wróciły dopiero około g. 3ej. W tym czasie przygotowałam obiad nakryłam do stołu. Bardzo się spracowały na cmentarzu – wyrwały trawę, stary barwinek, przywiozły ziemi od ogrodnika i posadziły mniejsze kawałki barwinka na nowo. Wróciły bardzo zmęczone.

Po obiedzie i chwili wytchnienia Zbyszek zaprosił Oleńkę na daleki spacer do nowego bazaru za szpitalem. Oleńka zrobiła dużo zakupów dla mnie , dla siebie, dla p. W... i jej dzieci, a także butelkę ajerkoniaku dla rodziny Czajków, a ja nadal zamknięta z kanarkiem pozmywałam naczynia i ...

Kolację przygotowała Oleńka i zaraz pojechała do W-wy autobusem o g. 8:37. Przedtem włożyła Dudusia do klatki i wreszcie mogłam odetchnąć powietrzem z balkonu.

Zdołałam jeszcze sprzątnąć kuchnię i napisać moją codzienną stronę w dzienniku.

MAJ!

01.05.1997

Kąpiel i zmiana pościeli. Zmiana pogody. Poranek szary i chłodny.

Wstałam dziś bardziej obolała niż zwykle, ale jakoś po harcersku przeżywczyłam się i doczłapałam do kuchni, zjadłam śniadanie, zażyłam leki, poczym ból w kręgosłupie i kolanie trochę zelżał.

Pani Czajkowa, moja droga opiekunka, pomogła mi w kąpieli , a potem w czasie gdy się ubierałam zdążyła uprać dywanik z przed łóżka. Jest ona niezwykle szybka w działaniu!

Zadzwoiła Ania Woźniak z prośbą o przygotowanie jej notatki o mojej twórczości pisarskiej. Przyjedzie jutro w południe. Przed obiadem p. Róża wyprowadziła mnie na spacer. Pierwszy raz od wielu dni poszłyśmy na skwerek . Obeszłam cały , z małym odpoczynkiem na ławce.

Wejście na górę po schodach było trudne i czułam się zmęczona , ale mimo to szczęśliwa, że pokonałam raz jeszcze własną słabość.

Po obiedzie zadzwoniła Danusia. We Francji jest pięknie i słonecznie ,ale susza staje się klęską narodową. Ziemia jest tak twarda , że aż trudno ją uprawić, a większość [...] wymarzyła podczas zimowych mrozów.

Oleńka zatelefonowała przed wyjazdem do Torunia. Podała mi radę p. Wiesi na ból w kolanie- kompresy (bez ceratki) ½ szklanki wody + łyżeczka sody, albo rozgnieciony liść białej kapusty.

Wieczorem słuchałam uroczystej Mszy św. z Kościoła św. Wojciecha w Warszawie. Po dzienniku przyszła p. Róża oblokła łóżko świeżą pościelą i pozamiatała całe mieszkanie.

02.05

g. 9ta Wizyta Księdza z Komunią świętą .Ania Woźniak w południe. Ranek słoneczny potem zachmurzenie. 15 °.

Rano odwiedził mnie Ksiądz Darek i przyniósł mi Komunię świętą, co jest dla mnie zawsze ogromną radością i podniesieniem na duchu.

Potem pani Róża przyszła ze sprawunkami , a ja przygotowałam materiały do pracy mag. Ani Woźniak.

Przyjechała około g. 11tej – wracała prosto z przedszkola i zapomniała zabrać z domu bibliografii, więc niestety musiała wrócić do Karczewa. W tym czasie zrobiłam sobie drugie śniadanie a po jej powrocie pracowałyśmy do g. 3ciej.

Chciałam sobie przygotować obiad, tymczasem „dobry duszek” w osobie p. Róży postawił mi w kuchni talerz pierogów i nie musiałam nic gotować.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek, a potem jeszcze p. Czajkowa i gawędziliśmy dobrą godzinę, omawiając różne [...] sprawy i wspólnych znajomych.

Niestety nie mogłam pójść na spacer , bo zawiął bardzo silny wiatr i zachmurzyło się tak mocno , że spodziewałam się deszczu , który nas ominął.

Biedne drzewko mirabeli jest całe w kwiatach , nielitościwy wiatr kołysze nim i osypuje białe płatki.

Wieczorem obejrzałam w telewizji Wiadomości , a po kolacji film z serii „ [...]”.

03.05

Święto 3ciego Maja. Konstytucja 1791. Od wczesnego rana słonecznie, ale wiatr wieje bardzo silny. T. 17°.

Gdyby nie p. Czajkowa, która zajrzała do mnie przed g. 9tą, to nie wiedziałabym, że będzie transmisja Mszy św. radiowej. Szybko ustawiłam „ołtarzyk” zapaliłam świecę i nastawiłam radio na I program. Na szczęście wstałam dziś wcześniej i byłam już ubrana i po śniadaniu.

Mszę celebrował dzisiaj Kapelan W.P biskup Głódź , który wygłosił bardzo patriotyczną homilię przyjętą długimi, hucznymi oklaskami. Reprezentacyjny chór Wojska Polskiego śpiewał kilka pieśni. Najpiękniej wykonał sławną pieśń rycerską „Bogurodzica Dziewica”.

Potem zatelefonowała Oleńka, która wróciła z Torunia nad ranem i teraz odsypia , porządkuje swój dom. Ma znowu etat w Teatrze toruńskim więc jest zadowolona.

W południe odbyła się wielka uroczystość z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja(1791). Prezydent Kwaśniewski wygłosił przemówienie, w którym zachęcał do poparcia nowej Konstytucji , uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w referendum 25 maja br. To przemówienie powtórzono w całości wieczorem po Wiadomościach. Na Jasnej Górze prymas Glemp jednoznacznie stwierdził, że ta Konstytucja zawiera wiele sformułowań trudnych do przyjęcia przez ludzi wierzących, Katolików, ale każdy musi sam zdecydować czy ją przyjąć. Wieczorem zatelefonowałam do moich córek, najpierw do Oleńki , która jutro przyjedzie do mnie , potem do Danusi , która wybierała się właśnie na kolację do małego Patzice’a i dużego Pierra. Jutro do nas zatelefonuje.

04.05

Od samego rana świeciło słońce , ale chłodny wiatr nadal wieje. Temp. w nocy 5°, w południe 13°.

Wstała o g.7tej, bez wielkiego zapału, ale ze sporym zapasem czasu na ubranie się , toaletę i zjedzenie śniadania przed Mszą św. radiową. Dzisiejszą Mszę św. celebrował ks. biskup Zawistowski z łowicza. Było to szczególne nabożeństwo z okazji 70-tej rocznicy transmisji mszy radiowych dla chorych, niepełnosprawnych, służb medycznych i innych nie mogących się udać do Kościoła. Pierwsza msza radiowa była transmitowana w 1927 roku z Katedry Poznańskiej. Przerwa podczas okupacji hitlerowskiej, aż do wyzwolenia.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie ok. 12tej, więc nastawiłam kaszę hreczaną, przygotowałam sałatę i pieczone jabłuszka. Tymczasem moja córuchna jeszcze raz zatelefonowała, gdyż położywszy się na chwilę dla zagrzania po prostu zasnęła i przyjedzie później. Biedaczka jest strasznie wymęczona pracą w kwietniu i trudno jej uzyskać siły. Przekąsiłam więc co nie co i włożyłam kaszę pod koc.

Danusia zadzwoniła o g. 1ejmyśląc, że Oleńka jest już u mnie, obiecałam, że zatelefonujemy ok. g. 4tej, bo Oleńka przybyła o ½ 3ej i po zjedzeniu obiadu zatelefonowałyśmy do Paryża.

Danusia opowiedziała nam o wczorajszej kolacji u „chłopców”. Troszkę się pośmiałyśmy i było nam miło, że się kochamy.

Zbyszek przyszedł obejrzyć moje bolące kolano, chyba za sprawą Oleńki, która widziała z jakim trudem schodzę podczas naszego spaceru. Przyniósł mi maść i lekarstwo na 5 dni. Tymczasem Monika przywiozła swoją mamę z Warszawy i zaraz wracała, więc Oleńka skorzystała z tej okazji i o 1/2 7 pojechała do pracowni.

05.05.

Napisać list do Wandy Frankiewicz ul. Wiczlińska 76, 81-578 GDYNIA.

Po nocnym chłodzie zrobiło się bardzo ciepło i po południu było ok. 20°.

Tydzień zaczął się dość szczęśliwie, bo maść i lek, który mi Zbyszek przyniósł wczoraj okazał się równie dobry jak cała lignina – aspiryna.

Pani Róża przyniosła mi zakupy, a wśród nich znalazły się 2 doniczki, do których przesadziła paryskie geraninie przysłane przez Danusię. Wyniosła też p. Róża oba korytka z sadzonkami pelargonii na balkon.

Trzy róże herbaciane, przywiezione wczoraj przez Oleńkę, są bardzo piękne i pachnące.

Po drugim śniadaniu poszłyśmy z p. Różą na spacer. Na pocztę wysłałam list do Wandy Frankiewicz, napisany rano, a także rozmawiałam z Krysią Cz. o nowym regulaminie „skrzynek pocztowych”. Na razie mnie to nie dotyczy, bo opłaciłam moją skrzynkę za cały rok 1997. Potem poszłyśmy na skwerek i spacerowałyśmy po alejkach, przysiadając od czasu do czasu na ławce. Na koniec zdecydowałam się wejść jeszcze do „stodoły”, gdzie obecnie jest tak różnorodne i bogate wyposażenie, jak we Francji.

Zrobiłam kilka zakupów: płatki śniadaniowe, małą metkę, śledzika w galarecie, paczkę cukierków i małą metkę – wszystko to za 10,60 zł.

Po powrocie do domu zjadłam obiad, obejrzałam Teleexpress.

Oleńka zadzwoniła; po pracy z p. Kalickim nad dziennikiem Jerzego St, poszła do p. Wiesi na zastrzyk. Później zatelefonowała Basia Czarlińska. Cztery dni przechodziła badania w szpitalu w Międzyzlesiu – jest zdrowa, ale oczom grozi niebezpieczeństwo – wysoki cholesterol – w szpitalu słyszała bardzo dużo pochwał dla Zbyszka !

06.05.

Od rana słonecznie, ale wiatr nadal dość silny. Pod wieczór ochłodzenie. Temp. w słońcu 18°, w cieniu 15°.

Rano napisałam długi list do Madzi Gulińskiej, córki Kazia Piekarczyka, która przysłała mi wiele informacji dot. historii rodziny i Polskiego Radia w Poznaniu.

Zadzwoiła do mnie Zosia Napiórkowska. Termin Walnego Zjazdu PSAPF odbędzie się 21 czerwca (a nie 12 czerwca), będzie on jednodniowy w Warszawie, gdzie Zosia uzyskała salę w WOMie (bezpłatnie). Bardzo bym chciała uczestniczyć w tej imprezie, ale będzie to możliwe tylko wówczas, gdy znajdzie się ktoś mogący mnie zawieźć do Warszawy samochodem.

Oleńka zatelefonowała, że znowu boli ją szyja i zamierza pójść do dr Pietrzyka w Operze (to jest lekarz baletu).

Po drugim śniadaniu poszłam z p. Różą na spacer. W sklepie zielarskim kupiłam geriawit dla niej i dla siebie. Muszę dbać o zdrowie mojej opiekunki.

Zaczęły się matury. W całym kraju był dziś egzamin pisemny z j. polskiego.

Pod Stargardem wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, zginęło 11 osób, a ponad 30 ludzi znalazło się w szpitalach z ciężkimi obrażeniami. Premier złożył wyrazy współczucia rodzinom i zapewnił, że otrzymają odszkodowania z rezerwy budżetowej państwa.

Przeczytałam Tygodnik Powszechny z 27.IV., w którym jest kilka b. interesujących artykułów o Tadeuszu Mazowieckim z okazji siedemdziesiątych urodzin. Kryształowy charakter.

Jeszcze raz, pod koniec dnia zadzwoniłam do Oleńki. Bardzo się cieszę, że nadal bierze zastrzyki żelaza i, które jej robi p. Wiesia. Grunt to zdrowie !

7.05.

Całe niebo zachmurzone. Chłodniej 12°, wiało, spadek ciśnienia, 988kp. Po południu trochę słońca, ale chłodny wiatr.

Wczoraj wieczorem p. Czajkowa zabrała rzeczy do uprania, a teraz zapewne pierze. Mimo to przyniosła mi pieniądze z poczty (czek na 300zł) z czego 100 zł, dałam jej na codzienne zakupy.

Po śniadaniu ubrałam się troszkę cieplej, bo w mieszkaniu jest chłodno, szczególnie, gdy człowiek siedzi przy stole i pisze.

Zadzwoiłam do Janki. Jest bardzo samotna i słaba. Cały dzień – twierdzi – spędza siedząc w fotelu, w pampersach, bo nie ma siły, żeby przejść sama do łazienki. Dwie pielęgniarki przychodzą, jedna rano, druga wieczorem, myją, rozbierają, ubierają, przygotowują posiłki. Ania jest na wyprawie w Himalajach i nie wiadomo, kiedy wróci. Po tej rozmowie zrobiło mi się bardzo smutno.

Potem zadzwoniła Oleńka. Głowa i szyja bolą ją ogromnie. Poradziłam, żeby natychmiast przyjechała, uprzedziwszy Zbyska w szpitalu.

Przygotowałam obiad, a potem Zbyszek przyszedł i zrobił Oleńce badanie neurologiczne. Wykluczył ucisk kręgów szyjnych (zdjęcie rtg) a także ewent. sprawy mózgowie i.... jest to sprawa związana z hormonami. Zapisał jej lekarstwo, przy okazji zmierzył też mnie ciśnienie i tętno. Ciśnienie trochę za duże 175/80, ale tętno 64 znakomicie. Dla mnie również napisał receptę i Oleńka poszła do apteki, przy okazji kupiła miód w sklepie ziołowym i owoce dla mnie na ryneczku. Do W-wy pojechała o 5:17.

Zatelefonowała Basia Czarlińska. Odwiedzi mnie jutro przed południem.

Po kolacji wysłuchałam „Wiadomości”, napisałam obowiązkową stronę w dzienniku, zadzwoniłam do Oleńki na „dobranoc” i wcześniej poszłam do łóżka.

8.05.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Pogoda szara, niewyraźna, temp. 12°. ZAKOŃCZENIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. Po południu padał dość obfity deszcz.

Dzisiejsze święto kościelne zostało przeniesione na niedzielę. Nie wiem, czy również dzisiejsza rocznica zakończenia II Wojny Światowej będzie obchodzona w niedzielę, bo w programie TV nie było na ten temat żadnej audycji.

O g. 11ej odwiedziła mnie Basia Czarlińska z wiązanką pięknych frezji. Bardzo się obie nacieszyłyśmy z tego spotkania. W czasie 4dniowego pobytu w szpitalu kolejowym przeszła wszystkie badania, ale przyczyny gwałtownego pogarszania wzroku nie odkryto. Przeczytałam jej artykuł Krzysztofa Burnetko: „Żółw w akcji” o Tadeuszu Mazowieckim, którego obie bardzo cenimy. „Był październik 1992 roku – pisze autor – kiedy miałem okazję przyglądać się, jak Mazowiecki wypełnia zadanie Specjalnego Sprawozdawcy N.Z., w b. Jugosławii”. Basia słuchała też wypowiedzi Mazowieckiego w niedzielę „Linia Specjalna”. Będziemy głosować w referendum konstytucyjnym na „tak”.

Zadzwoniłam do Oleńki; pracowała dzisiaj z p. Kalickim nad następnym rozdziałem dziennika Jerzego, rozmawiałyśmy więc krótko. Głowa i szyja bolą ją nadal - niestety – ale leki nie mogą zdziałać cudu w przeciągu jednej doby.

Ja też czuję się marnie przy tej mokrej pogodzie, ale staram się o tym zapominać – o ile to możliwe.

Po „Wiadomościach” o g. 20-22:30 w programie 2im była transmisja pięknego koncertu orkiestry młodzieży europejskiej (120 muzyk).

Dwa razy usiłowałam zadzwonić do Oleńki, ale nikt nie odpowiadał. Pewnie gdzieś wyszła, więc mam nadzieję, że czuje się lepiej.

9.05.

Wysłać życzenia dla Zosi Napiórkowskiej. Bardzo chłodna noc 5° a dzień też zimny 14°. Silny i zimny wiatr z zach. O g.3 zaświeciło słońce, ale wiatr nie ustał.

Długo nie mogłam wczoraj zasnąć- zomyślałam o Ksanie, bo Oleńka powiedziała mi , że Jurek prosi o zwrot jego książeczki wojskowej, a poza tym twierdzi, że jego ojciec był w jenieckim obozie oflagi Murnau, skąd do nich napisał. Nie umiem znaleźć odpowiedzi na dręczące pytanie dlaczego mi o tym nie powiedział, gdy spotkaliśmy się w [...]? Opowiedział mi o wszystkim o udziale w wojnie bolszewickiej w 1920r. o swych przeżyciach na froncie we Francji , o swym synu Kaziku, który zmarł chory na gruźlicę , o starszym synie Jurku , o żonie z którą żył w seperacji i nie miał żadnych wiadomości od swej rodziny i nie wiedział nawet czy jeszcze żyją. teraz niekochający mąż z niekochającą żoną leżą we wspólnym grobie, a ja modłę się za spokój duszy obojga, bo w pewnym sensie były to postacie tragiczne. Na szczęście Ksan przeżył ze mną parę lat pogodnych i radosnych i pozostawił mi mój najcenniejszy skarb Oleńkę i Danusię.

Rano p. Róża wykapała mnie pod prysznicem i umyła włosy. W mieszkaniu jest tak chłodno , że do ubierania się po kąpieli włączyłam piecyk elektryczny.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Zmierzył mi ciśnienie 175/80 i tętno 60 osłuchiwał serce i płuca obejrzał nogi, zalecił kontynuowanie kuracji, oddechy i ćwiczenia wyprostne przy szafie. Potem gawędziliśmy trochę o polityce i naszych dzieciach.

W TV oglądałam programy publicystyczne. Najciekawszą audycją wydała mi się rozmowa red. Nowakowskiego z prof. Kuleszą, dawnym ambasadorem Unii Europejskiej. Bardzo jasno, zrozumiale przedstawił cele i program ich realizacji Unii Europejskiej oraz sposób przygotowania się do uczestnictwa w niej.

10.05

Ranek był pochmurny i bardzo chłodny 7°. Od południa słonecznie, trochę cieplej 15°,ale nadal zimny wiatr.

Spore trudności miałam dziś przy wychodzeniu z łóżka i gdyby nie telefon Aleksandra to może jeszcze dłużej marudziłabym z rozpoczęciem dnia. A była już g.9:30 Aleksander powiedział mi , że on również ma podobne kłopoty w trakcie chłodne, szare poranki. Poza tym jest to niemiły okres po wyłączeniu centralnego ogrzewania. Ja sobie radzę włączając piecyk elektryczny ofiarowany przez Danusię.

Po ubraniu się , zjedzeniu śniadania i po uporządkowaniu mojego pokoju zatelefonowałam do Oleńki. Ciągłe męczy ją kaszel i katar mimo inhalacji i dopizyny. Poradziłam jej „biseptol” , który mi zawsze pomagał chociaż jest przez lekarzy np. Zbyszka lekceważony. Oleńka też wierzy w jego skuteczność.

Później zadzwoniła do mnie, że udało się jej w zaprzyjaźnionej aptece zdobyć Biseptol i Neocodion i już zaczęła zażywać.

Jeszcze jedną ważną rozmowę telefoniczną odbyłam z Janką. Staralam się ją wyrwać z marazmu w jaki popadła podsumowując jej drobne pomysły, co mogłaby zrobić, żeby sprawić Ani przyjemność, czym się zająć , na miarę swych możliwości i.t.d. Obiecałam zadzwonić znowu za kilka dni, aby sprawdzić czy udało mi się ją trochę podbudować.

W TV oglądałam Koncert zamykający VII edycję konkursu „ Teraz Polska”, który prowadzili aktorka francuska Katherine Daneuve i Daniel Olbrychski. Głównymi wykonawcami byli Krzysztof Jakowicz(skrzypce), Janusz Olejniczak (fortepian), Stefan Toczyska i Wiesław Ochania (śpiewacy). Potem w Radio bis słuchałam poezji noblistów Miłosza i Szymborskiej. Oleńka zadzwoniła raz jeszcze około 11tej na „dobranoc”. Zażyła leki,zrobiła inhalację ,ale ataki kaszlu powracają co 1 ½ do 2 godzin.

11.05

Naprawdę piękny, wiosenny dzień. Temp. 22°.

Po śniadaniu (jeszcze w szlafroku) uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej z Kościoła Św. Krzyża w WARSZAWIE. Zgromadzili się tam dzisiaj przedstawiciele Akcji Katolickiej z całej Polski.

Potem ubrałam się , posprzątałam mój pokój; p. Róża oczyściła klatkę Dudusia , który przy słonecznym dniu pięknie śpiewa.

Około g. 11tej zatelefonowałam do Oleńki. Niestety ma gorączkę – rano 37,8, nadal kaszle, obiecała, że zostanie w łóżku.

Trochę później zadzwoniłam do Danusi, która bardzo się ucieszyła. [...] umyła właśnie okna w dużym pokoju , a Danusia prała firanki , żeby je przed wieczorem wyprasować i zawiesić. Tymczasem myła wszystkie obrazki , odkurzała książki i. t. p . Zapytałam ją czy Zbyszek może wysłać na jej ręce za pośrednictwem Anny pieniądze dla Jarosława, które zarobił tutaj swymi artykułami w „ Twórczości”. Zgodziła się bez zastrzeżeń, a ja potem zawiadomiłam o tym Zbyszka.

Na obiad zjadłam miskę sałaty , grzanki z grahamowej bułki z masłem i tatrzańską metką, która wygląda jak „tatar” i jest całkiem chuda. Potem poszłam na spacer z p. Różą na skwerek. Bardzo się zmęczyłam , bo byłam za ciepło ubrana.

Zadzwoiłam do Janki. Była jeszcze przygnębiona niż poprzednio, bo usłyszała w radio, że jakaś wyprawa na Mont – Everest zmieciona przez huragan. Z pomocą Oleńki i Pawła Łysowca dowiedziałam się, że chodziło o grupę Rosjan 3 zginęło , a jeden nie żyje. Wieczorem zawiadomiłam Jankę o tym , co ją trochę uspokoiło.

A moja Oleńka ma temperaturę, dalej kaszle. Zbyszek pojedzie ją zbadać jutro po południu.

12.05

Wysłałam kartkę z życzeniami do Zosi Napiórkowskiej.

Piękny słoneczny dzień. Temp 22°.

Pani Róża przyniosła świeżej ziemi i posadziła w 6 koszykach pelargonie, uporządkowała cały balkon, a ja zasiałam bazylię.

Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć ,że czuje się trochę lepiej i rano nie miała gorączki. Po południu musi wyjść na umówioną wizytę do dr. Niemca, który ma jej ustalić zażywanie hormonów, poprosi go też o recepty na francuski Biseptol dla mnie i dla siebie.

Potem miałam telefon od Janki , która otrzymała pośrednią, ale pewną wiadomość, że polska wyprawa jest w bazie pod Everestem, zdrowa i cała. Chcą przeczekać huragan , który dotknął wyprawę Rosjan i jeszcze raz spróbować wejścia na szczyt. Tak więc pobyt Ani w Himalajach przedłuża się , ale najważniejsze jest zadowolona, bo robi to, co ją uszczęśliwia.

Przeczytałam dziś małą Książeczkę , pożyczoną mi przez p. Czajkową , w której Ksiądz Eugeniusz [...] przedstawia historię sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Koronie z orłem białym na piersi. Objawienia jej zaczęły się w czasie zaborów w Licheniu w pobliżu Konina (w XIX wieku). Wiele cudownych uzdrowień , udokumentowanych przez Komisje Lekarskie , miały tam miejsce . Spełniły się również przepowiednie : zarazy cholery, okrucieństw II wojny światowej, papieża Polaka. teraz są tam zakonnicy Marianie , którzy zbierają fundusze na budowę Bazyliki.

Byłam na spacerze z p. Różą . Potem rozmawiałam z Oleńką, która powoli wraca do zdrowia. Zaczęłam wyjmować letnią bieliznę, bluzki z krótkim i 2 letnie sukienki, ale szybko się zmęczyłam i dalsze działania odłożyłam na następne dni.

13.05

Bardzo ciepły dzień. 24° słonecznie do g.4tej , potem zachmurzenie bez deszczu, wieczorem 12°.

Bardzo się dzisiaj spracowałam. Wymiana całego zasobu ubrań i bielizny w maju na czas letni, a w październiku na okres zimowy, jest przedsięwzięciem, które męczyło mnie nawet 20 lat temu, a co dopiero teraz z bardzo bolącym kolanem i biodrem!

Najpierw skończyłam pakowanie zimowej bielizny i bluzek z długimi rękawami do walizki, którą p. Czajkowa ustawiła na pawlaczu. Potem wyniosłam na balkon 3 kurtki zimowe, 4 garsonki, 5 spódnic, szlafrok i sukienkę, czyli wychodziłam na balkon 14 razy, żeby powiesić na wieszaki. Zmęczyłam się tak, jakby to był długi spacer.

Nadeszła dziś rano broszura Konstytucji ze wstępem Prezydenta, bez koperty, po prostu włożona do skrzynki. Przeczytałam połowę i uważam, że jest zgrabnym kompromisem i mogę się pod nią podpisać.

Zadzwoniła Oleńka, trochę mniej kaszle, ale czuje się bardzo osłabiona, tymczasem Zbyszek jest tak zajęty sprawami mieszkaniowymi, że chyba dopiero w niedzielę będzie mógł ją osłuchać.

Radosny telefon otrzymałam od Janki. Ania rozmawiała z nią przez telefon, jest zdrowa i bardzo by chciała jednak dokończyć wspinaczkę, jeśli wicher szybko się uspokoi.

Wieczorem p. Róża z Małgosią ułożyły w tapczanie tyle rzeczy, ile się zmieściło. Resztę schowam do kufra jutro lub pojutrze.

Tymczasem dzień się kończy i wkrótce udam się na spoczynek, dziękując Bogu, że mogłam pokonać ból i zrobić co trzeba.

14.05.

Jeszcze cieplej niż wczoraj. W godzinach południowych 25°, lekki wiatr południowo-wschodni.

Od samego rana zabrałam się do dalszego ciągu przenoszenia ubrań zimowych do kufra, a letnich do szafy. Zabrało mi to ponad 4 godziny dreptania, układania, wieszania, przebierania, ale teraz mam spokój do października.

Trochę rzeczy, z których wyrosłam – poprzez dużą zmianę sylwetki – zapakowałam do dużej torby i p. Czajkowa zabierze je w sobotę do kościoła dla biednych.

Olenieczka zadzwoniła – zrobiła wszystkie zakupy przysmaków (krówki, sernik, toffi z czekoladowym smakiem) i poszła zanieść paczkę dla Danusi do, która dziś leci do Paryża, a nie zdąży przyjść na Mokołowską, bo jeszcze jest zajęta w Ambasadzie. Oleńce towarzyszył Pan Kalicki, z którym dziś pracują nad następnym zeszytem Jerzykowych dzienników.

Byłam na spacerze z p. Różą. Kwitną kasztany, a w ogródkach przy sąsiednim bloku zakwitły niezapominajki, bratki, szałwia, niecierpek i małe krzaki bzu. Jest bardzo gorąco.

Dostałam serdeczny list od Tereski Śliwińskiej z Poznania, a w nim pierwsze życzenia imieninowe.

Zatelefonowała do mnie Halusia Z. Opowiedziała mi o wywiadzie (w Zbyszku.... dzieciństwie wojnie) z autorką piszącą książkę. Jutro przed południem wpadnie do mnie, bo ma sprawy do załatwienia w śródmieściu.

Przeczytałam książeczkę ks. Eugeniusza Makulskiego, kusłosa Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Licheniu „Księga Łask”, chcę do niego napisać i wysłać ofiarę na budowę Bazyliki.

15.05.

Bardzo ciepły, słoneczny dzień. Temp. w południu 27°.

Noc bolesna i przerywana wstawaniem, zrobieniem sobie herbaty, termoforu, itp. Kolano i cała prawa noga jest nieco spuchnięta. Ten ból stawu kolanowego i obrzęków podudzi ciągnie się już od 22 kwietnia i mimo sumiennego zażywania dwóch leków przepisanych przez Zbyszka nie ma żadnej poprawy (te leki to: tabletki NAPROXEN i maść BUTAPIRAZOL).

Oleńka dała mi znać, że około 1ej przyjedzie z Moniką, żeby Zbyszek mógł ją zbadać. Przygotowałam więc prawdziwie wiejski, letni obiad: sałata, ziemniaki, biały ser i kefir. Nakryłam do stołu i czekałam na miłego sercu gościa. Przyjechały o 2ej, bo Monika musiała się zatrzymać w i załatwić jakąś sprawę w Wydawnictwie, dla którego tłumaczy.

Oleńka przywiozła piękne kwiatki, konwalie i niezapominajki, a także cykorię, pomarańcze i cykorię. Jest bardzo mizerna i jeszcze kaszle, ma też mocny katar. Cieszyła się, że obiad jest gotowy, zaraz też zasiadłyśmy do stołu. Potem przyszedł Zbyszek ze słuchawkami i zbadał ją, osłuchiwał płuca, obejrzał gardło, itd. Zalecił dalsze stosowanie....., bisepłolu, dobre odżywianie i nie przemęczenie się. Jutro Zbyszek jedzie z Moniką na parę dni odpoczynku, a jak wróci, to Oleńkę prześwietli.

Pani Róża zachęciła mnie do wyjścia na spacer przed kolacją. Gdyby nie ten ból kolana, to naprawdę cieszyłabym się tą piękną pogodą i kwitnącymi kwiatkami.

16.05.

Pogoda podobna do wczorajszej +26°. Duszno, przydałby się deszcz.

Nie wiem, co się dzieje z moją magistrantką, Anią Woźniak. Miała mi pokazać swoją pracę w tym tygodniu.

Rozmawiałam z Oleńką – nie czuje się zbyt dobrze i jest rozdrażniona, bo kupiła karnisze do firanek, które są nieodpowiednie, a przy tym bardzo drogie, więc musi je wymienić jak najszybciej, bo później może mieć trudności.

Miałam dziś miłe odwiedziny. Najpierw przyszła Zosia Napiórkowska, która przyjechała do szkoły, żeby z Marysią ustalić ostatnie przygotowania do Zjazdu Delegatów PSAPF, powielić zaproszenia, itd. Jest ona niezmordowana: organizuje różne kursy dla dyrektorów, inspektorów, nauczycieli, a przy wszystkich tych pracochłonnych zajęciach, prowadzi szeroką korespondencję, bierze udział w spotkaniach, czyta dużo literatury pedagogicznej, a w swych sądach o ludziach i wydarzeniach zachowuje zawsze zdrowy rozsądek.

Potem przyszła Halusia Żebrowska, z którą rozmawia się głównie o jej dzieciach, mieszkaniach, pracy na działce i oczywiście o poezji Zbyszka, który jej bardzo, ale jednak zgodził się, aby udzieliła wywiadu autorce, piszącej książkę o Zb. Herbercie.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Udało jej się oddać nieudane karnisze i otrzymać zwrot pieniędzy. Ciągle jeszcze czuje się bardzo osłabiona. Nie wiadomo, czy będzie mogła przyjechać w niedzielę, ale da mi o tym znać jutro.

P.S. Halusia wypisała mi receptę na mój podstawowy lek NAPROXEN.

17.05.

Dzień słoneczny i upalny 26°.

Poranne zakupy przyniosła mi dzisiaj Małgosia, bo p. Róża w każdą sobotę pracuje w Parafii przyjmując i rozdając ubrania ludziom potrzebującym.

Przyszła do mnie o ½ 11 i zaraz zabrałyśmy się do kąpieli i mycia włosów.

Po ubraniu się zaopatrzyłam kanarka w ziarna, sałatę i świeżą wodę, a potem zrobiłam trochę porządku w moim pokoju, zmieniłam wodę kwiatom.

Trochę odpoczywałam, czytając gazetę wyborczą.

W południe pomodliłam się za siebie, Oleńkę i Danusię, a potem zajęłam się obiadem. Przedtem jeszcze zadzwoniłam do Oleńki, która niestety czuje się bardzo słaba. Radziłam jej, aby odpoczywała i nie przyjeżdżała do mnie jutro, żeby się dodatkowo nie męczyć.

Pani Czajkowa zrobiła gruntowne porządki w domu, wytarła kurze, przetręła podłogi, zmieniła wodę w wazonach z kwiatkami (mam frezje, tatarak, konwalie i niezapominajki). Pelargonie na balkonie zaczynają kwitnąć, pięknie rośnie natka pietruszki i zaczyna wschodzić bazylia.

Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia i rozmawiałyśmy dość długo, szczególnie o Oleńce. Uśmiełyśmy się, jak jej powiedziałam o marzeniu siostrzyczki i wyjść za mąż za jakiegoś miłego i wykształconego Francuza, mającego dom na południu, w Prowansji. Potem słuchałam w Radiu Bis audycji historycznej o bitwie na Monte Casino w 1944.

18.05.

Zesłanie Ducha Świętego Piękna ,słoneczna pogoda. Nieco chłodniej 22°- 26°

Przed Mszą św. radiową przysłała p. Róża. Która na wieść ,że Oleńka dziś nie przyjedzie pomogła mi szybko i zgrabnie wyczyścić klatkę kanarka , który zaśpiewał na podziękowanie. Na pewno wołałaby, żeby to była Oleńka , bo ona wypuściłaby go ,żeby sobie polatał po pokoju.

W homilii dzisiejszego nabożeństwa Ks. [...] stwierdził dobitnie, że uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucja jest Kompromisem, z którym trudno jest pogodzić się chrześcijanowi.

Potem zadzwoniłam do Oleńki, która słuchając moich rad odpoczywa i zrezygnowała z przyjazdu do mnie. Podsunęłam jej pomysł wykorzystania tych spokojnych chwil na napisanie zestawienia swoich kolejnych prac dekoracji, [...], nazwy sztuk, teatrów, reżyserów i. t .d . Już kiedyś o tej sprawie rozmawialiśmy. Potem trzeba skserować kilka egzemplarzy dla teatru w Toruniu, dla mnie, dla teatrów w których chciałaby coś robić. To jej się podobało.

Po obiedzie zadzwoniłam do Janki i zachęciłam do chodzenia z balkonem.

Do mnie zatelefonowała Danusia. Pośmiałyśmy się trochę , była w znakomitym humorze. Szkoda, że mieszkamy tak daleko od siebie.

W TV obejrzałam tylko spotkanie z papieżem, który dziś ma 77e urodziny. Z kalisza przyjechała grupa młodzieży, a jeden sportowiec 61-letni biegł do Rzymu od 22 IV.

Rozmawiałam z Lidką. Wiadomości od Moniki i Zbyszka były wczoraj z [...]. Prawdopodobnie wrócą w środę lub czwartek.

19.05

Pogoda nadal upalna, chociaż trochę, przymglona. Duży spadek ciśnienia. Temp 24°(w południe). Po południu burza. Luboń Kartka z życzeniami imien. do Heli

Obudziłam się co prawda obolała, ale później, po śniadaniu poczułam się lepiej i zrobiłam sporo rzeczy samodzielnie np. odwołanie koldry i zasłanie łóżka, wypranie koszulki, bluzki i halki, sprzątnięcie zwiędłych kwiatów, przygotowanie obiadu.

Potem przeczytałam raz jeszcze książeczkę o cudownym obrazie Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski (z orłem na piersiach). Autorem tej książeczki jest ks. mgr Makulski Kustosz sanktuarium w Licheniu. Przez wiele lat zbierał materiały, dokumenty (jest historykiem), dlatego przedstawione przez niego objawienia od 1814r (ustna tradycja) od 1852 roku fakty udokumentowane są bardzo przekonujące.

Po południu niebo gwałtownie pociemniało i około g.5tej zaczęło grzmieć i spadło nieco deszczu, ale było tego tak mało, że po chwili nie było nawet śladu na chodnikach.

Zadzwoiła do mnie Grażyna z Ławy, z radosną nowiną, że zagrożone ślepotą oczy , tak się poprawiły, że jej lekarka powiedziała „to prawie cud”. Bardzo się ucieszyłam , bo jest to bardzo dobra nauczycielka, z prawdziwym zamiłowaniem.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Zrobiła sonie w prywatnej spółdzielni zdjęcie ztg. (za 50 zł). Jutro otrzyma je z opisem i pojedzie do Zosi Lasko, na Ursynów, żeby ją osłuchiła , a potem będzie pracować z p. Kaliskim nad dziennikami Jerzyka.

20.05

W nocy padał ulewny deszcz, około południa rozjaśnienie. Temp. 20°

Nie mam sałaty ani cykorii, więc Kanarek dostał dziś pęczek natki pietruszki trochę usiekanej skórki jabłka.

Pani Róża powiedziała mi, że Zbyszek z Moniką wrócili już ze swej wycieczki, bo Lidka z trudem radziła sobie z 5 kotami(2 Moniki) psem i Babcią. Ja go narazie jeszcze nie widziałam.

Martwi mnie brak wiadomości od Oleńki, miała odebrać swe zdjęcie ztg. o g. 10tej i pojechać na Ursynów do szpitala, żeby ją zbadała dr Lakus, tymczasem jest już ½ 2ej a ja dzwoniłam w południe i zostawiłam jej „message”.

Na obiad ugotowałam sobie ryż z jabłkami. Potem przygotowałam się do spaceru z p. Różą, ake przed wyjściem z domu jeszcze raz zatelefonowałam do Oleńki. Wróciła przed godziną i już pracuje z p. Kalickim. Badania nie wykazały nic groźnego , zrobiono jej nawet mammografię. Pani doktor L. pochwaliła leczenie Zbyszka , ale dodała jeszcze antybiotyki. Do Torunia może Oleńka przyjechać.

Dzisiejszy spacer był dość długi i męczący, ale wytrzymałam ! Byłyśmy z p. Różą na rynku , gdzie za 17,20 zł. Kupiłam : fryzowaną sałatę , 2 pomidory, 1 paprykę, 1 pomiplenurs , 1 jabłko zagr , zielone, paczkę kawy Jacobs.

Basia Czarlińska obiecała mi kupić ciasteczka i jakiś chleb z 7 zbóż w Adrii.

Rozmawiałam z Władzią. Przyjdą koleżanki w czwartek ok. g. 16tej.

Ostatnia rozmowa dnia była z Oleńką. Ma jak zawsze tysiące spraw i pomysłów, ale może jutro przyjedzie z paczką od Danusi wczesnym popołudniem. Rano do mnie zadzwoni.

21.05

Padał deszcz, jest pochmurni i trochę chłodniej. Temp. 17°, wiatr pn. zachodni.

Kilka rozmów z Oleńką ze zmianą projektów. Odebrała już przesyłkę Danusi od Anne i miała zamiar przyjechać do mnie po południu , ale tymczasem okazało się, że musi zostać , aby z

pomocą kasi wynieść z korytarza wszystkie książki, bo robotnicy, którzy naprawiali dach obiecali przedłużyć jej korytarz za stosunkowo niewielką opłatą i mogą to zrobić tylko dziś i jutro. Takiej okazji nie można zmarnować.

Ostatecznie zamierza przyjechać do mnie dopiero jutro rano około g.10tej i zostać ze mną do g.2ej. Najważniejsze to, że Oleńka czuje się znacznie lepiej, głos ma bez chrypki i nie słyszc zadyszki i ma znowu ochotę do działania.

Zrobiło się bardzo chłodno, musiałam nałożyć ciepły sweter.

Ania z Karczewa zadzwoniła, że zbliża się do końca swej pracy dyplomowej - magisterskiej i w sobotę ma zamiar mi ją przynieść do przeczytania przed oddaniem promotorowi.

Przeczytałam zaległe numery Tygodnika Powszechnego- świetne artykuły doskonale napisane przez mądrych autorów (np. Maciej Krupa z Londynu pisze o niezwykłym odkryciu przez brytyjskich badaczy w Edynburgu, że istnieje możliwość wyhodowania w laboratorium zwierzęcia (owca Dolly). W laboratorium przy całkowitym pominięciu procesów zapłodnienia - tzw. metoda klonowania.

Gombrowicz, ks. Józef Tischner, Zb. Mentzel, Plich, Jan Kott(Szekspir odkryty) i cała plejada innych. Około północy zadzwoniłam do Oleńki. Robotnicy skończyli pracę o 10tej, a teraz Kasia i jej chłopak Adrian pomagają Oleńce ułożyć książki na korytarzu.

22.05

g. 16ta podwieczerek imieninowy. Wielkie ochłodzenie temp 18⁰ w nocy 7^o

Oleńka obiecała, że przyjedzie o g 10tej tymczasem, gdy do niej zadzwoniłam okazało się, że jest kompletnie "rozbita" wczorajszą pracą, która trwała do g.4tej rano . Więc teraz czuje się zmęczona , a poza tym musiałaby ode mnie wyjechać już o 2iej , żeby zdążyć na spotkanie z p. Kalickim dla dalszej pracy nad dziennikami Jerzyka. Za to jutro przyjedzie na cały dzień i zrobimy sobie podwieczerek ze Zbyszkciem, Lidką i Czajkami.

Tymczasem Oleńka zastąpiła dziś Basię Czarlińską , która rano kupiła i przyniosła mi keks , chleb grahamowy i wspaniałe ciasteczka ze swej znajomej cukierni (z trudem zgodziła się na zwrot pieniędzy). Dostałam też od niej 3 sztaniowe róże od niej , Hali i Henryka. Biedaczka , coraz gorzej widzi i ciągle nie wiadomo, czy uda się coś poprawić.

Popołudniu przysła jeszcze raz i pomogła zanieść do pokoju wszystkie naczynia i to co przygotowałam w kuchni. Około g.4tej zebrały się z Marysią K. z wielką różą , Władzia Błachowicz z sokiem , Helusia [...] Marylka Pawłowska z jakimś niezwykłym kwiatem fioletowym w doniczce i na końcu Helusia Żebrowska w b. eleganckim kostiumie, podarowała mi wytworną odżywkę do włosów i krzem melisowy. Było to bardzo sympatyczne imieninowe spotkanie.

Janka zatelefonowała, że Ania zadzwoniła do niej z Katamandy. Wyprawa wraca za kilka dni. Życzenia złożyła mi też Beata, a potem jeszcze przyszły czajki z pięknym kwiatem i książkami o papieżu. Przyjdą jutro na podwieczorek. Jestem zmęczona ale czekam na telefon od Danusi. No i doczekałam się- porozmawialiśmy dobrą chwilę serdecznie i wesoło. Z jedną tylko smutną nutką- Roman jest chory w szpitalu. Podobno sprawa [...]. Na zakończenie dnia zadzwoniła Oleńka. Przyjeżdża jutro około południa.

23.05

Jeszcze chłodniej 15^o w dzień 4^o w nocy

Oleńce tak się skomplikował poranek różnymi nieprzewidzianymi a ważnymi sprawami, że przyjechała dopiero o g. 1/2 2 i już z góry uprzedziła, że musi wyjechać o g.6tej. Przywiozła mi kilka książek o kulturze antycznej i wcześniejszej, która mnie bardzo interesuje, a jako mały podarunek imieninowy mały zegarek na rękę i bukiet konwalii. Przywiozła też torbę podarkami od Danusi (wspaniały "spryskiwacz" do moich roślin, taki sam jak jest u niej, kawa Lavazza, czekolada z marcepanem) a do tego bardzo serdeczny liścik na składance z króliczkami. Otrzymałam też leki, o które prosiłam. W torbie były też banany z [...].

Obiad miałam prawie gotowy i kasza hreczana, sałata grappefruit i sadzone jajka. Oleńka nakryła do stołu, więc szybko zjadłyśmy obiad, po którym umyła błyskawicznie naczynia, a ja tymczasem ustawiłam na stole wszystko do podwieczorku, na który mieli przyjść Zbyszek, Lidia i Czajki. W końcu przyszli tylko Sujczyńscy, a czajki zawiodły. Zbyszek podarował mi śliczny, szwedzki "podgrzewalnik" porcelanowy, na którym stawia się czajnik z herbatą nad małą świeczką. Było bardzo miło, Zbyszek rozmawiał głównie z Oleńką o zaginionych starych kulturach Babilonii. Przed g.6 rozstaliśmy się bo Oleńka musiała wrócić do Warszawy. Do mnie przyszła p. Róża, a potem zadzwoniłam do Danusi z podziękowaniem za list i prezenty. Obejrzałam jeszcze w TV uroczy film[...].

24.05

Bardzo chłodno, 14^o, mglisto, szaro.

Po śniadaniu p. Róża przyszła mnie wykąpać. Około g. 11tej zadzwoniłam do Oleńki, która właśnie wychodziła, bo przyjechali po nią przyjaciele, którzy zabiorą ją samochodem do Torunia, gdzie zostanie prawdopodobnie cały tydzień, uczestnicząc w Festiwalu teatralnym. Obiecała mi zadzwonić z Torunia.

Przejrzałam wszystkie gazety, rozwiązałam krzyżówkę w gazecie telewizyjnej.

Pani Czajkowa przyszła dziś wcześniej zrobić porządki sobotnie czyli szczegółowe odkurzenie, mycie podłogi w kuchni i łazience, a jeszcze raz przyjdzie po swojej "wspólnocie" około g.10tej i wystawi kwiaty na balkon, zasłoni mi okno i. t. d.

W radiu I Telewizji jest dziś "cisza przed referendalna". W mediach jest natomiast dużo wiadomości o kongresie Międzynarodowym eucharystycznym, który zacznie się w WROCŁAWIU 25 maja oraz o wizycie Papieża który przyleci 1 czerwca i weźmie w nim udział w zakończeniu.

Około 7ej zadzwoniła Oleńka w przerwie jakiegoś spektaklu. Wszyscy ja mile przyjęli, oddała już papugę, ale ja się zmartwiłam, bo w środku rozmowy się rozpląkała. Napewno jest przemęczona i jeszcze nie całkiem zdrowa, zażywa antybiotyk. Słuchawkę przejęła towarzysząca jej Tereska (chyba sekretarka) która mnie prosiła, abym się nie martwiła, bo Oleńka jest wśród przyjaciół. Mogę się więc tylko gorąco za nią pomodlić i powierzyć ją opiece Matki Bożej.

25.05

Referendum Konstytucyjne. W nocy padał deszcz. Pogodny ranek, ale bardzo chłodny 13°.

Ból w kolanie dokuczał mi tak bardzo, że wstałam o g 6tej żeby jak najszybciej zjeść śniadanie i zażyć Naproxen.

Potem przyszła p. Róża i przyniosła wszystkie wazony z kwiatami, które były u niej na balkonie i dała jeść kanarkowi.

Ubieranie- w stylu cebulkowym-m zajęło mi ponad godzinę czasu!

O g. 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej z homilią katechetyczną bez akcentów politycznych.

Po małym drugim śniadaniu poszliśmy z p. Różą oddać nasze głosy w referendum konstytucyjnym. Obie głosowałyśmy na "tak" to znaczy za przyjęciem nowej ustawy.

Potem zadzwoniła do mnie Danusia z Widą z okazji święta Matki i tak ładnie powiedziała na końcu "całuję Cię słoneczko". Oleńka się niestety dzisiaj nie odezwała co budzi lekki niepokój, ale jako optymistka sędzę, że pod opieką przyjaciół czuje się w Toruniu dobrze.

Zadzwonił też do mnie Aleksander i dobra chwilę sobie pogawędziliśmy.

O 10tej było specjalne wydanie Wiadomości w TV 1 poświęcone prognozom wyników referendum Konstytucyjnego. Biuro badań w Gdańsku przeprowadziło sondaże w 360 okręgach wyb. i wynik jest taki: 39,8%, Tak 52,6 %, Nie 43,8 %. Dokładnie wyniki poznamy we wtorek, ale z poprzednich doświadczeń wynika, że błąd nie przekroczy 1%.

26.05

Nadal zimno i mglisto. Spadek ciśnienia Temp. w nocy 5 ° Temp popołudniu 15 °.

Wstępne wyniki referendum przedstawione wczoraj przez biuro prognoz w Gdańsku zdają się potwierdzić. Mimo niskiej frekwencji ok. 40% wyrażaną większość stanowią głosy

"TAK". jeżeli Komisja Wyborcza to potwierdzi to prezydent podpisze nową Konstytucję, potem zostanie wydrukowana w dzienniku Urzędowym i wejdzie w życie po 3 miesiącach.

Tymczasem we Francji, gdzie wcześniej była I tura wyborów parlamentarnych przegrała prawica (najwięcej głosów miała narodowa partia Lapeine'a). W przyszłą niedzielę będzie druga tura i jeśli chizac nie zmobilizuje swoich zwolenników to będzie miał poważne trudności obecny rząd.

Po obiedzie poszłam na spacer z p. Różą aż do ul. Hożej, gdzie w sklepie warzywnym kupiłam sobie 1/2 kg jabłek i malutką sałatę (z soboty) całkiem zwiędniętą. teraz po umyciu leży w zimnej wodzie.

Potem zajął na chwilę Zbyszek, który już skończył urlop i jest w domu z Moniką, bo Lidka pojechała do Warszawy. Właśnie gdy był u mnie zadzwoniła Oleńka, która czuje się już lepiej. Ranki ma dla siebie a popołudniu i do późnego wieczoru (g 11ta) chodzi na wszystkie przedstawienia

festiwalowe. Wróci prawdopodobnie w poniedziałek i w przyszłym tygodniu będę mogła przejść planowane przez Zbyszka badania.

Wieczorem obejrzałam Wiadomości, a po kolacji reportaże z 46 Kongresu Eucharystycznego we WROCŁAWIU. Pokazano bardzo piękną wystawę "muzykujących aniołów" rzeźb pochodzących z różnych Kościołów, Klasztorów [...] w Muzeum Wrocławskim (Renesans i Barok).

27.05

Nadal zimno. Temp. 12°-16° (kilka razy drobny deszcz)

Prawie całe przedpołudnie spędziłam na czytaniu prasy: Tygodnik Powszechny, Gazeta Wyborcza.

W mieszkaniu jest tak chłodno, że musiałam włączyć piecyk elektryczny.

Po obiedzie p. Czajkowska przyszła zabrać mnie na spacer. Niestety zaczął padać deszcz i po jednym okrążeniu sąsiedniego bloku trzeba było wracać do domu.

Widziałam jak witano na lotnisku piosenkarza "Króla Popu". Przyleciał prywatnym odrzutowcem, z opóźnieniem ponad godziny. czekali na niego prezydent Warszawy Marcin Świąćicki, wielu notabli i tłumy Fanów, tylko dlatego, że jest multimiliarderem i chce się swymi pieniędzmi podzielić z dziećmi szczególnie polskimi. Jutro odwiedzi szpital dziecięcy przy ul. Litewskiej, podpisze list intencyjny. Zbudowanie w Warszawie (może na Bemowie) parku rozrywkowego dla dzieci, obiad ma być w Ratuszu z radnym Warszawy i gośćmi, potem ma być przyjęty przez żonę prezydenta Kwaśniewskiego, a po południu swoim samolotem poleci do Wrocławia.

Oleńka Kochana zadzwoniła z Torunia. czuje się dobrze- to najważniejsze - o sztukach i autorach opowie mi po powrocie do Warszawy.

Na chwilę zajrzał Zbyszek. Obiecał , że jutro zmierzy mi tętno i ciśnienie.

28.05

p. Marysia Wileńska g.11ta Pochmurno, opady deszczu chwilami intensywne, temp. 14°

Ile razy pogoda jest zimna i deszczowa , tyle razy moja aktywność ulega spowolnieniu. Już prawie miesiąc minął od ostatniego spotkania z moją "magistrantką" Anią Woźniak. Ciekawa jestem czy skończyła pisanie pracy magisterskiej- mam nadzieję , że nie oddała jej bez mojej akceptacji, bo dotyczy mnie osobiście jako inicjatorce Ruchu Animatorów Pedagogiki Freineta w Polsce.

Pani Marysia Wileńska przysłała o g 11tej i zajęła się pielęgnacją moich stóp, opowiadając mi najróżniejsze plotki o znanych i nieznanach mieszkankach OTWOCKA, do których chodzi co miesiąc robić pedicure, manicure, hennę.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Z wycieczki, którą odbył z Moniką do Iwonicza, Dukli i Sanoka , przywiózł mi tygodnik rodzin katolickich ŹRÓDŁO (numer specjalny poświęcony pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła do Polski). Są w nim opisy z fotografiami czterech poprzednich wizyt Jana Pawła II w Polsce 1a (2-10.VI.1979 r), 2ga (16-23. VI. 1983 r) 3cia (8-14. VI.1987), 4ta (1-9. VI i 13.8.1991). Jest też dokładny program dzień po dniu 5tej pielgrzymki na , którą czekamy (od 31.V - 10. VI. 1997) z godzinami transmisji w telewizyjnej jedynce.

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 165/80 oraz tętno 64. badania podstawowe w szpitalu na [...] zrobi mi gdy wróci Oleńka, t. z . n w przyszłym tygodniu. W TV oglądałam tylko wiadomości i dyskusje publicystyczne , oraz Studio 46 Kongresu Eucharystycznego w Krakowie.

29.05

BOŻE CIAŁO- EUCHARYSTIA Rano deszcz, chmurno, potem przejaśnienia Temp ok. 15°

Od samego rana nic mi się nie udaje. najpierw okazało się, że skończyły się przeciwbólowe tabletki Naproxen więc zażyłam coś podobnego (w/g opisu) i rozbolał mnie żołądek.

Wysłuchałam jednak całą msze św. radiową , podczas której homilię wygłosił dawny znajomy Ksiądz Piotr Pawlikiewicz, były wikary naszej parafii.

Po Mszy św. chciałam zadzwonić do Zbyszka , niestety żaden z moich telefonów nie działa. Pani Czajkowa po powrocie z procesji poszła na górę , ale widocznie Monika i Zbyszek gdzieś pojechali.

Tymczasem Oleńka, na której telefon bardzo czekałam, zobaczywszy, że mój nie ma sygnału, zadzwoniła do Czajków i Hania przyszła mi powiedzieć, że moja Pocięcha, wraca do Warszawy w niedzielę. Podała również nr sekretariatu teatru Horzycy w Toruniu.

Na dodatek moich strapien żarówka w kuchni się przepaliła ale p. Czajkowska założyła nową(ostatnią) więc muszę pamiętać o zakupie kilku zapasowych.

Popołudniu przyszedł Zbyszek uprzedzony przez p. Różę, że jestem dziś w złej formie. trochę mnie pocieszył, ale taki "Welt [...] musi jakiś czas potrwać!

Narazie umyłam sałatę i pietruszkę pięknie rosnącą na balkonie.

Potem do północy oglądałam wspaniały film o Papieżu [...].

30.05

Nadal zimno i deszczowo, w górach śnieg. Temp. 14°

rano Lidka poszła na pocztę, aby zgłosić naprawę mego telefonu. Okazało się, że wszystko jest zamknięte, pracownicy telekomunikacji urządzili sobie przedłużony weekend od czwartku do poniedziałku. Zaczęłam pisać ZAŻALENIE do telekomunikacji S.A, ale gdy w południowych wiadomościach usłyszałam, że w Warszawie też są pozamykane liczne urzędy usług dla ludności- w tym telefony- to zrezygnowałam i poczekam do poniedziałku ze zgłoszeniem, a kiedy mi telefon naprawią to trudno przewidzieć.

Zbyszek zajrzał do mnie idąc do pracy i powiedział, że wieczorem zadzwoniła do niego Danusia zaniepokojona tym, że nie może się ze mną połączyć.

Pani Czajkowska przyniosła mi lekarstwa i zakupy, a także listy od Bogusi Kollak z Wrocławia (żałuję, że nie mogę być tam z nią) od Tatiany z Opola i życzenia imieninowe Juzka Semenowicza.

w TV obejrzałam film Mela Gibsona, o tym jak cała ekipa i on sam przygotowywali się do filmowania Hamleta. To było dla mnie bardzo ciekawe i pouczające.

Przejrzałam książki przywiezione przez Oleńkę o kulturach antycznych, również małą encyklopedię na ten temat, a także książeczkę z biblii miejskiej podróżnika Austen Lazay (odkrycia naukowe Chaldejczyków, o których mówi lekarz, nauczyciel św. Łukasza)

Jutro o g. 11tej do Wrocławia przyleci Papież. Zostanie powitany przez Prezydenta RO i biskupa Wrocławskiego.

31.05

g.10:55 Powitanie Jana Pawła II we WRÓCŁAWIU TV 1 Szaro zimno i mokro 12°

Przed przyjściem p. Róży t.z.n do g. 9:30 zdążyłam zjeść śniadanie, zażyć leki i nakarmić Kanarka.

Potem odbyła się kąpiel w przyspieszonym tempie, ubrałam się i zasiadłam przed telewizorem , zapatrzona w małą teatralną lornetkę.

Papież wylądował na lotnisku wrocławskim gdzie czekali na niego prezydent Kwaśniewski z żoną, biskup wrocławski, prymas Polski, honorowa Kompania Wojska Polskiego z orkiestra i wielkie tłumy ludzi poza barierami.

Powitanie odbyło się w/g protokołu dyplomat. dla głowy państwa Watykańskiego i papieża. Były przemówienia, hymny, parada wojskowa. Treść przemówień napewno poda jutrzejsza prasa. cały czas padał deszcz, a papież wiedział, że go to ochłodzi po upałach w Italii.

Potem zrobiłam sobie obiad (kartofle, ryba, ogórek i kompoty z jabłek).

Po południu czytałam Gazetę Wyborczą, piękny artykuł napisał Adam Michnik : dlaczego potrzebujemy Kościoła. Szczegółowy program 11 dni pobytu Jana Pawła II w Polsce. jest dokładnie podany na okładce Gazety telewizyjnej.

Około g,4tej rozpoczęła się silna burza z piorunami , a na końcu grad i deszcz, ale po godzinie ustała i mogłam obejrzeć w TV 2 transmisję modlitwy ekumenicznej w ogromnej sali gdzie od tygodnia obradował 46ty Kongres Eucharystyczny. (Państwo Kwaśniewscy też byli obecni). W tej uroczystości była liturgia wspólna dla wszystkich odmian chrześcijan i dużo muzyki.

01.06

Msza św. transmit. z WROCŁAWIA o g.9;30 TV1

Nadal chłodno i deszczowo. Temp. 13°.

Zazwyczaj słuchanie w niedzielę Mszy św. radiowej z obrazkiem i świecą na stole. Tym razem była Msza św. celebrowana przez Papieża , Jana Pawła II transmitowana przez TV 1 z Wrocławia. Było to zakończenie 46 Kongresu Eucharystycznego, w którym uczestniczyli Arcybiskupi, Biskupi, duchowni wszystkich szczebli, Zakony Męskie i Żeńskie, pielgrzymi , przedstawiciele różnych Kościołów chrześcijańskich ze wszystkich Kontynentów.

Przygotowałam więc ołtarzyk na telewizorze, świecznik dwuramienny, obrazek Chrystusa w cierniowej koronie i róże w wazonie, na ziemi.

Msza św. zaczęła się o g. 10tej i trwała do 12³⁰. Chwilami padał deszcz s mimo to kilkaset tysięcy ludzi trwało spokojnie na swych miejscach modląc się i śpiewając. Był też do samego końca prezydent Kwaśniewski.

Potem zrobiłam sobie skromny obiad, umyłam naczynia i trochę spacerowałam po mieszkaniu, bo kolano znowu bardzo bolało po długim bezruchu. Ok. g. 3ciej przyszedł Zbyszek z radosną nowiną, że danusia chce ze mną porozmawiać i zadzwoni o 4tej. Poszłam więc na górę , Lidka zrobiła kawę i rozmawiałam z Danusią , która mi powiedziała, że nadal usilnie szuka jakiejś pracy, więc nie wie czy będzie mogła do mnie przyjechać. Zbyszek sprowadził mnie po schodach i radzi żebym chodziła po domu z balkonikiem, aby odciążyć bolesne stawy. Pani Róża przyniosła mi z piwnicy ten balkonik, którego używałam w pierwszych miesiącach po powrocie z Paryża, gdzie przeszłam operację po złamaniu szyjki stawu lewego biodra.

02.06

Zlecenie do PKO na opłatę czynszu.

Chłód i opady deszczu. Temp 14°. Transmisja Mszy św. z Legnicy g. 9;20.

O g. 9:20 zaczęła się Msza święta w Legnicy. Było tam pogodnie , bezchmurne niebo, wielka rzesza uczestników ze Śląska, a także z Czech, Niemiec. Byli weterani II wojny światowej, Sybiracy z Łagrów, więźniowie z Obozu Koncentracyjnego Grossrosen, górnicy, hutnicy i tłum młodzieży. Papież dokonał Koronacji obrazu Matki Boskiej Łaskawej i Kamienie węgielne pod budowę kilku Kościołów na Śląsku.

Mój telefon nadal milczy. Niewiadomo kiedy zostanie naprawiony, narazie jest tylko zgłoszona awaria. W głębi duszy spodziewałam się, że Oleńka do mnie przyjedzie, odłożywszy swoje inne sprawy (na pewno dla niej ważne), ale nie mogę się wyzwolić ze starej przywary oczekiwania od ludzi, żeby postępowali tak, jak ja bym się zachowała na ich miejscu.

Godzina 3:30 nareszcie odezwał się mój telefon, dzięki powtórnej reklamacji Lidki. Pierwszą osobą do której zadzwoniłam była Oleńka. Przyjedzie do mnie jutro w południe to sobie wszystko opowiemy.

Potem rozmawiałam z Lidką żeby jej podziękować za zgłoszenie mej awarii telefonu i monitowanie jeszcze raz przed g. 3cią. Zadzwoniłam też do Basi Cz. Podobnie jak ja, oglądają wszystkie uroczystości i liturgie z Papieżem.

Od g. 5:20 do 7:20 uczestniczyłam w liturgii z Papieżem w Gorzowie WLKP, gdzie było czterysta tysięcy wiernych.

W Wyborach we Francji zwyciężyła Lewica i premierem został przegrany w wyborach prezydenckich[...].

Rozmawiałam z Danusią. Jest zadowolona z wyniku wyborów, bo nowy premier jest człowiekiem uczciwym (jak Mazowiecki).

03.06

g. 10ta Msza święta z Papieżem w Gnieźnie. Trochę mniej deszczu , lecz chłodno 14° w Tatrach śnieg.

Wielką radością jest dla mnie uczestniczenie już czwarty dzień w nabożeństwach i spotkaniach z Ojcem św. dzisiaj odprawił Mszę św. w Gnieźnie, pierwszej stolicy Polski, przy grobie Świętego Wojciecha, misjonarza męczennika zamordowanego przez Prusów. Tu w Gnieźnie spotkali się tysiąc lat temu Bolesław Chrobry, król Polski z cesarzem OTTONEM z Niemiec. W dzisiejszej Mszy św. uczestniczyli prezydenci siedmiu państw Europy środkowej , Aleksander Kwaśniewski (Polska), Waclaw Hawel (Czechy), Kuczma (Ukraina), oraz prezydenci Niemiec, Litwy , Węgier i Słowacji, których nazwisk nie zapamiętałam.

Około g. 1ej przyjechała moja kochana córeczka Oleńka z wielu podarkami. Obiad miałam częściowo przygotowany, więc szybko się z nim uporałyśmy. Oleńka umyła naczynia więc przy kawie i herbacie miałyśmy czas na porozmawianie zarówno o festiwalu teatralnym w Toruniu , o moim i jej zdrowiu, o Danusi i Paryżu. Potem Oleńka poszła do Zbyszka i Lidii , a ja uczestniczyłam za pośrednictwem Telewizji w spotkaniu Papieża z mieszkańcami (szczeg. młodzieżą) w Poznaniu. Dla mnie Poznanianki, była to wielka radość. Najzabawniejsze było to, że papież wspaniale naśladował szczególny akcent Poznaniaków.

Zadzwoiłam do Janki i bardzo mnie ucieszyła wiadomość ,że Ania wróciła z Indii. Zdażyłyśmy jeszcze obejrzeć razem z Oleńką WIADOMOŚCI, a potem wróciła do Warszawy, skąd raz jeszcze do mnie zatelefonowała.

04.06

g. 10ta Msza św. z Papieżem w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu . Więcej słońca niż wczoraj , nieco cieplej 16°.

Podczas śniadania otworzyłam jak zwykle radio Bis i ze zdziwieniem usłyszałam, że zaczęła się 108 sesja Sejmu. Omawiano właśnie program , ale ani słowa o wizycie Papieża , nawet jakiegoś pozdrowienia dla tak dostojnego gościa, głowy państwa Watykańskiego i Kościoła a do tego naszego Rodaka.

Oleńka zadzwoniła , że będzie musiała pracować najbliższe trzy dni z p. Kalickim nad dziennikiem Jerzyka , bo potem p. Raymund wyjeżdża , z tego wynika , że do mnie przyjedzie dopiero w sobotę albo w niedzielę.

Od g. 10tej do 1 ej uczestniczyłam we mszy św. w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Była tam znowu wielka rzesza około dwustu tysięcy ludzi. W Homilii papież mówił głównie o rodzinie i bardzo twardo odniósł się do aborcji mówiąc, że naród , który zabija swoje dzieci musi zginąć, przy czym dodał, że to zdanie w odniesieniu do Polski było mu bardzo trudno wypowiedzieć, bo to jego Ojczyzna!

Po południu Jan Paweł II przyleciał helikopterem do Częstochowy, gdzie pod Jasnogórskim Klasztorem czekało na niego (podobno) około miliona pielgrzymów. Ojciec święty udał się najpierw do kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej Królowej Polski i dłuższą chwilę się tam modlił. Potem przywitał się z Lechem Wałęsą i w końcu wyszedł na taras i wygłosił homilię o zwiastowaniu ; pobłogosławił zebranych , którzy bez przerwy śpiewali Abba Ojcze, Niech żyje Papież i. t . d. Potem poleciał do Zakopanego, gdzie jutro będzie odpoczywał. Oleńka zatelefonowała , że idzie odwiedzić Elżbietę Szańkowską , która jest w szpitalu , a potem do p. Wiesi na zastrzyk.

05.06

Pierwszy słoneczny , ciepły dzień od 22 maja. Temp. w południe 21⁰ , ale noc chłodna t. 8°.

Dzisiejszy dzień jest dla papieża odpoczynkiem. Spędza go w Zakopanem oglądając swe ulubione tatry z helikoptera. Mieszka w " Księżówce"- dom rekolekcyjny. Rozmawia z przyjaciółmi i góralami.

I ja również urządziłam sobie dzień prywatny- przedpołudnie zajęło mi szycie. W nowej bluzce otrzymanej od Oleńki zrobiłam sobie z dwóch stron 15-to centymetrowe rozporki. na obiad ugotowałam resztę starych kartofli, sadzone jajko i dużą miskę sałaty.

Po południu odbyłam parę rozmów telefonicznych - z Władzią Błachowicz, z marylką Pawłowską i oczywiście z moim skarbem Oleńką, która dalej pracuje z p. Raymondem Kalickim nad przygotowaniem do druku dzienników Jerzego.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła do mnie z Łomży. Mają obie z Reginą przyjechać do OTWOCKA , aby z Marysią R. omówić szczegóły Walnego Zjazdu PSAPF , który odbędzie się w Warszawie. 21 czerwca. Zosia powiedziała mi, że p. Lewim będzie w tym czasie w sanatorium PAN w Świdrze , więc może uda się zorganizować jakiś samochód, który zabrał by nas oboje do Warszawy.

Otrzymałam wzruszającą kartkę od Hanki Paszkowskiej , kilka wyrazów napisanych " po ciemku", bo Hanka już całkiem straciła wzrok. " na 22 V gorące życzenia. Żyję poza czasem. Hanka". Wieczorem w "Studiu wizyty Jana Pawła II usłyszałam szczegółową relację o Jego pobycie w Zakopanem.

06.06

Msza św. w Zakopanem g.9:50 z Ojcem Świętym.

Piękna letnia pogoda temp. 23° na balkonie w słońcu.

Pomimo tej pięknej pogody , tylko na chwilę zdjęłam sweter. Dzisiejsze uroczystości w Zakopanem miały bardzo specyficzny charakter z wielkim ładunkiem uczuciowym zarówno ze strony Ojca Świętego jak i zgromadzonych ponad trzystu tysięcy pielgrzymów- najwięcej górali podhalańskich w swoich malowniczych strojach. Eucharystia miała miejsce nad Krokwią tuż pod Giewontem. Krzyż na Giewoncie został połączony z podestem , na którym był ołtarz , krzesła dla Kardynałów i oczywiście fotel Papieża , spływającą "białą drogą" z płótna. W swej homilii Ojciec święty wielokrotnie odnosił się do historycznego Krzyża na Giewoncie: Nie bójcie się Krzyża , nie pozwólcie go sobie nigdy zabrać , on czuwa nad Polską ziemią od Tatr do Bałtyku.

Po południu zadzwoniła Halusia " Ona też codziennie uczestniczy we wszystkich spotkaniach i nabożeństwach z papieżem. Z zamianą mieszkania narazie nic nie załatwiła , za to bardzo się cieszy , że Beata będzie miała pracę w szkole specjalnej dla dzieci niepełnosprawnych w Konstancinie.

Potem rozmawiałam z Aleksandrem i Miłą. W ciągu ostatnich dni mieli wielu gości zagranicznych . Zosia dzwoniła do Aleksandra z tą samą sprawą co do mnie . Chodzi o przywiezienie nas na Walny Zjazd, na parę godzin. Myślę, że byłoby to dla nas ciekawe. Oleńka zadzwoniła podczas panoramy , ale raz jej telefon jest głuchy . Ale i tak wiem , że chce jutro do mnie przyjechać.

07.06

Odwiedziny Księdza z Komunią św. ok.g9tej . Msza św. z Papieżem w Zakopanem g.8:50. Modlitwa Różańcowa w[...] g. 17 TV 2.

O g. 9tej przyszedł Ksiądz proboszcz z Komunią świętą , co sprawiło mi wielką radość, bo jednak jest różnica w przyjmowaniu Eucharystii w sposób duchowy , słuchając Mszy św. przez radio lub telewizję.

Potem uczestniczyłam w uroczystości Konsekracji Kościoła Matki Bożej Fatimskiej przez Papieża na [...] w Zakopanem. Pierwszy raz mogłam zobaczyć jak przebiega poświęcenie i Konsekracja Kościoła. Ten na Krzeptówkach został zbudowany z ofiar górali podhalańskich w Polsce w Ameryce i Kanadzie jako dziękczynienie za uratowanie życia Ojcu Świętemu po zamachu na niego przed 18 latami.

Oleńka przyjechała z Moniką , jak zawsze z wielu darami dla mamy m. i . przywiozła mi dwa słoiki kremu do twarzy z wiesiołka.

Po wypiciu herbaty poszła na cmentarz sadzić kwiatki na grobie Babci , a ja w tym czasie ugotowałam na parze młode ziemniaki, przyrządziłam dużą miskę sałaty z papryką i ogórkiem. Nakryłam do stołu , tak , że po powrocie Oleńki mogliśmy zasiąść do obiadu. Dodatkem do ziemniaków była jajecznica i kefir. Pierwsze truskawki , które miały być deserem zostawiłyśmy sobie na podwieczorek.

Potem oglądałyśmy razem następną wizytę Ojca Świętego w [...]. Były tu rodziny różańcowe z całego Podhala i znowu wiele muzyki góralskiej , śpiewów , entuzjazmu i radości.

Oleńka wyjechała z Moniką do Warszawy około g,8ej po zjedzeniu małego posiłku z truskawkami.

Pani Czajkowa przyszła zrobić sobotnie sprzątanie i odkurzanie, a ja obejrzałam jeszcze ostatnie już dzisiaj studio wizyty Papieża w Polsce.

09.06

Poświęcenie Kliniki Kardiochirurgii i modlitwa w Kościele bł. Królowej Jadwigi 10:35 TV1
[Obudzić Oleńkę o 1/2 8 we wtorek. Badanie krwi, zntg o g 1/2 10(naczczzo)

Ranek pogodny i ciepły 24°, po południu burza z ulewnym deszczem.

Rano p. Róża urządziła mi kąpiel , a potem zdjęła pościel z mego łóżka; wcześniej przyniosła zakupy, bo w południe miała pójść na pogrzeb.

W TV1 była transmisja z krakowa , gdzie Ojciec Święty , po rannej Mszy św. w Kościele św. Jadwigi, a potem przy grobie swego brata , lekarza na cmentarzu Rakowieckim przybył do kliniki Kardiochirurgicznej im. Jana Pawła II, aby tę nową wspaniałą placówkę poświęcić.

Tutaj spotkał się z lekarzami, pielęgniarkami i chorymi. Dyrektor szpitala przedstawił mu kilku pacjentów po przeszczepie serca , a w tym jedną kobietę , która w dwa lata po przeszczepie serca urodziła zdrowe dziecko. Byli też na tej uroczystości goście oficjalni: wojewoda krakowski, marszałek sejmu Zych i prezydent emigracyjny RP z Londynu, Kaczorowski. Były piękne śpiewy chóru studenckiego, przemówienie papieża o wzniosłym zawodzie lekarza i o cierpieniu , oraz błogosławieństwo Ojca świętego dla wszystkich.

Po południu przyszedł Zbyszek, który był u swej siostry w Łodzi. Zaskoczył mnie trochę tym, że chce znowu odłożyć moje badania, bo pani pracująca w ztgenie ma dwutygodniowy urlop. Przekazałam tę wiadomość Oleńce , którą to wzburzyło i zaraz do Zbyszka zadzwoniła i wymogła na nim, że jednak pojedziemy jutro do szpitala o 12tej.

Potem miałam dłuższą rozmowę z Ewą Perz , która jest u kresu sił, ale szczęśliwa ze skończenia studiów, wysoko ocenioną pracą magisterską. Wieczorem po kolacji obejrzałam studio Wizyty Jana Pawła II. Jutro o 9:20 będę mogła raz jeszcze uczestniczyć we Mszy świętej i kanonizacji Jana z Dukli w Krośnie.

10.06

1) Msza św. i kanonizacja Jana z Dukli 9:20 TV1

2) Pożegnanie Papieża na lotnisku krakowskim 17:20

Rano słuchałam Mszy świętej w Krośnie podczas której papież Kanonizował błogosławionego Jana z Dukli, który od dzisiaj jest zaliczany w poczet świętych. Żył on przed 300 laty zakonnik, sławny jako Karnodzieja i spowiednik. Wielkie lotnisko w Krośnie wypełnione po brzegi pielgrzymami nie tylko z Polski , ale również z Ukrainy , Czech , Słowacji i Węgier . Byli też przedstawiciele Kościoła prawosławnego i greko-katolików.

Oleńka przyjechała o 1/2 12tej i zaraz pojechaliśmy taksówką do szpitala na ul.Prusa, gdzie czekał na nas Zbyszek , nasz drogi lekarz i przyjaciel. Najpierw zrobiono mi elektrokardiogram i to było łatwe , natomiast przy robieniu rtg fotografii uda i kolan bardzo cierpiałam i jęczałam. Ale cieszę się , że mam to już za sobą i w końcu dowiemy się co się w tych stawach dzieje.

Po powrocie do domu zjadłyśmy drugie śniadanie - grzanki, szynka i truskawki. Zbyszek przyszedł mi powiedzieć , że serce działa lepiej niż poprzednio w/g elektrokardiogramu. Potem Oleńka poszła na cmentarz i do PZU. Wróciła z całymi torbami kwiatów i beniaminka, wspaniały krem do twarzy , a później przyniosła jeszcze chleb szwajcarski , grzanki , muesli i opaski. W tym czasie przygotowałam sałatę, umyłam naczynia i po powrocie Oleńki zjadłyśmy oiad. W TV studio papieskie zaczęło transmisję pożegnalną. Moje dziecko położyło się i trochę patrzyło na ekran a trochę spało. Jest potwornie zmęczona , przydałby jej się kilkudniowy odpoczynek z dala od wszystkich kłopotów i drażniących wspomnień.

11.06

Dosyć ciepło, ale wiatr chłodny i częste zachmurzenia, temp. 23°

Wczoraj wieczorem zadzwoniła Danusia. Jedzie z Widą do domku Simone na wieś. Zadzwoni do mnie z Montoiz, a po powrocie z Paryża.

Po śniadaniu zaczęłam przerywać bazylię , a p.Czajkowa poszła kupić ziemi do 2 nowych korytek i wspólnym wysiłkiem wsadziłyśmy wszystkie flance do ziemi. W czasie tych zajęć odwiedził mnie Zbyszek przynosząc "Niedzielę", tygodnik katol. Z wielkim szacunkiem i podziwem mówił o papieżu.

Basia Czarlińska znowu choruje , tym razem ma jakieś ciężkie zaburzenia przewodu pokarmowego. Zbyszek ma razę twierdząc ,że bez przerwy wszyscy rozmawiają teraz o chorobach zamiast opowiadać o teatrze , filmach, ciekawych spotkaniach . Myślę, że jest to związane z naszym starzeniem się , ale warto jednak przezwyciężyć tę tendencję i wrócić do naszego, dawnego hasła harcerskiego " nie kwękać".

Bardzo dużo dziś czytałam , wszystkie homilie Jana Pawła II zawarte w " Niedzieli" i tygodniku "Familia", współpracującym z Katolicką agencją informacyjną.

Z Oleńką rozmawiałam tylko jeden raz przed południem, gdy robotnicy zakładali nowe drzwi do jej pracowni. Była już z wizytą u lekarki - neurologa i nawet się z nią zaprzyjaźniła. Wydaje mi się trochę spokojniejsza .

Pani Róża przyniosła mu wieczorem dużą torbę szlachetnej mięty. Narazie zostawiłam ją na balkonie. Zdążyłam jeszcze rozłożyć pranie, wszystko pięknie uprasować.

Zapomniałam napisać , że razem z p. Różą rozsadziliśmy bazylię do trzech korytek!

12.06

Ania Woźniak i Hania Dobek g. 3cia. Pogoda podona do wczorajszej , ale jeszcze cieplej 25°.

Rano rozmawiałam z Oleńką , która miała dziś spotkanie z Red. "Dialogu", bo chcą tam umieszczać małe rysunekzki Oleńki , nie wiem czy jako przerywniki , czy jako ozdobniki poszczególnych numerów.

Ja natomiast prawie cały poranek spędziłam na myciu w kilku wodach zapasu mięty , układanie gałązek w bukiety (jeden dla Oleńki) i pewnie trwałoby to bardzo długo gdyby nie pomoc p. Róży , która się zawsze pojawia jak jest potrzebna i umie szybko i wydajnie zorganizować każdą pracę.

Potem przyszedł Zbyszek z moimi zdjęciami rtgen kolan i biodra. Wszystko jest w porządku - staw jednakowy w obu kolanach , nie ma płynu ani gruźlicy ani nowotworu , czyli że obrzęk i ból jest w częściach miękkich - reumatyzm. Zażywać dalej Naproxen, jeść dużo białego sera, kefiry , jogurty i prostować się "ile się da" na balkoniku.

O g.3ciej przyszła Ania z Kasią i Hanią Dobek. Jej praca została zaakceptowana przez promotora. Oddała mi pożyczone fotografie i różne materiały. Zatrzymała " O szkole Ludową i gawędy Mateusza". Potem pożyczę je Hani. Obrona pracy Ani W. 26. VI. br. Zosia Napiórkowska zadzwoniła, że wyjazd Aleksandra ze mną na Walny Zjazd zorganizuje Małgosia Paśnik.

13.06

Miał padać deszcz, tymczasemcały dzień był pogodny i słoneczny.Temp. 23°.

Wczoraj zasnęłam bardzo późno, bo od g. 11 do 1/2 1ej urzędowali na "osławionej" ławce pod naszym domem kierowcy trzech samochodów zaparkowanych przed nimi. Zadzwoniłam do policji dwa razy, żeby przysłali patrol i dopiero za drugim razem przyjechał radiowóz, a w międzyczasie dojechał jeszcze czwarty samochód. Wysiadł umundurowany policjant i nie sprawdzając dokumentów ani nawet nie rozmawiając z tą sporą gromadką kierowców polecił im,żeby się natychmiast rozjechali i w ciągu 5 minut nie było po nich śladu.

Otrzymałam dziś list od Petera Szteigera prawie po półrocznym milczeniu. Okazuje się, że przeżywa poważny kryzys- rozstanie się z Heidi po 20 latach. Zakochał się w innej kobiecie , ale usiłuje przeprowadzić całą sprawę jak najprzyjaźniej i żeby ich córeczka halinka jak najmniej ucierpiała. Bardzo mnie to zmartwiło, bo stanowili zgraną , kochającą się rodzinę. Zbyszek zajrzał do mnie na chwilę i powiedział, że od 1 sierpnia będzie w naszej poradni pracowała dobra internistka dr. Sobolewska, którą prosił, żeby mnie wzięła pod swoją opiekę. Tymczasem wypisał mi następną receptę na NAPRAXEN.

Po południu zadzwoniła Danulka z budki telef. w Montoiz. Cały ich pobyt tam z Vidą jest roszony codziennym deszczem, ale mimo to odpoczywają susząc się przy kominku. Z Oleńką rozmawiałam przed północą. Była z Moniką w teatrze. Dostała komputer od Maryli Sitkaskiej. Jutro przyjedzie z Lublina jej przyjaciółka Basia z którą pójda do teatru na "Tango" Mrożka.

14.06

Jest parno ,słonecznie i ciepło prawie 26°. Po południu była burza , ale bez deszczu.

Po śniadaniu p. Róża przyniosła mi zakupy , w tym również Naproxen, w/g recepty Zbyszka. Potem nakarmiłam ptaszka (bardzo lubi posiekany liść świeżej mięty dołożony do ziarenek), a p. Czajkowa przyniosła z balkonu piwonie, które od włożku już wszystkie się rozwinęły.

Dużą przyjemność sprawiła mi kąpiel i umycie włosów. Sporo czasu jak zawsze w ostatnich czasów zajęło mi ubieranie się. Przeczytałam dzisiejszą gazetę Wyborczą i znowu bardzo mi się podobał artykuł Adama Michnika " Zło dobrem zwyciężaj"(słowa Papieża), a oto kilka zdań z artykułu A. Michnika: " Jan Paweł II promieniował miłością. W nasz świat zgiełkowego skłócenia wniósł inny styl, inny język(...) Mówił o grzechu i o miłosierdziu, o poświęceniu i cierpieniu o Golgocie życia i o umieraniu. Mówił nam o ojczyźnie- i te słowa powinniśmy sobie wpisać na trwałe do naszych sumień. Jan Paweł II kolejny raz odmienił oblicze ziemi. Naszej , polskiej , świętej i jawnogrzesznej ziemi. Dzięki papieżowi jesteśmy wciąż ci sami , ale chyba nie do końca tacy sami.

Jan Paweł II nie mówił o przebaczeniu i pojednaniu między Polakami. Ale przecież jakoś nam przebaczał wszystkim i jakoś jednał się z nami wszystkimi. Nikogo nie wyklinał i wszystkich nawracał. I myślę , że każdego z nas nawrócił- choćby troszeczkę. I tak czyniąc gromadził rozżarzone węgle na głowach nieprzyjaciół swoich ".

Oleńka zadzwoniła około g.5tej . Cieszy się swą przyjaciółką i jutro może do mnie wpadnie po południu.

15.06

Szary, mglisty dzień , spadek ciśnienia i temperatury do 19°.

Dzisiaj znowu musiałam użyć całej siły woli, żeby wstać z łóżka na odgłos budzika. Staw biodrowy i kolano bolały mnie tak silnie, że posuwałam się bez unoszenia stopy. Te bólowe kłopoty trwają już od końca stycznia, a ostatnio raczej się nasilają.

Pani Czajkowska przyszła około 1/2 9 i przyniosła kwiatki z balkonu a także odkryła ptaszka i dała mu ziarenek i sałatę. Ja, w tym czasie zjadłam śniadanie i zażyłam Naproxen, włączyłam radio, zaświeciłam świecę i zasiadłam do uczestnictwa we Mszy świętej, którą dziś odprawiał Biskup Zawistowski z Łowicza (bardzo zachrypnięty).

Z dużą radością zobaczyłam na nowo Jana Pawła II w znanym oknie rzymskim. Odmówił z nami Anioł Pański i udzielił błogosławieństwo tym ludziom w Rzymie i tym, którzy byli przy telewizorach. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około 4tej i tym razem dotrzymała słowa. Niestety nie powiedziała mi, że nie jadła obiadu więc sama musiała go sobie tu zrobić. Zadzwoniła nasza Kochana Francuzka, która właśnie wróciła z Montoiz, gdzie mimo złej pogody dobrze wypoczęta. Wieczorem idzie na koncert. Zbyszek przyszedł do nas z zaproszeniem dla Oleńki na konwencję U.W w przyszłą niedzielę. Będzie wybieranie kandydatów do Sejmu i Senatu. Do Warszawy przyjechała o g. 7:17 i jeszcze do mnie zadzwoniła. Ma przyjechać we wtorek na rtg zatok, więc się zobaczymy.

16.06

Słoneczny, ciepły dzień, trochę wiatru. Temp. 22°.

P.M się znowu pomylił, jego wczorajsza prognoza nie spełniła się. Poraz pierwszy od lutego wstałam dziś z łóżka bez płaczu. biodro i kolano bolą mnie o wiele mniej. Wykorzystałam to, żeby zrobić małe pranie.

Potem naprawiłam spódnice i zmieniłam w niej gumę. Naprawiłam też białą halkę. Po skromnym obiedzie przełożyłam suchą miętę do puszki po herbacie, położyłam na oknie tacę z nową porcją do suszenia, najładniejsze gałązki zachowałam jako dodatek do sałaty w wazonie. Jeśli któraś z gałązek wypuści korzenie to włożę do ziemi na balkonie. Zatelefonowałam do Oleńki, żeby ją ucieszyć wiadomością, że trochę mniej cierpię. Przyjedzie jutro na krótko, żeby zrobić u Zbyszka w szpitalu rtg zdjęcie zatok.

Po południu oglądałam w TV1 Teleexpress i FORUM. Straszne głupstwa wygadywał Kornel - Mike, chyba jest mocno stuknięty na temat podatków pokazywał jakieś wykonane przez siebie wykresy, za które z resztą Karol Mułcużyński podziękował mu dowcipnie jako za insenizację. Tematem tej dyskusji była dziś sprawa na ile obecna Koalicja rządowa wypełniła obietnice przedwyborcze. Najbardziej sensowne były wypowiedzi posła Króla z Unii Wolności i Ziółkowskiej z Unii Pracy.

Wieczorem p. Róża wyprasowała moje poranne pranie, podlała rośliny na balkonie. Po kolacji słuchałam w Radio Bis koncertu dwóch symfonii Honeckera. Oleńki nie ma w domu więc zostawiłam jej message na [...], że pamiętała przywieźć jutro zairna dla ptaszka.

17.06

Pogoda utrzymuje się - deszczu nie było. Temp. w granicach 21 do 23°

Wstałam wcześniej około g 8ej, bo chciałam żeby Oleńka mogła zjeść drugie śniadanie przed udaniem się do szpitala. Tymczasem przyjechała tak późno, że nawet nie zdążyła wypić herbaty. Wobec tego przygotowałam obiad (kasz hreczana, kiełbaska tatrzańska, duża miska sałaty i czereśnie). Potem Oleńka poszła do banku PKO, aby podjąć z mega konta 1000 zł , bo wydała mnóstwo pieniędzy na remont pracowni i na swoim koncie debet. Oczywiście jest to pożyczka, którą mi odda jak będzie mogła, jest bardzo Kochana , przywiozła mi kiełbaski frankfurckie i pięknie pachnące groszki.

Po obiedzie przyszedł na chwilę Zbyszek, a potem Oleńka przyjechała do Warszawy. Zadzwoiła jeszcze raz z pracowni wieczorem, żeby mi opowiedzieć w jakim stanie jest dach, okienko i ogródek pod siatką dla kotów. Basia Czarlińska zatelefonowała. Przyjedzie do mnie w czwartek lub piątek.

Przeczytałam "od deski do deski" nowy numer Tygodnika Powszechnego i raz jeszcze przeczytałam bogate treści homilii Jana Pawła II podczas pielgrzymki w Polsce. Miałam też telefon od Aleksandra. Był znowu cały tydzień w szpitalu , a jutro [...] przyjedzie do sanatorium PANu w Świdrze. Otrzymałam list od Krysi z Krakowa z " Rymowankami dzieci". Muszę do niej na [...] poezji dla dzieci napisać kilka wskazówek.

18.06

Pogoda zmienna, zachmurzenie na zmianę z przejaśnieniami. Ochłdzenie Temp. 18°.

Rano musiałam podjąć trudną decyzję, nie tylko za siebie , ale również za Aleksandra. Oboje zamierzaliśmy pojechać w sobotę do Warszawy, aby choć parę godzin uczestniczyć w Walnym Zebraniu Polsl. Stowarz. Animatorów Pedagogiki Freineta. Marysia K a właściwie Małgosia P. miała nam zorganizować przejazd samochodem. Okazało się, że są poważne trudności. Jednak najważniejszą sprawą jest stan zdrowia zarówno Aleksandra, który po tygodniowym pobycie w szpitalu przyjeżdża dziś do lecznicy PANu w Świdrze, a ja z moim opuchniętym kolaniem i bolącym biodrem z trudnością się poruszam. Mogłoby tam w Warszawie być więcej kłopotu niż pożytku. Tymbardziej , że Zjazd jest bardzo krótki od g.11ej do 4ej. Obojgu nam jest smutno, że nie zobaczymy naszych przyjaciół z którymi tyle lat pracowaliśmy , nie usłyszymy sprawozdania z pracy i planów na przyszłość.

Marysia obiecała mi , że zatelefonują do nas, do Aleksandra i do mnie. A może ktoś zostanie dłużej w Warszawie i nas odwiedzi. Ano tak już jest, że "starość nie radość" i trzeba się z tą nieodwracalną prawdą pogodzić.

Potem rozmawiałam z Oleńką, która wybierała się właśnie do Ireny Jum , chcąc omówić sprawę wystawienia Ballad i Romansów Mickiewicza w teatrze rzeszowskim z dyrektorem, który przyjechał do Warszawy. Wieczorem w wiadomościach przemawiał prezydent Kwaśniewski , który wyjaśnił dlaczego podpisał ustawę [...] wbrew opinii SLD - ponieważ jest prezydentem wszystkich Polaków.

19.06

Utrzymuje się ochłodzenie temp. 19°. Ranek pochmurny, popołudnie słoneczne.

Rano zadzwoniła Oleńka. Roboty remontowe w pracowni zakończone. Drzwi zostały naprawione, na oknach wiszą rolety, na dachu siatka otaczająca wybieg dla kotów jest pomalowana na zielono. W południe Oleńka ma pójść z Anną na wystawę do Zachęty. Być może jutro uda jej się przyjechać do mnie z Moniką, a jeśli nie, to zobaczymy się w niedzielę. Zadzwonił do mnie Aleksander już ze Świdra. Prosił żebym powiedziała Marysi, aby w sobotę pozdrowiła Zjazd PSAPF od nas obojga. Basia Czarlińska , do której zatelefonowałam w południe powiedziała, że odwiedzi mnie jutro przed g.12tą. Przygotowując sobie obiad słuchałam obrad Sejmu. Rozwiązano Komisję specjalną, która miała opracować ustawy około konkordatowe: oddano tę sprawę Komisjom do spraw zagranicznych, kierowaną przez Gieremka i ustawodawstwa prowadzoną przez Jaskiernię, bez określenia terminu. Więc ta ważna sprawa utknęła w miejscu.

Napisałam kartę z życzeniami imieninowymi do naszego proboszcza Jana Świeżyńskiego i pocztówkę do małego Patrice'a(Paryż). Wypełniłam też druk Nip-3, identyfikacji podatnika.

Wieczorem zadzwoniła Zosia Napiórkowska, czym sprawiła mi dużą radość. Wybiera się do mnie pod koniec miesiąca.

20.06

Basia Czarlińska g.11-12 Cały dzień pochmurny i chłodny. Temp. 18°- 20°

Ranek upłynął mi jak zawsze na ubieraniu się, co niestety zajmuje mi zawsze dużo czasu. Dopiero po zjedzeniu śniadania i zażyciu leków ustaje ból stawów i czuję się gotowa do pracy. Ponieważ spodziewałam się odwiedzin Oleńki zaparzyłam świeżą herbatę i wypłukałam sałatę. Pani Czajkowska przyniosła mi zakupy i dała jeść Kanarkowi.

Około 1/2 12 przyszła Basia Czarlińska , elegancka - prosto od fryzjera i przyniosła mi uroczy podarunek- truskawki i ciasto drożdżowe. Ja przygotowałam dla niej paczkę Tygodników

Powszechnych (zebrało się aż 8 numerów, bo dawno się nie widziałyśmy) i torebkę ze słodyczami toruńskimi od Oleńki. Gawędziłyśmy prawie do g.1ej.

Potem zajęłam się poważnie obiadem - Oleńka przysła z Moniką prosto ze szpitala, gdzie obie miały badanie USG. Opowiedziała mi błyskawicznie o swoich sprawach, zdrowiu, znajomych, a najważniejsze to, że ma na 2 tygodnie pieska. Zosi Lakuś, jamniczke Milusię. Mój "świerszczyk" jest niezwykle szybki. W ciągu 2 1/2 godzin zdążyła nakryć do stołu, zjeść obiad, sprzątnąć klatkę Dudusia, zrobić zakupy w aptece i przy tym opowiedzieć mnóstwo rzeczy. Przywiozła mi paczuszkę od Danusi, telefonowałam do niej później żeby podziękować. Zbyszek odwiedził mnie i razem wysłuchaliśmy Teleexpressu. Wydał mi się zmęczony. Napisałam kartkę do Ranina, syna Vidy.

21.06

Pierwszy dzień lata. Cały dzień był słoneczny, temp. 18^o do 21^o.

Lato przywitało nas słońcem. Rano rozmawiałam z Oleńką, która- niestety- nadal ma suchy, męczący kaszel. Była na spacerze z pieskiem a teraz wybierała się do Blichlego aby kupić dla Danusi makowiec, bo Anne leci jutro wieczorem do Paryża i zabierze małą paczuszkę dla siostrzyczki. Pani Róża pomogła mi w kąpieli i myciu włosów, a potem kupiła mi na rynku wiązanek bławatków.

Po obiedzie uporządkowałam stosy różnych listów i papierów, pocztówek i fotografii zwróconych przez Anię Woźniak, która w przyszłym tygodniu będzie broniła swej pracy magisterskiej. Fotografii, której wyjmowałam dla niej z kilku pudełek nie zdążyłam odłożyć na miejsce, bo już się zmęczyłam.

Usiadłam przed telewizorem żeby odpocząć i obejrzeć Teleexpress. Było mi smutno, że jestem niedołągą i nie mogę być na Zjeździe.

Zadzwonił telefon i Marysia powiedziała mi, że mała grupka przyjedzie do mnie za 1 1/2 godziny. Myślałam, że będą to uczestniczki Zjazdu z OTWOCKA, tymczasem zrobiły mi niespodziankę i przyjechały: Zosia Napiórkowska, Regina Chorn, Kasia Michalczak i Marysia Kościuszko z różami i pączkami. Radość była co niemiara! Miałam już zaparzoną herbatę. Regina przyniosła filiżanki, talerzyki i serwetki i zaczęło się radosne opowiadanie. Zjazd był bardzo udany, 83% frekwencji, wszyscy zadowoleni. Zatelefonowaliśmy do Aleksandra. Jutro przyjedzie do mnie z Miłą(są dla niego róże i pączki w lodówce).

Potem zadzwoniłam do Oleńki, która właśnie wybierała się z pieskiem na spacer. Namawiałam ją, żeby w poniedziałek poszła do zakładu mikrobiologii i zrobiła wymaz z nosa i gardła, żeby wreszcie znaleźć zarazek, który ja tak długo męczyć.

22.06

Rano niebo bezchmurne , słonecznie i ciepło. temp o g.8ej 22°.

Wstałam jak tylko zaćwierkał budzik, zaopatrzyłam kanarkę w ziarenka sałatę i świeżą wodę, potem zjadłam śniadanie i zażyłam leki. W międzyczasie przyszła p. Róża. Przyniosła kwiatki z balkonu i zasłała moje łóżko , bo spodziewałam się gości, Miły z Aleksandrem.

Uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej. kazanie wygłosił dziś ojciec Jacek Salij. Na podstawie ewangelii o uciszeniu przez Chrystusa burzy na morzu zachęcał- szczególnie chorych , nieszczęśliwych - zawierzeniu Panu Jezusowi swych cierpień i kłopotów z wiarą i ufnością.

Potem zadzwoniłam do Oleńki, właśnie była u niej Anna z Tomaszkiem, żeby zabrać paczkę dla Danusi. Oleńka czuje się dziś dobrze i twierdzi, że przestała kaszleć. Anna podrzuci ją samochodem do Teatru Polskiego, w którym będzie Konwencja Unii Wolności i czekają tam na nią Monika ze Zbyszkim.

Aleksander zadzwonił z Lecznicy , że przyjdą do mnie z Miłą około g.3ciej. Bardzo się cieszę, bo dawno się nie widzieliśmy. Przyszli dokładnie o g.3ciej. Kochani przynieśli mi owoce i książeczkę Aleksandra (drugie wydanie) "Takim go zapamiętałam". Spędziliśmy przy kawie i herbacie z pączkami ponad dwie godziny na miłej rozmowie o wszystkim co nas interesuje.

Potem Zbyszek zapukał i podał mi niezwykle ciekawe materiały z Konwencji UW . Oleńka zdobyła dla mnie podpisy w Programie UW: Suchockiej, Giermka i Balcerowicza. w Pomozanie było dużo materiałów z Konwencji. Ważną rzeczą dla mnie był telefon od Danusi, bardzo serdeczny.

23.06

Pada deszcz, jest chłodno t 16-18° w dzień, w nocy 8°.

Od 15 maja zażywam Naproxen , a bóle stawów(prawe biodro i kolano) nie ustają. Zapytałam Zbyszka czy nie mogłabym zmienić tego leku na catalginę, ale wyjaśnił, że Naproxen powinno się przyjmować przez 6 miesięcy . Wobec tego dodałam sobie jedną tabletkę. Naproxen w środku dnia i zobaczymy jak to poskutkuje.

Przed południem zatelefonowała Oleńka. Była na spacerze z pieskiem i tak okropnie zmokła " do suchej nitki" , że musiała się całkowicie przebrać. Jutro może przyjeżdża do mnie, jeśli Monika zabierze ją samochodem.

Wśród dzisiejszych "wiadomości" najbardziej bulwersująca była zorganizowana w Warszawie manifestacja. Marszu przeciw agresji po bestialskim zamordowaniu maturzysty Jaworskiego, jest to już osiemnasty mord popełniony w dwóch ostatnich latach. Rząd rozważa możliwość przywrócenia kary śmierci za najbardziej okrutne zabójstwa. Może

należałoby karać w jakiś sposób rodziców za przestępstwa nieletnich? Na pewno powinny zniknąć z ekranów telewizyjnych filmy dreszczowce , które pobudzają wyobraźnię w kierunku agresji.

Odwiedziła mnie Halusia Ż, Magdusia kończy 5 lat. Przyjedzie do OTWOCKA na wakacje , a na urodziny dostanie od babci rower. Omówiliśmy szczegółowo pobyt papieża w Polsce. Halusia zgadza się z moim zdaniem , że były to dla nas rekolekcje narodowe.

24.06

Imieniny Janki i Księdza proboszcza. telefon (kartka 20/VI) Od rana padał deszcz koło południa wyrzało słońce temp. 19°.

Zaraz po śniadaniu zadzwoniłam do Janki z życzeniami imieninowymi. teraz gdy ma Anię w domu czuje się lepiej. Potem obrałam marchew i postawiłam na kuchence w garnku z parnikiem. Zaparzyłam świeżą herbatę, umyłam sałatę i przygotowałam winogretkę z kawałkami papryki. Wszystko z myślą o Oleńce.

Przyjechały z Moniką trochę po g.12ej , były już po drodze na cmentarzu. Z grobu Babci znowu skradziono 3 kwiatki! Oleńka przywiozła mi lekarstwo francuskie na poprawę krążenia żylnego Dexteral, którego kiedyś szukała Danusia we Francji, a tymczasem jest u nas w aptece(na receptę). Ogromnie się cieszę, że Oleńka czuje się (prawie) zdrowa. Ma w perspektywie duże prace z Ireną Jun, w Zabrze i w Rzeszowie.

Jeszcze raz mogłam podziwiać jak szybko moje dziecko potrafi pracować. W ciągu zaledwie dwóch godzin zdążyła uporządkować klatkę kanarka , nakryć do stołu, zjeść ze mną obiad, wypić herbatę i poodnosić wszystkie używane naczynia do kuchni. Przy tym prawie cały czas opowiadała mi o zmianach w mieszkaniu, o zwierzakach , zwłaszcza o zabłąkanej papudze przyniesionej przez dzieci, w której z miejsca zakochał się papug Adaś. Wyjechały z Moniką o 14:15. Po południu odwiedził mnie na chwilę Zbyszek, z którym rozmawialiśmy o Unii Wolności.

25.06

Pogoda trochę się poprawiła , zaświeciło słońce , ale wiatr jest chłodny , temp. ok. 19°.

Trwa sesja sejmiku, którego kadencja skończy się wkrótce , bo prezydent Kwaśniewski już ogłosił termin wyborów do parlamentu na 21 września. SLD wystąpiło z wnioskiem , żeby razem z wyborami przeprowadzić referendum w sprawie dopuszczania aborcji.

Na szczęście wniosek ten został przez Sejm odrzucony dzięki części posłów PSLu i U. Pracy i Unii Wolności , która stara się wszelkimi sposobami o uchwalenie ratyfikacji Konkordatu ze Stolicą Apostolską. SLD znajduje co raz to nowe powody , aby sprawę odsuwać, blokować, przeciągać od Kalendarz grekom. Po wielogodzinnych dyskusjach ustalono, że Komisja

Spraw Zagranicznych, której przewodzi Br. Giermek wraz z Komisją Ustawodawczą z filozofem marksistowskim Wiatrem, ministrem E.N , na czele , mają przedstawić ustawę do 3ciego czytania i głosowania jutro o g. 20 tej. Jak bardzo musi cierpieć Papież w tej sytuacji.

Oleńka zadzwoniła do mnie w południe. Pracownia jest prawie odnowiona. Jeszcze trzeba zawiesić firanki (są już żaluzje) i zbudować nową klatkę dla kotów na dachu. Przyjedzie do mnie w piątek , niestety znowu na krótko , bo ma wiele napiętych spraw z ludźmi teatru.

Pani Czajkowa opróżniła wieczorem lodówkę i wyniosła wszystko na balkon. Lody, które były w zamrażalniku od moich imienin rozpuściły się i musiały zostać wyrzucone. Jutro i pojutrze nie będzie gazu . Pani Róża kupiła mi za 40 zł małą maszynkę elektryczną .

Wieczorem zadzwoniły obie panny , Oleńka [....].

26.06

p. Marysia Wileńska g.11ta

Pogoda w kratkę- trochę słońca, sporo chmur w nocy 10° w dzień 18°

Kochana p. Róża przyszła wcześniej , zanim wstałam umyła lodówkę, przyniosła wszystkie rzeczy z balkonu i ustawiła na ich miejsce. Ze śniadaniem nie miałam kłopotu , bo płatki jem z zimnym mlekiem , a kaftierka jest elektryczna. Przed wyjściem p. Marysi (pedicurzystki) zagrzałam garnek wody na nowej maszynce, bo trudno moczyć nogi w zimnej wodzie.

Dudusiowi nie podoba się obecna pogoda nie lubi też ciszy ; włączam więc radio albo telewizor i wtedy natychmiast zaczyna śpiewać. Najbardziej lubi trąbkę np. Hejnał...

Po południu przyszli robotnicy- gazownicy i jeden z nich sprawdził czy wszystko dobrze działa. Okazuje się , że mój wczorajszy zakup maszynki elektrycznej był niepotrzebny. Trudno przyda się następnym razem!

Gdańsk obchodzi tysiąclecie. Odbył się zjazd Nowej Hanzy , związki miast nadbałtyckich Prezydent Kwaśniewski powiedział, że Bałtyk jest naszym największym wspólnym skarbem. Po kolacji zatelefonowałam do Oleńki. Była u niej Monika i pokazywała jej jak się posługiwać komputerem. Jutro Oleńka przyjedzie do mnie , bo musi podjąć w PKO trochę pieniędzy. Wieczorem miało być w Sejmie głosowanie nad Konkordatem . SLD znowu próbuje sprawę przesunąć. Nie dowiedziałam się niestety jakie są ostateczne wyniki , bo transmisja radia Bis skończyła się o 1/2 10tej.

27.06

Imieniny Władzi Błachowicz . Telefon z życzeniami. Ciepło, słonecznie temp. 23°.

Mimo poprawy pogody ból kolana trwa uporczywie. Nie tracę jednak nadziei , że w końcu po lekach starannie przyjmowanych nastąpi poprawa.

Doczekałam się wreszcie informacji o tym co było w wieczornej debacie sejmu. Uchwalono z dużymi oporami SLD cztery z pięciu ustaw około konkordatowych . Przy omawianiu piątej , dotyczącej oświaty zabrakło [...]. A więc SLD zrobił swoje , wszystko musi poczekać do sesji sierpniowej sejmu, bo w lipcu są wakacje.

Oleńka przyjechała dziś na bardzo krótką chwilę, nawet nie było czasu na wspólne zjedzenie obiadu. W PKO podjęła ze swojego konta 800 dolarów na zwrot długów i opłatą reszty "remontów" w pracowni. 100 dol. zostawiła u mnie na przechowaniu. Przywiozła mi encyklopedię zdrowia. Kupiła mi też końcówki do kranów z prysznicem do kuchni i łazienki. Zadzwoiłam do Władzi żeby złożyć jej życzenia imieninowe. Marysia Kuściszko przyniosła mi 172 zł- zasiłek wakacyjny dla emerytów. Przy okazji dowiedziałam się, że w ub. sobotę była emisja filmu "Amok" z Sewerynem. We wstępie podano, że bardzo interesującą scenografię wykonała Danka Semenowicz (szkoda , że to przegapiłam).

Po południu przyszedł Zbyszek , obejrzał wyniki wszystkich badań Oleńki , większość uznał za dobre. Potem omówiliśmy wydarzenia ubiegłego tygodnia. Unia Wolności zaczyna kampanię wyborczą. Kandydatów na senatorów ustala z AWSem , z czego bardzo niezadowolony jest Olszewski, przywódca ROPu. Wieczorem Oleńka spotkała się z Moniką i razem poszły do teatru.

28.06

Pogoda letnia z upałem do 28°.

Rano p. Czajkova wykapała mnie i umyła mi włosy. To wielka przyjemność stać przed prysznicem i czuć strumienie letniej wody spływające od góry do stóp- szczególnie podczas upałów. Szkoda , że nie mogę tego robić sama , poprostu boję się wchodzenia do brodziku i wychodzenia z niego , gdy jestem bez opieki.

Około g.12 zadzwoniła Oleńka z wielką niespodzianką i przyjedzie z Monika o 3ciej, przywożąc jamniczkę , którą się opiekuje, kupiła również befsztyki na obiad. Bardzo się z tego ucieszyłam i zabrałam się do przygotowania obiadu (młode ziemniaki ugotowałam na parze i duża miska sałaty z ogórkiem i zieleciną).

Piesek okazał się b. sympatyczny . Oleńka przywiozła dla Milusi miskę na wodę, szmatę do położenia się i kości cielejące. Najbardziej była zaciekawiona ptaszkiem, więc Oleńka przeniosła Dudusia na szafkę . Potem jamniczka zwiedziła całe mieszkanie i balkon.

Oleńka nakryła do stołu i usmażyła befsztyki(wspaniale) a ja w tym czasie obrałam ziemniaki. Potem była chwila wypoczynku , Oleńka z jamniczką na tapczanie na chwilę zasnęły. Czas szybko płynie- niestety- o g. 5tej wybrałyśmy się w trójkę Oleńka , Milusia i ja na spacer, przestrzennie krótki ale długi ze względu na moją niesprawność, która bardzo

irytowała moją ruchliwą córeczkę. Tylko jamniczka okazywała mi wzruszającą wyrozumiałość. O g 6tej goście wyjechali do W-wy , a ja do g 11tej oglądałam program telewizyjny.

29.06

Podobnie jak wczoraj bardzo ciepło i duszno. Temp. 28°-32°.

Dzisiaj święto dwóch największych apostołów- świętych Piotra i Pawła. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej, którą w intencji chorych celebrował kapelan apostolstwa chorych, organizacji zrzeszającej ludzi świeckich, często wolontariuszy oraz Księży opiekujących się chorymi , niepełnosprawnymi itd.

Oleńka zadzwoniła przed południem. Właśnie byli u niej p. Janusz z synkiem Michałem i budowali klatkę na dachu jako wybieg dla kotów. W pracowni jest okropnie gorąco(przecież to jest poddasze na VII piętrze więc co na to poradzić) .

O g. 12tej Papież odmówił z pielgrzymami na placu w Watykanie Anioł Pański. Potem o 12:45 wysłuchałam rozmowy]Elz Penderackiej z Johudim Menuinem o jego uczniu, niezwykłym skrzypku Nigelu Kennedym. Będzie on gościem "Koncertu Mistrzów" organizowanym przez Elz Penderecką i swój dochód z tego koncertu przeznacza na stypendium dla młodego utalentowanego skrzypka polskiego Piotra[...].

Słuchałam później wywiadu z Nigelem Kennedym Krzesimiza Dębskiego. Opowiedział na wszystkie pytania z niezwykłą prostotą. Codziennie ćwiczy 3 godziny muzykę klasyczną, a 1 godzinę jazz, który jego zdaniem może być źródłem inspiracji. Obok swego mistrza [...]

30.06

g. 17:50 Wyd. Specj. TV1 "Hong Konk" (Przekazanie przez [...]) Temp. 30°-34°. Upał i duchota.

Upał ani trochę nie folguje. Na termometrze , leżącym w moim pokoju na parapecie okna było o 9tej rano już 32° ! Około g.12tej zatelefonowała Oleńka . Była wcześniej rano na spacerze z pieszkiem w Parku Ujazdowskim, tam wśród drzew , małego jeziora można było lepiej oddychać. Milusia (na smyczy) wykąpała się i była bardzo zadowolona. Ja mojemu ptaszekowi robię kilka razy w ciągu dnia mały prysznic spryskiwaczem od kwiatów.

We wczorajszym opisie minionego dnia zapomniałam napisać , że po obiedzie zatelefonowałam do Danusi. Może jednak ten film węgierski dojdzie do skutku. W piątek Danusia ma pojechać do Budapesztu zrobić tam [..] , bo akcja filmu będzie się toczyła w Budapeszcie i Paryżu. Boi się zapeszyć , więc mówi , że nie uwierzy aż będzie miała bilet.

Dostałam dziś , aż 3 listy od Grażyny Wiącek , od p. Koziowskiego z W-wy, którego widziałam około 45 lat temu , gdy zaprosił mnie z pogadanką dla harcerzy wydających

gazetkę " Wszędobylski" . Teraz szuka kontaktu z Francją i prosi o adres Educetawi'a . Najbardziej zbulwersował mnie list Petera Steiger. Zakochał się w innej kobiecie i rozstał się z Hedi. Mieszkają już osobno. Po 20 latach wspólnych przeżyć , wypraw , podróży , posiadaniu dziecka Halinki. Nie rozumiem tego... Był to wolny związek . Heidi i Halinka nazywają się Hug. Moja teczka Korespondencji do załatwień rośnie z dnia na dzień i jakoś trudno mi się za ten obowiązek poważnie zabrać. W TV oglądałam dziś tylko Wydanie Specjalne z uroczystości przekazania Hong Kongu do tymczasowej Kolonii angielskiej, Chińskiej republice Ludowej.

01.07

Imieniny Halinka Ż. zatelefonować. Lekkie ochłodzenie, deszcz , temp. ok. 20° burza, wieczorem 16°

Nareszcie trochę chłodu i deszcz, lżej się oddycha. Oleńka zadzwoniła rano po spacerze z pieskiem. Anna zawiadomiła ją, że ma dla nas paczkę od Danusi. Dziś wieczorem spotyka się z Ireną Jun.

Pani Róża przyniosła mi zakupy w tym kartonik pierwszych malin, pycha! W południe zatelefonowałam do Halinki , żeby jej złożyć życzenia imieninowe, a do mnie w tym samym celu zadzwoniła Ewa Perz. Zaprosiłam ją na urodziny 30 lipca , bo wiem, że w tym dniu wybierają się do mnie koleżanki z dawnej szkoły.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek ze słuchawkami i aparatem do badań ciśnienia. Bał się, że ostatnie upały źle wpłynęły na serce. Tymczasem okazało się, że mam tętno 60 bez skurczów dodatkowych dobrze wypełnione. Ciśnienie jest trochę wyższe 175/80 , ale w granicach normy. Przejrzał spis leków i wypisze mi kilka recept. W tym czasie dołączyła do nas p. Danusia , sekr. UW Koła OTWOCKIEGO. Bardzo zależy jej na tym , żeby Zbyszek , Oleńka i Monika byli na Konwencji warszawskiej UW w kinie "Kultura" o g.12tej w niedzielę.

Potem zadzwoniłam do Ani Woźniak. Wczoraj wróciła z Łowicza po obronie swej pracy magisterskiej. Dostanę egzempl. za kilka dni. Wieczorem po dzienniku telefon od Zuli Moes. Wybierze się do mnie któregoś dnia , żeby porozmawiać o Danusi i powspominać stare dzieje !

02.07

Pogoda zmienna , zachmurzenia i przejaśnienia, wiatr chwilami silny. Temp. rano 16°po południu 21°. Danusia jedzie do Budapesztu w piątek, wraca we wtorek.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Zamierzały obie z Moniką udać się na ul. Baśniową, gdzie znajduje się wypożyczalnia sprzętu dla osób niepełnosprawnych ruchowo i wynająć dla mnie balkonik o 3 kółkach, jaki poradził im Zbyszek. Tymczasem wczoraj widziały w mieście jakąś starszą panią, która świetnie poruszała się na takim samym balkoniku jak mój. Postanowiłam więc i ja , z pomocą p. Róży wyjść na spacer z moim. Nie było upału więc przed południem dokonaliśmy próby, która się powiodła. Maszerowałam szybciej niż na szwedkach i mniej się zmęczyłam. Przekroczyłyśmy nawet jezdnię i obeszłyśmy skwerek. Po powrocie powiedziałam Oleńce , żeby już nie szukała żadnego wózka na Baśniowej . Zawiadomiłam też Zbyszka , który się ucieszył ; wypisał też dla mnie recepty. Cały dzień od wczorajszego wieczoru myślę o Roninie i wspomagam go modlitewnymi westchnieniami.

Radością dla mnie była dziś wiadomość, że Ania (rodzina Czajków) zdała egzamin i została przyjęta do Liceum. Oleńka jedzie w niedzielę do Krakowa na zaproszenie p. Meissnerowej. Będzie tam , premiera Fausta w teatrze Starym , którego jest od stycznia 97 dyrektorem. Martwię się trochę kondycją mojego kanarka - nie jadł wcale sałaty , jest śpiący , tylko raz dziś zaśpiewał na Hejnał z Kościoła Mariackiego w Krakowie.

03.07

Imieniny Fredzia , brata zamężzonego w Oświęcimiu, w wieku 26 lat. Pogoda podobna do wczorajszej . W nocy chłodno 14°, w dzień 21 w słońcu , pod wieczór duchota.

Po bardzo bolesnym wstawaniu z łóżka , zjadłam płatki z mlekiem i malinami , zażyłam leki w tym Naproxen . W ciągu pół godziny ból zmniejszył się , więc mogłam się ubrać i zacząć normalne, codzienne zajęcia domowe.

Telefon od Oleńki: Pani Laskus już wróciła i jutro odbierze Milusię , która jest przemiłą jamniczką, ale poluje na płatki i nie zaprzyjaźniła się z kotem Czorcikiem więc ciągle trzeba pilnować całego zwierzyńca. Wczoraj wieczorem rozmawiała z Danusią i dowiedziała się tego samego co ja.

Ania pojechała na tydzień do Asi. Pierwszy raz odbywała samodzielną podróż od Warszawy do Kielc. Potem Jasia przyjedzie na tydzień do OTWOCKA, z którego obie panienki pojedą razem na kolonie załatwione przez Małgosię w "SPOŁEM" (jej zakład pracy).

Ptaszek nadal jest cichy , trochę zaśpiewał jak mu nastawiłam wesołą muzykę z taśmy "malaroix" , dzióbnał troszeczkę sałaty i siedzi na drążku jak żółta kuleczka. Zaczyna też gubić piórka.

O g.4tej wyszłam z p. Różą na spacer, ponieważ zanosilo się na deszcz obeszliśmy dwa razy blok na przeciwko i wróciliśmy do domu. Rzeczywiście zaczęła się burza , a potem duża ulewa.

Polskę odwiedziła Królowa Holandii Beatrice z mężem. Udekorowała naszego prezydenta najwyższym orderem Holandii. Ma piękny uśmiech i bardzo zabawne kapelusze.

04.07

Nadal upał z niewielkimi zachmurzeniami. Temp. od 16° w nocy do 27°.

Oleńka dotrzymała tym razem obietnicy i przyjechała o g.11tej. Przywiozła mi paczuszkę od Danusi zawierającą leki, papierosy, cukierki miętowe i tabliczkę czekolady. Po zjedzeniu małego śniadania poszliśmy na spacer ja oczywiście z balkonikiem. Była to prawdziwa wyprawa. Zatrzymałyśmy się przed "Stodołą", gdzie ustawiono kilka wygodnych foteli dla osób , które chcą zjeść lody i odpocząć. Oleńka poszła kupić dla nas lody Tytan ; waniliowe oblane czekoladą na patyku , które nam bardzo smakowały. Potem obeszliśmy cały sklep, bardzo podobny do francuskich w rodzaju "Banco". Zrobiliśmy kilka zakupów i wróciliśmy do domu.

Oleńka wypuściła kanarka, który oblatywał wszystkie znajome kąty, a ona w tym czasie wyszorowała mu klatkę z wszystkimi urządzeniami. Ja tymczasem uszykowałam dużą miskę sałaty . Oleńka nakryła do stołu i ugotowała rybę. Potem zdążyła jeszcze umyć naczynia i już zbliżyła się g.5ta. Więc pojechała do W-wy na wernisaż Kasi Kozyry, której nie widziała ponad rok . Jutro jedzie do Krakowa , skąd wróci oniedziątek. Najważniejszym wydarzeniem o randze światowej było dziś wylądowanie sondy kosmicznej na planecie Mars. Miałam telefon od Krazy (Hanki Olszańskiej, która wróciła z wakacji w Krościenku).

05.07

Ksiądz z Komunią św. g.9ta (spowiedź). Rano burza i wielka ulewa. Temp od 16° w nocy do 26° w poł.

Gwałtowna pobudka o g. 4tej wyrwała mnie ze snu- dwie wielkie [...] z ogromnym hałasem zaczęły zrywać asfalt z jezdni. Mimo zamkniętych okien trudno było myśleć o zaśnięciu , więc wstałam , ubrałam się , zjadłam śniadanie , zażyłam leki. Była prawie 6ta, gdy rozszalała się silna burza , a po niej ulewa , która przerwała prace robotników. Po godzinie burza minęła , wyrzuciło słońce i obie wielkie maszyny wróciły do pracy mimo ogromnych kałuż.

Tymczasem zasnęłam swe łóżko , ustawiłam ołtarzyk, świece i przygotowałam się do spowiedzi i Komunii świętej. Ksiądz proboszcz przyszedł trochę po g.9tej, wypowiadał, udzielił Komunii świętą, pobłogosławił i poszedł do następnych chorych. Teraz zobaczymy

się dopiero we wrześniu. Pani Róża jak w każdą sobotę wykąpała mnie pod prysznicem , a po południu poszliśmy na spacer ponad godzinny.

Pod wieczór zadzwoniła Danusia z Budapesztu, co mnie bardzo ucieszyło. Pretekstem telefonu było pytanie o nazwisko rosyjskiego terapeuty , który kiedyś prowadził leczenie przez telewizję. Nie mogłam sobie z miejsca przypomnieć , więc jutro będę miała drugą rozmowę (KASZPIROWSKI). Oleńka jest już w Krakowie, wyjechała i pożegnałyśmy się telefonicznie.

06.07

Prawie cały dzień padał deszcz z krótkimi przejaśnieniami, niebo było chmurne. Temp. od ,14° rano do 24°.

Od samego rana czułam się dziś bardzo zmęczona . Dwa razy zasnęłam w fotelu z tego raz wręcz skandalicznie , bo podczas Mszy świętej radiowej.

Zadzwoniłam do Halusi , niestety nie zastałam jej w domu. Porozmawiałam więc najpierw z Włodziem , a potem z Beatką , która dopiero za tydzień zacznie swoje wakacje. Pojadą z Włodziem i Magdusią na Mazury, gdzie jego rodzina ma domek . Halusia natomiast ma pojechać nad morze na dwa tygodnie.

Pani Czajkowa zajrzała do mnie w południe i zgodnie stwierdziłyśmy , że na spacer nie warto wychodzić , bo co chwile pada i są wielkie kałuże. W wielu okolicach w Polsce jest już zagrożenie powodziowe . W Katowicach trzeba wypompowywać wodę z piwnic, a w okolicy nad Rawą ewakuują się mieszkańców i bydło.

Rozmawiałam z Basią Czarlińską miała trochę kłopotu z Henrykiem , mały wylew. Zdecydowała się jednak przyjechać do Poznania do kliniki okulistycznej , bo z jej oczami jest co raz gorzej . Obiecała mi też , że załatwi mi konsultację ortopedyczną w " Krasickim".

Około g. 11tej zadzwoniła Oleńka, która wróciła przed chwilą z Krakowa . Jest bardzo szczęśliwa , bo nie tylko była w teatrze i u Krystyny , ale była też na Mszy świętej , wypowiadała się, była u Komunii i modliła się o moje zdrowie przed cudownym ołtarzem Matki Bożej w Kościele " Na Piaskach".

07.07

Z niewielkimi przerwami deszcz padał cały dzień. Temp. od 15° rano do 24° popoł.

Od samego rana czułam się dziś tak senna , niemrawa , obolała, że z trudem zdołałam ubrać się około g. 11tej. Zaplanowałam sobie załatwienie Korespondencji zalegającej od kilku tygodni , ale nie udało mi się zmobilizować. Dwa razy rozmawiałam dziś z Oleńką . Ona również czuje się zmęczona i część dnia poprostu przespała.

OTWOCK jest zbudowany na piaskach więc np. po południu było tyle wody na jezdni, że samochody i nawet autobusy wyglądały jak amfibie, a w kilka godzin później jezdnia i chodniki były prawie suche, aż do następnej ulewy. Niestety na Śląsku, w Głuchołazach w Jeleniogórskim, Cieszyńskim zaczęły się powodzie, ewakuacja ludzi i zwierząt. W Czechach załamał się most i jeden wagon wpadł do rzeki - 64 osoby ranne umieszczono w szpitalach. W ostatnich informacjach podano, że woda ciągle wzbiera się w Opolu, Wałbrzychu, zamknięto punkty graniczne z Czechami. Sympatycy twierdzą, że ta deszczowa pogoda potrwa do końca tygodnia.

Spodziewałam się telefonu od Danusi, ale widocznie już się dowiedziała na miejscu o p. Kaszpirowskim; w Budapeszcie też pada deszcz!

08.07

Deszcz pada nadal. Jest szaro, chmurno. Temp. od 16° rano do 28° w południe.

Wczoraj od północy czekałam na telefon od Danusi - niestety na próżno. Widocznie zdobyła informację, o którą mnie prosiła od kogoś na miejscu. Dzisiaj powinna wrócić do Paryża, gdzie na szczęście jest lepsza pogoda aniżeli na Węgrzech. U nas powodzią dotknięte są coraz to nowe obszary Polski południowej. Zginęło już sześć osób. Strażacy i wojsko pomagają w ewakuacji ludności łodziami amfibiami i helikopterami tam gdzie ludzie przychodzili na dachy.

Zatelefonowałam do Oleńki. Czuje się dobrze i wybiera się na obiad z Kajem, który przyjechał z Norwegii. Do mnie zamierza wybrać się w czwartek, żeby zabrać list imieninowy dla Danusi, bo Anna leci w piątek do Paryża.

W Madrycie odbywa Konferencja szesnastu państw należących do "Nato": Polska, Czechy i Węgry zostały zaproszone jako pierwsze z Europy środkowej, do negocjacji o przyjęcie do Paktu Atlantyckiego. Zaczną się prace dostosowawcze. Po ratyfikacji tej decyzji przez wszystkie państwa "Szesnastki" staniemy się pełnoprawnymi członkami Nato w 1999 r. Odwiedził mnie Zbyszek. Przyniósł do podpisu mojego i Oleńki wykazu Kandydatów UW do sejmu i senatu. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, u której była właśnie Anna i chwilę sobie porozmawiałyśmy. Przeprowadza się do Paryża i prawdopodobnie zamieszka blisko Danusi na Rue Fauborg St. Martin.

9.07

Dziś w OTWOCKU nie padał deszcz, ciepło. Temp. od 15° w nocy do 25° w poł.

Rozmawiałam z Aleksandrem, który skończył Kurację w Lecznicy w Świdrze i wraca do Warszawy. Za kilka dni przyjedzie rodzina z Danii, córka Ania z mężem i dwójką dzieci na dwutygodniowe wakacje. Nareszcie wzięłam się za Korespondencję, narazie przejrzałam listy

i kartki, które nadeszły w ciągu ostatnich tygodni i odpowiadałam na jeden p. Witoldowi Kozłowskiemu, którego widziałam tylko raz przed ponad 30u latami , gdy zaprosił mnie do świetlicy na Żoliborzu z pogadanką o gazetkach szkolnych w pedagogice Freineta.

Oleńka zatelefonowała w południe . Popołudniu wybiera się z Moniką do kina , a jutro do mnie przyjedzie . Wieczorem ja do niej zatelefonowałam , żeby się dowiedzieć czy napewno jutro mogę spodziewać się jej przyjazdu. Po raz pierwszy od kilku dni byłam na spacerze z p. Różą . Obeszliśmy dwukrotnie sąsiedni blok mieszkalny, który jest otoczony wygodnym chodnikiem , co ułatwia mi poruszanie się z pomocą balkoniku- chodzika. Potem oglądałam w TV informacje dotyczące katastrofalnej powodzi na południu Polski. 64 tysiące ludzi zostało ewakuowanych, straciwszy całe swoje mienie. Różne organizacje społeczne , również telewizja zbiera pieniądze na pomoc. Około g.11tej zadzwoniła Danusia. [...].

10.07

Wizyta prezyd. USA B.Clintona w Warszawie. Zaproszenie Polski do NATO. Bez deszczu , ale chłodno . Zimny wiatr 18°.

Początek dnia wyjątkowo trudny, z powodu wzmożonego bólu biodra i kolana , a także wiadomości radiowych o dziesiątkach tysięcy powodzian, którym woda zabrała cały dobytek , a 18 osobom życie. Z całej Polski płynie pomoc w różnych formach. Strażacy , wojsko, harcerze pracują na miejscu. Organizacje społeczne PCK , Caritas , Monar , a także telewizja zbierają pieniądze , odzież, pościel, żywność , leki i.t.d. Rząd również przygotowuje duże sumy pieniędzy.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około g.1ej zajęłam się więc obiadem . Ugotowałam młode ziemniaki na parze, przyrządziłam sałatę z ogórkiem i papryką , zaparzyłam herbatę . Resztę zrobiła Oleńka , nakryła do stołu , usmażyła jajka na baconie , a potem pozmywała naczynia. Ja tymczasem pisałam list imieninowy do Danusi. Oleńka poszła do PKO podjąć 1000 FF, jako mały podarek dla siostrzyczki , a po drodze kupiła dla mnie w sklepie ziołarskim okłady z borowiny (za radą Zbyszka). Zdążyła jeszcze pójść na chwilę do Lidki , żeby zabrać tłumaczenie c.d dla Pierra , przyjaciela Danusi i już nadeszła pora włączenia I progr. Telewizji- Transmisja z Placu zamkowego w Warszawie ze spotkania Billa Clintona z mieszkańcami Warszawy i zaproszonymi gośćmi(ministrowie, premierzy, korpus dyplomatyczny, przywódcy partii, również opozycyjnych. Lech Wałęsa został wyróżniony w przemówieniach obu prezydentów . Wzniesiono sztandary Ameryki i Polski , hymny obu państw zabrzmiały na placu gdzie zgromadziło się kilka tysięcy Warszawiaków . Przemówienie przez Kwaśniewskiego było bardzo dobre, szlachetne , bo nie pominął nikogo, kto przyczynił się do naszego wejścia do Nato, a jednocześnie dumne bo i my przyczyniliśmy

się do wolności Ameryki (Kościuszko, Puławski). Oleńka była bardzo kochana wyjechała ostatnim autobusem.

11.07

Chłodny wiatr, chmurno z przejaśnieniami . Temp. około 18°.

Oleńka zadzwoniła rano (około 11tej). Wybierała się z paczuszką do Anne z paczuszką imieninową dla Danusi. Potem miała być w Akademii, a wieczorem będzie u dr Zosi Lakus. Zanieś jej fotografie suczki Milusi, opiekowała się nią przez dwa tygodnie i teraz brakuje jej tego pieska , którego polubiła a szczególnie spacerów po parku Ujazdowskim.

Zbyszek przyszedł do mnie wracając ze szpitala. Załatwił mi badanie krwi na poniedziałek mam nadzieję, że Oleńka będzie mogła mi towarzyszyć . Obejrzał też dokładnie te plastry borowinowe, przeczytał wszystkie wskazania i powiedział, że też sobie zastosuje taką kurację. W telewizji kilka razy dziennie są informacje o stanie powodziowym. Takiej powodzi nie było od 1901 roku, a i wtedy była mniej rozległa . Zginęły już 23 osoby , a może okazać się , że utonęło więcej . W Żoliborzu i Opolu zaczyna się powoli obniżać poziom wody , teraz wielka fala zbliża się do Wrocławia. Ludzie wykazują niezwykłą solidarność w spieszeniu powodziantom z pomocą. Również Rząd wziął się ostro do dzieła. Premier Cimoszewicz, który trzy dni temu wypowiadał się dość lekceważąco , dziś w swoim przemówieniu do narodu przedstawił nam plan działania sztabu walki z powodzią i zapewniał , że wszyscy dostaną rekompensatę za utracone mienie. Pani Czajkowska skłoniła mnie do spaceru i jestem jej za to bardzo wdzięczna , ale wieczorem nie mogła przyjść zrobić mi kompresu , więc odłożyliśmy całą ceremonię na jutro przed kąpielą.

12.07

W nocy zimno 8°, a w ciągu dnia na zmianę chmurno i przejaśnienia. Temp. ok. 20°.

Zbliża się południe, a ja ciągle czekam na p. Różę, która jest od rana zajęta odbieraniem i pakowaniem rzeczy przynoszonych do parafii dla powodziaków. Zadzwoniłam do Oleńki , która wczoraj wróciła od dr Laskus bardzo późno. Milusia okazywała jej wielką psią miłość. Nawet podczas kolacji siedziała na sąsiednim krześle z łebkiem na jej kolanach. Widocznie przywiązała się do Oleńki podczas tych dwóch tygodni , które u niej spędziła.

Powódź nadal szaleje w południowej Polsce i Czechach. Teraz posuwa się w kierunku północnym . Zagrożony jest Wrocław. Pani czajkowska zrobiła mi pierwszy borowinowy okład na kolano , potem z jej pomocą wzięłam prysznic , a po obiedzie byłam z nią na spacerze.

W Telewizji są częste komunikaty od reporterów z Wrocławia. Mimo ogromnych wysiłków setek ludzi , strażaków , wojskowych o g.6tej rwąca rzeka płynęła ul.Traugutta w kierunku dworca , a Ostrów Tumski , gdzie są najcenniejsze zabytki klasy 0 jest zalany. Ogółem

powódź zalała 18 województw , blisko 200 wiosek , zginęło 28 osób , nie mówiąc o drogach, mostach, młynach itd. Ze wszystkich stron nadjeżdżają tiry , ciężarówki a nawet auta z darami, najpotrzebniejsze są środki czystości , leki, woda mineralna, pościel, śpiwory , mleko i odżywki dla dzieci . Jutro we wszystkich Kościołach będzie zbiórka pieniędzy , więc i ja przyłączyłam się i dałam p. Czajkowej 50 zł , żeby za mnie włożyła do puszki.

13.07

Pogoda zmienna, niewielka burza z małym deszczem, wiatr pn.wsch. Temp od 12-20°.

Wstałam na głos budzika o 1/2 8ej , zdążyłam ubrać się, zjeść śniadania , zaopatrzyć kanarko- do g.9tej. Msza święta w Kościele św. Krzyża , transmitowana przez radio była dziś w całości poświęcona ofiarom wielkiej powodzi w południowej Polsce . Wzruszająca do głębi była pieśń suplikacyjna " Święty Boże, święty mocny , święty i nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami ". Śpiewano ją w Polsce od wieków w chwili zagrożenia dla Narodu...

Oleńka przyjechała około południa i po małej przekąsce wyszła ze mną na spacer. Potem zjadliśmy obiad , wypiliśmy herbatę i oglądałyśmy wiadomości z zalanego wysoką falą ponad połowy miasta Wrocławia. Oleńka poszła na górę do Zbyszka i przyniosła od niego skierowanie na jutrzejsze badanie krwi. Po jej powrocie zatelefonowałyśmy do Danusi . Wydaje się, że ten film, do którego zrobiła w Budapeszcie reperage najróżniejszych wnętrz, jednak będzie realizowany . Mimo , że jest na niego mało pieniędzy Danusia cieszy się, że będzie miała 2-3 miesiące pracy. Dzisiaj spotyka się z reżyserką w herbaciarni przy meczecie paryskim. Potem Oleńka zaaplikowała mi borowinowy okład na kolano , a jednocześnie oglądałyśmy wszystkie audycje bezpośrednio z Wrocławia , martwiłyśmy się zagrożeniem ZOO p.p [...] zapowiedzieli, że nie opuszczą swych zwierząt , nawet gdyby musieli zginąć razem z nimi. O g.6tej Ola poszła na Mszę św. , a ja przygotowałam kolację. Obejrzałyśmy jeszcze Panoramę i poszłyśmy spać. Kochana Oleńka została ze mną żeby mnie rano zawieźć na badanie.

14.07

Rano badanie krwi w szpitalu MSW , p. Krysia Wojtasińska (na czczo) oddz. I wewn. SWIĘTO NARODOWE FRANCJI. Pogoda podobna do wczorajszej.

Oleńka obudziła mnie o g 7:15, mogłam więc bez pośpiechu ubrać się , a tymczasem w kuchni przygotowywała dla mnie kanapkę, kawę w termosie i poranne leki. O g 8:15 zeszłyśmy na dół i na 2 laskach dotarłam do nadjeżdżającej taksówki z Oleńką, która zdążyła jeszcze kupić czekoladę i małą kawę dla pielęgniarki. W szpitalu ofiarowano mi przy wejściu przejazd wózkiem do sali pielęgniarek , gdzie znalazłyśmy p. Krysię , do której nas Zbyszek

skierował. Pobranie krwi z żyły trwało bardzo krótko i całkowicie bezboleśnie i o g. 9tej byliśmy w domu.

Oleńka poszła po zakupy na rynek i do Adrii. Potem przygotowała nam obiad , po którym zrobiła mi okład borowinowy. W tym czasie przyszedł do nas Zbyszek. Miał już wynik O.B bardzo dobry (14) , co oznacza , że nie ma stanu zapalnego. Oleńka pokazała mi ,że nad prawą kostką mam na skórze jakieś pęcherzyki. Dał mi maść do smarowania rano i wieczorem. Zmierzył też centymetrem obwód kostek i łydek : prawa kost. 28 cm , lewa kost. 26 cm, prawa łydka 38 cm, lewa łydka 34 cm. Oleńka poczęstowała Zbyszka malinami , jest naprawdę bardzo kochany i jestem mu głęboko wdzięczna. Po południu oglądaliśmy program telewizyjny, a Oleńka prasowała bluzki , które mi wyprała. Pani Róża zabrała do wyprania w pralce bieliznę i skarpety. Z poczty nadeszły dziś kartka od Danusi z Budapesztu , list od Tomas (Zmil i Miam) z książką wspomnień o Freinecie , w której są również moje wspominki. Wieczorem Oleńka wróciła do Warszawy. Przyjedzie w środę.

15.07

Lekkie ocieplenie do 22°.

Pani Róża od wczesnego rana poszła pakować paczki dla powodzian. Ofiarność ludzi jest ogromna . Nareszcie Rząd włączył się poważnie do już działających od pięciu dni organizacji społecznych PCK, Caritas , Monar , Harcerstwo. To naprawdę klęska żywiołowa o wielkim rozmiarze , zginęły 43 osoby , tysiące zwierząt i miliony ptactwa. We Wrocławiu był dzisiaj prezydent Kwaśniewski. Obradował Rząd. Jutro zbierze się Sejm na nadzwyczajną sesję . Narazie we Wrocławiu woda zaczęła się wycofywać, ale zagrożone są miejscowości nad Odrą i Warta, od Głogowa do Szczecina.

W południe zjrział do mnie Zbyszek , przyniósł wyniki mych badań wczorajszych, które uważa za dobre (ja niewiele z tego różnie). Zostawił mi też listę UW poparcia dla naszych kandydatów z prośbą żebym zdobyła dwa podpisy. Udało się; p.Róża i Hania po moim wyjaśnieniu, że tu nie chodzi o zapisanie się do partii tylko o poparcie dla przyzwoitych kandydatów, podpisał, Zbyszek się z tego szczerze ucieszył. Po południu odbyłam spacer z p. Różą , potem zrobiła mi okład borowinowy, a w tym czasie wyprasowała wczorajsze pranie. Potem przygotowałam sporą pakę rzeczy dla powodzian (z tapczanu), pani Róża zabierze je rano do kościoła (ostatni transport). Wysłuchałam "Panoramy" o g.10tej . Doszłam do wniosku , że media szczeg. Telewizja są najważniejszym Koordynatorem akcji dla powodzian.

17.07

Pogoda zmienna zachmurzenie i przejaśnienia. Temp. 12° w nocy, a w dzień 22°.

Wczoraj do późnych godzin nocnych komisje, ustawodawcza i finansów pracowały nad 20 ustawami proponowanymi przez Rząd , a dzisiaj do g.14ej Sejm głosował nad nimi uwzględniając poprawki mniejszości . Na początku dzisiejszych prac Sejmu , premier Cimoszewicz przedstawił informację pochodzącą z Czech i z Instytutu meteorologii ,że nad górnym biegiem Odry pada deszcz i trzeba się liczyć z nową wielką falą na Odrze i jej dopływach w Polsce w ciągu najbliższych 12 godzin. Należy więc wzmocnić czujność i przygotowania na terenach już zalanych.

Rozmawiałam z Oleńką po południu . Właśnie była u niej Monika , z którą pojechały na cmentarz Powązki odwiedzić grób Jerzyka . Był najwyższy czas - mówiła Oleńka , bo na grobie stały jeszcze palmy wielkanocne i zwiędnięte kwiaty. Zadzwoiła do mnie Krasa chcąc się dowiedzieć jak się czuję. Powiedziała mi , że Hanka Paszkowska była na wakacjach z wnuczką i jutro wraca do Warszawy , więc będę mogła złożyć jej życzenia przez telefon.

W Telewizji i Radio są częste komunikaty ze wszystkich miejscowości nawiedzonych powodzią . W Czechach i w południowej Polsce znowu pada deszcz. Najślabze pod względem treści i formy są komunikaty sztabu powodziowego przy Radzie Ministrów .Nie czuje się w nich ani odrobiny zaangażowania losiem powodzi.

18.07

Pogoda podobna do wczorajszej , wiatr pn. wsch. , temp. od 12° w nocy do 22° w południe.

Długo wlokło się dzisiaj moje wstawanie i ubieranie się , bo kolano i biodro dokuczały mi bardzo. W końcu jednak , po zażyciu Naproxenu i zjedzeniu śniadania , mogłam się zająć codziennymi obowiązkami domowymi. W południe zatelefonowała Oleńka . Niestety nie może przyjechać ani dzisiaj , ani jutro, zobaczymy się więc dopiero w niedzielę. Pani Czajkowa przyniosła mi po południu całe wyprasowane pięknie pranie, a potem poszłyśmy na spacer z wózekkiem-chodzikiem. Obeszliśmy dwa razy sąsiedni blok i bardzo się zmęczyłam i spociłam jak mysz. Zbyszek, który widział mnie jak chodziłam przyszedł ze słuchawką i aparatem do mierzenia ciśnienia, żeby sprawdzić serce po wysiłku. Okazało się, że miałam tętno 96, ale po odpoczynku wróciło do normy 72, co znaczy , że jest wszystko w porządku. Ciśnienie też było dobre 145/80 (może po wczorajszym tialoridzie?) . Mam nadal brać Naproxen i wrócić do kompresów borowinowych. Stan powodziowy jeszcze się nie skończył w Czechach i na południu. Polsce spodziewana jest jutro nowa wielka fala, bo padają ulewne deszcze.

Wieczorem zadzwoniła Danusia i chwilę sobie miło porozmawialiśmy. Nareszcie pracuje! Na mojej ławce pod domem znowu grupa chłopaków i dziewczyn głośno się bawiła . Poprosiłam ich grzecznie , żeby zmienili miejsce i - o dziwo- przesunęli się trochę dalej.

16

Uroczyste podpisanie Konstytucji RP przez prezydenta

Pogoda podobna do wczorajszej, 23°

Od g. 10^{tej} rano do późnej nocy trwały dziś obrady nadzwyczajnej sesji Sejmu. Jedynym przedmiotem obrad była sprawa powodzi. Telewizyjna 2-ka i Radio Bis transmitowali wszystko non-stop. W obradach brało udział 386 posłów, większość ministrów.

Jednocześnie z obradami w sali sejmowej pracowały w innych pomieszczeniach dwie Komisje: ustawodawcza i finansów nad plikiem ustaw zaproponowanych przez Rząd do uchwalenia w trybie przyspieszonym. W sali głównej toczyła się ostra dyskusja nad "informacją premiera Cimoszewicza", którego krytykowano bez litości, szczególnie posłowie UW, UP, KPN, BBWR.

Oleńska przyjechała około g. 11^{ej} i po małej przekąsce wyszła ze mną na spacer. Zostawiła mnie na skwerku, gdzie sobie chodziłam (na balkoniku) i poszła na rynek zrobić zakupy. Po powrocie do domu wypuściła kanarka, wyczyściła mu klatkę i przygotowała nam drugie śniadanie.

Potem oglądałyśmy obrady Sejmu w TV, były to pytania kierowane do różnych ministrów ciągle na temat klęski powodzi.

Oleńka zrobiła mi piątku okład borowinowy. Przyszedł Zbyszek i zarządził przerwę dla borowiny, natomiast mam jutro zażyć tialozid z potasem. Jeszcze zjadłyśmy razem z Oleńką kolację, a o g. 8^{ej} pojechała do Warszawy, skąd jeszcze do mnie zadzwoniła na dobranoc.

19

Deszcz padał od samego rana

Temp. w domu 10°-12°, na dworze 16°, niskie ciśnienie

Jest bardzo chłodno, chmurno, ponuro. Już o g. 3^{ciej} musiałam zaświecić lampę, żeby móc czytać.

Rano, kochana p. Róża urządziła mi kąpiel z myciem włosów, a wcześniej przyniosła zakupy na jutro.

Oleńka, z którą rozmawiałam rano, poszła do Domów Centrum i kupiła mi (na moją prośbę) dres bawełniany, żebym mogła rano, do śniadania szybko nałożyć coś cieplejszego niż mój szlafrok.

Przygotowałam sobie dobry obiad (szynka, ziemniaczki, kiszony ogórek i na deser kompot z wiśni, a potem kawa).

W TV oglądałam dziś tylko wszystkie informacje, nie mogę się skupić ani na filmach fabularnych, ani na lektorze.

Sytuacja na terenach zalanych i nadal zagrożonych następną falą wody ciągle się poszerza. W Czechach, na południu Polski, w Brandenburgii, a także w Austrii jest również powódź, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Walka z wodą, a później naprawianie skutków powodzi może potrwać przez wiele miesięcy. Przy znacznej bezradności Rządu, na pierwsze miejsce wysunęła się niebywała ofiarność i solidarność społeczeństwa i różnych organizacji pozarządowych, "telewizja-powodziaom" "Radio-powodziaom" "Orkiestra świątecznej pomocy" "PCR" "Akcja Caritas" "Wolontariusze Ochojskiej" "ZHP" i inni. Zaangażowana jest najbardziej młodzież, tak prawa, jak to było w Powstaniu Warszawskim.

20

W nocy jeszcze padał deszcz, w dzień pochmurno i mglisto, temp 19°

Rano nastawiłam ołtarzyk, zjadłam śniadanie, dałam jeść kanarkowi i zasiadłam z koleżanką do nabożeństwa, aby wysłuchać Mszy świętej radiowej.

Potem, czekając na przyjazd Oleńki zaparzyłam świeżą herbatę, obrałam fasolkę i gotowałam na małym płomieniu.

Oleńka przyjechała z Moniką około g. 12^{ei} już po modlitwie "Anioł Pański" z Papieżem. Przed przyjazdem do OTWOCKA były w Muzeum Narodowym obejrzyć wystawę "Królewskich zbiorów sztuki w Dreźnie" urządzoną dla upamiętnienia 500-lecia Unii Polsko-Saskiej. Monika kupiła piękny wielki katalog tej wystawy dla swych rodziców, którzy mieli dzisiaj rocznicę ślubu.

Oleńka zakupiła dla mnie dresy bawełniane (spodnie i bluzę) z napisem "Sport" jasno-zielone, w doskonałym gatunku, ale też odpowiednie drogie (247 złotych). Kupiła też bluzkę w małą zieloną kratkę, ale zabrała ją do wymiany, bo była troszkę za ciasna. Zaraz się przebrała i stałam się "Zieloną żabką".

Po obiedzie (befsztyki, fasolka, ryż) zadzwoniła Danusia. Z jej rozmowy z Oleńką zrozumiałam, że chce przyjechać na moje urodziny, to byłaby naprawdę wielka radość!

Oleńka poszła na Mszę św. o g. 6^{te}, a po siódmej wróciła z Moniką do Warszawy.

Oglądałam w TV wszystkie audycje informacyjne. Walka z powodzią trwa nadal na południu Polski, w Czechach, w Brandenburgii i Austrii. Oleńka zatelefonowała, że jednak wybiera się na 1 dzień do Łańcuta. Do mnie przyjedzie w środę.

21

Lekka poprawa pogody, więcej przejaśnień, cieplej, w nocy 14°, w dzień 23°, około g. 3^{ej} zaczął padać ulewny deszcz, koło 0,5 g.

Wiadomości z obszarów dotkniętych powodzią są nieco lepsze niż w ostatnich dniach, ale w wielu województwach południowych trwa nadal "stan alarmowy". Tam, gdzie woda ustąpiła różne służby usiłują likwidować błoto, nieczystości, zwierzęta. Według prognozy meteorologicznej, wielka fala na Odrze dotrze do Szczecina w czwartek. Sztaby powodziowe i wszystkie służby pracują znacznie sprawniej, korzystając z pierwszych doświadczeń przede wszystkich poprawiła się koordynacja i łączność, które tak bardzo szwankowały.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła do mnie z Łomży. Tam na razie nie ma zagrożeń.

Pani Róża chciała wyjść ze mną na mały spacer, ale ulewny deszcz nam przeszkodził, więc zrobiła mi okład borowinowy.

Tuż po Teleexpresie zadzwoniła Oleńka z Łańcuta, bo czuła, że się niepokoję. Tymczasem nie ma żadnych zagrożeń powodziowych, obejrzała Łańcut, szczególnie TO, co ma się znaleźć na wystawie warszawskiej. Wieczorem będzie na koncercie skrzypcowym, a potem pojedzie do Rzeszowa na nocleg w pokoju gościnnym tamtejszego teatru. Jutro rano wyjedzie pociągiem do W-wy i wieczorem do mnie zatelefonuje.

Zadzwoniła Ewa Perz i chwilę sobie pogawędziłyśmy. Bardzo przeżywa tę powódź i podobnie jak ja, nie może się skupić.

Po dzienniku "TV" odbyłam z p. Czajkową krótki spacer. Po deszczu było czyste powietrze i pachniała Maciejka.

22

Pogoda zmienna, więcej chmur niż przejaśnień. Krótkie opady deszczu. T. ok. 20°.

W niektórych okolicach stan wody trochę opadł i stabilizuje się. W 16 województwach nadal oczekuje się wielkiej fali, jest stan alarmowy.

Rząd obraduje nad usuwaniem skutków powodzi. Nagle znalazły się w budżecie jakieś rezerwy, mają być budowane domy dla tych powodzińców, którzy wszystko stracili, zaczęto rozdawać po 3000 zł na rodzinę, z rezerw żywności konserwy, masło i smalec, leczenie i lekarstwa mają być bezpłatne. Marszałek Zych i ponad 100 posłów apelują do Rządu o ogłoszenie stanu wyjątkowego i przesunięcie wyborów na termin późniejszy, a prezydent się przed tym wzdryga. Mam także przeczuć, że chcieliby obecni postkomuniści przekształcić całą robotę i odpowiedzialność za naprawę skutków powodzi, ogromnych obecnych wydatków przenieść na następny Rząd.

Oleńka zadzwoniła z Warszawy. Chwała Bogu szczęśliwie wróciła. Nie wie jeszcze kiedy do mnie przyjedzie.

Odwiedził mnie Zbyszek. Rozmawialiśmy głównie o powodzi, o polityce Rządu, zmierzył mi puls 60 zupełnie dobry. Odradził brania czopków Voltarem, bo koliduje z Naprox-enem. Raczej wypić trochę rumu, jeśli ból nie pozwala zasnąć.

Przed Dziennikiem TV rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką. Jutro nie może przejechać, ale pojawi się w czwartek. Poszłam z p. Różą na krótki spacer, odetchnąć świeżym powietrzem, tuż po deszczu.

23

Pogoda podobna do wczorajszej, krótkie przejaśnienia, niewielkie deszcze, temp. ok. 20°.

Przed południem p. Róża zrobiła mi okład borowinowy.

Potem napisałam list do Mimi i Emila Thomas z podziękowaniem za dwie przesyłki: Księżę zawierającą wspomnienia 105ciu Freinetowców (w tym również moje), z których większość znam osobiście oraz Biuletyn Amis de Fzeind z listem mówiącym o tym, że już wiedzą o naszej katastroficznej powodzi.

Poczta działa świetnie, w ciągu 4 dni przesyłka z Brestu dotarła do OTWOCKA.

Rozmawiałam z Oleńką. Właśnie sprzątała mieszkanie z mocą Kasi, która umyła okna (porządki na spotkanie z Danusią). Teraz już wiemy, że przyleci 29 lipca o g. 1^{ej}, a do OTWOCKA przywiezie ją i oczywiście Oleńkę też, Anne D.

Po obiedzie byłam z p. Różą na spacerze, w czasie którego pokropił nas deszczyk.

Rozmawiałam z Basią Czarlińską. Byłam wzruszona, że pamięta o moich urodzinach i na pewno przyjdzie. Czuje się w miarę dobrze, tylko oczy potrzebują jakiejś skuteczniejszej pomocy.

kwitnie przepięknymi różowymi ?????? begonia, która bardzo wzrosła. W Telewizji ciągle są nadawane audycje o stanie powodzi i jej skutkach, oraz o sposobach naprawy zniszczonych domów, zabytków, dróg, mostów i zapobiec epidemiom.

24

P. Marysia Wileńska g. 11^{ta}. Rano bardzo ciepło i parno, temp. 26° po południu burza, deszcz i ochłodzenie 16°.

Przed południem przysłała p. Marysia Wileńska i zrobiła mi pedicure.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około g. 9^{te}i, zakrzątnęłam się więc wokół obiadu. Obrałam fasolkę szparagową i postawiłam na małym płomieniu, kartofle wyszorowane gotowały się powoli na parze, zaparzyłam maszynkę kawy i czajnik herbaty.

Jeszcze zdążyłam się ubrać i poodkładać wczorajsze ubrania i już mój Świerszczyk znalazł się "ante portas".

Przywiozła mi bluzkę do dresów, śliczną! Którą zabrała, aby mi wymienić na większą.

Był to dla niej bardzo pracowity dzień. Skończyła przygotowanie obiadu, umyła potem wszystkie naczynia, wypuściła kanarka i wyczyściła mu klatkę. Potem była przymiarka spodni i odmierzanie długości nogawek. Okazało się, że moja prawa kończyna jest o 3 cm krótsza od lewej. Oleńka odcięła odpowiednio każdą nogawkę i zafastygowała. Przy okazji rozbierania zważyła mnie. Mam teraz 63 kg wagi.

Po południu była burza i ulewa. Ochłodziło się. Oleńka zrobiła mi okład borowinowy i na czas, gdy musiałam spokojnie siedzieć, położyła się, żeby odpocząć, a ja napisałam jej kartkę do p. Bemscha po francusku.

Potem Wyszliśmy na krótki spacer, a po powrocie zjadliśmy kolację i oglądałyśmy w TV sztukę A. Fredzy "Mąż i żona", która Oleńkę interesowała, bo mają ją robić z Ireną Jam w Zabizu. Wróciła do W-wy ostatnim autobusem i jeszcze raz do mnie zadzwoniła na "dobranoc".

Do wielu prac Oleńki zapomniałam dodać kiszenia ogórków!

25

Jest chłodniej niż wczoraj i niebo zasmucają lekkie chmury. Krótkie przejaśnienia, temp. 25°. Wieczorem burza i deszcz, temp. 14°.

Całe przedpołudnie zajmowałam się konfiturą morelową (wielki przysmak Danusi).

Zatelefonowałam do Oleńki, ma dziś ważne, ale smutne zadanie, bo pojedzie z Kasią do p. dr weterynarki, żeby uśpić swego starego (16 lat!) niedołężnego i chorego psa. Jest to bardzo trudna sprawa, jeśli się wierzy, że zwierzęta, a nawet rośliny odczuwają przyjaźń i wierność na swój sposób.

Bardzo się dziś spracowałam. Obrębiłam nogawki nowych spodni. Potem przygotowałam i zjadłam obiad. Około g. 3^{ei} odwiedził mnie Zbyszek. Obiecał napisać recepty na Isptim 40 i Naproxem 24, ma je odebrać p. Czajkowska wieczorem. Na razie wyprowadziła mnie na spacer, a potem zrobiła mi okład borowinowy i podczas, gdy odsiadywałam 0,5 g. z kompresem i 0,5 g. po jego zdjęciu oglądałyśmy razem Wiadomości o powodzi i zwalczaniu jej skutków. Dzisiejszej nocy w nowym niebezpieczeństwie jest WROCŁAW, bo rośnie bardzo dopływ Odry, Widawa.

Po kolacji zagotowałam powtórnie konfiturę z moreli włożyłam do słoików dodając ziarnka z ich pestek. Wszystko to, niestety, trzeba zrobić na stojąco, więc bardzo rozboleło mnie kolano.

Zadzwoiła raz jeszcze Danusia, podałam jej spis lekarstw (3) i w dodatku echamlotte, żółte rodzyнки i gamloisy. Była u niej Viola, szczęśliwa, bo Ramin wyszedł dziś ze szpitala. Od Oleńki też był telefon, przyjedzie jutro rano, ale o g. 4^{ei} musi wrócić do Warszawy.

26

W nocy zaczął padać deszcz i padał cały dzień. Temp. w nocy 13° w dzień od 17° do 19°.

Imieniny Danusi.

Rano zatelefonowałam do Oleńki, żeby się dziś do mnie nie wybierała, z czego była szczerze zadowolona. W Warszawie ulewny deszcz pada bez przerwy. Zalanych jest wiele ulic, tunele i niektóre piwnice.

Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i leki zapisane przez Zbyszka (ponad 50 zł!).

Po śniadaniu umyłam wszystkie naczynia po wczorajszym smażeniu konfitur (mamy 6 słoików i 3 malutkie z szumkiem, który Danusia).

Potem p. Róża wykąpała mnie pod prysznicem. Ubrałam się dosyć ciepło, bo w domu jest chłodniej niż na dworze, tylko 14°.

Na obiad miałam kaszę mieszaną z jajkiem na reszcie boczku i ogórek, a na deser kawa z kawałkiem czekolady.

Po południu moja droga opiekunka przyszła zrobić mi okład borowinowy, trwa to razem z odpoczynkiem godzinę, więc oglądałyśmy razem "Informacje" w "Polsacie".

Poza nią nikt mnie dziś nie odwiedził, ani nie zatelefonował.

Miałam ochotę zadzwonić do Danusi, ale Oleńka, która z nią rozmawiała powiedziała mi, że cały dzień będzie chodziła z Węgierką po mieście w poszukiwaniu miejsc plenerowych do filmu.

Pani Czajkowa przysłała jeszcze raz wieczorem, żeby posprzątać mieszkanie, odkurzyć wszystko, umyć podłogę w kuchni i powynosić na balkon kwiatki.

27

Rano było mglisto i dość chłodno. Potem zaświeciło słońce i zrobiło się bardzo ciepło, temp. ponad 25°.

Nastawienie orzechówki.

Ubrałam się dzisiaj w moje nowe dresy jasno zielone, wygodne i ciepłe.

Po śniadaniu ustawiłam ołtarzyk, o g. 9^{te} uczestniczyłam we Mszy św. radiowej, która była w intencji Policji. Odprawiał ją i homilię wygłosił biskup kapelan Policji. Przygotowała też policyjna orkiestra, której wtórował mój kanarek.

Potem oglądałam stary film z Femandelem "Pięcioraczki", wesoła, głupiutka komedia, ale można się było pośmiać.

Okolo południa przyjechała Oleńka z ogromnym bukietem gladioli i pełną torbą smakołyków - befsztyki, kielbaski, orzechy zielone na nalewkę. Przed obiadem, który już był częściowo przygotowany, wyszliśmy razem na dwór: Oleńka po zakupy do Stodoły, a ja na mój zwykły spacer dookoła domu. Po powrocie Oleńka nakryła szybko do stołu, usmażyła befsztyki.

Zadzwoiliśmy króciutkie "kuku" do Domu z prośbą o zakup przedłużacza do umywalki i do zlewu, bo krany są bardzo wysoko umieszczone.

Potem nieuradowana Oleńka umyła naczynia, posiekał włoskie zielone orzechy i zalała wódką wyborową, a ja w tym czasie obszyłam jej "łańcuszkiem" dekolt przy koszulce w czerwone paski.

Poza tym położyła mi okład borowinowy na kolanie, chwileczkę odpoczęła i podała nam lody na patyku - pyszne!

O g. 6^{te} poszła na Mszę świętą, przyniosła mi pozdrowienia od księdza proboszcza.

Na chwileczkę poszła do Zbyszków, potem zrobiliśmy sobie skromną kolację i obejrzałyśmy "Wiadomości". Do W-wy pojechała o g. 9³⁷ i stamtąd jeszcze do mnie zadzwoniła.

Zapomniałam napisać, że moja pracowita córeczka wyczyściła też klatkę kanarkowi, który latał swobodnie i dreptał na szafie wśród wazonów.

28

Pogodny, słoneczny dzień z powiewami chłodnego wiatru. Temp. ok. 25°.

Nowy tydzień zaczął się od pierwszej wizyty związanej z moimi urodzinami, które będą w środę. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska i ofiarowała butelkę likieru wiśniowego i "Nalewka Babuni", która się świetnie nadaje do ciast podwieczorkowych (wypróbowały to podczas imienin Hali). Porozmawiałyśmy trochę, wymieniając różne informacje telewizyjne i prasowe.

Potem przygotowałam sobie obiad, po którym przyszła p. Róża i nałożyła mi okład borowinowy. Właśnie w TV Polsat miał seans uzdrowiciel Zbigniew Nowak, który przesyła chorym energię swoją przy pomocy dłoni. Na sali było bardzo wiele jego "pacjentów", którzy doznali uzdrowienia lub ulgi w cierpieniach. Przyjmuje też u siebie w Podkowie Leśnej, ul. Jaśninowa 15. Przypomni mi się rosyjski lekarz Kaszpirowski, który przed kilku laty prowadził podobne seanse w TV.

Oleńka zadzwoniła około g. 4^{tej}. Właśnie skończyła pracę nad dziennikami Jerzego Stajudy z p. Kalickim i jutro mają je powielić na ksero, potem przyjedzie po nią Anne i razem udadzą się na lotnisko po Danusię, z którą przyjadą do OTWOCKA.

Stan powodzi na południowym-zachodzie Polski nadal jest alarmujący. Najbardziej zagrożone jest miasto Słabice, gdzie wały są przemoknięte, a cały teren jest poniżej lustra Odry i w każdej chwili może zostać zalany. Miasto jest wyludnione, wojsko ciągle naprawia wały.

29

Przylot Danusi z Paryża g. 2^{ga} na Lotnisku Okęcie, około 3³⁰ w OTWOCKU.

Piękny, słoneczny dzień, temp. ok. 24°.

Ostatnie przygotowania na przyjazd naszej kochanej "cudzoziemki" Danusi.

Trochę miejsca w szafie i w łazience. Powieszenie ręczników dla Oleńki i Danusi. Zaparzenie herbaty dla jednej, a kawy dla drugiej. Duchowo czuję się radośnie, świątecznie, fizycznie - niestety - nadal boleśnie.

Otrzymałam dziś miłą kartkę od małego Patrice'a. Wrócił z Wiednia bardzo zmęczony i teraz odpoczywa na wsi, ciesząc się słońcem i pięknem przyrody.

Już o 3^{ej} "radość" zapukała do mych drzwi trzy eleganckie panie: Danusia, Oleńka i Anne, która została tylko chwilę, bo musiała wrócić do pracy.

Najdłużej nie widziałam Danusi, więc z ciekawością słuchałam o przyjaciółach i znajomych, o Gaelle i jej małym synku, o Widzie, o Christofie z żoną. Ledwie go poznałam na fotografii tak wydorósł.

Dziewczyny poszły do miasta po zakupy, mnie w tym czasie p. Czajkowa zrobiła kompres.

Ponad godzinę trwało zapakowanie różnych torb i paczek, rozkładanie ubrań w odpowiednich miejscach. Na razie otrzymałam lekarstwa, zapas papierosów, rodzyнки, echalotkę i przedłużacze kranów, które Danusia zamontowała. Potem zrobiłyśmy sobie posiłek, przez chwilę oglądałyśmy wiadomości, w końcu zostały przygotowane posłania i około g. 11^{ej} zapanowała "cisza nocna".

30

Moje urodziny.

Piękna, słoneczna pogoda do g. 4^{ej}, potem gwałtowna burza i ulewa. Temp. 28°.

Po obudzeniu się usłyszałam, że w drugim pokoju panuje duży ruch, więc jeszcze chwilę poczekałam, a potem włożywszy szlafrok otworzyłam drzwi i oto moje drogie córki stały za ruchomym stolikiem pełnym podarków. Serdeczne życzenia towarzyszyły podarkom: najnowsze wydanie małego Lazonsse'a, nowe karty do pasjansa, broszka z czterema ptaszkami, śliczny koszyczek, woda do mycia twarzy, bukiet prześlicznych, pachnących różyczek.

Całe przedpołudnie, z przerwą na drugie śniadanie, moje kochane dziewczyny przygotowały uroczysty podwieczorek.

Potem poszły do Stodoły po lody i na rynek po owoce. W międzyczasie przyszli Zbyszek i Monika z bukietem irysów i sernikiem upieczonym przez Lidkę. Obiecali, że przyjdą wszyscy wieczorem.

Nagle rozpętała się wielka burza i gwałtowna ulewa. Basia Czarlińska zaskoczona deszczem w kwaciarni przyjechała taksówką i podarowała mi róże i butelkę "Nalewki Babuni", czy wiśniówkę. Dziewczęta wróciły ze stodoły, którym udało się przeczekać burzę bez zamoczenia się. Powoli nadeszły moje koleżanki w "uchu Fzeineta" Marysia K., Ewa P., Władzia B., Helusia K., Marylka Sz. Było nas więc 9 pań. Mnóstwo kwiatów, znakomity sernik, herbata, kawa, owoce, nalewka wiśniowa i wiele miłych wspomnień z różnych

wycieczek i podróży. Jedynym mężczyzną, który mi składał życzenia i nawet zrobił zdjęcie, był Zbyszek, mój lekarz i przyjaciel. Przyszli z Lidią i Moniką trochę później, ale sprawili mi dużą radość. Potem Oleńka pojechała z Moniką do Warszawy, a my z Danusią obejrzałyśmy Panoramę i położyłyśmy się spać.

31

Dzień pogodny, słoneczny, bez deszczu i bez burzy. Temp. w południe 25°.

Przedpołudnie spędziłyśmy same z Danusią w domu i po raz pierwszy ułożyłyśmy pasjansa nowymi kartami. Niestety nam nie wyszedł, ale to nic straconego.

Oleńka przyjechała o g. 1^{ej} - zjadłyśmy obfite drugie śniadanie (szynka, sałata, pomidory, ogórki, oliwki, serek i owoce).

Potem obie młode panie spakowały co nieco do koszyka i poszły na upragnioną wycieczkę do lasu.

Po krótkim odpoczynku wyszłam z p. Różą na obowiązkowy spacer wokół sąsiedniego bloku. Wzdłuż chodnika otoczony jest małymi ogródkami, po prostu barwny pas zieleni i przeróżnych kwiatów od wysokiej malwy po skromną maciejkę, która słodko pachnie wieczorem.

Potem odwiedziła mnie Halinka Żebrowska, która była dwa tygodnie w Ustce na wczasach związkowych służby zdrowia. Bardzo narzekała na organizację, warunki mieszkaniowe, ale mimo to jest zadowolona, bo była piękna pogoda.

Pani Róża zrobiła mi później ostatni okład borowinowy. Później wstawiłam fasolkę w garnku z naparnikiem i już za chwilę wróciły moje wędrowniczki zadowolone z wycieczki. Uzbierały trochę grzybów, które Danusia po kolacji-obiedzie usmażyła na jutro. Na tym wieczornym obiedzie był wspianiały przysmak, dojrzały, aromatyczny melon.

1 sierpnia

Mglisto, mżawka, deszcz. Chłodniej, temp. ok. 19 stopni

Pod wieczór trochę się wypogodziło

Nie zrażając się marną pogodą Oleńka i Danusia postanowiły wybrać się na grzyby. Zapakowały do koszyka parę kanapek i owoców torbę na grzyby, kurtki przeciwdeszczowe. Wyruszyły około g. 11ej autobusem do Pogorzeli i zagłębiły się pachnący sosnami, umytym w deszczu poszyciem leśnym i grzybami. Tymczasem ja zajęłam się najpierw

uporządkowaniem mego pokoju, potem umyłam włosy, ubrałam się i uzupełniłam dwie strony w mój dziennik. Do Oleńki były 3 telefony z Warszawy od Kamila Kątki, Renaty Małek i p. Deptuły, zanotowałam je wszystkie jak dobra sekretarka. Panienki wróciły ok g.15ej przemoknięte do suchej nitki, ale bardzo szczęśliwe – uzbierały dużą torbę grzybów, najwięcej kurek, oczarowane pięknem lasu, zielenią, zapachem żywicy. Do pogorzeli pojechały autobusem a wróciły pieszo aż do Szódborowa czyli ponad 3 stacje. Po przebraniu się i wystawieniu wypchanych gazetami bucików przygotowywały posiłek. Jako wstęp był melon, przywieziony z Paryża, potem młode kartofelki, szynka, sałata, pomidory i kefir dla młodzieży, a dla babuni czerwone wino. Oleńka umyła wszystkie naczynia, potem oglądałyśmy w Telewizji Panoramę. Około g 11ej zaczęło się rozkładanie łóżek, wieczorna toaleta i przed północą zakończył się ten pełen wrażeń dzień.

2 sierpnia

Pogoda się trochę poprawiła, ale nadal zmienna.

Temp. ok. 23 stopni

Nasz kochany gość, Danusia obudziła się chora, bolało ją ramię, plecy a najbardziej kolka przewodu pokarmowego. Oleńka zadzwoniła do naszego drogiego przyjaciela – lekarza Zbyszka Sujczyńskiego, który stwierdził podrażnienie trzustki, przyniósł lek rozkurczowy i zlecił dalszą dietę i wypoczynek. A po południu przyjechała Anne, która zamierzała zabrać Oleńkę i Danusię do Józefowa gdzie odbywało się pożegnanie Anne przez liczne grono przyjaciół z Fundacji Francja – Polska, którą kierowała przez cztery lata, z Ambasady Francuskiej, w której pracowała wiele lat, oraz wielu znajomych i przyjaciół ze świata intelektualistów, teatru, filmu i polityki. Niestety moje dziewczyny nie mogły pojechać, więc tylko Oleńka i ja wypiliśmy z Anne trochę wina ze skromnymi kanapkami, a jutro wpadnie do nas po południu razem z Marcelem. Oleńka przygotowała nam kolację, zebrane wczoraj kurki, ziemniaki i sałatę. Danusia dostała tylko sucharki z herbatą. Zbyszek zajrzał raz jeszcze trochę później tymczasem przed kolacją Oleńka wyszła ze mną na mały spacer. Potem obejrzałyśmy w TV Panoramę. Słubice nadal czekają na wielką falę i wzmacniają wały. Pozostałe zalane obszary powoli są oczyszczane z padliny zwierząt, mułu i nieczystości.

3 sierpnia

Ranek bardzo chłodny 9 stopni, po południu wyjrzało słońce

Temperatura wzrosła do 20 stopni

Wstałam na sygnał budzika. Ubieranie się zabrało mi ponad pół godziny czasu. Gdy wyszłam z pokoju spotkałam Oleńkę, która już urzędowała w kuchni i szykowała się na pójście do kościoła na g. 9tą. Po śniadaniu nastawiłam radio w moim pokoiku, zapaliła trzy lawendowe świece i uczestniczyłam we Mszy św. radiowej. Danusia czuje się trochę lepiej – sama zasłała oba posłania i ustawiła meble na miejscu. Po powrocie Oleńki z Kościoła przyszedł Zbyszek, zbadał Danusię, powiedział jej co ma zrobić, wypisał receptę, którą siostrzyczka zrealizowała w dyżurnej aptece. Drugie śniadanie zjadłyśmy z Oleńką, Danusia w tym czasie odpoczywała. Około g 4ej przyjechali Anne z Marcelem, który ofiarował mi wraz z życzeniami bukiet pięknych pąsowych róż. Ponieważ nasi goście byli już po obiedzie więc zjedliśmy tylko lody. Rozmowa była bardzo interesująca, dowiedziałam się mnóstwo ciekawych rzeczy o problemach filmu dokumentalnego, o pisarzach, dziennikarzach, dawnych czasopiśmie i znanych politykach. Potem Anne z Marcelem zabrali Oleńkę i Danusię na przejażdżkę samochodem. Do wieczora utrzymała się piękna pogoda. Wieczorem miałyśmy na kolacji Lidię i Zbyszka. Danusia z Oleńką pięknie nakryły do stołu i przygotowały melon, zapiekane serki owcze na kromce chleba, wielką miskę sałaty, Lidka opowiadała o francuskim poecie Renesansu, przeczytała jego poezję o melonie. Był bardzo miły nastrój, rozstaliśmy się o g 10ej. Po obejrzeniu Panoramy powiedziałyśmy sobie dobranoc. Oleńka i Danusia jeszcze jakiś czas pakowały swe rzeczy a mnie udało się wyprosić 3 hałaśliwych kierowców z ławki pod oknem.

4 sierpnia

Odlot Danusi do Paryża, z OTWOCKA o g 1ej

Piękny, słoneczny, letni dzień, Temp. 27 stopni

Wstałam o godzinie 9ej. Moje panienki były już ubrane, łóżka zasłane, meble odstawione na dawne miejsca i prawie kończyły pakowanie. Danusia czuje się dziś trochę lepiej. Zbyszek zajrzał do nas idąc do pracy i udzielił kilku dodatkowych rad. Oleńka poszła do Przychodni porozmawiać z dr Sobolewską, którą Zbyszek prosił aby się mną zaopiekowała. Odwiedzi mnie gdy będzie znała swój rozkład zajęć. Potem obie moje kochane córeczki poszły zrobić kilka zakupów, a mnie było coraz smutniej. Anne przyjechała po nie o 12.30, zjadła z nimi małą przekąskę, jeszcze raz przyszedł druh Sujczyński aby się pożegnać. Ostatnie uściski, lzy wstrzymywane siłą woli i już ich nie było. Danusia zadzwoniła jeszcze raz z lotniska, po zarejestrowaniu bagaży i obiecała zadzwonić z Paryża. Zostałam sama i oczywiście było mi

smutno, ale na pociechę uświadomiłam sobie, że wielkim szczęściem było to, że Danusia przyjechała i że mogłyśmy spędzić kilka dni razem, całą trójką z Oleńką. Po południu przyszła p. Róża i odbyłam tradycyjny spacer. Trochę przeszkadzały nam komary, których w tym wilgotnym roku jest więcej niż zwykle. Danusia zadzwoniła z Paryża. Doleciała szczęśliwie. Zjadła małą porcję: jogurt z sucharkami. Wieczorem znowu musiałam prosić kierowców bardzo głośno rozmawiających pod moim oknem, żeby zmienili miejsce bo minęła północ. Odeszli niezbyt zadowoleni.

5 sierpnia

Pogoda zmienna, po rannej mgle sporo słońca, potem zachmurzenie, deszcz i burza,
Okolo 5ej nowe roz pogodzenie

Pani Czajkova zabrała wczoraj duże pranie, pościel Oleńki i Danusi, ręczniki, ścierki, mój płaszcz kąpielowy i sporo bluzek, bieliznę osobista itd. Zakupy przyniosła mi rano Małgosia, chciałam napisać dziś parę listów i pocztówek szczególnie do Tatz, która zawsze otrzymuje ode mnie życzenia imieninowe na 15 sierpnia, poczynając od 46 roku, czyli prawie 50 lat. Niestety zupełnie nie mogę się skupić, chociaż wiem, że powinnam pisać co dzień moje zaczęte opowiadania wojenne i powojenne! Po południu odwiedzi mnie Zbyszek i wspólnie usiłowaliśmy odkryć przyczynę podrażnienia trzustki u Danusi ale nie znaleźliśmy odpowiedzi ani pytania. Potem Zbyszek zbadał mi ciśnienie 145/80 i osłuchiwał serce i płuca. Tylko kolano jest nadal bardzo spuchnięte i bolesne, ale na razie nie widzi jakiegoś skutecznego lekarstwa. Okolo g 5ej była krótka burza i ulewa, ale później rozjaśniło się tak, że przed kolacją mogłam wyjść z p. Różą na codzienny spacer, a wieczorem przyniosła całe pranie, wysuszone na powietrzu, pachnące i wyprasowane. Co za pracowitość! Zapłaciłam jej 30 zł. Przed pójściem spać zadzwoniłam do Oleńki. Była bardzo zmęczona i niecierpliwa. Kierowcy nie siedzieli dziś na mej ławce, mogłam więc spokojnie zasnąć.

6 sierpnia

Rano było chłodno i trochę deszczu 10 stopni. Potem wypogodziło się i ociepliło do 23
Po południu znowu ulewny deszcz

Rano zadzwoniła Oleńka. Dzisiaj czuje się bardzo dobrze, ćwiczy pisanie na komputerze, idzie do Akademii a potem do mieszkania Kasi, żeby nakarmić jej koty. Ja, natomiast odczuwam dziś dokuczliwy ból kolana, mimo to zrobiłam sporo rzeczy – zakisiłam nową porcję ogórków, które przyniosła mi p. Róża, ugotowałam sobie na obiad zieloną fasolkę, uporządkowałam ubrania i swetry w szafie, pomyłam wszystkie naczynia. Napisałam też długi list do Tatie, czyli do Marii Mauronx – Fonlupt z okazji 15 sierpnia. Od czasu pierwszego minęło równo 50 lat i będę je wysyłała do końca życia, bo to właśnie Tatie i jej mąż Louis przyjęli mnie do siebie gdy po urodzeniu Danusi nie miałam się gdzie podziąć z miesięcznym niemowlęciem i trzynastomiesięczną Oleńką ledwo odratowaną. Szczegółowy opis tej historii jest w dwóch opowiadaniach: Oleńka – jedna szansa na sto i Danusia - urodzona z Fundacji Pastain. Zatelefonowała Basia Czarlińska, która chciała mnie odwiedzić, ale deszcz zawrócił ją z drogi. Zbyszek zajrzał wracając z zakupów, żeby spytać jak się czuję. Po południu podczas zdejmowania basenika wyleciał Duduś z klatki, ale po jakimś czasie sam wrócił, bo zaczęło się ściemniać i pozwolił się zamknąć i zasłonić.

7 sierpnia

Ranek mglisty i chłodny 10 stopni, potem pogoda zmienna, temp 24 stopnie

Ból kolana i biodra był tak silny przy wstawaniu z łóżka, że musiałam przywołać całą siłę woli, żeby zrobić parę kroków do łazienki, a potem do kuchni. Po śniadaniu i zażyciu Naproxenu, ból trochę zelżał i powoli zdołałam się ubrać. Gdy opowiedziałam to Oleńce usłyszałam słowa ostrej krytyki, że nie szukam pomocy u moich licznych przyjaciół lekarzy. Jutro odwiedzi mnie Basia Czarlińska, która może podsunie mi jakiś pomysł, ale najprawdopodobniej zajmie się moim zdrowiem lekarka, której przekazuje mnie Zbyszek – pani Sobolewska już zaczęła pracę w przychodni 1 sierpnia. Otrzymałam list od Pauleki z Marsylii. Bardzo przejęła się widokiem naszej powodzi w TVfrance. U nich też była klęska żywiołowa, wielki pożar lasów na 4 hektarach zostały tylko opalone kikuty drzew. Jej dzielnica nie ucierpiała bezpośrednio, ale wiejący wiatr 140 km/h mistral przynosi gorący popiół. Po obiedzie wyszłam na spacer z panią Różą i kupiłam sobie w kiosku kilka pocztówek z OTWOCKA, bo muszę odpowiedzieć na otrzymane listy. Przed Panoramą zadzwoniłam do Danusi. Cieszę się, że czuje się zupełnie dobrze. Bardzo radzi żebym

wysmarowała sobie kolano pastę zielonej gliny to może odczuję ulgę. Zatelefonuje do mnie w niedzielę.

8 sierpnia

Pogodny, słoneczny dzień, temp. 25 stopni

Obudziłam się dziś o 8ej w lepszej formie niż w ostatnich dniach chociaż ból w kolanie się nie zmniejszył, ale przybyło mi trochę energii. Po śniadaniu zasłałam łóżko i wyczyściłam klatkę kanarka. Niestety nadal nie śpiewa. Około g 11ej przyszła p. dr Sobolewska osłuchiwała mnie i stwierdziła, że w lewym szczycie płuc są lekkie świsty, a w sercu dodatkowe skurcze. Ciśnienie 140/80 przejrzała wszystkie wyniki badań. Wypisała leki. Powiedziała też, że będzie mnie odwiedzała co 2 tygodnie. Wydawała mi się bardzo miła i rzeczowa. Pod koniec wizyty przyszła Basia Czarlińska. Była dziś rano u Hanisa, który przyjmował ludzi w Korczewie. Przed przyjściem do mnie była u dr Witczak po recepty, na jej pytanie czy ja jestem obrażona, że nie odzywałam się, Basia powiedziała jej, że mam tylko żal do niej, że chciała mnie tak gwałtownie wysłać do szpitala a potem nigdy nie zadzwoniła czy jeszcze żyję. Potem rozmawiałam chwilę z Oleńką, która dzielnie przepisuje na komputerze dzienniki Jerzego St. Przyjedzie do mnie w niedzielę z Moniką. Po biedzie p. Róża przyniosła mi z apteki lekarstwa, a potem przyszedł Zbyszek, który już spotkał p. Sobolewską w mieście. Przejrzał zapisane leki, mówił, że wszystko jest na dobrej drodze a ja mu podziękowałam. Rozmawiałam z Władzią. Narzeka na wszystko. Pesymistka – Powiedziałam jej, że powinna się czuć szczęśliwa, że ma zdrowe ręce, nogi i oczy, że ominęła nas powódź. Jest za co dziękować Bogu.

9 sierpnia

Nadal pogodnie i ciepło, Temp. 25 stopni

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, przyniosła kwiaty z balkonu a potem zrobiła mi kąpiel i mycie włosów. Gdy się ubrałam była już prawie 11ta. Zadzwoniła Oleńka pytając czy kupić coś na jutrzejszy obiad. Zapewniałam, że mam wszystko. Przy okazji opowiedziała o wczorajszym wieczorze spędzonym u Moniki. Była zachwycona kolacją jedzoną na dużym balkonie przy świecach. Jutro przyjedzie z nią do mnie. Potem miałam telefon od Basi

Czarlińskiej w sprawie wizyty w szpitalu ortopedycznym, którą jej znajoma pielęgniarka chciała mi załatwić już na najbliższy poniedziałek. Prosiłam Basię o ustalenie terminu z Oleńką, która jutro będzie u mnie i zatelefonuje albo przyjedzie do niej. Po obiedzie wysmarowałam kolano pastą z gliny, przykryłam plastikiem i siedziałam tak prawie godzinę czytając gazetę. Potem dosyć długo trwało wycieranie klinek sami, a potem mycie, ale odczuwałam pewną ulgę. Ptaszek nadal nie śpiewa, ale polatał sobie po pokoju i sam wrócił do klatki, gdy zapadł zmrok. Pani Czajkowa przyszła wieczorem i zrobiła sobotnie sprzątnie, a mnie czeka jeszcze oprócz zrobienia sobie kolacji, przygotowanie wstępne jutrzejszego obiadu.

10 sierpnia

Piękny, upalny dzień z wyjątkiem krótkiej burzy i ulewy wczesnym popołudniem świeciło słońce. Temp 27 stopni

Jak w każdą niedzielę wysłuchałam Mszy św radiowej, a potem zajęłam się przygotowywaniem drugiego śniadania dla Oleńki i obiadu. Zrobiłam dziś pierś z kurczaka w papilotach na parze, zieloną fasolkę i dużą miedzą sałaty z dodatkiem ogórka, pomidora, listków bazylii, natki. Oleńka przyjechała o g 12ej ślicznie ubrana na czerwono. Zmęczyła się bo obciążona torbami i kwiatami musiała iść pieszo z ul. Matejki, gdyż Express nie wiadomo czemu ominął śródmieście OTWOCKA. Przebrała się w letnią spódnicę błękitną w białe kwiaty i luźną staroświecką bluzkę białą, płócienna z falbankami. Bardzo ładnie wygląda w takim stroju. Zjadła śniadanie i poszła do Basi Czarlińskiej omówić z nią ewentualną wizytę ortopedyczną dla mnie, potem udała się na cmentarz zapalić lampkę na grobie babci, a wracając kupiła dla mnie bukiet białych kwiatów, aby dołożyć do przywiezionych z Warszawy dużych aster. Z Warszawy przywiozła też bukiet małych, pachnących różyczek. Dla siebie nazrywała snop polnych roślin. Do obiadu zasiadliśmy o g. 4et, bo jeszcze zajął Zbyszek, zawsze mile widziany. Potem umyła naczynia i musiała już spieszyć wyjść na Msze św. do naszego kościoła i już musiała jechać do Warszawy, skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła na dobranoc. To był bardzo udany dzień, dzięki Bogu! W południe zadzwoniła Danusia. Ma już własny samochód stary Renault 500, szary metalic w dobrym stanie. Jutro załatwi rejestrację, ubezpieczenie i inne formalności. Brawo! Danusiu kierowco.

11 sierpnia

Dużo słońca z przelotnymi chmurami, Temp. 27 stopni

Wczoraj zauważyłam, że księżyc przybiera. Według moich skromnych obserwacji meteorologicznych, taka pogoda jak dzisiaj powinna potrwać do pełni czyli do 2 września. Rano bardzo cierpiałam, kolano dokuczało mi wyjątkowo silnie. Po śniadaniu p. Róża posmarowała mi je pastą gliny, od Danusi. Zrobiła to bardzo zręcznie, obandażowała. I właśnie wtedy odezwał się telefon, mówiła p. dr Witczak, pragnąca mnie odwiedzić. Za chwile przyjechała z aparatem do pomiaru ciśnienia. Wyraziła zdumienie, że tak długo do niej nie telefonowałam. Wyjaśniłam jej w sposób miły, że to ja oczekiwałam na jej zainteresowanie po tym jak chciała mnie wysłać wprost z przychodni do szpitala. Spodziewałam się, że będzie ciekawa czy jeszcze żyję i odwiedzi mnie aby oddać pożyczoną książkę. Okazało się, że ją właśnie przyniosła. Podziękowałam za chęć leczenia mnie, bo wiem, że i tak ma dużo pracy, a już miałam pierwszą wizytę mojej lekarki w przychodni p. Sobolewską. Wiedziała o tym i miała wyniki. Pożegnaliśmy się przyjaźnie pocałunkiem pokoju. Po południu zadzwoniła Basia, która też mnie pochwaliła a poza tym załatwiła wizytę dr ortopedy, który ma mój telefon i zawiadomi kiedy może przyjść. Oleńka, którą o tym zawiadomiłam zadzwoniła do Basi żeby jej podziękować.

12 sierpnia

Upalnie po chłodnej nocy, w dzień temp. podniosła się do 30 stopni

Pobudkę urządzili mi dzisiaj robotnicy, którzy poszerzają chodnik kosztem trawnika. Wstałam więc ok. g. 8ej i jak zwykle po rozruszaniu się, ubraniu, śniadaniu, bez narzekania zasiadłam do załatwienia korespondencji. Oczywiście musiałam raz jeszcze przejrzeć listy i kartki od przyjaciół z okazji imienin, urodzin itd., poszukanie odpowiednich kartek, kopert, adresów i znaczków. Tymczasem czas leci szybko naprzód zbliżało się południe zatelefonowała Oleńka i powiedziała mi, że kaszle, boli ją głowa i ma 37,5 stopni temp. Zadzwoniła do Zbyszka, który ma dziś z Lidką pojechać na kilka dni do Warszawy żeby zabrał ze sobą słuchawki. Mam nadzieję, że moje kochane dziecko się nie rozchoruje, bo jutro miałyśmy mieć umówionego przez Basię lekarza – ortopedę. Po obiedzie napisałam jednak coś niecoś. Pani Róża założyła mi okład z glinianej pasty na kolana, a wieczorem obiecała wyjść ze mną na mały spacer. Kilka listów i kartek zaadresowałam, przykleiłam znaczki i napiszę je jutro rano. Po kolacji układałam pasjansa, który niestety nie wyszedł.

Rozmawiałam z Oleńką, która przyjedzie o g 3ej po południu. Po kolacji słuchała radia Bis, które ma bardzo interesujący program w godzinach wieczornych.

13 sierpnia

Po nocnym chłodzie dzień bardzo słoneczny i ciepły z temp. bliską 30 stopni

Spełnia się przysłowie: Od świętej Anki zimne wieczory i ranki. Najgorszą porą dnia jest dla mnie poranek, bo po całonocnym bezruchu wstawanie z łóżka i pierwsze kroki są dla mnie niezwykle bolesne. Kiedy w końcu doczłapie się do łazienki i do kuchni czuję dużą satysfakcję z tego małego zwycięstwa nad słabością, a później po śniadaniu i zażyciu leków, ubraniu się i dziękuję Bogu, że się jeszcze raz obudziłam. Duduś nadal strajkuje, gubi też jeszcze piórka. Oleńka obiecała przeczytać we francuskiej książce o ptakach, jak należy żywić i pielęgnować kanarkę w okresie pierzenia. Rozmawiałyśmy o tym przy obiedzie, który czekał na nią już na stole. Potem Oleńka poszła do sklepu zoologicznego i kupiła piasek ze żwirem i okruszkami muszli, mieszankę ziarenek i jakąś specjalną płytkę wapienną do dziobania. Duduś został wypuszczony, a Oleńka wyczyściła mu gruntownie klatkę. Umyła też naczynia w kuchni, a potem zaczęło się czekanie na zapowiedzianego lekarza. Po wiadomościach Oleńka zadzwoniła do Basi Czarlińskiej, która podała jej telefon, potem do lekarza umówiwszy się na jutro ok. g 5ej i jeszcze raz do Basi, która powiedziała, że jest świetnym chirurgiem, ale trochę nieokrzesany. Oleńka postanowiła, że przyjedzie jutro żeby być przy mnie i zanocuje na piątek, odwołując spotkanie z Ulą. To duże poświęcenie, jestem jej bardzo wdzięczna. Dziś pojechała do Warszawy o 8.40 i jeszcze raz zadzwoniła na dobranoc. Napisałam dziś do Kasi Jóźwik i do Patrice Finet. Anne rozmawiała z Oleńką. Jeździ z Danusia nowym samochodem i pomaga jej załatwiać sprawy formalne.

14 sierpnia

Obręlić szalik dla Oleńki. Napisać kilka dalszych listów.

Nadal słonecznie i ciepło temp. 27 stopni

Obudziłam się dziś wcześniej i o 8.30 byłam już w kuchni, co prawda w szlafroku aby zażyć leki, podczas śniadania. Pani Róża przyniosła mi zakupy na dwa dni. Zaopatrzyłam kanarkę w świeżą wodę, małą porcję ziarenek i sałatę. Widziałam na dziobie owalną płytkę wapienną.

Jednak mimo moich zachęt, słownych i muzycznych nie chce śpiewać. Przedpołudnie wykorzystałam na obrabianiu szalika dla Oleńki, do której zatelefonowałam przed dwunastą, gdy wychodziła do p. Krysi na działkę po kwiaty. Do mnie dotarła około g. 4ej okropnie zmęczona upałem i duchotą w autobusie. Ledwo zdążyła odsapnąć i wypić troszkę herbaty, gdy przyszedł dr Kowalski z kliniki ortopedycznej w OTWOCKU, w której jest dyrektorem i chirurgiem. Obejrzał wszystkie zdjęcia rtg, potem obejrzał mą spuchniętą nogę i stwierdził, że przyczyną jest stan zakrzepowy i muszę pójść na kilka dni do szpitala. Broniałam się jak mogłam, ale doktor twierdził, że tylko tak można mi pomóc. Powiedział nam, że mam przyjechać w poniedziałek rano o g 9.30 i zgłosić się w sekretariacie. Potem Oleńka rozmawiała ze Zbyszkim i z Basią Czarlińską a ja nadal się broniłam i z tego silnego stresu zrodziły się dolegliwości – ból głowy, biegunka, w końcu po obejrzeniu Panoramy, Oleńka została przy telewizorze oglądając Cień Rasputin. A ja położyłam się spać, ale bardzo długo nie mogłam zasnąć.

15 sierpnia

Bardzo długi był chłodny poranek z niebem częściowo zachmurzonym, ale w końcu słońce zwyciężyło i parę godzin było upalnie. Temp. od 14 – 25

Mimo, że nie dowierzałam, że dzisiaj będzie Msza św. radiowa wstałam o 7.30 ubrałam się i zjadłam śniadanie aby zażyć leki. Nastawiłam program pierwszy czekałam co będzie dalej. W międzyczasie wstała również Oleńka, która wybierała się do Kościoła i razem z p. Różą przygotowywały małe bukietiki kwiatów do poświęcenia, bo jest to wielkie święto Wniebowzięcia Matki Bożej, zwanej w Polsce od wieków Matką Boską Zielną. O g. 9ej w moim radiu usłyszałam zapowiedź Mszy św. z Kościoła św. Krzyża. Wielka radość! Szybkie nastawienie ołtarzyka, zapalenie świecy i byłam gotowa. Piękną homilię, troche poetycką wygłosił Biskup Zawisłowski z Łowicza. Podczas tego nabożeństwa w podświadomości mojej zrozumiałam, że opierając się pójściu do szpitala, po prostu grzeszę zwątpieniem w cudowną opatrzność Bożą, której dziesiątki a może setki razy doświadczałam w życiu w sytuacjach beznadziejnych. Gdy Oleńka wróciła z Kościoła powiedziałam jej o mojej decyzji, ucieszyła się i zatelefonowała do Zbyszka, który zna moją kondycję fizyczną, bo wiele lat się mną opiekuje i też był zadowolony. Zadzwoiłam jeszcze do Basi, która mi ten szpital załatwiła i na pewno martwi się, że nie chciałam z tej szansy skorzystać, oczywiście ona też ucieszyła się, że pokonałam strach. Obiecała, że mnie jutro odwiedzi. Wysłałam z Oleńką na

pół godzinny spacer, potem zjadłyśmy obiad – kasza, omlet z polędwicą, wielka miska sałaty i na deser kompot z wiśni. Około g. 5tej Oleńka wróciła do Warszawy. Jutro czeka ją spotkanie, przyjedzie w niedziele i zanocuje, aby mnie w poniedziałek rano zawieźć do szpitala.

16 sierpnia

Pogodnie lekkie ochłodzenie. Rano 12 stopni. Potem 23, ale parno i spadek ciśnienia

Rano p. Róża podjęła dla mnie na poczcie 300 zł, z czego 100 zł zostawiłam jej na wydatki podczas mojej nieobecności. Zabrała też do uprania dwa komplety, które mi będą potrzebne w szpitalu. Potem przyszła moja droga przyjaciółka Basia Czarlińska. Opowiedziała mi w szczegółach o życiu w klinice Konarskiego, gdzie przed kilku laty leżała prawie 2 tygodnie. Dowiedziałam się od niej wiele szczegółów dotyczących warunków. Zadzwoiła Oleńka przed wyjściem na spotkanie z p. Brade. Pani Róża przyszła przed obiadem, żeby mnie wykapać i umyć włosy. Z obiadem nie miałam dzisiaj kłopotów bo kasza gryczana została od wczoraj. Zjadłam ją z twarogiem przyrządzonym ze śmietaną i koperkiem. Próbowalam zbierać rzeczy do zapakowania ale nie bardzo mi się to udawało. Chciałam napisać trochę kartek i listów, to też mi jakoś nie wyszło. Oglądałam programy publicystyczne TV, słuchałam muzyki. Wieczorem pani Róża przyszła jeszcze raz wstawić kwiaty na balkon, zatelefonowała Danusi. W Pryżu są wielkie upały. Dzisiaj nie wyjeżdżała do lasu bo pożyczyła swój samochód Vidzie, która pojechała na lotnisko po swojego ukochanego męża, ojca Ramina. Już po 11ej zadzwoniła jeszcze raz Oleńka, zadzwoniła ze spotkania. Przyjedzie jutro po południu, pomoże mi się spakować i zanocuje w OTWOCKU.

17 sierpnia

Po chłodnym, mglistym poranku ok. 9 stopni, dzień słoneczny i ciepły ok. 25 stopni

Obudziłam się przed sygnałem budzika i zaraz wyrwałam się z łóżka. Prawie kolano i biodro po nocnym bezruchu bardzo mnie nie bolały. Pani Róża zajrzała w momencie gdy jadłam śniadanie. Powynosiła z balkonu kwiatki i włożyła kanarkowi ziarenka, sałatę i balkonik. Ustawiłam balkonik, zapaliłam lampkę i za chwilę zaczęła się Msza św. dla chorych i

samotnych lub pracujących na posterunkach, transmitowana z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. W samo południe wzięłam udział w modlitwie Anioł Pański z Papieżem. W przyszłą niedzielę będzie transmitowana Msza św. z Paryża odprawiona przez Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego spotkania młodzieży. Zadzwoiła Danusia żeby mi dodać otuchy. Obiecałam jej, że zatelefonujemy z Oleńką wieczorem. Zaczęłam przygotowywać obiad, gdy Olasek przyjechała. Sprawy z p. Brade dobrze się powiodły. Pan Brade powiedział Oli ważną rzecz, że kanarek musi mieć dużo słońca, inaczej przestanie śpiewać. Postawiłyśmy jego klatkę w promieniach słońca i chociaż nie zaśpiewał to bardzo się ożywił. Po obiedzie przyszedł Zbyszek udzielił mi kilku rad lekarskich, a po Mszy wieczorem poszli z /Oleńką rozlepić plakaty. Po kolacji Oleńka zadzwoniła do dr Kowalskiego żeby się upewnić o której godzinie mamy jutro być w szpitalu. Po skromnej kolacji rozmawiałyśmy z Danusią. Oleńka jest w nastroju depresyjnym, znudzona codziennością i zmęczona nie miała wakacji.

18 sierpnia

Klinika (Konarzewskiego) im. Jerzego Gruszy

Piękny słoneczny dzień, temp. ok. 25 stopni

Kiepską miałam noc dzisiaj, najpierw zabrani na ławce pod mym oknem kierowcy słuchali głośnej muzyki z radia samochodowego, pili piwo i coraz głośniej się śmiali. Wreszcie ok. g. 1ej nadjechał radiowóz i skłonił ich do odjechania. Potem w zaśnięciu przeszkadzał mi silny ból kolana, więc wstałam natarłam nogę Venorutonem, wypłam trochę herbaty, w końcu zasnęłam ok. g. 3ej. Budzik zaterkotał o 7.30. Oleńka już wstała i ucieszyła mnie dobrym humorem i serdecznością. Po śniadaniu p. Róża zaniósła mój bagaż. Oleńka poszła po taksówkę i wkrótce znalazłyśmy się w klinice. Dr Kowalski wypisał mi skierowanie, które Oleńka zaniósła do Izby Przyjęć, potem wjechałyśmy windą na II piętro na oddział Traumatologii, gdzie pielęgniarka zaprowadziła nas do pokoju nr 1, w którym jest 8 ciasno ustawionych łóżek ortopedycznych, w tym 2 wolne i jedno z nich zajęłam. Dwie panie z naszego pokoju są dziś po operacji, jedna będzie jutro operowana, a dwie przeszły operacje biodra przed kilku dniami i uczą się chodzić. Wzdłuż pokoju na każdym piętrze są długie balkony, gdzie można spacerować, czytać, zapalić papierosa, a dookoła widok na zielen drzew i wysokie niebo dzisiaj z wielką ilością kumulów. To jest dobra strona, a zła to wielki brud wszędzie, niemyte podłogi, niezamiatane korytarze, brudna ubikacja, brak wszystkiego – trzeba mieć własny papier toaletowy, ręczniki, lekarstwa, sztuczce itd. Gdyby

nie pomoc mojej kochanej zaradnej Oleńki, to chyba uciekłabym stąd po jednym dniu. Dziś miałam dowód z nieba, że powinnam tu choć częściowo wyzdrowieć; otóż na naszej Sali jest obrazek Matki Bożej Licheńskiej, a po południu ksiądz kapłan podał mi komunię św.

19 sierpnia

Niebo błękitne bez chmur, słonecznie i ciepło, Temp 25 stopni

Żeby mnie stąd zabrać, po rozważeniu wszystkich za i przeciw postanowiłam zostać do zakończenia badań i ewentualnej decyzji lekarza

Zetknięcie się z autentyczną kondycją dzisiejszą szpitala a wspaniałej renomie jest dla mnie tak dużym szokiem, że nie mogę o niczym myśleć. Wiedziałam z prasy i mediów, że w naszym szpitalnictwie są ogromne trudności finansowe, ograniczające liczbę personelu pomocniczego, środków opatrunkowych, środków czystości i lekarstw, ale dopiero teraz widzę to wszystko na własne oczy, wydaje mi się, że żyję w sztuce teatralnej Mrożka – koszmar służący jednak ludziom chorym. Naprzeciw mnie leży pielęgniarka 73 lata, 35 lat pracy, kierownik pogotowia. Operacja biodra musiała być poprawiana. Dopuszczona do powstania odleżyn na pośladkach, bardzo cierpi przy oczyszczaniu powstałej przetoki. Leży już ponad miesiąc i jeszcze ciągle nie chodzi. Obok mnie leży kobieta, nieco młodsza, której pełną opiekę zapewnia mąż, myje ją, karmi, uczy chodzić o balkoniku. Jest bardzo dzielna ale postępy w powrocie do zdrowia zawdzięcza mężowi. To co ostatecznie wyprowadziło mnie z równowagi odnosi się do sposobu w jaki odbył się powrót dwóch pacjentek świeżo operowanych wczoraj. Sanitariusz przywiózł do pokoju naga pacjentkę z przyczepioną kroplówką krwi i przerzucił ją na łóżku, jęczącą. Nie było żadnej pielęgniarki. Zauważyłam, że kroplówka się oderwała i krew spływa na podłogę. Wyszłam na 2 laskach i jak mogłam najszybciej pobiegłam do pielęgniarek. Jedna przyszła szybko i naprawiła kroplówkę, pomogła włożyć koszulę chorej. Potem wszedł jakiś lekarz, którego nie znałam. Byłam w prawdziwym stanie szokowym gdy mu powiedziałam o zdumiewającej niedbałości opieki w tym szpitalu. Po jego wyjściu dowiedziałam się, że był to ordynator Orłowski. Potem musiałam wysłuchać gorzkich słów pielęgniarki. Trochę później dr Kowalski również zrobił mi przykrą wymówkę, że jeśli mi się tu nie podoba to mogę się wypisać. Przyszła Basia, która się zdziwiła. Tylko p. Irena powiedziała, że dobrze zrobiłam, bo przed ordynatorem wszystko

się ukrywa. Rzeczywiście przez cały dzień obsługa chorych była doskonała. A ja nadal jestem bardzo zdenerwowana. Z pociechą przyszedł mi Kapłan, który przyniósł nam Pana Jezusa.

20 sierpnia

Bardzo upalny, słoneczny dzień. Temp. 30 stopni

Nareszcie jestem w domu. Mam wrażenie, że przeżyłam trzy dni piekła. Dzisiejsza noc była najgorsza, jęki dwóch pacjentek po operacji, chrapanie kilku innych, brak powietrza, a od 6tej rano nowy szpitalny dzień z rażącą niedbałością pielęgniarek i salowych z wulgarnym językiem nie nadającym się do powtórzenia. Czułam się tak źle, że nawet nie tknęłam śniadania. O g 9tej salowy Artur zawiózł mnie na prześwietlenie klatki piersiowej a tam cały tłum wózków i ludzi na kulach czy laskach. Najgłośniejsi byli opiekunowie wyglądający zresztą na niedorozwiniętych. O g. 11tej przyjechała Oleńka, z którą razem postanowiłyśmy, że wrócę do domu. Poszła na rozmowę do dyr. Kowalskiego, który radził żebym wytrzymała do poniedziałku, potem rozmawiała z lekarzem, który zajmuje się naszą salą. Nie chciał jej wyjaśnić dlaczego mam mieć kroplówkę. To zdecydowało, że zabrałyśmy się do spakowania moich rzeczy i pojechałyśmy do domu. Miałam wrażenie, że wyrwałam się z piekła. Pani Czajkowa wszystko uprała, umyła okna i właśnie chciała zawieszać firany. Pastowanie podłogi odłożyłyśmy do jutra. Przyszedł Zbyszek. Potwierdził naszą decyzję. Oleńka wykąpała mnie i umyła głowę. Potem zrobiła mi pyszny posiłek. Zadzwończyłyśmy do Danusi, która bardzo się ucieszyła się, że wróciłam do domu. Namówiłam Oleńkę, żeby teraz wyjechała na parę dni na wieś do Ireny. Zgodziła się i pojechała do Warszawy około g. 8ej. Stamtąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

21 sierpnia

Pogoda taka sama jak wczoraj, Bezchmurne niebo, słońce 30 stopni, lekki wiatr

Obudziłam się o 7.30 i szczęśliwa, że jestem u siebie. Nawet kolano i biodro mniej mi dokuczało. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć o swej decyzji wyjazdu na kilka dni do Ireny Jun. Bardzo się ucieszyłam, że nareszcie trochę odpocznę w pięknej leśnej okolicy. Potem zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej i opowiedziałam jej jak wczoraj opuściłam szpital i wróciłam do domu. Uważa, że postąpiłam słusznie. Jeśli nie będzie zbyt upalnie to odwiedzi

mnie w sobotę. Po śniadaniu p. Róża zniosła ptaszka do siebie; mój fotel też tam powędrował, a na końcu ja znalazłam się w jej czyściutkim mieszkaniu. Było to konieczne bo p. Róża pastowała u mnie podłogi. Napisałam kilka listów zagranicznych do Alex Vissen, Pauletki Onarante i Heidi Hug oraz kartkę do jednej z pacjentek mojej Sali szpitalnej p. Ireny Wojnicz załączając pozdrowienia dla pozostałych. W południe p. Róża poczęstowała mnie pysznymi pierogami z serem. Potem odwiedziła mnie dr Sobolewska, osłuchiwała serce i płuca. Nie wiedział, że była u mnie dr Witczak, więc jej powiedziałam jak to było. Zdałam też krótką relację z pobytu w szpitalu. Podobnie jak Zbyszek uważa, że nie mam zatoru – zakrzepu. Tylko podwyższone ciśnienie pokazało jak bardzo mnie ten szpital zmęczył 180/80. Wieczorem zadzwonił Aleksander, który też wrócił wczoraj ze szpitala, gdzie mu regulowali serce. 9 września jedzie na 3 tygodnie do Konstancina i postara się tam zrobić wywiad dla mnie. Mam poprosić Oleńkę, żeby do niego zadzwoniła. Około 11tej zatelefonowała Danusia z upalnego Paryża. Obiecałam, że następnym razem zadzwonię do niej w niedzielę.

22 sierpnia

Noc chłodna 14 stopni, Dzień słoneczny i upalny, Temp. 29 stopni, wysokie ciśnienie

Podobnie jak wczoraj obudziłam się przed 8ą. Wypoczęta, ból w biodrze i kolanie znacznie mniejszy. Po śniadaniu zajęłam się uporządkowaniem leków; odmówiłam Suplikację do Matki Bożej Licheńskiej, zaczynam odczuwać jej pomoc. Duduś po raz pierwszy od czasu pierzenia zaśpiewał. Miłą niespodzianką był telefon od Oleńki, która jest szczęśliwa, że może spędzić parę dni na wsi u Ireny Jun. Właśnie odbyła długi leśny spacer do wioski, aby zakupić chleb i dzwoniła do mnie z biura sołtysa. Zostanie tam do przyszłego wtorku. Bardzo się cieszę, że ją namówiłam do tych krótkich ale cennych wakacji. Dużo czasu zajęło mi dzisiaj uporządkowanie leków, zrobienie nowego spisu codziennych leków. Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek, który otrzymał od Danusi nalepkę na samochód dla lekarza, wraz z miłym liścikiem. Zdałam mu sprawę z wczorajszej wizyty p. dr Sobolewskiej. Potem zadzwoniła Karsa prosząc o sprawdzenie daty obozów Pacyfistów i obozu międzynarodowego. Odbyłam spacer z p. Różą, obejrzałam ustawione wczoraj światła dla samochodów na skrzyżowaniu przed Bankiem PKO, jest wygodne i bezpieczne przejście na zielonych światłach. Wielkim wydarzeniem było to, że mój kanarek nareszcie dziś zaśpiewał, pobudzany słońcem – ustawiłam jego stolik przed balkonem. Po Panoramie zadzwoniłam do Danusi. Była u niej

Simone. Danusi ucieszyła się, że Oleńka pojechała na wieś i że ja się lepiej czuję. W Paryżu jest wielki upał i smog.

23 sierpnia

Piękny, słoneczny dzień. Temp. 23 – 29 stopni

Obudziłam się dość wcześnie tak, że mogłam obejrzeć miłą audycję Ziarno. Pani Róża przyniosła mi zakupy i pownosiła kwiaty z balkonu. Niestety cały bukiet margarytek trzeba było wyrzucić kilka kwiatków włożyłam do małego wazonika i posłuży do Mszy św. Po śniadaniu zażyłam Furosemid, nie pozwoliło mi to na wyjście z domu więc nie odbyła spaceru. Na obiad przygotowałam sobie szparagową fasolkę i na deser homogenizowany serek z kakaowym proszkiem Nesquikiem. Ptaszka razem ze stolikiem ustawiłam w otwartych drzwiach balkonu. Był w pełnym słońcu, stroszył piórka, rozstawał skrzydełka, ale śpiewać nie chciał. Przeczytałam Gazetę Wyborczą. Kampania wyborcza znowu rozpętała serię pomówień i wzajemnych oskarżeń lewicy i prawicy. Mnie najbardziej zamartwił artykuł o młodocianych przestępcach, zabójcach pochodzących z tzw dobrych domów. Może należałoby pociągać do odpowiedzialności rodziców, którzy nic o swych dzieciach nie wiedzą. Rozmawiałam z Aleksandrem. Obiecał, że gdy będzie w Konstancinie to rozejrzy się dokładnie jakie tam są warunki w „Białym Domu”. Po Wiadomościach była transmisja z Paryża, gdzie odbywają się dni młodzieży, spotkanie z papieżem. Na Polach Marcowych było dziś 800 000 młodych ludzi ze 140 krajów. 10 młodych ludzi przyjęło chrzest i bierzmowanie. Jutro otrzymają komunię św. Była to wzruszająca uroczystość. Papież wyglądał na bardzo zmęczonego.

24 sierpnia

Transmisja telewizyjna i radiowa Mszy św. z Paryża, zakończenie Dni Młodzieży

Pogoda słoneczna, temp. 24 -27 stopni

Dziesięciodniowe Dni Młodzieży w Paryżu zgromadziły ponad osiemset tysięcy młodych ludzi ze 140 krajów; z Polski przyjechało 40 tysięcy. Świetna organizacja. Wolontariusze w zielonych ubraniach pracowali podczas spotkań z Papieżem na Polach Marcowych bez

wytnienia pilnując porządku w sektorach dostarczając wodę i pożywienie głodnym i spragnionym. Dzisiejszą spędzili wszyscy na czuwaniu, śpiewie, zabawach a potem trochę spali w swych śpiworach, ale w ciągu pozostałych dni mieszkali u rodzin francuskich, w parafiach lub namiotach. Msza św. odprawiana przez Papieża zaczęła się o g. 10tej i trwała do 12.40. Orkiestry i chóry były tak piękne, że zmusiły nawet mojego kanarka do śpiewu. Komunię świętą rozdawało 4 tysiące księży i diakonów. Ponad 3 tysiące młodych ludzi niepełnosprawnych siedziało w wózkach inwalidzkich. Nasz Papież ma też niezwykle talent nawiązywania kontaktów z młodzieżą. Obserwowałam to podczas Dni Młodzieży w Częstochowie, a szczególnie podczas ostatniej długiej pielgrzymki w Polsce. Jego miłość promienieje i rodzi szczerą wzajemność. Umie też żartować, dziś zapraszając młodzież na następne spotkanie w roku 2000 w Rzymie zakończył „a rivederci Roma”, co wywołało burzę oklasków. Danusia zatelefonowała. Upał w Paryżu jest trudny do zniesienia 33 stopni, w dodatku opary spalin przekroczyły 3 – ci stopień zagrożenia w atmosferze, obniżono cenę biletów metra, żeby zachęcić do niekorzystania z samochodów. Wyszedłam z p. Różą na spacer ale po jednym okrążeniu domu zrobiło mi się słabo i musiałam wrócić do domu.

25 sierpnia

Badanie w Międzyzlesiu g. 9ta (anulowane)

Dzień słoneczny i bardzo ciepły, Temp. 26 stopni

Pod koniec dnia mogę przyznać sobie dobry stopień za dzielność. Uprałam sama wszystkie rzeczy, które miałam z sobą w szpitalu. W ten sposób niefortunny incydent uznaję za zamknięty. Pani Róża rozwiesiła moje pranie na balkonie i wieczorem je uprasowała. Miałam dziś dużo telefonów: jedna z magistrantek Hania z Karczowa, Krasa czyli Hanka Olszańska, Basia Czarlińska. Później zadzwoniła Oleńka, która zostaje na wsi do środy włącznie u Ireny Jun. Po obiedzie zatelefonowała Janka. Ania zamierza przyjechać z nią do Zakopanego we wrześniu, ale ma poważny kłopot, bo są bez samochodu. Może w międzyczasie Ania kupi nowy, na razie jest bardzo zajęta piątym sklepem z hinduskimi ciuchami. Wysprzątałam klatkę kanarkowi i przesunęłam cały stół w otwarte drzwi balkonu. Bardzo mu się

podobało, ale nie podziękował piosenką. Po dzienniku oglądałam zabawny film „Prywatne życie Sherlocka Holmes”, łagodny pastisz prozy Conan Doylea. Bardzo zabawna komedia. Jeszcze jeden telefon późnym wieczorem pochodził od Zbyszka. Jutro jedzie do Warszawy ale w środę do mnie zajrzy na pogawędkę o polityce.

26 sierpnia

Piękny, słoneczny dzień letni, Temp 26 – 28 stopni

Czuję się słaba jak wiosenna mucha. Jest mi też trochę smutno, bo moje skarby są daleko, a przyjaciółki też o mnie zapomniały i nikt dzisiaj nie zatelefonował. Mimo to spędziłam dzień według zwykłego rytmu. Zajmowałam się moim małym towarzyszem kanarkiem, przygotowałam sobie posiłki, słuchałam koncertu muzyki dawnej, oglądałam programy publicystyczne w TV, ułożyłam nieudanego pasjansa, a wieczorem z p. Różą poszłam na krótki spacer. Dzisiaj jest święto Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski. Na Jasnej Górze odbyła się Msza św., celebrowana przez biskupa Kowalczyka, nuncjusza papieskiego. Prymas Glemp poświęcił pomnik ks. Stefana Wyszyńskiego, pomnik ufundowany przez Polonię amerykańską. Stosunki między naszym post – komunistycznym rządem i Kościołem są bardzo napięte. Dotychczas nie nastąpiła ratyfikacja Konkordatu z Watykanem. Zaczęła się kampania wyborcza. Każda zgłoszona do wyborów partia będzie miała kilka bezpłatnych audycji telewizyjnych. Ostatni sondaż CBOSU pokazał, że AWS i SLD mają tyle samo głosów, ale wszystko zależy od tego czy AWS owcy pójdą do urn, bo SLD na pewno zostanie zdyscyplinowane.

27 sierpnia

P. Marysia Wileńska, Trochę chłodniej, rano 12 stopni, po południu 24, chłodny wiatr

Trochę chłodniej więc obudziłam się nieco zwawsza, chociaż kolano i biodro musiało trochę boleć jako reakcja po całonocnym bezruchu. Około g. 11tej przyszła p. Marysia Wileńska i zrobiła pedicure. Potem zrobiłam porządek Dudusiowi i wyniosłam go przed otwarte drzwi balkonu, gdzie właśnie pojawiło się słońce. Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Wczoraj razem z Moniką statystowali w nakręceniu filmu telewizyjnego do kampanii Unii Wolności. Bardzo żalowali, że nie było z nimi Oleńki. Po Teleexpresie poszłam z p. różą na krótki spacer. Niestety jestem coraz słabsza i każdy wysiłek, zejście ze schodów, a jeszcze bardziej

wejście na I Pietro powoduje, że jestem cała mikra. Mimo to odbyłam spacer, zrobię też oddechy na balkonie i nie pozwalam sobie na żadne wylegiwanie się w ciągu dnia. Rozpoczęła się sesja Sejmu. Jest duże wzburzenie, bo PSL zamierza jutro wystąpić z wnioskiem o votum braku zaufania do premiera i rządu. Jest to sprawa bardzo dziwna, bo PSL jest nadal w koalicji z rządzącą partią SLD. Oleńka zatelefonowała już z Warszawy. Jest bardzo zadowolona ze swych krótkich wakacji u Ireny Jun, na wsi w okolicy Wyszkowa. Przyjedzie do mnie albo w piątek albo w sobotę.

28 sierpnia

Nadal piękna pogoda, po chłodnej nocy t. 10 stopni, w ciągu dnia 24 stopnie, wiatr

Cały dzisiejszy dzień, po porannych porządkach spędziłam na czytaniu zaległej prasy i słuchaniu obrad 114tej sesji Sejmu. Min. Skarbu przedstawił sprawozdanie z wykonania budżetu w r. 1996. W dyskusji nad tym sprawozdaniem cała opozycja ostro krytykowali gospodarkę finansową, a przy okazji całą czteroletnią działalność obecnego rządu i w głosowaniu nad udzieleniem im absolutorium głosowali przeciw. Ponieważ jednak mamy niespełna 1/3 głosów, absolutorium zostało uchwalone przez koalicję post – komunistyczną PSL i SLD. Również wniosek o votum nieufności dla premiera Cimoszewicza został odrzucony po bardzo długiej i burzliwej dyskusji. Po południu byłam na spacerze z p. Różą. Trzy razy usiłowałam dzwonić do Oleńki, ale nie było jej w domu. Zostawiłam wiadomość i podczas kolacji nadeszła po drutach odpowiedź. Po prostu Ola pracowała nad książką o pisarstwie Jerzego w Akademii od g 1ej do 6ej i jutro również będzie robiła to samo. Przyjedzie więc do mnie w sobotę i może nawet zanocuje. A na mojej ławce pod oknem jest znowu głośnie zebranie kierowców!

29 sierpnia

Pogodnie, słonecznie, temp. rano 12 stopni po południu 25

Wczorajszy biuletyn meteorologiczny zapowiadał na dziś ochłodzenie, deszcz a nawet grad i bardzo silny wiatr. Tymczasem pogoda niewiele się różni od wczorajszej, przynajmniej do g 4ej po południu gdy piszę te słowa. Rano telefonowała Oleńka przed wyjściem do Akademii. Już w przyszły wtorek zaczynają się dla niej prace teatralne. Najpierw jedzie do Ireny Jun do Katowic a 7 września do Torunia. W południe odwiedziła mnie Basia, jak zawsze elegancka i

serdeczna. Przyniosła mi sok z aronii, a ja podarowałam jej moje kary empire, które dostałam przed trzema laty od Oleńki i nie mogłam ich już używać, bo nie mieszczą się na stole. Basi bardzo się podobają, bo mają ostre, kolorowe oznaczenia, które przy jej słabym wzroku dość dobrze odróżnia. Ptaszek siedzi w klatce i wygrzewa się w słońcu. Już dwa razy zmieniałam mu wodę i sałatę, a on mimo to nie śpiewa. Przed Teleexpresem odwiedził mnie Zbyszek, zapłaciłam składki UW, za siebie i za Oleńkę za miniony kwartał. Otrzymałam uroczą kartkę z widokiem miłej starej wieśniaczki z Czeuse. Do karty Patrice dołączył wycięte wiadomości z Le Mondeu opisujące Dni Młodzieży z Papieżem w Paryżu. Przyszła Hania i zrobiła mi wielką rzecz, przesadziła w świeżą ziemię zdychające rośliny begonię, rozmaryn i laur. Za dwa tygodnie zostaną zasilone nawozem VITA. Oleńka, z którą rozmawiałam skrytykowała moje zabiegi bo ty musisz wszystko zawsze oceniać, zrobiło mi się przykro.

30 sierpnia

Ranek zamglony, w południe zaczął padać deszcz ok. 22 stopnie, Czuje się tak zatruta, że odstąpiłam od leków przeciwbólowych.

Rano rozmawiałam z Oleńką, prosiłam żeby nie przyjeżdżała dzisiaj bo czuję się marnie i jestem na diecie. Przyjedzie jutro po Mszy świętej radiowej. Pani Róża pomogła mi w kąpieli pod prysznicem. Potem przejrzałam prasę. Zaczęła się już kampania wyborcza. Wszystkie partie odbywają konwencje i układają spis swych kandydatów na listach wyborczych. Pogoda sprzyja uczuciu zmęczenia i senności. W porze obiadowej zatelefonowała Danusia z Paryża. Wieczorem jedzie z Violą do Montoir, do domki wiejskiego Simona, aby odetchnąć trochę po paryskim upale i duchocie. Oczywiście zabiera gruszę i kary do pasjansa. Podała mi numer telefonu żebyśmy mogły do niej zatelefonować. Po południu zatelefonowała do mnie Halusia Żebrowska, która pojechała jeszcze raz na dwa tygodnie nad morze. Tym razem zabrała ze sobą Magdusię, która cieszyła się kąpielą i piaskiem. Odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu. Po obejrzeniu Panoramy poczułam się tak senna, że postanowiłam położyć się do snu. Zadzwoiłam jeszcze małe dobranoc do Oleńki, która była z Moniką na Powązkach, na grobie Jerzyka zrobiła porządek i była zadowolona z minionego dnia.

31 sierpnia

Deszcz przestał padać w nocy i dzień wstał jasny i słoneczny. Temp 25 stopni

Jak w każdą niedzielę uczestniczyłam we Mszy św radiowej, transmitowanej z Kościoła świętego Krzyża w Warszawie. Oleńka przyjechała ok. g. 11tej, przywiozła mi bukiet pięknie

pachnących żółtych różyczek, lekarstwa, krem Ponds na imieniny p Róży i małe kielbaski. Razem obejrzałyśmy w Polsacie pierwszy odcinek serialu Ptaki ciernistych krzewów z Richardem Chamberlainem w roli głównej. Akcja rozgrywa się w Australii. Potem Oleńka poszła zadzwonić do Danusi, która od wczoraj jest w wiejskim domu Simone. Niestety numer, który mi podała nie łączył, a głos w języku polskim powtarzał nie ma takiego numeru. Zaczęły się więc poszukiwanie w atlasie turystycznym w moim kalendarzu – bez rezultatu. Wtedy przyszło mi na myśl Biuro Numerów i to nas uratowało. Po prostu było wycofane pierwsze zero francuskiego numeru. I już za chwilę usłyszałyśmy wesoły głos Danusi. Pogoda jest piękna, drzewo koło domu pokryte śliwkami, dojrzałe jeżyny, świeże powietrze, zieleń we wszystkich odcieniach. Potem Oleńka zrobiła nam obiad, na deser miałyśmy pyszne lody i kawę. Po obejrzanym Teleexpresie, w którym najbardziej wzruszyła nas wiadomość o śmierci w wypadku samochodowym angielskiej księżniczki Dajany i jej przyjaciela, Oleńka poszła na mszę św do Kościoła a ja czytałam czasopismo TEATR. Potem odbyłyśmy spacer półgodziny na skwerek, a po powrocie zjadłyśmy kolację i Oleńka poszła z wizytą do Zbyszka i Lidki. Po Panoramie udałam się na spoczynek, a Oleńka oglądała jeszcze film Lenny o amerykańskim komiku Lenny Bruce. Oleńka zwarzyła mnie i okazało się, że schudłam 5 kg i może dlatego jestem osłabiona.

WRZESIEŃ

Noc chłodna 8°. W ciągu dnia temp. Wzrosła do 24°

01.09.1997

Obie z Oleńką obudziliśmy się, przed 8 bo na chodniku, tuż pod naszymi oknami robotnicy pracowali, używali hałaśliwej maszyny przy podziemnej instalacji gazowej. Po siadaniu Oleńka poszła do biura ZUS, załatwić sprawę swej emerytury twórczej, a ponieważ urząd ten jest niedaleko od cmentarza, odwiedziła grób Babci i zapaliła na nim świeczkę. Wracając zrobiła trochę pożytecznych zakupów- winogrona, śliwki, serek, kefir i śliwki. Chwileczkę odpoczęła i poszła do banku PKO załatwić sprawy finansowe(2000MT) na konto(...) przekaz 350zł na emeryturę twórczą i dla mnie czek na 400zł. W tym czasie ugotowałam na obiad kaszę gryczaną i przyrządziłam sałatkę. Podczas obiadu zadzwoniła Danusia i sprawiła nam dużą radość. Rano zawiozła Vidę na stację kolejową do Vendome i pierwszy raz znalazła się zupełnie sama w samochodzie wracając do (...) (40km) . Powrót do Paryża będzie trudniejszy jeśli nie uda się zabrać kogoś ze znajomych. Przed g 3-cią Oleńka wróciła do Warszawy udała się od raz do Akademii, żeby skończyć rejestrację artykułów Jerzego. Wieczorem zadzwoniła do mnie z pracowni. Jutro jedzie do Katowic z Ireną, a do mnie przyjedzie prawdopodobnie w

sobotę, bo w niedzielę jedzie do swego etatowego teatru w Toruniu. Wieczorem byłam z Panią Różą na spacerku (z balkonikiem)

Pogoda podobna do wczorajszej po chłodnej nocy 8°, w dzień słonecznie 24°

02.09.1997

Rano gazownicy nadal rozbierali już wykonany chodnik, aby umieścić studzienkę z przewodami gazu. Nie mogę zrozumieć, dlaczego jest taka nieprzemyślana kolejność robót: jedni kończą jakąś pracę, a następni ją rozbierają?! Cały poranek mój kanarek spędził znowu na słońcu w otwartych drzwiach balkonu. Zaśpiewał króciutko tylko raz podczas hejnału na trąbce z wieży Mariackiej w Krakowie. Nikt do mnie nie zadzwonił, ani też nie otrzymałam żadnego listu. Po obiedzie trochę się zachmurzyło, więc w obawie przed ewentualnym deszczem odbyłem spacer z p. Różą. Byliśmy na skwerze. Wracając spotkałyśmy Zbyszka, który zapowiedział, że przyjedzie zmierzyć mi ciśnienie i puls. Tak też się stało. Puls mam 68/min a ciśnienie też dobre, 155/80 (co prawdę brałam dzisiaj tialozid). Wieczorem zatelegrafowałam do Ani Woźniak. Nie ma jej w domu, bo prosto z pracy jeździ do Dziecinowa, gdzie jej mąż pracuje w małym sadzie otrzymanym od swoich rodziców. Właśnie jest teraz dużo roboty przy zbiorze jabłek. Córeczka Ani jest u babci, bo chodzi do szkoły. Prosiłam mamę Ani, żeby jej przekazała wiadomość, że bardzo czekam na jej pracę magisterską, w której przygotowaniach mam duży udział. Dla odprężenia obejrzałam w TV film „Gliniarz i prokurator”.

Nadal po chłodnej nocy, ciepły słoneczny dzień ok. 24°

03.09.1997

Dzień pełen powodów do wzruszeń. Rano p. Róża przyniosła z poczty 3 listy: od Hanki Olszańskiej dodatkowe materiały o Fidalku, Maria Fiedler, moja pierwsza drużynowa. Przygotowuję opowiadanie o niej, ale jeszcze ciągle mam za mało szczegółowych informacji szczegółowych z okresu II wojny św. Drugi list był z Francji od Mimi Thomas prosiłam o wiadomość o Kamsie Yorgu. Przesłała mi fragment jego listu, z którego wynika, że jest zdrow i funkcjonuje normalnie. Cieszę się z tego, ale tym bardziej nie rozumiem, dlaczego do mnie nie pisze. Jakies trzy lata temu wysłałam do niego kilka listów nie otrzymując odpowiedzi. Napisałam nawet oddzielny list do jego żony, a potem jeszcze do wspólnego znajomego Mayera i wszystko, na nic. Żaden list nie został mi wrócony, więc chyba nie zmienił adresu. To prawdziwa zagadka. Trzeci list pochodził od jednej z chorych staruszek ze szpitala Pani Irena Wojnicz. Wieczorem zadzwoniłam do Zosi, żeby się dowiedzieć czegoś o

Hance Paszkowskiej, bo (...). Jest w szpitalu i lekarz twierdzi, że jej dni są policzone. Obiecałam Zosi wysłać jutro moje opowiadanie „Hanka”. Późno już po godzinie 10tej, zatelefonowała Danusia. Jest szczęśliwa na wsi, Jeździ dużo po drogach, np. chodzi na spacer, siedzi przy kominku. Wraca do Paryża w niedzielę.

Imieniny p. Róży Czajkowej. Ciągłe piękna pogoda 24°

04.09.1997

Już wczoraj wieczorem złożyłam Róży życzenia imieninowe ode mnie i od Oleńki z małym upominkiem (ptasie mleczko, krem Ponds'a i francuskie mydełko), bo dzisiaj musiała pojechać już o godzinie 6tej rano do Warszawy na pogrzeb męża siostrzenicy p.Juzka. Młodu, 44 letni człowiek zmarł po 2 operacjach wątroby czy trzustki. Był bardzo lubiany i szanowany, to też na cmentarzu było mnóstwo jego kolegów i przyjaciół. Przygotowany list polecony do Zosi wysłała na moją prośbę p.Dudkiewiczowa. Po południu zadzwoniła do mnie Oleńka z Katowic. Wraca jutro wieczorem do Warszawy, a w sobotę do mnie przyjedzie. Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie obecnego sejmu, który uchwalił w ciągu swej kadencji ok. 500 ustaw, a najważniejszym wydarzeniem całego parlamentu było uchwalenie nowej Konstytucji R.P. przez Zgromadzenie Narodowe. Ok godziny 5tej Róża wyprowadziła mnie na spacer, a potem zaprosiła do siebie na podwieczorek imieninowy. Była tam jej koleżanka z czasów wspólnej pracy i bardzo interesująco wspominały różne wspólne wyjazdy ze swymi dziećmi na wczasy w domkach nad jeziorami mazurskimi. Rysiek Hania i Małgosia dodawały do tego swe dziecinne wspomnienia. Wieczorem zadzwoniłam do Zosi. Stan (...)

Znaczne ochłodzenie, w nocy 6°, ale słonecznie do 22°, popołudniu deszczowo 18°.

05.09.1997

Spodziewałam się dziś wizyty p. dz Sobolewskiej tymczasem nie przyszła. Natomiast odwiedził mnie Zbyszek, ale o zdrowiu nie rozmawialiśmy tylko o polityce, o Paszkowskiej i harcerstwie. Jutro Zbyszek jedzie do Łowicza na spotkanie z partyzantami, do których należał jako młody chłopak. Po południu wybrałam się na spacer z p. Różą, tymczasem zanim zdążyliśmy wyjść z domu zaczął padać deszcz. Ptaszek mimo pielęgnacji nie chce śpiewać. Muszę koniecznie prosić Oleńkę o flecik, albo organki, żeby mu trochę przygrywać, bo niestety nie umiem już gwizdać. Zrobiło się trochę chłodno, więc z ostrożności moje rośliny zostały wniesione do domu (rozmaryn, bazylia). Podczas wieczornych wiadomości podano, że zmarła na atak serca siostra Teresa z Kalkuty, laureatka pokojowej nagrody Nobla. Poświęciła swe życie najbiedniejszym (...). Przed pójściem spać zadzwoniłam do Danusi,

która ucieszyła się z tej niespodzianki. Jest szczęśliwa, że może parę dni odpocząć świeżym powietrzem.

Noc chłodna, poranek pogodny, po południu deszcz 22°

06.09.1997

Wstałam, gdy zadzwonił budzik o 8: 30, do godziny 9tej zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie, zaopatrzyć kanarka, przygotować ołtarzyk i pomodlić się przed przyjściem księdza proboszcza, który powitał mnie serdecznie z uśmiechem. Po krótkiej wspólnej modlitwie podał mi komunię świętą i pobłogosławił. Poczułam się szczęśliwa i bezpieczna. Później przyszła Małgosia z zakupami i wtedy zadzwoniła Oleńka, obiecała przyjechać ok. 2iej. W TV zaczęła się transmisja uroczystości pogrzebowej Księżnej Diany w Londynie, gdzie zebrało się kilka milionów Brytyjczyków i także gości z bardzo wielu krajów, w których była znana ze swoich akcji charytatywnych. Anglicy i Szkoci znani z powściągliwych w okazywać, uczcić tym zarazem okazali ogromną wrażliwość- płakali, czekali godzinami, aby wpisać się do księgi z kondolencjami (z początku były 3, a na koniec 49), całe miasto zasypane kwiatami. Ponad godzinę trwał przemarsz trumny przykrytej flagą państwową przez całe miasto do katedry św. Jakuba. Za trumną szli Księżę Karol(rozwiedziony mąż), brat Diany, synowie William(15 lat), Harry(13 lat) i Księżę Edynburga Filip. Oleńka przyjechała około 2iej. Obiad był gotowy, więc tylko usmażyć 2 befsztyki i zasiadać do stołu. Opowiedziałyśmy sobie o minionych dniach. Do Warszawy pojechała z Moniką, która była u swej (...). Pani Róża sprzątnęła mieszkanie, jutro jedzie na Jasną górę do Częstochowy wraz ze swoją spółnotą.

Pogoda pogodna do wczorajszej, bez opadów trochę chłodniej temp. 22°

07.09.1997

Podobnie jak wczoraj wstałam o 8.30 (z budzikiem!). Ponieważ Pani Róża pojechała do Częstochowy, sama poradziłam sobie z przyniesieniem kwiatów i sałaty z balkonu. O godzinie 9 wysłuchałam mszy św. Radiowej, a potem zaopatrzyłam kanarka i obejrzałam w „starym kinie” wesołą komedię „świat się śmieje” z 1945 (w rolach głównych Spencer Tracy i Hepburn). Oleńka zatelefonowała przed wyjazdem do Torunia. O godz 12 Papież odmówił z zebranymi w Rzymie z pielgrzymami Anioł Pański. Swą dzisiejszą pogadankę poświęcił siostrze Teresie z Kalkuty nazywając ją „Matka Miłosierdzia”. Udzielił też błogosławieństwa papieskiego. W Indiach rząd wprowadził 3 dniową żałobę narodową, będzie też pogrzeb państwowy zmarłej Matki Teresy, której trumnę umieszczono w największym kościele

Kalkuty, św Tomasza. Pogrzeb uroczysty odbędzie się w sobotę. Po obiedzie zadzwoniła Danusia. Jutro wraca do Paryża. Bardzo dobrze odpoczęła odwiedziła mnie Halusia Zebrowska, która wróciła właśnie ze szpitala, w którym Zbyszek Herbert leży na sali reanimacyjnej oprzyrządowany sztucznym utlenianiem, odżywianiem. Jet uśpiony. Zadzwoniłam do Aleksandra. Jutro jadą z Miłą do Konstancina. Jak się dowie szczegółów o Białym Domu, to do mnie zatelefonuje albo napisze.

Święto Matki Boskiej Siewnej, Wielkie ochłodzenia do 19°

08.09.1997

W domu chłodniej niż na dworze, trzeba –niestety- zacząć ubierać się „cebulkowo”. Spada ciśnienie, słońce pokazało się a krótko około południa. Wiatr wzmacnia się, szczególnie na północy Polski. Na Bałtyku sztorm w skali 9 Beauforta powiedziano dziś po „Wiadomościach”. Oleńka zadzwoniła aż dwa razy. U niej w pracowni jest też chłodno, więc pracowała (czytała, telefonowała) pod kołderką. Po południu zadzwoniła jeszcze raz żeby mi powiedzieć, że wieczorem idzie do Zachęty na wernisaż wystawy Kasi Kozyry. Przeczytałam prasę i otrzymane listy od Alex Visser, Thomasów i Zosi. Po południu odwiedził mnie Zbyszek i opowiedział o zjeździe partyzantów w Łowiczu. Było bardzo uroczyście. Mszę św odprawił dla nich ks. Biskup Zawistowski, który był wzruszony, że zaśpiewali pieśń harcerską „O Panie Boże Ojcie Nasz...”, Ale Zbyszek powiedział mi, że już więcej nie pojedzie tam, bo depresyjnie działają zgony kolegów, z czasów wojny. W tym roku zostało 6 osób. Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Szczęśliwie dojechała do domu i ta czuła się niepewnie, a kotek czuł to chyba, bo cały czas miałczał w swym koszyku. Zajrzała na chwilę Anna, która już jest w swoim mieszkaniu. (...)

Pochmurny i chłodny ranek 8°, potem trochę słońca, trochę deszczu, wiatr 7°

09.09.1997

Zupełnie zapomniałam, albo jej informacje o planach pracy nie skojarzyły mi się z dokładnymi terminami, to też dzwoniłam do niej aż trzy razy o różnych godzinach i zostawiłam na reporterze prośbę o kontakt. Po południu czułam się trochę niespokojna. Zadzwoniłam do Moniki, ale ona też nic nie wiedziała, ale podsunęła mi pomysł, żeby zapytać p. Adama. I tak właśnie zrobiłam, no i sprawa się wyjaśniła: pojechała wcześniej rano do Zabrze stamtąd uda się wprost do Szczecina (o tej sprawie wiedziałam) do Warszawy wróci w czwartek, późnym wieczorem. Zbyszek, który właśnie był u mnie, żeby porozmawiać o polityce, przypomniał, że w przyszły czwartek przyjeżdża na spotkanie z

wyborcami nasz kandydat UW. Bartoszewski. Pogoda nie sprzyja żadnej twórczej pracy, więc przynajmniej naprawiła sobie bluzkę i rozwiązałam dwie krzyżówki. Kanarek śpiewał pięknie, ale krótko. Wypuściłam go z klatki; nie miał się, z kim gonić (z braku Oleńki!) więc podreptał po szafie, po stole, krześle. W domu jest tak chłodno, że musiałam włączyć piecyk elektryczny na parę godzin. Wieczorem dla rozrywki obejrzałam film sensacyjny „gliniarz i prokurator”

W nocy wiał silny wiatr, spadło trochę deszczu, temp. 8°. W ciągu dnia wiatr tępm 16°

10.09.1997

Nikt mnie dzisiaj nie odwiedził z wyjątkiem p. Róży. We wszystkich mediach i w prasie wiele miejsca zajmują ciągle wspomnienia o dwóch bardzo różnych postaciach Matce Teresie z Kalkuty i Księżnej Dianie. Adam Michnik napisał o Matce Teresie: „Uporczywie czyniła dobro. Była symbolem chrześcijaństwa spod znaku św. Franciszka z Asyżu, dobroci i miłosierdzia dla wszelkiego (...). Była głosem wiary, nadziei i miłości, była też znakiem czasu, a więc znakiem sprzeciwu wobec wszystkich nieszczęść i cierpień naszego wieku. Była świadectwem, że zło można dobrem zwyciężyć.”

Ks. Prof. Józef Tischner:

„Imię Matki Teresy związało się na zawsze z pojęciem ubóstwa i losu ubogich. Ale ubóstwo bywa podwójne- materialne i duchowe. Matka Teresa była obok tych, którzy umierali w ubóstwie, cierpieli z głodu, samotności. Z powodu ubóstwa materialnego ich los stał się jej losem. By ją zrozumieć trzeba sięgnąć do Ewangelii, Chrystus mówił: „Cokolwiek uczyniliście, któremu z tych malutkich, mnie uczyniliście”. Matka Teresa w ubogich widziała Boga. Tym odkryciem odpowiadała na ubóstwo duchowe. Polega ona na tym, że trudno odkryć Boga we współczesnym świecie, szczególnie po takich tragediach jak Oświęcim. Mamy oczy, a nie widzimy, mamy uszy, a nie słyszymy Ona słyszała, Była żywym odpryskiem Ewangelii.”

Noc bardzo chłodna 8°. W dzień na zmianę chmurno lub słonecznie 18°

11.09.1997

W południe odwiedziła mnie p.dr Sobolewska. Jest bardzo miła i umie słuchać pacjenta, czego nie można było powiedzieć o dr. Witczak. Zbadała mnie, zmierzyła ciśnienie 150/80 i zaakceptowała moją prośbę o zastąpienie (...) wg mnie odbierał mi apetyt i powodował nudność (...). Wypisała mi też recepty. Zatelefonowała Oleńka ze Szczecina. Trapi ją migrena (myślę, że jest przemęczona). Wieczorem będzie w Warszawie. Ptaszek zaczyna śpiewać na razie niezbyt głośno, ale jest trenuje, szczególnie podczas hejnału z Krakowa. Po

południu zadzwoniłam do Hani Dobek, żeby dowiedzieć się czy Ania Woźniak pokazała jej moją antologię „Wybór prac Freineta”. Niestety Hania jej dawno nie, widziała. Zatelefonowałam więc do Ani, nie ma jej w domu, rozmaiała tylko z matką, która powiedziała, że od początku wakacji przebywa z mężem w (...) i pada tylko na chwilę do pracy, żeby ucałować Kasię, która jest u babci, bo chodzi do szkoły. Wieczorem zadzwoniło moje dziecko już z Warszawy. Okropnie zmęczona kładzie się szybko spać. Opowie mi wszystko jutro. A ja słuchałam pięknej audycji muzycznej w Radio Bis „w zasięgu ręki”. (...), auto z tej audycji otrzymał I nagrodę na Festiwalu w Brnie. Muzykę wykonywał (...).

Po chłodnej nocy 8° pogoda w ciągu dnia była lepsza niż wczoraj 21°, uciekł wiatr

12.09.1997

Pani Róża przyniosła mi zakupy a potem zabrała do prania najpotrzebniejsze rzeczy. Na większe pranie trzeba poczekać na lepszą pogodę, bo nie ma gdzie suszyć wielkich ręczników i bielizny pościelowej. Oleńka zatelefonowała, że wybiera się do p. Bogdana, bo ból kręgosłupa i głowy bardzo jej dokucza. Po południu jeszcze raz zadzwoniła, że będzie jednak musiała mieć serię masażu, a potem gimnastykować się codziennie. Umówiliśmy się, że przyjedzie jutro do mnie. Miałam też rano telefon od Basi, która była w Bydgoszczy na zjeździe koleżeńskim. Odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu. Potem zadzwoniła Basia Czarnowska żeby zasięgnąć wiadomości o Hance Paszkowskiej. Moja wiedza była z przed kilku dni, więc postanowiła pojechać do Warszawy i pójść do szpitala. Tak też zrobiła i po powrocie opowiedziała mi, że Hanka prawie nie mówi, ale wszystko rozumie. Bardzo cierpi, ma odleżyny. Basia pojedzie do niej jeszcze raz jutro, bo i tak ma sprawy do załatwienia w Warszawie. Wieczorem zadzwonił Aleksander z Konstancina, napisze do mnie list z zakresem możliwości jakiegoś pobytu dla mnie. Jutro o g. 5.25 będzie transmisja uroczystości pogrzebowej Matki Teresy z Kalkuty. Nasawiam sobie budzik ale nie jestem pewna, czy potrawię wstać o takiego porze. Spróbuję...

13 września

Dużo chmur, mało słońca, w nocy 10 stopni, w dzień 22, spadek ciśnienia

Mój drogi budzik zadzwonił o g. 5ej panował jeszcze mrok. Dni stają się coraz krótsze. Odstawiłam budzenie i chciałam jeszcze chwilę poleżeć i gdyby nie p. Róża, która zajrzała o g. ½ 6tej to naprano nie obejrzałabym tej pięknej i podniosłej uroczystości pogrzebowej Matki Teresy w Kalkucie, zorganizowanej przez państwo w dowód uznania i wdzięczności za 68 lat ciężkiej, ofiarnej pracy dla najbiedniejszych, niechcianych, odrzuconych najniższej

kasty społeczeństwa Indii zwanych nietykalnymi. Taki pogrzeb miał tylko Gandi. Uczestnikami byli prezydent Indii z rządem, głowy lub ambasadorowie państw, przedstawiciele kościołów chrześcijańskich, buddyjskich i muzułmańskich. Mszę św. celebrował nuncjusz papieski z pięcioma biskupami diecezji hinduskich. Oglądając te tłumy ludzi, wojska, policji, dziesiątki składanych wieńców, pomyślałam sobie, że Matka Teresa wolałaby żeby pieniądze wydane na jej pogrzeb służyły jej sierocińcom, hospicjom dla umierających, żywnością dla tysięcy głodujących. Oleńka telefonowała dwukrotnie. Przyjedzie jutro na cały dzień. Powiedziała mi, że w Radio Bis będzie dziś mówił o 9:45 p. Kalicki o dziennikach Jerzego. Czekałam na tę audycję, ale jej nie było. Więc sprawdziłam program i będzie ona dopiero jutro wieczorem o g.22 pt. „W cztery oczy”. Usiłowałam kilka razy zatelefonować do Oleńki, ale numer był ciągle zajęty. Do mnie zadzwoniła dr Czajkowaska. Była jeszcze raz w szpitalu u Hanki, która spokojnie spała więc posiedziała obok niej. W pokoju są 4 osoby. Wczoraj był u Hanki jeszcze raz ksiądz, z Panem Jezusem i odprawił dla niej krótkie nabożeństwo z pięknymi psalmami. Była w pełni świadoma, choć mówiła tylko kilka słów. Basia Czarnowska twierdzi, że przy tak wielkich zaburzeniach krążenia i obrzękach można zasnąć na wieki w każdej chwili. Bardzo gorąco modłę się dla niej o szczęśliwe przejście do wieczności.

14 września

Pogoda podobna do wczorajszej, temp. około 20 stopni, Radio Bis g. 22 „W cztery oczy” prof. Kalicki o J. Stajudzie

Po Mszy św radiowej przyjechała Oleńka z nowym bukietem pięknych, pachnących różyczek, tym razem pomarańczowych. To już chyba piąty bukiet różyczek, które dzielnie się trzymają w wazonie ponad tydzień. Obok różyczek Oleńka przywiozła polędwicę na befsztyki i wspaniałe kielbaski frankfurckie. Przy herbacie i małej przekąsce opowiedziała mi o swoich dwóch pracach, które robi w tej chwili jednocześnie w Zabrze z Ireną Jun Męża i żonę Fredry a w Szczecinie z Anną Augustynowicz Dworek Witkacego. Z Zabrze do Szczecina jechała tzw Hotelowcem czyli sleepingiem, 10 godzin. Podróżę opłaca teatr. Obie prace bardzo się jej podobają, szczególnie współpraca z Ireną Jun. Niestety znowu ma 10 dni na masaż i odpoczynek. Na razie poświęca swój czas niedołężnej matce. Poszła po zakupy do Adrii, potem przygotowała nam smaczny obiad: zupę pieczarkową, makaron z jarzynami. Potem rozmawiałyśmy z Danusią. Anne jest już w Paryżu, mieszka blisko Danusi, więc często się

widują. Danusi ma kłopoty z parkowaniem samochodu, nawet przed swoim domem musi płacić 15 FF za dobę, a wynajęcie garażu to 800 FF miesięcznie. Ale najważniejsze, że jest zdrowa. Po obiedzie odwiedził nas Zbyszek, potem wyszliśmy na mały spacer. Przed g. 5tą Oleńka poszła na Mszę św., a po powrocie zrobiłyśmy sobie małą kolację, obejrzałyśmy dziennik i już mój kochany gość musiał zbierać manatki i wrócić do Warszawy. Szkoda, że niedziela nie ma więcej godzin niż inne dni tygodnia...

15 września

Pogoda nadal w miarę słoneczna, noce bardzo chłodne 7 stopni, w dzień około 20

Rano p. róża otworzyła mi tapczan, bo chciałam wyjąć sobie ciepłe kapcie, serdak futrzany i szlafrok, który dawno temu zrobiłam sobie na drutach. Jakież było moje zdumienie gdy znalazłam zupełnie zapomniane granatowe pumpy, które przed paru laty kupiła mi Danusia. Zatelefonowała Oleńka. Pracuje pilnie nad rysunkami do scenografii w obu sztukach. A ja tymczasem wyczyściłam klatkę kanarkowi i ustawiłam go przed drzwiami na balkon, żeby korzystał ze słońca. Potem zasnęłam mój tapczan i zabrałam się do gospodarstwa w kuchni w towarzystwie Radia Bis, gdzie zawsze można się czegoś nauczyć, albo posłuchać pięknej muzyki. U moich przyjaciół Sujczyńskich była dziś mała katastrofa. Woda spływała z sufitu z całej firanki na książki na wysokiej półce, od sąsiadów mieszkających nad nimi pp. Petryków, których nie było w domu. Na szczęście p. Dudkiewiczowa miała do nich telefon, ale zanim ktoś przyjechał trzeba było zamknąć wodę. Zrobili to p. Róża i p. Sutkowski. Po przyjeździe p. Petryki okazało się, że woda wypływała z kaloryferu. Zalana była podłoga, dywan i wersalka z pościelą. Wszyscy sobie nawzajem pomagali i to był przykład sąsiedzkiej pomocy. Przed kolacją byłam z p. Różą na krótkim spacerze. Przed snem rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką, która cieszyła się, że dostała bilet na koncerty Warszawskiej Jesieni.

16 września

Znacznie więcej słońca i cieplej, Temp. w środku dnia 23 stopnie, śmierć Hanki Paszkowskiej

Cały poranek spędziłam dzisiaj na cerowaniu i poprawianiu mego wełnianego szlafroku, który bardzo mi się w tej chwili przydaje, bo w domu jest bardzo chłodno, mimo słońca za oknem. Rozmawiałam z Oleńką, która nadal pracuje nad scenografią do dwóch przedstawień jednocześnie. Bardzo jej zależy na wygospodarowaniu sobie 10 dni potrzebnych na masaż

kręgosłupa, dlatego chce wszystkie szkice scenografii i kostiumów oddać w pracowniach teatralnych w tym tygodniu podczas pobytu w Zabrzu i Szczecinie. Po południu zadzwoniła do mnie Zocha Ł., żeby mi powiedzieć, że mama zmarła we śnie, cichutko bez żadnego szmeru. To chyba najszcześniejsze co mogło ją spotkać. Nareszcie przestała cierpieć i znajdzie się ze swoimi ukochanymi mężem i synami. W całym osiedlu, na którym mieszka Zocha jest awaria telefonów, które mają być naprawione za kilka dni. Obiecałam jej, że zawiadomię harcerki przez Zosię Schuch i wszystkich przyjaciół i kolegów w OTWOCKU. Na razie wiadomo tylko, że nekrolog z informacją o pogrzebie ukaże się w Gazecie Wyborczej w sobotę. Zadzwoniłam do Basi Czarnowskiej, Zbyszka, Zosi Schuch, Basi Czarlińskiej, u Halusi nikt nie odpowiadał. Z Oleńką rozmawiałam jeszcze raz przed jej wyjazdem do Zabrza. Irena Jun przyjechała po nią samochodem. Wieczorem mimo żałoby w sercu obejrzałam w TV Panoramę i drugą część filmu Gliniarz i prokurator.

18 września

Ochłodzenie, temp. 17 stopni, ale bez opadów i słoneczny środek dnia

Rano zadzwoniła jakaś pani z teatru w Szczecinie szukająca kontaktu z Oleńką. Powiedziałam jej, że wczoraj pojechała do Zabrza a jutro ma być u nich. Około g.11tej przyjechała Zaocha. Załatwiła w parafii św. Wincentego a Paulo sprawę pochówku Hanki i mszy świętej w dzień pogrzebu tzn wtorek o g. 8ej za jej duszę dla przyjaciół z OTWOCKA. Ustaliła, że wywiesi dwa nekrologi, jeden przy kościele a drugi na szpitalu chorób płucnych przy ul. Narutowicza, gdzie pracują jeszcze Basia Czarlińska, Harasiewiczowie i inni znajomi lekarze. Nekrolog w Gazecie Wyborczej poda wszystkie terminy, o g. ½ 11tej Msza żałobna w Kościele na ul. Gwiazdzistej, potem przejazd autobusem razem z trumną na cmentarz otwocki i tam ceremonie pogrzebowe. Zawiadomiłam o tym Zosia Schuch. Harcerki też umieszczają nekrolog w Gazecie Wyborczej. Zocha wygląda marnie, jest bardzo zmęczona i mizerna. Przygotowałam jej herbatę i kanapki. Na szczęście Wojtek bardzo jej pomaga. Przyszedł Zbyszek i w trójkę jeszcze trochę powspominaliśmy Hankę. Po odejściu Zochy jeszcze chwilę rozmawiałam ze Zbyszkciem, który jest bardzo zmęczony. Namówiłam go, żeby koniecznie po wyborach pojechał na kilka dni do Paryża i całkowicie się oderwał od tutejszych sporów. Jutro ma zadzwonić do Danusi. Była też u mnie Marysia K. Chwilę pogadałyśmy, ona też ma kłopoty z Anną Woźniak, która nie zwróciła jej kroniki szkoły i fotografii. Pani Róża zrobił

mi wielkie pranie i już wieczorem przyniosła wyprasowana bieliznę. To jest naprawdę ktoś niezwykły. Muszę napisać o niej opowiadanie.

19 września

Pogoda chłodna lecz pogodna, temp. 19 stopni

Dzień pełen niespodzianek. Dostałam paczuszkę do Danusi zawierającą Vesterál, 4 małe puszki mleczka Gloria, 3 paczki papierosów i kawę Lavazza. Oprócz tego uroczy liścik piękną polszczyzną na karcie z obrazkiem St. Gilles, z jego kaplicy w Montoire oraz 2 margaryny i gazety z pobytu Ojca Świętego w Paryżu. Nadszedł też list i piękny obrazek od ks. Makulskiego z Lichenia. Obrazek przedstawia Matkę Boską Bolesną Królową Polski z orłem na piersiach. Wiele cudów dokonała tu Matka Boża, od pierwszego objawienia się rannemu żołnierzowi w 1814 roku i uzdrowienia go, po dzień dzisiejszy zdążają do niej pielgrzymki chorych, cierpiących, nieszczęśliwych. Ks. Makulski, kustosz tego sanktuarium rozpoczął budowę wielkiej bazyliki, w czym pomagają mu tysiące ofiarodawców. Jeszcze jeden list nadszedł od Miły i Aleksandra z Konstancina. Zrobili dla mnie szczegółowy wywiad na temat warunku pobytu w kilku komercyjnych zakładach rehabilitacyjnych. Niestety wszędzie są pokoje 2, 3 osobowe, posiłki poza domem, brak sanitariatów indywidualnych, cena dzienna 75 zł. Wolne miejsca od drugiej połowy października. Rozmawiałam z Basią Czarlińską, Halusią Z., z dr Truszczyńską o pogrzebie Hanki. Odwiedził mnie Zbyszek. Zadzwoń do Danusi jutro. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, wróciła z Zabrza okrutnie zmęczona. Przyjedzie do mnie w niedzielę i pójdziemy razem głosować na Unię Demokratyczną. Wieczorem zadzwoniłam do Danusi, żeby podziękować jej za paczkę.

20 września

Jeszcze chłodniej, w nocy 4 stopnie, w ciągu dnia mimo słońca 15 stopni

Zakupy przyniosła mi dziś Małgosia, bo p. Róża miała dyżur w kościele przy wydawaniu odzieży ubogim. Małgosia powiedziała mi, że teraz gdy w mieszkaniu jest chłodno trzeba rośliny doniczkowe mniej podlewać. Około g. 10tej zadzwoniłam do Oleńki. Czuje się dziś trochę lepiej, ale tak samo jak ja – nie lubi zimna. Wieczorem idzie do teatru. Potem przysłała p. Róża, wykapała mnie i powiesiła ręczniki na balkonie. Po ubraniu się zajęłam się kanarkiem, który coraz więcej i piękniej śpiewa. Służy mu wystawianie klatki w

nasłonecznionym miejscu. Przejrzałam Gazetę Wyborczą, wycięłam z niej 2 nekrologi dot. Hanki Paszkowskiej i wkleiłam je na str. 17/9 mego kalendarza, jeden jest od rodziny a drugi od instruktorek harcerskich. Po obiedzie wyszłam z p. Różą na spacer, tym razem na 2 laskach, żeby się trochę poćwiczyć przed jutrzejszym marszem do punktu wyborczego w Teatrze Miejskim. Próba wypadła słabo. Boję się, że Oleńka będzie mocno zrzędziła na moją powolność. W każdym razie przekonałam się, że nie stać mnie na udział we wtorkowej mszy św. w intencji Hanki. Pomodłę się w tej samej porze w domu. Ustały kłótnie i męczący okres kampanii wyborczej. Dziś panuje w mediach muzyka, literatura i rozrywka. Ciekawa jestem czy Polacy się wreszcie czegoś nauczyli frekwencja będzie większa niż przed poprzednimi cztery lata temu. Obawiam się jednak, że SLD nie ustąpi ze swych foteli, jest ich tak dużo i są bardzo zdyscyplinowani.

21 września

Noc bardzo chłodna 2 stopnie (w pokoju na oknie 4), o g.11tej już ładnie świeciło słońce. Temp. 18 stopni

Na odgłos budzika wstałam natychmiast, chociaż to nie było łatwe, bo kolano bardzo mnie bolało już po pierwszym kroku. Ubrałam się, zjadłam śniadanie, zaopatrzyłam kanarkę w ziarno, wodę i sałatę, ustawiłam ołtarzyk i o g. 9tej zasiadłam do wysłuchania Mszy św., którą dziś odprawiał ks. Biskup Zawisłowski z Łowicza. Jego homilia była jak zawsze pełna poetyckich metafor i wielkiej serdeczności. Potem umyłam owoce, obrałam brukselkę i zaparzyłam świeżą herbatę dla Oleńki, która przyjechała z bukietem różyczek i befsztykami. Razem obejrzałyśmy następny odcinek filmu „Cierniste krzewy”. Podczas obiadu zadzwoniła nasza kochana cudzoziemka Danusia. Wczoraj rozmawiała ze Zbyszekiem, który jedzie do Paryża we czwartek i na kilka dni będzie u niej mieszkał. Zamierzamy obie z Oleńką pomóc Danusi finansowo, bo ma w tej chwili trudności związane z pożyczkami przyjaciel na zakup samochodu. Jest nadzieja, że węgierski film dojdzie do skutku ale pewność dopiero będzie po podpisaniu kontraktu. Około g. 4tej poszłyśmy oddać głosy na posła i senatora UW (Piskorski i Bartoszewski). Wolniutko, z trudem ale jednak doszłam do Teatru Miejskiego. Pogoda była piękna. O g. 6tej Oleńka poszła na Mszę św. i zaraz po powrocie pojechała do Warszawy na koncert „Jesieni Warszawskiej”, a ja zjadłam kolację i czekałam do g. 11 na pierwsza wstępne wyniki dzisiejszych wyborów.

22 września

Taka sama pogoda jak wczoraj, Temp. 18 stopni

Wczoraj poszłam spać bardzo późno bo jednak czekałam na wstępne wyniki wyborów do 1ej. Zwyciężyła AWS czyli Solidarność. Dokładne wyniki będą znane dopiero w środę. Na razie Solidarność zdobyła 33%, SLD 26%, a UW 13%. Wstałam dzisiaj o g. 9tej. Noga znowu jest bardzo spuchnięta a kolano bolesne. Poza tym jest mi zimno mimo włączonego piecyka elektrycznego. Pani Czajkova jest naprawdę niezwykłą osobą. Sama, bez mojego proszenia kupiła 2 doniczki i woreczek ziemi, poszła na balkon aby przesadzić dwa krzaczki geranium przywiezione latem przez Danusię. Mam nadzieję, że się przyjmą, bo noce są bardzo chłodne. Po południu namówiła mnie na spacer i poszłyśmy na pocztę gdzie p. Róża kupiła mi znaczki i koperty a potem do kiosku, w którym kupiłam sobie parę widokówek z OTWOCKA. Napisałam list do Miły i Aleksandra Lewinów na adres ZAiKSU w Konstancinie, aby podziękować m za przesłanie informacji z różnymi placówkami rehabilitacyjnymi. W TV obejrzałam i wysłuchałam audycji Karola Małcużyńskiego na temat ewentualnych koalicji w przyszłym rządzie. Była to bardzo abstrakcyjna dyskusja, bo nie ma jeszcze ostatecznych wyników wyborów; zostaną ogłoszone w środę lub czwartek. Oleńka zadzwoniła przed wyjściem na koncert. Miała już dzisiaj drugi masaż i czuje się wiele lepiej.

23 września

Pogrzeb Hanki P. o g. 2iej na cmentarzu, Msza św. o g. 8 w Kościele św. Wincentego w OTWOCKU, Ponury, chmurny dzień 17 stopni

Smutno mi bardzo, że nie mogłam pójść na Mszę św. za Hankę ani na cmentarz na jej złożenie do grobu. Od rana palę światełko myślę o niej i wierzę, że jest szczęśliwa ze swym ukochanym mężem zabitym w Sztuthofie i swymi kochanymi synami Jasiem i Jędrkiem. Oleńka pojechała na Mszę żałobną do kościoła parafialnego Hanki przy ul. Gwiazdzistej na Marymoncie. Instruktorzy harcerskie były tam i jedna z nich wygłosiła pożegnanie. Rozmawiała z Zochą, której przyrzekła, że przywiezie mnie w niedzielę taksówką na cmentarz żebym mogła się pomodlić i na grobie Hanki zapalić znicz. Potem kondukt żałobny pojechał do OTWOCKA gdzie, odbyła się ceremonia pochówku. Harcerki zaśpiewały nasz hymn „O Panie Boże Ojczy Nasz”. Dr Czarnowska zaprosiła obecne lekarki na herbatę do siebie. Oleńka musiała być o g 2ej na masażu a potem o g 8ej na koncertach Jesieni

Warszawskiej. Jutro do mnie przyjedzie. Wieczorem zatelefonowała jeszcze raz Oleńka. Wszystkie nasze plany uległy zmianie bo rozboleł ją bardzo ząb trzonowy. Kilka razy już leczony. Zamiast na koncert musiała pójść do dentysty, który jej ząb usunął.

24 września

Piękna słoneczna pogoda, ale bardzo zimno, Temp. w nocy 2 stopnie, a w dzień 12

Rano zatelefonowała do mnie Zosia Szuch i opowiedziała mi szczegółowo o uroczystości żałobnej Hanki P., w Warszawie. Byli przedstawiciele Szarych Szeregów, byłych więźniów Sztuthofu, ZHP, wszyscy ze sztandarami. Zosia wygłosiła przemówienie pożegnalne, w którym wykorzystała również informacje zawarte w Miodowym opowiadaniu „Hanka”. Na cmentarzu w OTWOCKU harcerki zaśpiewały ulubioną piosenkę Hanki „Skowronki”. Potem zadzwoniła moja Oleńka, że jednak nie zdoła dziś do mnie przyjechać, ale spędzimy razem całą sobotę. Jutro pójdzie pożegnać Zbyszka i podać mu list do Danusi. Wielką niespodzianką i nawet zaskoczeniem był dla mnie telefon od Ani Woźniak. Nie mogłam się z nią skontaktować od 26 czerwca, gdy zadzwoniłam do niej aby się dowiedzieć jak wypadła obrona jej pracy. Zaprosiłam ją na moje urodziny, obiecała, że wtedy odda mi moje dwie książki i egzemplarz jej pracy. I od tej pory urwały się wszelkie kontakty. Ani nie usprawiedliwiła się ani nie zatelefonowała. Usiłowałam dowiedzieć się czegoś od jej matki, która nie umiała mi wyjaśnić poza jedną informacją, że Ania jest ciągle z mężem w Dżicinowie, ale przyjeżdża do pracy i wpada na chwilę zobaczyć się z Kasią, która jest u babci. Zaczęłam myśleć, że Ania jest chora w depresji. Tymczasem ona jest tylko źle wychowana, lekceważy też obyczaje jak dotrzymywanie obietnic, przepraszanie, okazanie szacunku. Jej telefon był tak swobodny bez cienia winy. Chciała mnie zabrać w niedzielę do swego sadu. Odmówiłam prosząc tylko o zwrot moich książek i egzemplarz pracy. Wieczorem przyszedł Zbyszek po list do Danusi i klucz do jej mieszkania. Wyrusza jutro w południe a w Paryżu będzie w piątek.

25 września

Wysłać życzenia Teresce Śliwińskiej, już w nocy trochę padało, a dzisiaj cały dzień, temp. 16 Państwowa komisja Wyborcza podała dziś ostateczne wyniki niedzielnych wyborów. Opóźnienie spowodowane obliczaniem głosów warszawskich i zagranicznych. Zwycięstwo

odniosła zdecydowanie AWS czyli Zjednoczona Prawica. Drugie miejsce zajęła dotychczas zarządzająca lewica SLD. Na trzecim miejscu weszła do Sejmu UW. Małą liczbę mandatów uzyskała partia chłopska PSL, Rop i mniejszość niemiecka. Przegrały kompletnie partie Unia Pracy, obie partie Rencistów i partia Korwin – Mikego. Frekwencja nadal niewielka, tylko 48% uprawnionych oddało głosy. Według nowej konstytucji premiera powołuje prezydent, a powołany musi w ciągu 7 dni przedstawić przyszłą Radę Ministrów. Ciekawa jestem jak sobie z tym Poradz AWS, wg mnie, która należy do Unii Wolności najlepszym kandydatem byłby Leszek Balcerowicz. Oleńka zatelefonowała, żeby mi powiedzieć, że pojechała na Dworzec Centralny pożegnać Zbyszka. Dała mu też list do Danusi. Po południu poszłam z p. Różą na spacer i do sklepiku Pasmanterii na naszej ulicy. Wjechałyśmy do środka z moim balkonikiem. Kupiłam sobie jedną parę rajstop trochę grubszych, mieli akurat mój rozmiar. Potem zabrałam się za przenoszenie rzeczy zimowych z tapczanu do szafy a z szafy do tapczanu letnie ubrania. Okropnie się zmęczyłam, mimo że pod koniec przyszła mi z pomocą p. Czajkowa. Czeka mnie jeszcze jak co roku wymiana bielizny, które są w walizce na pawlaczu i swetrów, spódnic, bucików itp. z kufra, który mi służy cały rok jako pomocniczy stolik na sprzęt muzyczny i czasopisma.

26 września

p. Marysia Wileńska g 11, Basia Czarlińska g. 3cia

Nareszcie trochę słońca i nieco cieplej. Kanarek cieszy się z tego najbardziej i śpiewa coraz więcej, gdy tylko na klatkę spływają promienie słoneczne, a bywa to zazwyczaj między g. 11tą i 12tą. Pani Róża przyniosła mi zakupy i rachunek telefoniczny z poczty. Po śniadaniu ubrałam się i przygotowałam co trzeba do wykonania pedicure. Pani Marysia przybyła punktualnie o g. 11tej i do hejnału z wieży Mariackiej pracowała nad pielęgnacją mych stóp. Potem przygotowałam sobie obiad. Trochę wcześniej niż zwykle, bo na g 3cią zaprosiłam Basię Czarlińską, za którą już naprawdę się stęskniłam i mamy wiele spraw do omówienia. Przyszła punktualnie o 3ciej jak zwykle ze słodkimi podarkami. Najpierw opowiedziała mi ze szczegółami pogrzeb Hanki P. było sporo ludzi, szczególnie lekarzy, harcerki, harcerze ze sztandarem, dwóch księży, w tym jeden to kapelan ZHP. Pięknie śpiewali... Potem Warszawiacy odjechali autobusem przedsiębiorstwa pogrzebowego a miejscowych lekarzy Basia Czarnowska zaprosiła na herbatę. Basia opowiedziała mi o swojej wizycie u profesora – okulisty w Warszawie. Towarzyszyła jej Hala. Niestety nie ma nadziei na poprawę wzroku.

Na degenerację siatkówki nie znaleziono jeszcze sposobu uzdrowienia. Czeką więc biedulkę ślepotą z tym, że zostanie możliwość odróżniania konturów. Basia jest bardzo dzielna. Nie zaprzecza. Później napisałam list imieninowy do Tereski Śliwińskiej i wysłałam na krótki spacer z p. Różą, która go po drodze wrzuciła do skrzynki. Wieczorem po Panoramie zadzwoniła Oleńka. Była na 2 koncertach Jesieni Warszawskiej i chociaż się zmęczyła to cieszy się tym pięknym przeżyciem.

27 września

Wietrzno i chłodno, na zachmurzonym niebie od czasu do czasu pojawiało się słońce, Temp. 14 stopni (w domu 10)

Dużego wysiłku woli musiałam dziś rano podjąć, aby wstać z łóżka i zacząć nowy dzień. Zakupy przyniosła mi Małgosia, bo pani Róża była zajęta wydawaniem odzieży ubogim parafianom. Zaraz po śniadaniu zastawiłam 2 kolby kukurydzy na obiad, bo gotuje się ją około dwóch godzin. Z części śliwek zrobiła kompot. Oleńka przyjechała ok. g. 11tej. Po wypiciu herbaty poszła do miasta na rynecek i do sklepu zielarskiego. Potem pięknie wysprzątała klatkę kanarkowi, którego wypuściła żeby sobie rozprostował skrzydełka. Kukurydza z masłem, popita kefirem bardzo nam smakowała. Na deser miałyśmy kremówki przywiezione z Warszawy i dobrą kawę. Oleńka pozmywała wszystkie naczynia. Jednocześnie w trakcie tych czynności opowiadała mi o swoich pracach, spotkaniach, masażach, koncertach, rozmowach z Danusią. Potem przycięła mi bardzo zgrabnie włosy i udzieliła porady kosmetycznej w rezultacie czego wyrzuciłam starą pomadkę do ust. Jeszcze raz wyszła z domu do kwiaciarni, gdzie kupiła 7 gałązek pachnącej frezji, która jest jednym z moich ulubionych zakupów. O g. 4tej pożegnaliśmy się, bo Oleńka chciała zdążyć na ostatni koncert Warszawskiej Jesieni. Wieczorem musi być w teatrze z p. Ireną Jun na spektaklu p. Augustynowicz z którą współpracuje w Szczecinie, a tutaj chce się przyjrzeć aktorom dla których obmyśla kostiumy.

28 września

Pochmurny, ponury, zimny dzień, Temp. 14 stopni

Smutna jest samotna niedziela szczególnie, gdy się człowiek źle czuje fizycznie. Ból w kolanie był dziś cały dzień bardzo dotkliwy, a w dodatku bolało mnie biodro i uda

operowanej przed trzema laty drugiej nogi. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, która była dzisiaj na Mszy św. w Kościele św. Aleksandra. Obie oglądałyśmy – każda u siebie kolejny odcinek filmu „Cierniste krzewy”. W południe zatelefonowała Danusia, wyjeżdża do Budapesztu we wtorek i wróci dopiero w przyszłą niedzielę. Zbyszek był obok niej więc zamieniliśmy kilka zdań. Jest w dobrej formie. Przekazałam tę wiadomość Oleńce i Monice. Mimo smutnej pogody ptaszek pięknie śpiewał, szczególnie podczas Mszy św. radiowej. Wieczorem zadzwoniła Ania Woźniak, przywiezie moje książki i swą pracę w czwartek po południu. Po wiadomościach oglądałam w II programie TV, film o pułkowniku Kuklińskim i mówili też o nim nasi politycy i historycy, z Ameryki Brzeziński, Jeziorański i dwaj przedstawiciele CIA. Bardzo ciekawa postać, przed kilku dniami zostało umorzone śledztwo przeciw niemu.

29 września

Ranek pochmurny, w południe słonecznie, Temp. w nocy 3 stopnie w ciągu dnia ok.15

Rano obudziłam się tak obolała, że miałam obawę czy utrzymam się na nogach. Mimo to wstałam przed g. 9tą i jakoś z Bożą pomocą rozruszałam się i nawet wykonałam sporo zajęć gospodarskich. Na razie nie ubierałam się, pozostając w szlafroku, bo p. Róża obiecała mi kąpiel ok. g. 11tej. Zasłałam jednak swoje łóżko, z balkonu przyniosłam kwiatki w wazonie, buraczki i sałatę. Buraczki umyłam i postawiłam na gazie w naczyniu z sitem. Sałatę po umyciu zostawiłam w wodzie. Przygotowałam kompot ze śliwek. Kanarek zaopatrzony w świeże ziarna, wodę i sałatę został przesunięty z całym stolikiem przed drzwi balkonowe, przez, które właśnie zaczęło świecić słońce. Zaraz też zaśpiewał. A ja zacerowałam jeden z ręczników, potem nastawiłam kaszę, a ponieważ p. Róża się nie pojawiła ubrałam się całkowicie. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Czuje się bardzo zmęczona. Boli ją szyja a dzisiejszy masaż jej nie pomógł. Myślę, że chętnie pojechałybyśmy do jakiegoś słonecznego kraju np. do Egiptu, oj chętnie!!! Po obejrzeniu filmowego teatru w TVP 1”Matka Courage” – Brechta, położy się wcześniej spać. Ja chyba zrobię to samo. Pani Róża przyszła wieczorem pozmywać naczynia i zasłonić okno. Trochę mi smutno, że moje koleżanki, Władzia, Halusia, Zosia, Ewa nie odwiedziły mnie ani nie zatelefonowały od 30 lipca.

30 września

Całą noc padał deszcz. Dzień pochmurny i mglisty. Temp. rano 4 stopnie w ciągu dnia tylko 9

Ciemno, zimno i deszcz padał prawie bez przerwy, a kaloryfery są zimne, mimo iż płacimy za ogrzewanie przez cały rok. Ja już od kilku dni posługuję się piecykiem elektrycznym. Wyobrażam sobie jaki będzie za ten okres rachunek z elektrowni! Ptaszkowi też było zimno, bo przed południem gdy kaloryferem był w drugim pokoju, nawet nie zaćwierkał, a gdy przejechałam z nim w pobliże klatki, to już za chwilę był koncert. Dwa razy usiłowałam zadzwonić do Oleńki, raz koło południa, a drugi raz wieczorem. Zostałam wiadomość na responderze, że się trochę niepokoję, bo wczoraj czuła się niedobrze, a dziś zamierzała rysować kostiumy dla teatru i wyjść tylko do p. Bogdana na masaż. W końcu zadzwoniła ½ 9 i wszystko się wyjaśniło. Po prostu później dziś wstała i poszła do Akademii, gdzie spotkała się z kompozytorem Pawłem i jego żoną Anią, którzy chcieli obejrzeć prace Jerzego Stajndy. Potem Oleńka poszła na masaż do p. Bogdana, a później do restauracji wegetariańskiej z Anią i Pawłem. Cały czas wspominali te czasy gdy Oleńka z Jerzym przychodzili na koncerty Jesieni Warszawskiej, bo Jerzyk był nie tylko malarzem ale również świetnym muzykiem, pianistą. W ogóle gdy zawsze o nim myślę to nasuwa mi się znakomite określenie „człowiek renesansu” w znaczeniu jego wielokierunkowych zamiłowań i umiejętności. Wysłałam spis imion naszych drogich zmarłych do Lichenia wraz z przekazem 50 zł, jako ofiarę na budowę Sanktuarium Maryjnego.

1 październik 1997 (Bardzo pochmurno, przelotny deszcz, Temp. 10°, św. Teresa od Dzieciątka Jezus)

Najwięcej czasu pochłonęło mi dzisiaj obranie świeżo upranego swetra z małych kołtunów. Jest to prawdziwie mrówcza robota. Sprzątnęłam klatkę kanarka i ustawiłam ją przed oknem, żeby miał chociaż trochę światła. Około południa zaczęły grzać kaloryfery, piecyk elektryczny odstawiłam za biurko. Teraz wejdzie do akcji nawilżacz. (przed spaniem)

Bardzo spadło ciśnienie i być może dlatego nie mogę się na niczym skupić. Olenieczka zadzwoniła popołudniu. Była w Akademii u M. Sitkowskiej, potem u p. Bogdana n masażu. Rozmawiałam telef. Z Anne Dmmfflet, która przyjedzie na kilka dni z Paryża ! Jest szczęśliwa, że może znowu być we Prowansji, a Tomaszek jest po prostu zachwycony szkołą, kolegami, kuzynami. Wcale nie tęskni za Warszawą. Obie z Oleńką myślimy podobnie, że my też chciałybyśmy być w Paryżu, a zimą w Prowansji, ale może nam się tylko wydaje w marzeniach. Basia Czarlińska zadzwoniła, że mnie jutro odwiedzi. Strasznie mi jej żal, bo jednak coraz gorzej widzi , już i kolory jej się zacierają. Jak okropnie trudno w takiej sytuacji odmawiać bez buntu Ojcie nasz.... I bądź wola Twoja....

Może też przyjdzie p. dr Sobolewska ostatni raz była u mnie 11/ IX. Poproszę o receptę na szczepionkę *Pasteur*, którą obiecali mi odłożyć w Aptece.

Czuje się tak marnie, że chyba się wcześniej położyć.

2 październik 1997 (Ania Woźniak około g. 4^{tej}, Basia Czarlińska g. 11^{ta}, g. 12^{ta} dr. Sobolewska, Trochę słonecznych chwil bardzo silny wiatr, temp 11° niskie ciśnienie)

Kaloryfery są w miarę ciepłe, a mimo to w domu jest dość chłodno i nadal jestem w dresach (przykrytych długą spódnicą). Po śniadaniu wyczyściłam klatkę kanarkowi, bo od wczoraj zdążył tak nabrudzić , jakbym nie sprzątała przez tydzień, a spodziewam się gości! Basia Czarlińska przysłała o g. 11 z pięknymi różyczkami. Pożyczyła mi 3 książki o Sanktuarium w Licheniu , szczególnie jedna zawiera piękne fotografie. W południe odwiedziła mnie moja lekarka p. dr Sobolewska. Zbadała mnie, obejrzała nogi, zmierzyła ciśnienie i stwierdziła znaczną poprawę. Wypisała mi też recepty, w tym również szczepionkę przeciwgrypową *Pasteur*. Bardzo mnie pokrzepiła jej diagnoza i rozmowa z nią. Jest bardzo sympatyczna i mądra a ma dopiero 42 lata i 16- letnią córkę. Potem zadzwoniłam do Oleńki, czuje się dziś lepiej, bo poszłam wczoraj wcześniej spać i grzeją kaloryfery. Zadzwoniłam też do Aleksandra . Wrócili wczoraj z Ciechocinka i czują się dobrze. Myślą o mnie i zadzwonią za parę dni. Przed g. 5^{ta} przysłała Ania W. z małą Kasią. Przyniosła bukiet białych lilii, który stoi na balkonie, bo ja nie znoszę zapachu. Oddała mi książkę i kopię swojej pracy. Przeprosiła za spóźnienie i obiecała mi przynieść jabłek później. Panin Czajkova przyniosła mi z apteki lekarstwa za 104 zł (z rachunkiem). Wypisałam czek na 300 zł, bo zostałam bez pieniędzy.

3 październik 1997 (Pogoda bez zmian, przelotny deszcz, silny wiatr, przeblyski słońca. Temp. 10°)

Na szczęście w domu jest ciepło, bo grzeją kaloryfery. Skorzystałam z tego, żeby się wykapać, oczywiście z dużym udziałem p. Róży. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Od Moniki dowiedziałam się, że autobus Zbyszka będzie miał opóźnienie i przyjdzie do Warszawy o g. 4^{tej}. Więc Monika najpierw będzie u notariusza, żeby sfinalizować wymianę mieszkania warszawskiego na OTWOCK, gdzie wkrótce przeniesie swoje rzeczy, potem przyjedzie po p. Lidię a o 4 tej zabierze z Dworca Centralnego Zbyszka. Na obiad ugotowałam sobie ziemniaki. Zjadłam je z „gzikiem” czyli białym serem ze śmietaną.

Poprosiłam p. Czajkową, żeby wychodząc do kościoła na Różańcowe Nabożeństwo zabrała bukiet białych lilii, подарowanych mi wczoraj przez Anię Woźniak- zabrała do kaplicy Matki Boskiej. Pół dnia spędziłam na odkładaniu letnich bluzek i bielizny do walizki, a z niej wyjęłam ciepłą bliznę i bluzki z długimi rękawami. Około godziny 6^{tej} odwiedził mnie Zbyszek z paczuszką od Danusi i moim kluczem od jej mieszkania. Był bardzo zadowolony ze swej podróży do Paryża i dziękował mi, że go do tego wyjazdu namówiłam. Opowiedziałam wszystko Oleńce, której zawsze żał, że nie mieszka w Paryżu. Zbyszek odwiedzi nas w niedzielę i opowie więcej szczegółów, a także zaszczepi mnie przeciw grypie. Bardzo się tą pracą układania ubrań zmęczyłam. Jutro muszę wstać wcześniej, bo przyjdzie do mnie ks. Proboszcz około g. 9^{tej}, to też postanowiłam położyć się trochę wcześniej, ale to mi się nie udało i w łóżku znalazłam się o g. 12^{ej}.

4 październik 1997 (Ks. Proboszcz z komunią świętą (ok. g. 9^{tej}) Cały dzień deszczowy i wietrzny. Temp. 9°)

Obudziłam się parę minut przed budzikiem i zaraz wstałam. Do godziny 9^{tej} zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie, zadbać o kanarka, ustawić ołtarzyk i pomodlić się. Ksiądz proboszcz zjawił się o g. 9.15 udzielił mi komunii świętej, pobłogosławił i krótką chwilę porozmawialiśmy. Potem odmówiłam modlitwy dziękczynne i za dusze zmarłych. Oleńka zadzwoniła przed wyjściem po sprawunki. Spodziewa się dziś wieczorem miłych gości, więc chce przygotować dobrą kolację, a umie to świetnie zrobić. Przy okazji kupi dla mnie parę zakupów. Ja też miałam dziś aż do popołudnia zajęcia w kuchni i obieranie jarzyn, przypraw

(natka i listki bazylii), kompot ze śliwek i t. p. Jednocześnie słuchałam Radia. Wiadomości o formowaniu przyszłego rządu i osoby premiera są niejasne. AWS jakoś nie umie zagospodarować swego zwycięstwa. UW się niecierpliwi. W poniedziałek ma się odbyć spotkanie Krzaklewskiego z Balcerowiczem. Oleńka jeszcze raz zadzwoniła z pytaniem czy kukurydzę wkłada się do zimnej wody czy do wrzątku. Sprawdziłam w książce kucharskiej „zalewa się wrzątkiem osolonej wody”. Wieczorem zamiast p. Róży przyszedł Małgosia pozamiatała, wytarła podłogę w kuchni i łazience i trochę sobie porozmawialiśmy.

5 październik 1997 (Pogoda gorsza niż wczoraj. Deszcz padał wczoraj prawie cały dzień. Wypogodziło się wieczorem. Silny wiatr. Temp. 10°)

Wstałam o ½ 8^{ej}. Przy śniadaniu słuchałam pięknej audycji, prowadzonej przez Irenę Santor o Leśniaku, poecie i piosenkarzu. Msza Święta radiowa była dziś w intencji akademii i szkół muzycznych z okazji początku roku akademickiego. Piękna muzyka, chóry opowiadały całą liturgię. Oleńka zadzwoniła około g. 11^{ej}, że przyjedzie za godzinę, bo właśnie wychodzi z domu. Czekając na nią zaparzyłam świeżej herbaty a potem oglądałam w Polsacie następny odcinek serialu „Cierniste Krzewy” , który oglądaliśmy razem. Opowiedziałam potem Oleńce jego treść. Przywiozła całą torbę podarunków i do tego duży bukiet małych aster , lekarstwa, herbatki, befszytk i moje ulubione kiełbaski frankfurckie. Opowiadając sobie o różnych wydarzeniach minionego tygodnia przygotowaliśmy obiad, lekkostrawny, ale bardzo pożywny (jarzyny ugotowane, sałatka z kapusty, befsztyki i kompot ze śliwek). Po umyciu naczyń, Oleńka zadzwoniła do Danusi, ale była tylko Vida, która powiedziała, że powróci ona późno wieczorem. Potem Oleńka poszła do Zbyszków, była (dla niej paczka od Jarosława). Nasz przyjaciel, doktor był bardzo zadowolony ze swego krótkiego pobytu w Paryżu. Zszedł do mnie razem z Oleńką, zrobił mi szczepienie przeciwgrypowe. Lidka przyniosła ½ tarte and prunes, bardzo nam zasmakowała. Oleńka poszła na Mszę a ja obejrzałam film „Dotyk anioła”. Wróciła p. Czajkowa, powynosiła kwiaty na balkon. Oleńka wróciła do W-wy po Dzienniku w TV 1 i jeszcze raz zatelefonowała z pracowni żebym się nie bała o jej bezpieczeństwo.

6 październik 1997 (Wróciło słońce i pogoda. Temp. W południe 15° a później około 20°)

Powrót słonecznej pogody, chociażby na kilka dni jest powrotem do radości i bardzo poprawia samopoczucie. Kanarek cieszy się i pięknie śpiewa w swej klatce ustawionej znowu przed drzwiami balkonowymi . Około g. 11^{ej} zadzwoniła Oleńka. Ona też, podobnie jak ja, kocha słońce i lubi ciepło. Co prawda prognozy pogody przewidują, że już pod koniec tego tygodnia wróci deszcz i chłód, ale może się nie sprawdzą jak już nieraz bywało. Obiad miałam gotowy- befsztyk i gotowane jarzyny, więc całe popołudnie mogłam wykorzystać na czytanie zaległej prasy i bardzo interesującej książki, pożyczonej mi przez Hanię „Apteka Natury”, przeczytałam tylko wybrane fragmenty, bo jest to bardzo obszerne dzieło. Popołudniu wyszłam z p. Różą na spacer. Niełatwo mi się chodziło po tych kilku dniach deszczowych i wietrznych, w których spacer był niemożliwy. Z publicystyki obejrzałam Teleexpres, część audycji Forum i wieczorem Wiadomości. Jeszcze ciągle nie wiadomo kto

będzie prezesem nowego rządu. Czuje się spory o fotele. A tymczasem prezydent i obecny premier spieszenie mianują dyrektorów departamentów służby cywilnej i generałów, żeby swoim SLDowskim członkom zapewnić dobre posady. Wieczorem miałam telefon od Danusi. Wróciła z Budapesztu bardzo zmęczona i zaziębiona. Potem zadzwoniła Oleńka, że jutro przyjedzie i zawiezie mnie na grób Hani, a do Zabrza pojedzie dopiero wieczorem. Ucieszyłam się, ale trochę się boje czy dam sobie radę z chodzeniem na laskach?

7 października 1997 (Pogoda jeszcze piękniejsza niż wczoraj. Dużo słońca. Temp. W południe 21°)

Moja kochana Oleńka zadzwoniła około g. 9^{tej} z bardzo miłym pomysłem. Chciała przyjechać do OTWOCKA o g. 11^{ej}, ażeby wykorzystać dzisiajszą piękną pogodę i pojechać ze mną na grób Hanki Paszkowskiej i babci. Do Warszawy musiałyby wrócić o g. 3^{ej}, bo o 4^{tej} jedzie z Ireną Jun do Zabrza. Byłam wzruszoną tą chęcią zrobienia mi przyjemności, ale znając moją powolność poruszania się doszłam do wniosku, że w żaden sposób nie zmieszczę się w czasie jaki będziemy miały i zamiast radości przeżyję wielkie zmęczenie i niepotrzebny stres, więc podziękowałam za jej dobre chęci i Oleńka chyba to zrozumiała. W przyszłym tygodniu nie ma żadnych wyjazdów i może będzie jeszcze jakiś pogodny dzień dla nas. Na jutro zapowiedziały się z wizytą Marylka i Władzia. Cieszę się, bo nie widziałam ich od moich urodzin (30 lipa). Dawno też nie miałam żadnej wiadomości od Zosi Napiórkowskiej, Reginy i Ewy. Pani Róża jest nieoceniona. Rano zabrała do prania moje ciepłe dresy, 2 spódnice, garsonkę szarą i wszystko przyniosła czyste, pachnące, prawie suche. Byłam też z nią na krótkim spacerze około g. 6^{tej}, gdy wróciła z nabożeństwa różańcowego. Ja uczestniczę w Różańcu emitowanym przez Radio M. o g. 8.20 wieczorem. Potem zjem kolację i jeśli jest coś ciekawego w TV, to oglądam. Ciekawymi prognozami publicystycznymi są: FORUM, w Centrum uwagi i 7 dni na świecie.

8 październik 1997 (Marylka i Alina g. 5^{ta}. Ranek szary i mglisty, w godz. Popołudniowych słonecznie, lekki wiatr. Temp. 18°)

Korzystając z pogody zrobiłam małe pranie osobistej bielizny i wszystko sama rozwiesiłam na balkonie. Była to dobra gimnastyka! W wiadomościach radiowej Jedyńki usłyszałam, że AWS i UW zawiązało koalicję, ale jeszcze ciągle nie omówili spraw personalnych przyszłego

rzędu. Anne zadzwoniła do mnie z Warszawy. Jutro odlatuje do Paryża. Obiecała pozdrowić ode mnie Danusie. Po południu odwiedziły mnie Marylka, Władzia i Helusia. Przyniosły ciastka do przygotowanej przeze mnie kawy i herbaty. Helusia przyniosła mi ze swej działki wielką cukinię, winogrona malutkie, przez nią wyhodowane i bukiet Marcinków. Władzia podarowała mi piękną różę, a Marylka książkę o Papieżu Janie Pawle w Polsce. Władzia zadowolona, bo znowu ma ½ etatu w szkole. Marylka przyniosła cały plik fotografii z wycieczki do Szwecji, Norwegii i Finlandii. Oglądaliśmy je z wielkim zainteresowaniem, słuchając jej komentarzy. Dowiedziałam się też, że Zosia Napiórkowska zorganizowała „Warsztaty” dla klas autorskich freinetowskich w Czartorii (50 osób). Tam też odbyło się zebranie Komisji Koordynacyjnej naszego Stowarzyszenia była tam Marysia K. Helusia powiedziała mi, że Ewa został babcią na początku sierpnia. Luisa urodziła synka. Ja im opowiedziałam o Hance Paszkowskiej zupełnie nie wiedziały, że pogrzeb był w OTWOCKU nie zauważyły nekrologu, który był wywieszony w szpitalu, gdzie pracują.

9 października 1997 (Cały dzień pochmurny i deszczowy. T. 16°)

Zajęcia gospodarcze są bardzo żmudne i zabierają wiele czasu, który można by wykorzystać na ciekawsze sprawy np. lekturę i pisanie. Dziś na przykład musiałam wyciskać sok z maleńkich winogron, które przyniosła mi Helusia ze swojej działki, potem obieranie jarzyn, przygotowanie sałaty z nasiekana zieloniną itp. To też po zjedzeniu obiadu jestem taka zmęczona, że mowy nie ma o jakiejś twórczej pracy. Myślę, że powinnam ustawić sobie inaczej program dnia, trochę wcześniej wstawać i wieczorem chodzić spać. Pracować intelektualnie od śniadania ze 2 do 3 godzin, gdy czuje się najaktywniejsza. Meteorolodzy zapowiadają, że najbliższy weekend, sobota i niedziela będą bardzo chłodne i deszczowe, więc zapewne skończą się moje spacerunki. Tymczasem widok z mego okna na drzewa i krzewy dookoła Banku są niezwykle kolorowe, zwłaszcza w chwilach przejaśnień. Wszystkie odcienie złota, miedzi, brązu i kilka stopni zieleni są bardzo piękne. Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Zabrze gdzie jest jeszcze dużo roboty ze scenografią i kostiumami. Wróci prawdopodobnie w sobotę. A rano zadzwoniła Anne, która dzisiaj wraca do Paryża i przekaże moje pozdrowienia Danusi. Zbyszek próbował dzisiaj po Wiadomościach telefonować do niej, ale panienci nie było, więc zostawił jej messenger me zepondeurze.

10 październik 1997 (W nocy padał ulewny deszcz. Temp. W nocy 9°. Dzień pochmurny, mglisty, temp.)

Znowu nie udało mi się zagospodarować porannych godzin na pisanie, bo musiałam posprzątać klatkę kanarkowi, który niestety znowu się pierzy. Zaczęłam mu podawać nowe ziarna z witaminami. Dużo czasu zajęło mi też sprawdzenie (a przy okazji uporządkowanie) rozliczeń z mojego konta bankowego, bo nie mam zawiadomienia o nadejściu emerytury na październik ani dowodu opłaty czynszu za ten miesiąc, zwykle odbywa się to około 5 dnia miesiąca. Potem przyszła p. Róża i wyprasowała moje pranie i kilka spódnic. Jedną z nich musiałam naprawić i przyszyć pętelki do wieszaka. Wszystko to zajęło mi czas do g. 1.30. Ugotowanie obiadu (ryba smażona i kartofle) wraz ze spożyciem zajęło mi ponad godzinę. W międzyczasie zatelefonowała Basia i chwilę pogawędziłyśmy. W tej sposób dotarłam szczęśliwa do g. 3^{ciej} i czuje się bardzo zmęczona. Z Czartorii , gdzie odbywały się warsztaty freinetowskie otrzymałam aż trzy wizytówki z pozdrowieniami od uczestniczek. Piękne, jesienne krajobrazy. Żałuję, że nie mogłam tam być!... Ogrzewanie przez ponad tydzień piecykiem elektrycznym sprawiło, że zapłaciłam dziś za zużycie energii 83 zł. Jak co dzień w październiku odmówiłam różaniec z Radiem M. Po kolacji zadzwoniła Danusia. Jutro wyjeżdża do Budapesztu, skąd wróci w poniedziałek wieczorem. Praca tam jest bardzo trudna z powodu bariery językowej. Jej asystentka zna słabo j, angielski, który Danusia umie też niewiele.

11 października 1997 (Silny wiatr, ranek pochmurny, przelotne deszcze, krótka chwila słoneczna. Temp. W nocy 8° w ciągu dnia 14 °)

Mimo na nowo włączonego ogrzewania w domu jest dość przewiewnie. Widocznie wiatr wdziera się przez nieszczelne okna i drzwi na klatkę schodową. Około g.10^{ej} przyszła p. Róża z zakupami i gazetą wyborczą, która dziś zawiera m. i. „Poczt posłów” wybranych w ostatnich wyborach do sejmu. 460 nazwisk w kolejności alfabetycznej (wiek, zawód, pełne funkcje) AWS, SLD, UW, PSL, ROP i mniejszość niemiecka. Bardzo mało jest kobiet-szkoda, bo są znacznie lepszymi organizatorkami. Już prawie dwa tygodnie trwają układy koalicyjne, między AWS i UW to Zn. głównie między Balcerowiczem i Krzaklewskim. Nie wygląda to ani poważnie, ani wesoło. Tymczasem we wszystkich partiach, które poniosły porażkę zmienili się przywódcy. Pani Czajkova wykapała mnie i umyła mi włosy. Niestety

nie mogłam wyjść na spacer, bo było deszczowo i wiał silny wiatr. Kilka razy dzwoniłam do Oleńki, ale nie było jej w domu. Tyle złego dzieje się teraz, że nie mogę powstrzymać się od obaw o nią, gdy nie zatelefonuje. W końcu zadzwoniłam do p. Wieczorka, męża Ireny Jun i dowiedziałam się, że prawie spóźniły się na pociąg. Oleńka odezwał się zaraz po przybyciu do domu i trochę na mnie pozzrędziła, że się o nią martwię, ale to nic. Przejdzie jutro w porze obiadowej.

12 październik 1997 (Dzisiaj jest chłodniej niż było wczoraj. Bardzo niskie ciśnienie 996 hp. Temp. 11°)

Po bardzo niespokojnej nocy (wstawałam wiele razy, nie mogłam zasnąć) w końcu spałam około 4 godziny i definitywnie wstałam przed budzikiem o g. 7^{ej}. Ubrałam się ciepło, nakarmiłam ptaszka, urządziłam ołtarzyk i zjadłam śniadanie. Potem uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej, z Kościoła św. Krzyża, która była dziś odprawiana w intencji „oświaty i wychowania”. Oleńka zadzwoniła do mnie, że przyjedzie około g. 2^{ej}. Miałam zatem dość czasu na przygotowanie obiadu i nawet nakrycie stołu. Oglądałam następny odcinek filmu „Ptaki ciernistych krzewów” ze świetnym aktorem R. Chamberlainem. Typowy melodramat, a przy tym akcja dzieje się w Australii, więc ma również wartości krajoznawcze. Wypuściłam kanarka, żeby sobie polatał. Oleńka przyjechała zmęczona, bo autobus był zatłoczony i często się zatrzymywał. Przywiozła mi tygodnik POLITYKA (nr 43), którego zupełnie nie znałam. Jutro sobie poczytam i zapiszę, co o nim myślę. Na razie zasiadłyśmy do obiadu (kasza hreczana, jajka sadzone, wielka miska sałaty dodatkiem pomidorów, kefir a na deser śliwki). Potem Oleńka poszła na zakupy do Adrii, a ja odpoczywałam z kawusią i papierosem. Ustał wiatr więc poszłam z Oleńką na spacer. Powietrze było mi potrzebnego deszczowych dniach bez spaceru. Czas szybko leci jak się jest z kimś kochanym. O g. 6^{tej} Oleńka poszłam na Mszę świętą, potem wypila herbatę i już musiała się spieszyć na autobus. Zadzwoniła do mnie jeszcze raz z Warszawy na „dobranoc”.

13 październik 1997 (Zapowiedziano na dziś złą pogodę, tymczasem ponad 2 godziny świeciło słońce. Temp. 11° o g. 3^{ciej}.)

Po dobrze przespanej nocy obudziłam się około g. 8^{ej} wypoczęta i zaraz wstałam. Nakarmiłam kanarka, zjadłam śniadanie i zażyłam leki, a potem uzupełniłam w kalendarzu

wczorajszą stronę. Potem zatelefonowałam do Banku PKO z zapytaniem dlaczego dotychczas nie otrzymałam wyciągów pażdziernikowych z mego konta. Normalnie do 5 tego otrzymuje emeryturę, a 6 tego Bank płaci mój czynsz do ADEMu. Uprzejma urzędniczka sprawdziła tę sprawę i powiedział, że wysłano z listy z wyciągami i odcinkiem emerytury 8/10. Wobec tego zadzwoniłam na pocztę do ekspedycji i dowiedziałam się, że od 9/10 są listy bankowe w mej skrzynce. W południe zadzwoniła Oleńka, żeby się pożegnać, bo wyjeżdża do Zabrze skąd wróci w czwartek, albo w piątek wieczorem. Po obiedzie przyszła Małgosia i zabrała , mnie na spacer. Poszłyśmy na pocztę zabrać listy. Były z PKO i kalendarz od JCEM. Odpoczęłam chwilę po powrocie do domu, a potem z wielką uwagą słuchałam dyskusji polityków FORUM. Boję się, że z tej koalicji z AWS chyba nic nie będzie, mimo że przedstawiciele Unii wykazują niezwykłą cierpliwość. AWS jest zlepkiem dużej liczby małych opozycyjnych partii. Domyślam się , że Krzaklewski ma z nimi wiele trudności. Wieczorem zatelefonowała z Paryża Danusia. Wróciła przed chwilą z Budapesztu. W domu jej jest zimno, więc weźmie gorącą kąpiel i skoczy do łóżka. (Telefon do Banku i na Pocztę).

14 października 1997 (Jeszcze chłodniej niż wczoraj. W nocy 2°, w dzień temp. 7 °. Było jednak kilka dni słonecznych)

Miałym początkiem dnia był telefon od Zosi Napiórkowskiej z Łomży . Opowiedziała mi o „ Warsztatach w Czartorii”, przybyły nam nowe zespoły regionalne w Lublinie i Zamościu. Następnie przez kilka godzin odkładałam do kufru letnie obuwie, swetry, spódnice itp. A wyjęte z niego rzeczy zimowe trzeba było powiesić w szafie. Przy okazji odłożyłam jedna parę bucików, ciężki płaszcz od Oleńki i kurtkę futorzanek (podniszczoną) dla powodzian. Pani Róża zabrała te rzeczy i zanieśe razem ze swoimi do Kościoła, gdzie przygotowuje się następny transport. Zmęczyłam się „do siódmego potu” , ale do wiosny mam te przenosiny za sobą. Na obiad zjadłam zupe jarzynową z makaronem (od wczoraj) i jogurt. Zadzwoniła do mnie Marysia Kościuszko i chwile porozmawiałyśmy o zmarłym koledze Marianie Kliminku, który pracował kilka lat w naszej szkole, a potem, był dyrektorem liceum w Świdrze. Marysia obiecała odwiedzić mnie w przyszły wtorek, żeby pogawędzić trochę przy filiżance kawy. Popołudniu poszłam z p. Różą na spacer i przy okazji kupiłyśmy sobie rajstopy włoskie w sąsiednim sklepiku. Obiecano mi je wymienić, gdyby się okazały nieodpowiednie w wymiarze. Weście nastąpiło spotkanie Leszka Balcerowicza z M. Krzaklewskim i uzgodnili

kandydata na premiera. Jutro dowiemy się kto to jest. Zbyszek obiecał, że przyjedzie do mnie i opowie mi o krajowym zebraniu UW, w którym uczestniczył, ale niestety nie przyszedł.

15 październik 1997 (Pogorszenie pogody. W nocy 2° a w ciągu dnia 8° zachmurzenie zmienne. Trochę słońca)

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy w tym pyszne śliwki węgierki. Zamieniła też moje wczoraj zakupione wczoraj rajstopy na trochę grubsze i wygodniejsze firmy „WOLA”, polska firma ze Zduńskiej Woli, rozmiar w sam raz dla mnie 164/96-104. Otrzymałam bardzo miły i serdeczny list od Tereski Śliwińskiej z Poznania. Basia Czarlińska zadzwoniła zapowiadając odwiedziny w piątek. Teatr ze Szczecina szuka kontaktu z Oleńką. Powiedziałam, że jest w teatrze Zabrze. Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer. Powietrze było łagodne, bez wiatru, ale czuje się już wyraźnie jesień. Mój mały i dość ciężki chodzik, zagrabił całe pęki spadających liści, które trzeba było z niego zdejmować. Zbyszek przyszedł do mnie po Teleexpresie i omówiliśmy sytuację polityczną. Wiadomo już kto jest kandydatem proponowanym przez AWS, zaakceptowanym przez UW i zgłoszonym dziś prezydentowi. Jest to profesor chemik, politechniki śląskiej, członek Solidarności od 1980 roku, prof. Buzek, lat 58, protestant (jak Piłsudski), żonaty, ma córkę studentkę STP. To on był doradcą Krzaklewskiego w układaniu programu wyborczego. Wieczorem, wystąpił w TV, Centrum Uwagi, i wydał mi się mądry i sympatyczny, ale nie mam pewności jaki jest jego stosunek do Unii Wolności?

16 październik 1997 (Deszcz pada od wczoraj. Nad ranem nawet z śniegiem. Temp. rano 2°, a potem 7°-8°)

Wczoraj wieczorem zadzwoniła do mnie Helusia Żebrowska. Są wielkie kłopoty ze Zbyszkim. Nie chciał przyjmować ani pokarmów ani leków i w końcu zmusił lekarzy do wypisania go z szpitala. Teraz jest w domu i jego żona, Kasia Dzieduszycka musi znosić jego kaprysy i sama go pielęgnować, bo nie zgadza się na pielęgniarkę. Aż nie mieści się w głowie, żeby wielki poeta był takim samolubem! Dziś znowu wyczyściliśmy razem z p. Różą klatkę kanarka, a potem poszła na pocztę zrealizować czek (300 zł) i zrobiła zakupy. W TV obejrzałam dwa interesujące filmy. Jeden przyrodniczy „Dziennik wielkich kotów” (wynik dwumiesięcznej obserwacji kamerą, życia kilku rodzin lwów i lampartów). Drugi film był

reportażem z życia Starokatolików, czyli Madianitów. Poświęcenie nowego Kościoła w Warszawie. Olenka zatelefonowała z Zabrze. Tam też jest fatalna pogoda, a w teatrze jeszcze dużo pracy. Powróci do Warszawy jutro późnym wieczorem. Jeszcze ciągle nie został potwierdzona umową, koalicja AWS z UW. Dziś Leszek Balcerowicz ponad godzinę rozmawiał z Jerzym Buzkiem. Potem z Marianem Krzaklewskim zaczęła się praca lidera UW nad ułożeniem tekstu umowy koalicyjnej, od której zależy czy w ogóle do niej dojdzie. Wieczorem po wiadomościach obejrzałam film zawierający fragmenty pontyfikatu Jana Pawła II. Związane szczególnie z Polską. W audycji „Credo”, redaktor po wyświetleniu kilku scen z podróży Papieża wyciągnął wniosek, że kluczem jego pracy misyjnej jest stał i wszędzie powtarzające zdanie: „Nie lękajcie się, nie traćcie nadziei, sur sum corda!”.

17 październik 1997 (Basia Czarlińska g. 11-12. Pogoda ponura. Do południa gęsta mgła. Przelotne deszcze, temp. 4°-7°)

Pierwszą pracą, po śniadaniu było sprzątnięcie klatki kanarka. Potem zebrałam książki pożyczone od Basi i przygotowałam dla niej dwa numery „Tygodnika Powszechnego”. Ponieważ nie może już sama czytać, wybrałam z tygodnika „Niedziela” bardzo interesująco przedstawiony, w formie poetyckiej utwór o św. Teresie z Avili, przez ks. Tymoteusza (ks. Biskup Zawistowski z Łowicza) p. tytułem „Mistyczka w Kastanietach” i przeczytałam go Basi. Jest to wyjątkowo mądry, dokładny a jednocześnie dobrotliwie dowcipny życiorys zakonnic, reformatorki, zakonów karmelickich, mistyczki, doktora Kościoła, a przy tym, pięknej kobiety, świetnie jeżdżącej konno, śpiewającej z kastanietami i przekonywującej wszystkich, że życie w świętości może być radosne. Basia przyniosła mi kawał ciasta drożdżowego, które mi tak smakowało, że obiad jadłam dopiero o g.5^{tej}. Mimo mglistej, zachmurzonej pogody wstawiłam kanarka przed drzwiami balkonowymi i zagrałam mu na organach, co go zachęciło do pięknego śpiewu z trelowaniem. Dziś weszła w życie nowa Konstytucja, w południe Prezydent przejął dymisję całego rządu i premiera. Zarówno w Radio jak i w Telewizji co jakiś czas były sygnały o dokonującej się koalicji AWS i UW.

O g. 5^{tej} kandydat na premiera znalazł się z poparciem obu partii u Prezydenta, który wręczył mu akt potwierdzający utworzenie nowego Rządu. Odetchnęłam z ulgą (nie tylko ja zresztą), że w końcu AWS i UW doszły do porozumienia. Trzeba mieć nadzieję, że nowy premier poradzi sobie. Prof. Jerzy Buzek jest znany jako dobry organizator i dyplomata.

18 październik 1997 (Piękna słoneczna pogoda od g. 11^{ej}, wcześniej rano gęsta mgła. Temp. ok. 10°)

Dzień św. Łukasza, mojego zaświatowego przyjaciela. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy, a także małą dynię i bukiet marcinków, które zostawiła u niej Helusia dla mnie. Zadzwoiłam później, żeby jej podziękować. Nakarmiłam ptaszka i ustawiłam go jak zawsze w drzwiach balkonu. Dziś chyba był szczęśliwy, bo świeciło słońce. Śpiewał długo i głośno. Pani Róża urządziła mi kąpiel i umyła mi włosy, a popołudniu zabrała mnie na spacer. Zrezygnowałam z wózka i na laskach doszłam na skwerek. Dwa razy rozmawiałam dziś z Oleńką, która wieczorem wróciła późnym wieczorem z Zabrza i jest bardzo zmęczona, a jutro czeka ją podróż do Szczecina. Z jednej strony było mi żal namawiać ją na przyjazd do mnie, z drugiej zaś bardzo pragnęłam ją zobaczyć i wykorzystać tę ładną pogodę do pojechania na cmentarz. W końcu ustaliłyśmy, że przyjedzie jutro około południa, pojedziemy na cmentarz taksówką, porozmawiamy, zjemy razem posiłek i wróci do Warszawy. Tematem nr. 1 en zarówno w prasie jak i w radiu oraz w Telewizji jest nominowany wczoraj przez prezydenta Kwaśniewskiego premier nowego rządu prof. Jerzy Buzek. Z artykułów w Gazecie Wyborczej. „Nie jest on znanym politykiem, nie ma własnego zaplecza politycznego, ale pyzatym zdaje się mieć same zalety potrzebne na tym stanowisku i ni ma wady, jaką byłaby jakakolwiek skrajność w poglądach „ Ernest Sklarski Gazeta Wyborcza 18/X.

19 październik 1997 (Jeszcze jeden słoneczny dzień, prawie bez wiatru. Temp. rano 5°, w południe 14°)

Po Mszy świętej radiowej zatelefonowała Oleńka. Ustaliłyśmy, że przyjedzie po obejrzeniu odcinka filmu „Ptaki ciernistych krzewów” a więc będzie u mnie około g. 2^{iej}. Jest bardzo piękna pogoda, więc na pewno wybierzemy się na cmentarz przed obiadem. Ptaszek cieszy się słońcem w klatce, ustawionej przed drzwiami balkonowymi. Podczas nabożeństwa, a także w trakcie filmu śpiewał prawie bez przerwy. Danusia zadzwoniła do mnie po rozmowie z Oleńką. W Paryżu też jest bardzo piękna, słoneczna pogoda. Jutro wyrusza do Budapesztu, tym razem na 10 dni podczas których będą już nakręcać niektóre sceny filmu. Ma bardzo dużo pracy, ale cieszy się, bo oprócz zarobku zyskuje potrzebną ilość godzin zatrudnienia dla uzyskania zasiłku bezrobocia”. Oleńka przyjechała około g. 2^{iej}, obładowana podarkami dla mamy i bukiet prześlicznych, pachnących różyczek, befsztyki i chyba ½ kg faszerowanych

kielbasek. W obawie, że pogoda może się zmienić natychmiast wyruszyliśmy taksówką na cmentarz. Wysiałyśmy przy głównej, górnej bram, a taksówkarz miał po nas przyjechać do II bramy. Poszłyśmy najpierw zapalić lampki na grobach Tadzia Żebrowskiego, Hanki Paszkowskiej, potem Oleńka sam poszła na groby Jurka Czajki i babci Tajfenn, potem zaszłyśmy aleją Wojska do naszej kochanej babuni. O g. 4^{tej} byliśmy już w domu i Oleńka zrobiła pyszny obiad, pomyła naczynia i po g. 5^{tej} pojechała z Moniką do W-wy, skąd wieczorem wyruszyła na 2 dni do Szczecina.

20 październik 1997 (Całkowita zmiana pogody. Duży spadek ciśnienia, pochmurno, temp. ok. 10°. Inauguracja Sejmu III Kadencji RP)

Gwałtowna zmian pogody nie jest korzystna dla zdrowia i dobrego samopoczucia, to też moje samopoczucie jest marne, bolą mnie stawy i nie czuję weny twórczej, nawet do pisania listów, a tymczasem napływają nowe i mimo przyjemności, odczuwam niezadowolenie z rosnących zaległości. Gdzie się podziała moja „kultura epistolarna”, którą mi zawsze przypisywał Aleksander Lewin?! Od g. 11 do 1^{ej} p.p. oglądałam transmisję uroczystego otwarcia 3-ciej Kadencji Sejmu RP. (przedtem odbyła się Msza święta w intencji posłów i przyszłego rządu w Katedrze) W uroczystości brało udział wielu dostojnych gości, w tym trzech prezydentów, Lech Wałęsa, prz. Kaczorowski, rządu emigracyjnego i obecny prezydent A. Kwaśniewski, poza tym ambasadorowie przedstawiciele Kociołów, prasa, mnóstwo dziennikarzy, fotoreporterów. W łamach poselskich zasiadł 460 posłów (w tym 180 nowych). Mężczyzn jest 401 a kobiet 59. Wybrany został marszałek sejmu, były wojewoda gdański, 39 letni prawnik Maciej Płażyński, wice marsz. M. Bozowski (SLD), J. Król (UW), ?.....(PSL) i A. Zając (AWS). AWS podpisało deklarację koalicyjną z UW i M. Krzaklewskim z L. Balcerowiczem uścisnęli dłonie razem z nowym premierem J. Buzkiem (publicznie). Wielką radość sprawiła mi Oleńka telefonując ze Szczecina po prostu z budki telefonicznej. Po południu ustał wiatr i nie padało, więc poszłam z p. Czajkową na spacer. Wieczorem po kolacji odmówiłam różaniec z radiem, potem obejrzałam „Panoramę”, która podaje najpełniejsze informacje i o g. 11^{ej} zaczęłam się przygotowywać do snu, co mi zabiera zwykle godzinę.

21 październik 1997 (Marysia Kościuszko. W nocy b. chłodno 1°, przedpołudnie słoneczne, temp. 7° po g. 3^{ciej} zachmurzyło się)

Wbrew ponurym przewidywaniom naszych meteorologów, dzień dzisiejszy wstał słoneczny, z tysiącem kolorowych liści złotej polskiej jesieni, chmury zastały niebo dopiero popołudniu. Przez Radio słuchałam dziś inauguracyjnej sesji Senatu. Przewodniczył jej jako marszałek senior przedst. UW Bartoszewski. Po zaprzysiężeniu senatorów 100 osób (AWS: 51, SLD: 27, UW: 8) nastąpiły wybory marszałka Senatu. Była tylko 1 kandydatura A. Grześkowiak o bardo bogaty życiorysie, prawnik z Torunia, prof. Prawa w KULU, jest wybrana senatorem po raz trzeci. Głosowało na nią 61 senatorów 38 było przeciwnych, 1 wstrzymał się. Wiele życzeń od prezydenta również kwiaty i bardzo dobra, krótka mowa wstępna p. Marszałek. Oleńka znowu sprawiła mi radość telefonując ze Szczecina. Bardzo jej się podoba to miasto przypominając portowe miasto we Francji. Musi zostać jeszcze jutro i stamtąd prosto pojedzie do Zabrza. O g. 4^{tej} przyszła Marysia K. Spędziłyśmy bardzo miło prawie 2 godziny przy dobrej kawusi i greckim koniaku rozmawiając o przyszłości naszego Ruchu Freineta. Opowiedziałam jej dużo szczegółów o jego działalności, o Elizie, ich sposobie życia o naturalnych metodach żywienia, leczenia i ekologii. Po „Wiadomościach” zapowiedziano mróz w nocy, więc p. Róża wstawiła do pokoju geranium i drzewo szczęścia. Potem odmówiła różaniec z radiem, zjadłam kolację i na zakończenie dnia obejrzałam film kryminalny „gliniarz i prokurator”.

22 październik 1997 (W nocy niewielki przymrozek -1°. Rozpogodzenie i trochę słońca w godzinach popołudniowych.)

Znowu nic dzisiaj nie napisałam, cały długi poranek od śniadania do obiadu zajęły mi prace ogrodnicze (bazylia) i gospodarcze w kuchni. Nie wiem zupełnie co się dzieje u Zbyszków. Oleńka powiedziała mi wczoraj, że Monika się przeprowadziła. Pani Róża zmieniła mi wczoraj pościel i zabrała wszystko co było do uprania. Nowy premier J. Buzek odbywa dziś rozmowy z kandydatami na ministrów. W Sejmie trwa dość burzliwa dyskusja nad nowym regulaminem sejmowym. Zmiany zupełnie nie podobają się postkomunistycznemu klubowi SLD. Jeszcze raz zadzwoniła Oleńka. W Szczecinie musi zostać jeszcze dzisiaj i wieczorem pojedzie prosto do Zbyszka, bez zatrzymywania w Warszawie, więc martwi się o swoje ptaszki, bo p. Adam zajmuje się tylko kotami Czarcikiem i Zuzią, a papugi go nie interesują. Popołudniu przyszłą Małgosia jako towarzyszką spaceru, bo p. Róża wybierała się na

nabożeństwo różańcowe. Bardzo lubię Małgosię, jest taka naturalna, życzliwa i pełna zdrowego rozsądku i pogody ducha. Wieczorem, po dzienniku telewizyjnym odmówiłam z radiem różaniec, potem zrobiłam sobie kolację, a około g. 10^{tej} zadzwoniłam do Danusi. Niestety był tylko zépondewi, więc nagrałam jej czułe pozdrowienia i uściski. Na noc zapowiedziano przymrozek, więc p. Róża wniosła do domu doniczki z granium.

23 październik 1997 (Jeszcze chłodniej niż wczoraj w nocy -2°. Wciążu dnia krótki okres przejaśnienia 4°)

Od rana spodziewałam się wizyty mojej lekarki, dr Sobolewskiej. Zatelefonowała do mnie wieczorem przepraszając, że nie zdążyła przyjść, bo miała bardzo dużo wizyt i przyjedzie jutro po pracy w przychodni. Pani Róża przyniosła mi razem z zakupami duży list z poczty od Hanki Olszańskiej z materiałami do opowiadania o Fidelku. Zaraz też do niej zatelefonowałam i sporą chwil sobie porozmawialiśmy. Przed południem szłam sobie niebieski jasek słuchając radia. Nasz nowy premier prowadzi nadal konsultacje związane z tworzeniem rządu z liderami AWS i UW. Dziennikarze nie dają więc im odetchnąć. Jerzy Buzek coraz bardziej mi się podoba. Miałam też długą rozmowę telefoniczną z Basią Cz. Ma anginę i po wizycie u lekarza siedzi w domu. Podobnie jak ja, a nawet więcej jest zbulwersowana strajkami lekarzy anestezjologów, którzy domagają się najwyższej pensji, premii i jeszcze innych dodatków przy pomocy głódówek. A pacjenci muszą czekać na operacje. Zadzwoniła też do mnie Zosia N. opowiedziała o b. udanych warsztatach w Czartorii. Dzisiejszy różaniec radiowy był cały poświęcony misjom na wszystkich kontynentach.

24 październik 1997 (p. dr Sobolewska po g. 2^{iej}. W nocy spadło trochę deszczu. W południe pokazało się słońce. Temp. 4°, wiatr dość silny i chłodny)

Wczoraj późno wieczorem zatelefonowała do mnie Danusia w odpowiedzi na zostawione jej w środę pozdrowienia. Do Budapesztu jedzie dopiero na przyszły tydzień, więc w niedzielę będziemy mogli razem z Oleńką do niej zadzwonić. Wstałam dziś wyjątkowo późno. Zanim uporządkowałam mój pokój, jarzyny i jabłka na balkonie, było już prawie południe. Wyczyściłam klatkę kanarka, podziękował piosnką, słuchając hejnału z wieży Mariackiej. Około g. 2^{iej} przyszlą p. dr Sobolewska. Zbadała mnie, osłuchiła płuca (bez zmian), serce

osłuchiwała długo, są małe przerwy, tylko 76 na minutę, ciśnienie trochę podwyższone 150/90. Pani doktor zapisała leki, wypisała kartę badań krwi i moczu (pielęgniarka przyjedzie do domu, a p. dr mnie uprzedzi telefonicznie poprzedniego dnia. Już wiem gdzie mieszka dr Sobolewska, na końcu ul. Andziollego koło szkoły nr. 12^{tej}. Podała mi też telefon 788 41 75. Pani Róża przyniosła mi na obiad pierogi z serem jeszcze ciepłe, które zaraz zjadłam, a potem usmażyłam sobie jajecznicę z 2 jajek. Później przyszłą raz jeszcze i wspólnymi siłami przesadziłyśmy do jednego korytka sadzonki pelargonii na przezimowanie, na oknie w małym pokoju. Po „Wiadomościach” przygotowałam twaróg z zieleniną, potem wzięłam udział w różańcu radiowym i dopiero wtedy zsiadłam do skromnej kolacji. Później okazało się, że byłam zbyt skromna, nie mogłam zasnąć i o g. 2^{iej} w nocy wstałam i zjadłam dwie grzanki z kubkiem kakao. Za oknem zobaczyłam syjący śnieg.

25październik 1997 (Pierwszy śnieg i zmiana czasu. W nocy temp. spadła do -2 °, w dzień +4°. Chłodny wiatr i przelotne opady deszczu ze śniegiem)

Gdy wstałam dziś około g. 9^{tej} zobaczyłam przez okno cienką warstwę białego puchu na trawnikach i krzewach. Zima zbliża się wcześniej w tym roku. Na termometrach było 0 °. Po śniadaniu dałam jaszcz kanakowi, zašlałam swoje łóżko i już za chwilę pojawiła się moja kochana opiekunka z zakupami. Pomogła mi w kąpieli i mycia włosów, jak zwykle w sobotę. Zatelefonowała Oleńka z Zabrza. Wyjadą razem z p. Ireną około g. 6^{tej} więc do Warszawy przyjedzie dość późno i może już nie zdąży do mnie zadzwonić. Najważniejsze to, że prace w teatrze są zaawansowane i że jest zdrowa. (premiera 8 listopada) W formowaniu Rządu – impas! Tak jak przypuszczałam AWS jest zlepkiem różnych „partyjek” i każda chce mieć swojego członka w Rządzie. Podziwiam prof. Buzka, który jest desygnowany na premiera, że jest taki zrównoważony, spokojny i mądry. Po południu p. Róża, zabrała mnie na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem. Zaprosił mnie jutro po obiedzie na obejrzenie taśmy video z rakowa, dopóki tam jeszcze mieszkają, bo boi się, że do ich nowego mieszkania nie będę w stanie się wdrapać na III cie piętro. Oleńka zadzwoniła około g. 10^{tej} Warszawy. Zastała u siebie okropny bałagan zrobiony głównie przez ptaki. Jutro przyjedzie na parę godzin, a w poniedziałek znowu wraca do Zabrza.

26 październik 1997 (W nocy mróz -3° bez opadów, silny wiatr, w ciągu dnia +4°, trochę słońca)

Po Mszy świętej radiowej obrałam jarzyny (marchew, por, seler, kapusta i bukiecik zieleniny) i zastawiłam supę na dzisiejszy obiad. Potem oglądałam w TV Polsat przedostatni odcinek australijskiego serialu „Ptaki ciernistych krzewów”. Oleńka oglądała go również i telefonicznie wymieniliśmy uwagi o tym australijsko- rzymskim melodramacie. Oleńka powiedziała, że przyjedzie około g. 3^{ciej}, więc szybko zabrałam się do przygotowania obiadu i nakrycia stołu. Słoneczko ładnie świeciło, więc ustawiłam kanarka przed drzwiami balkonowymi i urządziliśmy we dwoje koncert, Duduś śpiewał, a ja mu akompaniowałam na orankach. Oleńka, która właśnie wtedy przyjechała mogła go jeszcze posłuchać. Potem poszła na chwilę zobaczyć mieszkanie Moniki, a ja skończyłam przyrządzanie sałaty. Obiad bardzo nam smakował (zupa jarzynowa, ryż, sadzone jajka i sałata). Czas szybko leci w miłym towarzystwie i już była g. 4^{ta} więc Oleńka poszła do Adrii po zakupy, a ja umyłam naczynia. Potem poszliśmy do Lidki, Moniki i Zbyszka na pożegnalną kawę, bo w tym tygodniu przenoszą się definitywnie do większego mieszkania w bloku naprzeciwko. Lidka Upišką na tą okazję jabłka w cieście, a my przyniosłyśmy sok z czarnej porzeczki. Było bardzo miło i nawet się trochę zasiedziałyśmy. Tak, że już zabrakło czasu na wspólną kolację. Bo Oleńka spieszyła się do swojego zwierzyńca.

P.S. W trakcie obiadu zadzwoniła Danusia i chwile pogawędziłyśmy. W czwartek leci do Budapesztu na 10 dni.

27 październik 1997 (W nocy spadło sporo śniegu ale do południa się roztopił. Wiatr nadal chłodny i porywisty. Temp. w ciągu dnia +3°)

W ub. roku dwie pierwsze dekady października były słoneczne i dość ciepłe od 18° w ciągu dnia. Dopiero od 20 tego X zaczęły padać co dzień deszcze, temperatura poniżej 10° w dzień a w nocy około 5°. Tymczasem w tym roku już w drugiej dekadzie października temp. spadła poniżej 10°, a w drugiej zaczęły się przymrozki. Meteorolodzy przewidują, że zima będzie długa i mroźna. Rano rozmawiałam z Oleńką. Podała mi numery telefonów teatrów, w których teraz pracuje t. j. Teatr Nowy w Zabrze i Teatr Współczesny w Szczecinie. Miałam też „telefon” od p. Lewina. Czuje się zmęczony zorganizowaną przez zespół zajmujący się nowatorami pedag. Konferencją o Makarence. Wiedziałam już o tym od Zosi, która przyjechała na jeden dzień, ale wyjechała, bo nie było tłumaczenia z j. rosyjskiego na polski.

Nie chciałam martwić mego przyjaciela Aleksandra, więc mu nie powiedziałam, że obie z Zosią nie uważamy Makarenki jako nowatora pedagogiki. Nie zostawił po sobie żadnych dzieł jak Koreżak, czy Freinet. Później zadzwoniła Marylka Szymańska, najwierniejsza z moich dawnych koleżanek. Odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu. W południe, gdy na krótko zaświeciło słońce, ustawiłam klatkę kanarka przed oknem i odbyłam z nim ponad 30 minutowe ćwiczenie śpiewu z akompaniamentem organków. Oleńka zatelefonowała jeszcze raz, żeby się z mną pożegnać przed wyjazdem do Zabrza. Wróci prawdopodobnie w piątek wieczorem.

28 październik 1997 (p. Marysia Wileńska g. 11. W nocy był mróz bez opadu śniegu -4° w dzień +2°)

Rano p. Róża wyjęła wszystko z lodówki, wyniosła część rzeczy na balkon, po to aby odmrozić grubą warstwę lodu, który zebrał się na szufladzie zamrażalnika. O g. 11^{tej} przyszła p. Marylka Wileńska i zrobiła mi pedicure. Kanarek, zachęcony organkami dał prawdziwy koncert, zupełnie jak gdyby rozumiał, że ma publiczność. W Sejmie trwają obrady nad regulaminem poselskim. Aż trudno uwierzyć, że ludzie potrafią się tak kłócić. Smutna to, ale odwieczna wada Polaków! Jednak przewaga obozu prawicowego pozwoliła uchwalić taki regulamin, w którym usunięto wszystkie elementy przedłużające i hamujące stanowione prawa. Desygnowany na premiera prof. Buzek wykazuje niezwykłą cierpliwość i spokój. Jeszcze ciągle kilka resortów ministerialnych jest nieobsadzonych, a jutro ma być przedstawiony prezydentowi skład naszego rządu, na piątek zaś zapowiedziane jest zaprzysiężenie wszystkich nowych ministrów. Będzie też głosowanie w sejmie nad votum zaufania dla nowego rządu. Przewodniczący klubu parlamentarnego AWS, Marian Krzaklewski zapowiedział, że zastosuje „dyscyplinę partyjną” w tym głosowaniu. Jestem pewna, że koalicja między AWS i UW jest trudna, ale na pewno jednak, która może Polskę uchronić przed „czerwonym” niebezpieczeństwem. Wieczorem po Różańcu i kolacji obejrzałam miły oraz interesujący kryminał z serii „Gliniarz i prokurator”.

29 październik 1997 (Leje od samego rana deszcz chwilami ze śniegiem, niskie ciśnienie. Temp. w dzień 3°)

Pani Róża przyniosła mi zakupy i pomogła ułożyć na balkonie kosz z małym zapasem jabłek i warzyw. Jutro wyjeżdża rano w swoje rodzinne strony, do Oleśnicy, gdzie na cmentarzu spoczywają jej rodzice, siostra i brat. Przez kilka dni będzie mi pomagać Małgosia, ale dopiero popołudniu, bo wychodzi wcześniej do pracy. Rano muszę sobie sama poradzić. Zbyszek z Moniką przenosili dziś trochę rzeczy do nowego mieszkania. Martwię się tym, że Zbyszek chodzi ostatnio tak dużo po schodach i to często z ciężkimi przedmiotami. Przy jego „wieńcówce” powinien się –według mnie- bardziej oszczędzać. Koalicja AWS i UW, po prawie całonocnej pracy, ustaliła skład przyszłego Rządu w, którym 16 miejsc przypadło Solidarności a 6 Unii Wolności. Profesor Jerzy Buzek przedstawił kandydatów swego rządu prezydentowi RP i zaprzysiężenie ma się odbyć w piątek z UW są: Leszek Balcerowicz: wice premier i minister finansów, Bronisław Geremek: minister spraw zagranicznych, Hanna Suchocka: minister sprawiedliwości, J. Orzyszkiewicz: minister obrony, Joanna Wnuk-Nazarowa: minister kultury, Eugeniusz Morawski: minister transportu. Późnym wieczorem zadzwoniłam do Danusi, która wyjeżdża do Budapesztu w piątek. Rozmawiałyśmy serdecznie prawie 10 minut.

30 październik 1997 (Dzień mglisty, ale trochę cieplejszy 7° wzrosło ciśnienie 1020 hap.)

Wczoraj wieczorem opróżniłam piekarnik i szufladę kuchenki. Wyrzuciłam dużo niepotrzebnych, gromadzonych przez lata rzeczy jak różne foremki nigdy nie używane, przepalona mała patelnia i t.p. Pni Czajkowa wszystko umyła wewnątrz oraz formy do ciasta i patelnie, a dziś rano poukładałam cały ten sprzęt w piekarniku i może zacznę znowu coś nie coś wypiekać. Na obiad przyrządziłam sobie cukinie z pomidorami, a zjadłam posiłek dopiero około g. 3^{ciej} bo w międzyczasie odwiedziła mnie Halinka Ż. Przyjechała na rowerze, jest bardzo dzielna. 2 razy w tygodniu jeździ do Zbyszka, który nadal jest w b. kiepskim stanie. Ma rurkę w tchawicy podłączoną do aparatu tlenowego. Mówi bardzo niezrozumiale. Halusia wozi mu pierogi (jedyna potrawa jaką je z przyjemnością). Przy kieliszku Komiaku spędziłyśmy miłą godzinę. Halusia porządkuje swoje księgozbiory i rozdaje to czego nie ma gdzie ułożyć. Zgodziłam się przyjąć trochę beletrystyki w j. francuskim. Ja też mam kłopot z miejscem na książki i będę musiała część mniej wartościowych, niemieckich, zapakować do wielkiego kartonu i umieścić w piwnicy. Jest to jednak bardzo trudna praca wymagająca ciągłego schylania i podnoszenia się, więc trzeba to zrobić małymi partiami. Bardziej obciąża moje sumienie zaległa korespondencja i kontynuowanie wspomnień. Wieczorem przyszlą

Małgosia, podlała aurorię i geranium. Obiecała też zrobić mi jutro zakupy na 2 dni świąteczne. O g. 8.20 jak prawie przez cały październik odmówiłam różaniec z radiem M., potem zjadłam kolację i o g. 22^{iej} obejrzałam następny odcinek serialu „Gliniarz i prokurator”.

31 październik 1997 (Nadal mglisto i wilgotnie, lecz trochę cieplej. Temp. 6°)

Wstałam dość obolała około g. 9^{tej} i gdy przyszła Małgosia ze sprawunkami byłam już ubrana, po śniadaniu i nawet zdążyłam zasłać łóżko. O g. 11^{stej} przyszła Basia Czarlińska jak zawsze elegancka i bardzo dzielna. Mimo tak bardzo osłabionego wzroku, codziennie chodzi na mszę poranną u Palatynów i chodzi na cmentarz karmić koty. Spędziłyśmy godzinkę na miłej rozmowie o zdrowiu, znajomych, polityce i lekturach. Potem oglądałam w TV transmisję z zaprzysiężenia nowego premiera i jego rządu. To była piękna uroczystość. Wszyscy reprezentacji AWSu kończyli przysięgę dodając: „Tak mi dopomóż Bóg” z Unii Wolności wypowiedziała te słowa jedynie Hanna Suchocka, minister sprawiedliwości. Życzę im szczęścia i sukcesów w twórczej pracy, jaka czeka ten nowy rząd RP. Wieczorem Małgosia porozmawiała i nawet umyła podłogę w kuchni i w łazience a ja w tym czasie obejrzałam Wiadomości. Najbardziej zainteresowała mnie zorganizowana przez naszego papieża konferencja na temat walki z antysemityzmem i pełnego „zbliżenia do potomków Narodu Wybranego, w którym narodził się Jezus Chrystus, Syn Boży”. Wszystkie błędy naszego Kościoła są wynikiem złej interpretacji Nowego Testamentu. Telefony od moich dziewczynek: Danusia leci rano o Budapesztu skąd wróci 10 XI wieczorem. Oleńka przyjechała z Zabrza o g. 9^{tej}, jutro rano odwiedzi mnie na parę godzin, a pojutrze wraca do Zabrza do 8.XI (premiera).

1 listopad 1997 (Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. 6°)

Obecna pogoda jest nie tylko szara i smutna, ale bardzo niedobra dla bólów artretycznych. Dzisiejszej nocy mało spałam i w końcu o g. ½ 6 zdecydowałam się wstać i rozruszać się. Było jeszcze ciemnawo, ale zanim się ubrałam rozjaśniło się zupełnie. Zjadłam śniadanie, nakarmiłam kanarkę, ustawiłam fotografie najbliższych memu sercu zmarłych, Mamę i Aleksandra. Przygotowałam ołtarzyk i o g. 9^{tej} zasiadłam do wysłuchania Mszy św. radiowej z Kościoła Św. Krzyża. Potem zajęłam się przygotowaniami do obiadu. Oleńka zatelefonowała, że będzie u mnie około g. 1^{ej}. Obrałam jarzyny na zupę, przyrządziłam sałatę z cykorii z pomarańczą i rodzynkami, zaparzyłam herbatę, nastawiłam pierś kurczaka i ryż. W międzyczasie słuchałam trochę radia, Oleńka zaraz po przyjeździe i wypiciu herbaty poszłam

na cmentarz zapalić znicze na grobach Babci, Hanki Paszkowskiej, Tadzia Żebrowskiego i babci Tajfun. Podczas gdy nakrywałam do stołu zadzwoniła Danusia z samolotu lecąc do Budapesztu. Był to uroczy podarunek i niespodzianka. Szkoda, że Oleńka nie mogła słyszeć jej głosu z nad chmur. Po zjedzeniu obiadu oglądaliśmy w TV „Dziady” Mickiewicza w realizacji Englerta. Oleńka musiała przerwać oglądanie, bo poszła do Kościoła na Mszę św. Wracając wstąpiła na chwilę do Sujczyńskich, którzy już są w nowym mieszkaniu i niestety zaraz musiała wyruszyć do Warszawy. Miałam telefon, z Lubonia od Heli, która czuje się już prawie dobrze, ale dokucza jej reumatyzm.

2 listopad 1997 (Rozjaśnienie. Trochę słońca. Temp. w nocy -2° w ciągu dnia ok. 8°. Popołudniu spadł deszcz, ochłodziło się do 4°)

Nareszcie wyszło słońce. Szkoda, że Oleńka musiała dziś już o g. 13^{tej} wyjechać do Zabrza, bo mogłybyśmy pojechać taksówką na cmentarz. Wstałam dziś o g. 8^{ej}, po śniadaniu uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej. Nadal pali się lampka przy fotografiach mych najbliższych zmarłych. Kanarek, któremu wczoraj kłatkę umyłam Oleńka, wtórował pieśniom mszalnym. Potem oglądałam ostatni odcinek filmu „Ptaki ciernistych krzewów”. Był to melodramat z R. Chamberlainem w roli głównej. Najogólniejszym przesłaniem tego filmu było –według mnie- że można zaprzepaścić życie własne i innych ludzi złym wyborem np. egoistyczną nadmierną ambicją jak to miało miejsce z tym księdzem , którego rolę grał Chamberlain, piął się do góry w Watykanie, nie myśląc o losie tych, co go kochali. Miłą niespodziankę sprawiła mi Ania Czerwińska, która była na cmentarzu zapalić znicze na grobie Babci i wstąpiła do mnie. Obiad miałam od wczoraj i świetnie wystarczył dla nas. Ania opowiedziała mi o swych planach dwóch wypraw na Antarktydę, gdzie chce zdobyć najwyższą górę na tym kontynencie i jeszcze jeden niezdobyty szczyt himalajski brakuje w jej zbiorach. Oglądałam potem program telewizyjny , rozwiązałam 3 krzyżówki, porozmawiałam z Małgosią, która przysłała mi pomoc. Wielką radość sprawiła mi Danusia telefonując z Budapesztu. Będzie tam do 10 XI. Podaje mi numer hotelu 00/361 340 545 pokój 110. W sobotę spróbuję do niej zadzwonić wieczorem po g. 10^{tej}. Oleńka była rano na Mszy a potem na Powązkach u Jerzyka i Aleksandra. Zadzwoniła przed wyjazdem do Zabrza.

3 listopad 1997 (Dużo deszczu, niebo pokryte chmurami, spadek ciśnienia, Temp. +5°. Silny wiatr)

Do samego południa było tak ciemno, że trzeba było zaświecić lampkę, potem wiatr przepędził chmury i na niebie zostały tylko białe obłoki i pokazało się słońce około g. 1.30, kanarek powitał tę zmianę, głośną nutkę. Niestety ta, słoneczna radość trwała zaledwie jedną godzinę i znowu zaczął padać deszcz, a nawet mokry śnieg. Cały dzisiejszy poranek przeznaczyłam na sprawy zdrowia (oczywiście mojego). Przeczytałam raz jeszcze książkę Marii Sadowskiej- Wróblewskiej „O Reumatyzmie” wybierając te rozdziały, które wydają mi się najbliższe moich dolegliwości: 1) O różnych postaciach reumatyzmu 2) Reumatoidalne zapalenie stawów 3) Reumatyzm ludzi starszych (choroba zwyrodnieniowa i jak z nią walczyć) 4) Reumatyzm tkanek miękkich 5) Jak zapobiegać zniekształceniom 6) Jak się odżywiać? 7) Jak się gimnastykować? Wymienione rozdziały przeczytałam dwukrotnie i przepisałam z nich sprawy najważniejsze. Od razu też już od dzisiaj stosować kilka ćwiczeń rąk, stóp, kolan i bioder. Jeżeli wytrwam w tym przedsięwzięciu, to może będę poruszać się choć trochę swobodniej i bezboleśnie. W porze obiadowej zadzwoniła z Zabrza moja córuchna Oleńka. Tam pogoda jest jeszcze gorsza niż u nas, bo szaleje wiatr, padał śnieg i grad. Praca w teatrze posuwa się na przód. Wróci po premierze, która jest w sobotę, a więc w niedzielę znajdzie się w Warszawie. Kochana Małgosia przyniosła mi zakupy i pozamiatała mieszkanie. Pani Róża wróci dopiero w piątek i przywiezie Joasię na weekend, który będzie bardzo długi od soboty, do wtorku, 11 listopada jest świętem Niepodległości.

4 listopad 1997 (Pogodny, słoneczny dzień. Temp. w nocy -3° w ciągu dnia 3°)

Po nocnym przymrozku na trawnikach leżała biała warstwa szadzi, bardzo szybko pokazało się słońce i świeciło cały dzień, aż do ognisto- czerwonego zachodu. Najbardziej cieszył się z tej pogody ptaszek śpiewając swoje ptasie piosenki. Małgosia przyszła dziś do mnie dwa razy zaraz po pracy zrobiła mi zakupy i zabrała z balkonu moją cukinię. Starła ją na grubej tarce i przyniosła mi cześć (przyniosłam, żeby zrobiła placki również dla nich) zrobiłam sobie 7 placków, kilka zjadłam z pasztetem, a pozostałe z konfiturą. Małgosia ma nie tylko zdolności plastyczne (pięknie haftuje, ozdobne robi swetry) ale jest też świetnym technikiem. Przestroiliła mi dzisiaj, telewizor tak, że mam teraz 6 programów 1, 2, 3 Polsat, 4 Vot, 5 TVN i 6 C+ (nie kodowany). Niestety nie czuje się dzisiaj zbyt dobrze. Znowu zetknęłam się z

jakimś, bliżej nieznanym mi alergenem więc kicham i leje mi się z nosa „aż strach”. Nie mogłam też wyjść na spacer z dwóch powodów- zimno i silny wiatr, a po drugie jestem dziś na Tialozidzie. Wieczorem oglądałam w TV wiadomości i audycję z udziałem publiczności Szok- Tok, program Jacka Żakowskiego i Piotra Najsztuba. Najpierw było spotkanie z pracoholikami, a potem z uroczą studentką PST Agatą Buzek, która opowiedziała o swym życiu rodzinnym z wielką prostotą i szczerością.

5 listopad 1997 (Jeszcze jeden słoneczny, mroźny dzień. W nocy -4° w dzień około 0°)

Spędziłam bardzo pracowity dzień. Zachęciła mnie do tego wyjątkowa pogoda, chociaż mroźna pogoda, a pyzatym chciałam się przekonać co mogę jeszcze zrobić (fizycznie, bez pomocy p. Róży czy Oleńki). Po śniadaniu i zażyciu leków wysprzątałam klatkę Dudusia i jego naczynka, napełniłam ziarnem z dodatkami, świeża woda w pijniku i baseniku, parę listków cykorii z bazylią i mój skrzydlaty przyjaciel prawie zaraz zaśpiewał. Potem zabrałam się za pranie drobnych, ale bardzo potrzebnych rzeczy takich jak rajstopy, rajtuzy, skarpetki, rękawiczki, czepki, szaliki i. t. p. Uzbierał się tego cały koszyk. Prałam w kuchni, w zlewie na stojąco, więc co jakiś czas musiałam odpoczywać. Najtrudniejszą sprawą jest rozwieszanie, ale i z tym sobie poradziłam. Na koniec umyłam włosy, żeby trochę ładniej wyglądać.(to wpływa na samopoczucie!) Był to dość trudny i ryzykowny test, ale wynik okazał się niezły. Po prawie pięciu godzinach z krótkimi „odsapkami”, ubrałam się, zjadłam skromny posiłek i już do wieczora nie podejmowałam żadnych większych wysiłków. Około g. 9^{tej} zadzwonił telefon, to Oleńka dzwoniła z teatru w Zabrze. Jest zadowolona z tego co dotychczas zrobiła, ale jeszcze ciągle są jakieś drobiazgi do uzupełnienia np. wachlarz, rękawiczki czy kwiatek. Za dwa dni premiera, więc trema jest uzasadniona.

6 listopad 1997 (Trochę mniej słońca, ale dość ciepło. W Tatrach wiatr halny. Temp. 8° w dzień)

Małgosi przyniosła mi z poczty pocztówkę od Oleńki, wysłaną przed wyjazdem z Zabrze. Widok Ministerstwa Kultury i Sztuki na Krakowskim Przedmieściu. Jakoś nie mogę sobie tego miejsca przypomnieć! Otrzymałam też list od Stowarzyszenia przyjaciół Korczaka w Szwajcarii. Zatelefonowałam do Aleksandra, żeby się dowiedzieć czegoś bliższego o profesorze Halperin no i dowiedziałam się, że ni żyje już od dwóch lat a jego miejsce w

Stowarzyszeniu Korczakowskim zajął jego syn, Daniel, lekarz. Ma tak podobny głos do jego ojca, że gdy ostatnio Aleksander usłyszał go w słuchawce, to wydało mu się, że mówi do niego zmarły Władimir Halperin. Potem zadzwoniła do mnie Marylka, żeby mi powiedzieć o swojej wizycie jutro popołudniu. Bardzo mnie to ucieszyło. W TV obejrzałam nadzwyczaj interesujący film z naukowym komentarzem o życiu wielbłądów na pustyni arabskiej, a w radio słuchałam części obrad Sejmu. Wybierano dziś sędziów do Najwyższego Sądu Konstytucyjnego. (Klub SLD obraził się i wycofał swoich kandydatów. Wielką radość sprawił mi Zbyszek, którego nie widziałam od dość dawna. Miał dużo zajęć z przeprowadzką. Jutro obiecał odwiedzić popołudniu. Unia Wolności jeszcze ciągle nie podpisała, umowy koalicyjnej z AWS, ale ma to nastąpić przed poniedziałkiem w którym premier Buzek wygłosi expose programowe.

7 listopad 1997 (Rano o ½ 12 Basia, g. 5^{ta} Marylka Szymańska, Zbyszek Sujczyński. Ocieplilo się. Noc bez przymrozku. W ciągu dnia powyżej 10°)

Wczoraj wieczorem włączyłam ogrzewanie mimo to temperatura w domu jest całkiem znośna. Kanarek, jak zwykle spędził pół dnia przed balkonowymi drzwiami i bardzo wesoło śpiewał. Szczególny popis urządził dla Basi Czarlińskiej, która przysłała mnie odwiedzić po południu. Bardzo lubimy nasze pogawędki na przeróżne tematy, które nas obie żywo interesują. Po obiedzie zatelefonowała Małgosia Kościuszko, która chce mnie odwiedzić w przyszłym tygodniu, żeby porozmawiać o Freinecie. Potem przyszedł Zbyszek, a wkrótce po nim Marylka, która przyniosła ciastka kremowe. Przy kawie i herbacie spędziliśmy bardzo miło prawie dwie godziny. Omówiliśmy sprawy polityczne, różne prognozy trudnych rozwiązań dla nowego Rządu. Potem wspomnieliśmy historię początków Solidarności, Stanu wojennego i pierwszego Sejmu. Ciekawe też były wspomnienia z podróży zagranicznych.; Marylka opowiadała nam o podróży po Finlandii, Szwecji i Norwegii, a także wcześniejszą po wschodniej Rosji nad Bajkałem, Zbyszek wspominał Maroko i Hiszpanie a ja Francję i Martynikę. Wieczorem przysłała p. Róża, powitałam ją z radością po tygodniu nieobecności. O g. ½ 10 zadzwoniła Oleńka z Zabrze. Już są po trzeciej próbie generalnej „wszystko gra”. Wróci w niedzielę. Usiłowałam zadzwonić do Danusi, ale telefon (albo linia!) jest bez przerwy zajęty.

8 listopad 1997 (g. 9^{ta} Ksiądz proboszcz. Rano pochmurno, ale dość ciepło 10°, deszcz)

Do g. 9^{tej} zdążyłam wykonać wszystkie poranne czynności, łącznie ze śniadaniem. Zamiast ks. Proboszcza przyszedł młody wikary, którego jeszcze, nie znałam. Odmówił ze mną modlitwy, udzielił Komunii świętą, pobłogosławił i chwileczkę porozmawialiśmy. Dałam mu, kopertę z ofiarą na potrzeby Kościoła z prośbą o doręczenie do k. proboszczowi. Potem przyszła p. Róża z zakupami. Pomogła mi, odbyć kąpiel pod prysznicem i umyciu włosów. W końcu mogłam się ubrać i zabrać do gospodarstwa. Wyczyściłam klatkę kanarkowi i ustawiłam go przed oknem, więc miał więcej światła mimo chmurnego nieba i zaraz zaczął śpiewać. Przejrzałam Gazetę Wyborczą. Znalazłam w niej interesujący artykuł: Wywiad Agnieszki Kubik, Ewy Milewicz i Piotra Pacewicza z premierem Jerzym Buzkiem. Tytuł wywiadu: „Zakładam, że ludzie chcą dobrze”. Podobały mi się szczególnie dwie wypowiedzi: „Ja mam serdeczny stosunek o ludzi, nawet do wrogów. Korzystam z przywileju genetycznego. Taki zastałem stworzony przez naturę, że wychodzę z założenia, iż w tych drugich nie ma złych intencji...” Dlaczego zgodził się zostać premierem? „W pewnym momencie człowiek stoi przed wyzwaniem i musi je podjąć. Mężczyźni mają taką skłonność do sprawdzania się.” Wieczorem usiłowałam na nowo zadzwonić do Danusi do Budapesztu, bez rezultatu. Wielką radość sprawił mi Oleńka telefonując z Zabrza. Premiera udała się wspaniale, oklaski, owacje, dużo kwiatów, które jutro trafią o mnie.

9 listopad 1997 (Wyjątkowo piękny, słoneczny dzień od rana do wieczora. Temp. w południe 15°!)

Poranek był taki piękny, że wystawiłam na balkon doniczki z geranium i małymi, kwitnącymi chryzantemami, strapiwszy je obficie wodą rozpylaczem. Przed Mszą radiową zdążyłam tylko zjeść płatki i zażyć kat alginę, a dopiero później ubrałam się świątecznie. Co prawda, teraz istnieją również Msze. Święta transmitowana przez Vot o g. 1^{ej} z Kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ale spodziewałam się przyjazdu Oleńki na obiad, więc zaraz po ubraniu się przystąpiłam do dzieła. Pierś kurczaka przygotowałam w dwóch wersjach: gotowana z jarzynami i smażona z cebulką. Sałata z cykorii, pomarańczy, jabłka, rodzyneków z sokiem cytrynowym, ryż na „szybko”. Między g. 2 a 3 moje kochane dziecko przyjechało z ogromnym bukietem kwiatów, które znakomicie przetrwały obie podróże: z Zabrza do Warszawy a stamtąd do OTWOCKA. Stół był już nakryty Oleńka otworzyła butelkę czerwonego wina i wkrótce jadalśmy obiad. Zatelefonowała nasz Danusia z Budapesztu, niestety kaszląca z gorączką. Jutro wraca do Paryża, węgierskie sceny filmu już są nagrane.

Na chwilę zajrzał Zbyszek, wracając z dawnego mieszkania, które właśnie wynajął. Oleńka umyła naczynia i poszła do Kościoła na mszę św. a po powrocie dość szybko musiała pojechać do W-wy. Żał nam było, jej i mnie, że nie miałyśmy czasu na dłuższe rozmowy, czytanie kalendarza i wspomnienia. Ale takie jest życie!

10 listopad 1997 (Pogoda podobna do wczorajszej, słonecznie, temp. ok. 15° w południe)

O g. 9^{ej} usiadłam przed telewizorem, aby wysłuchać expose nowego premiera Jerzego Buzka. Sala sejmowa była wypełniona po brzegi. Prezydent Kwaśniewski zajął, swój fotel pod Orłem. Łoże dyplomatów i gości wypełnione, a galeria przeznaczona dla dziennikarzy pękała w szwach. Po otwarciu debaty przez marszałka sejmu posłowie SLD złożyli wniosek, aby dyskusje nad expose premiera przenieść na środę (prezydium Sejmu przewidywało 6 godzin dzisiaj, popołudniu na ten cel i potem głosowanie nad votum zaufania dla nowego rządu). Marszałek przeprowadził głosowanie i wniosek SLD został odrzucony. Expose premiera wydało mi się sensowne, przedstawiało program „naprawy Rzeczypospolitej”. Potem marszałek zarządził przerwę do g. 15^{tej}, gdy zaczęła się ogólna dyskusja. Korzystając z pięknej pogody, posłuchałam rad Oleńki i wyszłam z p. Czajkową na spacer. Mieszkańcy sąsiedniego bloku grabili teren przed swoim domem. Zobaczyłam Zbyszka, Monikę i Edzia. Chwilę porozmawialiśmy, za tydzień wracają z Ameryki. Monika wydała mi się bardzo zmęczona. Powietrze było wspaniałe. Obeszłam dom opierając się na laskach prawie bez odpoczynku. W domu odgrzałam obiad, od wczoraj z dodatkiem sałatki z pomidora. Później p. Róża przyszła zrobić porządek na balkonie. Oleńka zadzwoniła. Była na poczcie, w banku i na dworcu- po bilet sypialny do Szczecina. Zrobiła zakupy dla swych ptaków i zwierzątek. Jutro do mnie na krótko przyjedzie.

11 listopad 1997 (Cały dzień w wilgotnej, mleczej mgle. Temp. około 10°)

Wczorajsza debata na expose premiera trwała od 3^{ciej} popołudniu do dzisiejszego poranka, bo zakończyła się o g ½ 2^{ej}. Przysłuchiwałam się wypowiedziom przywódców klubów poselskich, przyczym wypowiedź Millera z SLD wydała mi się wręcz obelżywa i kłamliwa.

Potem musiałam zająć się sprawami domowymi, więc na nowo włączyłam transmisję z Sali sejmowej po „Wiadomościach”. Ponad 30 posłanek i posłów z SLD stawiało pytania agresywne, złośliwe, zalewie kilka było naprawdę rzeczowych. Potem zabrał głos premier i bardzo spokojnie zaczął się ustosunkowywać do głosów w dyskusji i do pytań, dziękując za krytykę, lekceważąc wypowiedzi obraźliwe, wyjaśniając te sprawy, które były ważne. Byłam zachwycona jego tolerancją, elegancją i pięknym językiem. W głosowanej nad votum ufności dla nowego rządu, przeciwnikami byli tylko SLD i PSL, Zwycięstwo odniosła koalicja Unii Wolności i AWSolidarność. Dzisiaj rano wysłuchałam Mszy świętej z wojskiem. Biskup Leszek Góźdz wygłosił piękne kazanie. Potem oglądałam w TV uroczystość przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Oleńka zatelefonowała, że nie zdąży dziś przyjechać. Rozmawiałam też z Danusią, czuje się trochę lepiej, ale jeszcze kaszle. Jutro pójdzie do dr Bonnet. Zbyszek zadzwonił: słuchał też wczoraj do końca obrad sejmiku i jest zadowolony, że UW jest znowu u władzy.

12 listopad 1997 (Badania g-12 pielęgniarka p. Ewa (pobranie krwi). Od rana zniknęły mgły i świeci słońce na prawie bezchmurnym niebie. Temp. 14°)

Pani Róża przyniosła mi rano Gazetę Wyborczą, która zawiera pełny tekst expose premiera Buzka, wszystkie wypowiedzi, które padły w dziesięciogodzinnej debacie sejmowej, przebieg głosowania na Votum zaufania dla nowego Rządu, a w dodatku pinię kilku ekonomistów o programie koalicji AWS + UW. Dokument wart przechowania. Czytanie tych interesujących stron Gazety Wyborczej wypełniło mi czas oczekiwania na pielęgniarkę, która przyszła około g ½ 11^{ej}. Bardzo sprawnie pobrała mi 2 strzykawki krwi do badania, nie zostawiając żadnego śladu po ukuciu. Potem zjadłam śniadanie i zażyłam leki, a na końcu ubrałam się, ustawiłam klatkę kanarka na słońcu, gdzie zaraz zaczął śpiewać. Oczywiście przy tak pięknej pogodzie nie mogło zabraknąć spaceru. Pamiętała o tym moja droga opiekunka i przyszła po mnie około g. 2^{giej}. Drzewa , z wyjątkiem sosen i świerków są już bez liści, ale trawa i różne małe krzewy jeszcze się zielenią. Po powrocie do domu zrobiłam sobie skromny obiad, makaron i sadzone jajko. W telewizji oglądałam program przyrodniczy: „Życie na pustyni Arabii”. Bardzo interesujące było życie codzienne i wędrówki wielbłądów. Po kolacji obejrzałam jeszcze jeden odcinek serialu „Gliniarz i prokurator”.

13 listopad 1997 (Trochę chłodniej i mniej słońca. Temp. 8° do 13°)

Pracowity poranek, Pani Czajkowa przyszła dziś później niż zwykle z zakupami. Więc sama przyniosłam z balkonu wazon z kwiatami, zmieniłam im wodę i trochę przycięłam. Potem zajęłam się kanarkiem, a właściwie jego klatką. Umyłam wszystkie pojemniczki i patyki, na których siada, spód klatki wyszorowałam i wysypałam świeżym piaskiem, zaopatrzyłam w ziarno, cykorię i kawałek jabłka. Po chwili odpoczynku, ubrałam się uczesałam i zasiadłam do pisania. Otrzymałam bardzo serdeczny i miły list krakowskiego przyjaciela Romana Ficka, który jako delegat Kuratora Szkolnego pomagał organizatorom RiDEF w ub. roku. Bardzo się mną opiekował od samego przyjazdu, zdobył mi wózek, woził swym samochodem do Kościoła na Mszę św. i do muzeum sztuki Japońskiej; Zresztą oddawał takie usługi także innym poważnym gościom np. państwu Lewinom. Jest harcmistrzem specjalistą od dzieci specjalnej troski. Przysłał mi skserowany wywiad z Krak. Wydaniu Gazety Wyborczej p. t. „Nie malowany obrońca dzieci”. Awansował na wizytatora koordynatora przestrzegania praw dziecka. Jest to jeden z tych listów na który muszę szybko odpisać, może to przerwie w końcu tę dziwną niechęć do pisania jaką od pewnego czasu odczuwam. Oleńka zadzwoniła ze Szczecina. Wraca jutro wieczorem na 3 dni. Premiera w teatrze będzie w przyszłą sobotę, a potem może trochę odpocznie.

14 listopad 1997 (Zupełna zmiana pogody. Pochmurno i deszczowo, ale dość ciepło. W nocy 8°. W ciągu dnia 12°)

Pracowicie spędziłam pierwszą połowę dnia, ale wszystkie prace odnosił się do spraw porządkowych i gospodarczych. Dobrą chwilę spędziłam na pobudzeniu kanarka do śpiewu mimo mrocznej pogody i to mi się w pełni udało. Spodziewałam się odwiedzin Zbyszka, ale widocznie miał jakieś ważne sprawy, tym bardziej, że jego ukochana Córka już w poniedziałek wyjeżdża do Stanów i Bóg wie kiedy znowu będzie mogła przyjechać, bo Edzio, jej mąż chce na zawsze zostać w Ameryce. Zadzwoniła do mnie Basia Czarlińska i jak zwykle chwilę sobie pogawędziłyśmy. Po południu, przyszła Małgosia dowiedzieć się jakie rzeczy są mi potrzebne na sobotę i niedzielę. Przygotowałam spis i niektóre rzeczy zakupiła już dzisiaj. Potem umyła naczynia, wystawiła kwiaty za okno i zamiotła całe mieszkanie. Zamierzałam napisać dzisiaj chociaż kilka odpowiedzi na listy i niestety czuję się raczej marnie- zapewne z powodu pogody- zupełnie nie mogę się skoncentrować. Obejrzałam w TV kilka programów publicystyczno- informacyjnych i rozwiązałam kilka krzyżówek. Wieczorem

zadzwoiłam do Oleńki. Wróciła ze Szczecina po g. 9^{ej}, bardzo zmęczona. Zatelefonuje jutro rano.

15 listopad 1997 (Nadal mroczna, deszczowa pogoda. Ochłodzenie do 8°)

Niełatwo jest zachować pogodę ducha podczas szarego, kapiącego dnia za oknem, szczególnie gdy się jest samotnym. Oleńka zatelefonowała rano, opowiedziała mi swój dzisiejszy program, który jest tak wypełniony, że odwiedzi mnie dopiero jutro około południa, bo wieczorem musi jechać do Szczecina. Dzisiaj p. Czajkową, zastąpiła Hania, bo Małgosia miała w którymś ze sklepów „Społem” remanent. Przy okazji podlewania kwiatów Hania zauważyła, że na tych kilku uratowanych sadzonek pelargonii są mszyce i zaraz poszła po odpowiedni płyn do domu i zastosowała go. Razem obejrzałyśmy „Wiadomości Tygodnia” i porozmawiałyśmy o polityce. Podczas kolacji słuchałam w Radio bardzo interesującego słuchowiska, którego autorem jest Hemar p. t. „Umowa”. Spotkanie Chopina z Cyprianem Norwidem, który gorąco namawia Fryderyka do napisania Opery, o Krakusie i Wandzie, aby obudzić nowy zryw patriotyczny w Narodzie. Oleńka zatelefonowała jeszcze raz wieczorem. Była w teatrze zobaczyć, Szekspirowskiego Otella, w wykonaniu aktorów angielskich. Była też potem na Mszy św. w Kościele św. Aleksandra, bo jutro nie zdążyłaby tego zrobić. Przyjedzie do mnie jutro przedpołudniem i przywiezie różne dobre rzeczy- kielbaski, sałatę i. t. d.

16 listopad 1997 (Deszczowo, szaro, temp. w nocy 4° w dzień 6°)

Pierwszą myślą po przebudzeniu radosne przeświadczenie, że przyjedzie Oleńka! Przed śniadaniem nakarmiłam Dudusia, zasłałam mój tapczan i ustawiłam ołtarzyk. Dzisiejsza Msza święta radiowa miała dwie intencje, za Ojca świętego Ojczyznę jest zawsze nabożeństwo 16 ego dnia miesiąca; drugą intencją byli kolejarze, którzy również odbywali pielgrzymkę do Częstochowy. Oleńka przyjechała, dość wcześnie i zaraz po wyładowaniu podarków dla mnie -(2 duże słoiki kremu różanego, kielbaski frankfurckie, sałata z natką, pieprz listowy oraz bukietek pięknych różyczek)- poszła do Zbyszków zobaczyć się z Moniką i Edziem. Po powrocie opowiedziała mi o nowym mieszkaniu pięknie urządzone dla rodziców przez Monikę. Ja tymczasem skończyłam przygotowanie obiadu. Monika z Edziem przyszli do mnie na chwilę, żeby się pożegnać. Opowiedział mi trochę o Kalifornii, gdzie obecnie pracuje

30 minut drogi do San Francisco, zapisał mi ich adres, więc będziemy mogły wysłać z Oleńką życzenia świąteczne. Żał mi Zbyszka, bo wiem, że będzie bardzo tęsknił za swoją ukochaną córką. Podczas obiadu zadzwoniła Danusia, obiecała wysłać mi lekarstwa przez pocztę i prosiła, żebym napisała do niej list. Oleńka umyła wszystkie naczynia, chwilę odpoczywała i o g. 4^{ej} pojechała do W-wy, skąd zatelefonowała wieczorem przed wyjazdem do Szczecina sleepingiem o g. 10^{tej}. Niestety, Biedulka ma okropną migrenę.

17 listopad 1997 (Ustał deszcz, ale nadal chmurno i chłodno, podobnie jak wczoraj,

t. 6°)

Nowy tydzień zaczęłam od kąpieli, którą urządziła mi p. Róża, która też zabrała rzeczy do prania. Ogromnie wzmacnia się działalność terrorystyczna fundamentalistów islamskich w krajach arabskich, które mają Rządy laickie, liberalne. Dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi zostało zamordowanych w Algierii, a teraz w Egipcie. Dzisiejszej nocy w najbardziej odwiedzanym przez turystów Luksorze terroryści zamordowali 68 cudzoziemców. (Francuzów, Japończyków, Amerykanów i Niemców). Polaków tym razem nie było, mimo, że wiele polskich Biur Podróży organizuje wycieczki do Egiptu. W tej chwili wszystkie zostały odwołane (ze zwrotem opłat). Nasz prezydent Kwaśniewski jest w Chinach. Celem, jego podróży było zachęcenie Chińczyków do większej wymiany handlowej. Dziwiłam się, że prezydent nie miał przy sobie nikogo z Rządu, chociażby ministra spraw zagranicznych. Wydaje mi się też, że Kwaśniewski popełnił duży błąd zapewniając prezydenta Chin, że Polska uważa iż Tajwan jest prowincją Chin, podczas jest to wspaniale rozwijający się kraj, który walczy o swoją całkowitą niepodległość i nie chce przyłączyć się do komunistycznych Chin. Jestem niezmiernie ciekawa co wymyślą o tym nasi politycy. Zapytam o to przy najbliższej okazji Zbyszka.

18 listopad 1997 (Wróciła zima. W nocy były małe przymrozki 0° do -3°. Ruszył drobny śnieg. Temp. w ciągu dnia 3°)

Nareszcie przełamalam złą passę bezczynności i wyłożyłam na stół całą ponad dwumiesięczną korespondencję. Większość listów i kartek, musiałam ponownie przeczytać i wybrać te, które wymagają odpowiedzi. Pogoda jest przygnębiająca; w komunikacie meteorologicznym powiedziano nawet, że może ona wpływać na ogólne samopoczucie i

wzmagać wrażliwość na ból. W południe zajrzała, p. Czajkowa, przyniosła mi z poczty Educateur'a i biuletyn Animatorów Pedagogiki Freineta. Usłyszałam p. Jastrzębskiego, który robi jakieś hydrauliczne naprawy w dawnym mieszkaniu Sujczyńskich i rozmawiał na schodach z p. Różą. Poprosiłam go o wstąpienie na chwilę, żeby zapytać czy chciałby zabrać mój fotel. Chyba się z tego ucieszył, bo ma duże mieszkanie, które zajmuje tylko z córką. Pamiętam ją jako małą dziewczynkę, która czasem do mnie przychodziła z ojcem. Kiedyś zadzwoniła ode mnie do Babci mówiąc: „Jestem z tatą u pani pisarki”. Teraz jest studentką (handel zagraniczny) a jednocześnie pracuje w jakiejś handlowej redakcji. Wieczorem zatelefonowała Olenieczka z Szczecina. Tam jest słonecznie chociaż chłodno. Wróci dopiero w piątek po premierze, albo w sobotę.

19 listopad 1997 (Śnieg, pełne zachmurzenie, temp. w nocy -4° w dzień 0°)

Drzewa, dachy i trawniki pokryte są śniegiem, a jezdnie mokre, czarne i śliskie. Skończyłam porządkowanie zaległej korespondencji, część czeka na odłożenie do odpowiednich teczek, a tych listów i kartek, które wymagają odpowiedzi jest około 20 tu. Na razie napisałam 2 listy do Romka Ficka i Zosi Redlowskiej. Myślę, że do końca tygodnia uda mi się napisać pozostałe. Pani Róża przyniosła mi upraną i wyprasowaną bieliznę. Zatelefonowałam do Janki. Nie zaszczepiła się przeciw grypie i zachorowała. Miała zapalenie oskrzeli, już jest lepiej, ale jeszcze kaszle. Tymczasem Ania już zaczęła przygotowania do wyprawy na Antarktydę. Szuka sponsorów, studiuje mapy. Zadzwoniłam też do Zbyszka. Miał już wiadomość telefoniczną od Moniki. Szczęśliwie dojechali do San Francisco i do swego domu w Cupertino. Są bardzo zmęczeni podróżą i zmianą czasu, do której muszą się na nowo dostosować, szczególnie Monika, która była tutaj pół roku. Jutro Zbyszek obiecał mnie odwiedzić. Jednak miałam racje krytykując (prywatnie) oświadczenie naszego prezydenta dot. Tajwanu. Sprawę tą wywołał przewodniczący AWS, Krzaklewski, dyskutowali o niej również min. MSZ Geremek, premier Buzek powiedział bardzo roztropnie, że trzeba poczekać z ocenami na powrót Kwaśniewskiego z Chin.

20 listopad 1997 (Szaro, mglisto, padał śnieg. Temp. w nocy, przymrozek -2°, w dzień około 0°)

Wczoraj p. Róża przyniosła mi z piwnicy domek dla ptaszków i pierwszy raz nasypałam im trochę okruchów i płatków jęczmiennych. Długa rozmowa z Hanką Olszańską. Książka o Oldze Małkowskiej jest prawie gotowa do druku. Przenosi się do córki, oddając swe mieszkanie choremu zięciowi, który musi mieć obok siebie pielęgniarkę. Od poniedziałku jej telefon 664-78-13 (w godzinach przedpołudniowych). Odwiedziła mnie dr Sobolewska. Wyniki badania krwi znakomite. Opad 5 po 1 godzinie (Używać mniej cukru i słodczy). Ciśnienie 150/80. Napisałam dwa listy do Dietlimdy i do Grażyny Maszczyńskiej. Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Jest bardzo zadowolony z nowego mieszkania. Pan Jastrzębski zabrał fotel. Zrobiło się luźniej w mieszkaniu. Po „Wiadomościach” była audycja w programie 2-gim TV „Linia specjalna”, w której Barbara Czajkowska przepytowała Leszka Balcerowicza na temat: Jak ma przebiegać koalicja UW i AWS „naprawy Rzeczypospolitej”, zapowiedziany w expose, premiera. Telefonów na „tak” czyli na zgodę społeczną było 28111, a na nie 5400. Później zadzwoniła Oleńka. Czuje się dobrze. Wraca do W-wy w sobotę. Przyjedzie do mnie w niedzielę.

21 listopad 1997 (Taka sama pogoda jak wczoraj. Pada śnieg na zmianę z deszczem. Temp. 0°)

Pani Czajkowska wyjeżdża dziś do Spały na następne spotkanie Wspólnot parafialnych z katechetami włoskimi. Dlatego kąpiel urządziła mi już dzisiaj. Zadzwoniła Basia Czarlińska. Podziwiam jej dzielność, bo mimo bardzo osłabionego wzroku i bólu kręgosłupa co dzień, chodzi na ranną Mszę św. do Palotynów. Jutro zamierza mnie odwiedzić. Po obiedzie p. Róża zachęciła mnie, do spaceru. Deszcz i śnieg przestał padać. Przekonałam się jak ważną rzeczą może być codzienny, chociaż krótki spacer, bo po kilku dniach nie wychodzenia z domu miałam duże trudności zarówno schodząc i wchodząc po schodach. Obeszliśmy jednak cały sąsiedni blok, a potem jeszcze poszłam do kiosku, gdzie kupiłam 2 paczki „Marsów Light” i Rozrywkę z krzyżówkami, które rozwiązuje jako ćwiczenia pamięci. Sejm obradował dzisiaj nad nowym budżetem na 1998 rok. W Katowicach zakończył się trwający od czterech lat proces przeciw 22 policjantom, którzy brali udział w pacyfikacji Górników z Kopalni Wujka i zabili 9-ciu. Ogromne wzburzenie wywołało ich uniewinnienie. Ludzie wychodzili z Sali sądowej płacząc i krzycząc „Hańba”! Min. Sprawiedliwości Suchocka zapowiedziała rewizję tego niesprawiedliwego wyroku.

22 listopad 1997 (Pogoda półzimowa. Pada mokry śnieg z deszczem, brak słońca, Temp. od 0° do 3°)

Już dawno nie czułam się tak obolała jak dziś rano! Ma racje nasz komentator z pogody, p. Zalewski, że warunki biometeorologiczne są niekorzystne! Jest szaro i mokro, nawet ptaszek ustawiony przy oknie zamiast skakać, pojada tylko i przysypia. O g. 11^{ej} przyszła Basia Czarlińska obdarzając mnie sokiem i kawałkiem sernika. Ja przygotowałam dla niej „raki do bučików”, zabezpieczające od poślizgu i 3 paczki kielbasek frankfurckich. Spędziłyśmy ponad godzinę na miłej pogawędce podczas, której zadzwoniła Oleczka, ale tylko przywitałyśmy się, a później rozmawiałyśmy jeszcze kilka razy. Jutro przyjedzie przed południem z podarkami i smakołykami. Dzisiaj zrobiłam sobie skromne posiłki, bo miałam pewne kłopoty trawienne. Rozwiązałam kilka krzyżówek, przeczytałam gazetę Wyborczą (podał mi się szczególnie artykuł A. Michnika) filozoficzno- polityczny: „Zmysły ludzi niepokodzonych”- czyli uwagi o dyktaturze. Podczas kolacji słuchając radia natrafiłam na słuchowisko „Tuba” reżyserowane przez Pawła Łysaka, ni usłyszałam nazwiska autora, ale była to krótka sztuka sensacyjnego absurdu (nie wiem czy taki gatunek istnieje, ale ja tak to odebrałam). Zatelefonowałam do Danusi. Ucieszyła się i obiecała, że jutro do nas zadzwoni. Dziś idzie na urodziny (57 e) Francoise T.

23 listopad 1997 (Słonecznie! Temp. 3° (rano) i tak utrzymała się pogoda do zachodu słońca)

Nareszcie, po wielu szarych, ponurych dnach pokazało się słońce i zrobiło się jasno i wesoło. Po śniadaniu i zażyciu leków uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej. Ostatnia niedziela roku liturgicznego, święto Chrystusa Króla Wszechświata. Za tydzień zaczyna się Adwent. Oleńka przyjechała około południa z całym koszykiem, smakołyków i podarunków, od befsztyków, mandarynek, szynki i słodczy do pięknego papieru listowego ze znaczkami. Wydała wszystkie pieniądze jakimi dysponowała, tak że nie miała 2 zł na podróż powrotną. Cały Ksamik, czyli jej Tata! Po wypiciu herbaty i zjedzeniu bułki z konfiturą, wyszłyśmy na spacer. Spotkałyśmy Lidkę i Zbyszka wracających ze spaceru, a ponieważ chciałam zobaczyć ich nowe mieszkanie chętnie zgodzili się, żeby to zrobić zaraz, skoro już jestem na dworze. Z pomocą Zbyszka i Oleńki, która na podestach między piętrowych, wdrapałam się na III cie pt. bez wielkiego zmęczenia. Mieszkanie jest ładne i wygodne, a widok z balkonu sięga bardzo daleko i jest piękny. Monika urządziła wszystko z dużym smakiem. Jest spora przestrzeń

życiowa dla każdego. Po powrocie do domu. Oleńka, sprzątnęła klatkę kanarka, gotując jednocześnie obiad a ja leniuchowałam. Zadzwoiła Danusia z Paryża- rozmawialiśmy na 2 telefony. Wielka radość! Potem był jeszcze telefon od Janki i Ani, która szykuje się na wyprawę styczniową na Antarktydę. O g. 5^{ej} Oleńka wróciła z Warszawy. Zdążyła na Mszę świętą, a potem jeszcze do mnie zadzwoniła.

24 listopad 1997 (Pogoda znowu się zmieniła. Szaro i mglisto, przelotny deszcz, mżawka. Temp. w nocy -3° w ciągu dnia 1°)

Początek tygodnia bardzo urozmaicony. Pierwszy „telefon” był od Aleksandra. Rozmawialiśmy dosyć długo. Omówiliśmy dużo spraw dotyczących freinetowskich działań Zosi i zespołu koordynacyjnego. Ostatnio odbyło się krótkie spotkanie robocze w leszczyńskim zorganizowane przez Kazię Michalczak w Osiecznej. Dostałam od nich kartkę z pozdrowieniami. Potem rozmawiałam z Basią Czarlińską, a po niej z Oleńką, która odpoczywa dziś w domu i leczy silny ból głowy. W południe wyszłam z p. Czajkową na spacer. Doszliśmy do poczty skąd przyniosła mi paczkę od Danusi i 300 zł (realizacja czeku). Po odprowadzeniu mnie do domu p. Róża poszła po zakupy, a ja rozpakowałam paczkę, w której były dla mnie leki i 3 paczki Gauloises, a dla Oleńki sproszkowane drożdże i krem do twarzy. Zaraz do niej zadzwoniłam, a ona zawiadomiła Danusię, że paczuszka do mnie dotarła. Po południu odwiedzili mnie oboje Sujczyńscy, Lidia i Zbyszek. Byli w swoim dawnym mieszkaniu urządzonym przez nowych lokatorów w stylu „nonvean ziches” z dywanami i t.d. Lidka zabrała całą torbę różnych rupieci z szafki kuchennej i u mnie je przebierała, w tym sporo do wyrzucenia. Wybraliśmy ze Zbyszkciem latarkę dla Oleńki. Rozmowa toczyła się wokół jednego z kuzynów Lidki, p. Olgierde, który ma już piątą żonę, kilka córek z różnych małżeństw i kilkoro wnuków. Było nam wesoło! Zadzwoiłam do Danusi, nie było jej w domu, zostawiłam podziękowanie na zepondeuzze.

25 listopad 1997 (Pogoda bez zmian. Brak słońca. Temp. około 0°)

Wstałam dziś bardzo późno i dopiero o g. 11^{ej} zjadłam śniadanie. Potem zaopatrzyłam kanarka. Zrobiłam poranne porządki w pokoju i w kuchni. Około g. 12 zadzwoniła Oleńka. Ból głowy powoli się wycofuje. Przyjedzie do mnie w czwartek, bo wyjazd z Ireną Jun do

Rzeszowa został przesunięty. Pani Róża zachęciła mnie do wyjścia na spacer i nawet wyjęła z tapczanu moje zimowe botki. Poszliśmy zwykłą trasą chodnikiem za blokiem, w którym obecnie mieszka Zbyszek, a potem przeszliśmy na drugą stronę, gdzie znajduje się sklep z wyrobami wikliniarskimi. Mają tam różne etażerki na książki i myślę, że znajdziemy razem z Oleńką jakąś małą „zgrabną półkę, która mogłaby stać na miejscu, gdzie był fotel. Przydałaby mi się na podręczne książki i czasopisma. Wysłałam dziś 50 zł jako ofiarę na budowę Sanktuarium Maryjnego w Licheniu wraz z podziękowaniem za nadesłany mi przez księdza Makulskiego kalendarzyk i opłatek. Wieczorem p. Czajkowska przysłała pozamiatać i zasłonić okno. Przy okazji powiedziała mi, że ksiądz Adam, nasz przyjaciel jest ciężko chory w jakimś szpitalu w OTWOCKU. Przekazałam tę wiadomość Oleńce i obie się bardzo zmartwiłyśmy. Pomodłę się za niego serdecznie i Oleńka na pewno zrobi to samo.

26 listopad 1997 (p. Marysia Wileńska g. 11^{ta}. Pogoda nadal mroczna i mokra.

Temp. 0°)

Ranek upłynął zwykłym trybem. O g. 11^{ej} przyszła pedicuristka i do 11^{tej} zajmowała się moimi stopami. Potem zadzwoniłam do Oleńki. Ból głowy, trapiący ją od trzech dni minął całkowicie, ale za to boli ją biodro, kręgosłup „Hereuschuss”, więc zaraz po wizycie w Akademii pójdzie do swojego terapeuty, p. Bogdana. O spacerze można dziś było tylko pomarzyć, bo rozpadało się. Rozwiązałam kilka krzyżówek, dwie były naprawdę trudne i cieszyłam się gdy zwycięsko doprowadziłam je do końca. Dużo rzeczy zrobiłam dziś w kuchni słuchając radia. Wśród „Informacji” była wiadomość, że premier Buzek wraz z rodziną i córką udał się dziś z prywatną wizytą do Watykanu. Ponad godzinę rozmawiał z Papieżem. Podróż odbył zwykłym samolotem rejsowym (opłacił podróż córki i żony). Myślę, że teraz już nastąpi ostatecznie ratyfikacja umowy z Watykanem, zaczęta w 1993 r. przez gabinet Suchockiej, a potem przez 4 lata blokowanej przez PSL i SLD. Oleńka zadzwoniła. Pan Bogdan włożył jej krąg, który wypadł. Podejrzewa, że ból może pochodzić od nerki. Więc jutro robi badanie moczu, a do mnie przyjedzie w piątek. Wieczorem wysłuchałam wypowiedzi Leszka Balcerowicz. Żeby zachować równowagę finansową potrzeba 10 lat (z każdym rokiem będzie nam się żyło lepiej). Na razie trzeba obniżyć deficyt i dlatego wosną ceny na energię elekt., papierosy, alkohol, telefony i bilety kolejowe.

27 listopad 1997 (Koncert w Filharmonii Sir Jehuda Menuhin g. 21. Trochę przejaśnień. Bez opadów. Temp. 0° do 3°)

Po śniadaniu wpadła do mnie na chwilę Helusia. Tak się spieszyła, że nawet nie chciała się rozebrać i usiąść. Otóż dokonała wymiany swego komunalnego mieszkania w OTWOCKU na również komunalne w Warszawie i 30 listop. , to znaczy za 3 dni przyjedzie rano samochód meblowy, który zabierze wszystko co ma tutaj. Pakowaniem zajmują się już od zeszłej niedzieli na zmianę Władzio z Beatą i Rafał z Zosią. Potem przyjechała Oleńka, która nie rozbierając się poszła na zakupy do Adrii i do Banku, gdzie dowiedziała się, że stare czeki będą ważne, aż do wyczerpania i nie ma potrzeby ich wymienić. W Adrii kupiła mi butelkę Rumu z Martyniki (Negzita) i 2 butelki czerwonego wina (jedna dla Zbyszka na gwiazdkę) karton Marsów i bułeczki. Ja tymczasem przygotowałam obiad, a zjadłyśmy go później, bo przyszła p. Danusia, przewodnicząca otwockiego koła UW, ze Zbyszkim i chwilę pogawędziliśmy o polityce. Zapłaciliśmy składkę do końca roku. Po obiedzi Oleńka ostrzygła mi włosy, a potem poszła do Zbyszka, który stwierdził, że jej ból kręgosłupa nie pochodzi od nerek, co nas bardo ucieszyło i uspokoiło. Napisałam jej liścik do p. Brade po niemiecku. Wyjechała do W-wy około 5.30. Wieczorem słuchałam w transmisji telewizyjnej z Filharmonii (Mozart, Czajkowski, Penderecki) dyryg. Sir Jehuda Menuhin i Penderecki. Cały dochód , gaże artystów (...) na koszty naprawy skutków powodzi.

28 listopad 1997 (Wróciło słońce. Po mroźnej nocy -6° w ciągu dnia -3°)

Rano zadzwoniła Oleńka. Czuje się znacznie lepiej, chwałą Bogu. Kanarek, którego klatka stoi w pełnym słońcu przed drzwiami balkonowymi śpiewa wesoło. W południe wyszłam z p. Różą na spacer, świeciło słońce, ale wiatr był mroźny. Spotkałyśmy Zbyszka, który wracał do domu ze sprawunkami, jako, że jest domowym zaopatrzeniowcem. Pochwalił mnie za dzielność. Na obiad zrobiłam sobie placki z jabłkiem, potem dla odpoczynku czytałam nowe le Simenona „Les Petits Cochons sans queue”. Obejrzałam „Teleexpres”. O g. 5^{ej} jest już całkiem ciemno. Jeszcze raz zatelefonowałam do Oleńki, okazuje się, że znowu bardzo ją boli kręgosłup przy najlżejszym schyleniu. Dobrze zrobiłoby jej leżenie na podłodze, ale niestety jest tak brudna od kupek papug, a na dodatek zimna, że trudno na niej położyć jakiś koc, czy materac. Wieczorem pani Róża pozamiatała, podlała kwiaty i przez chwilę sobie pogawędziłyśmy. Jutro przyjdzie urządzić mi kąpiel. Po kolacji zadzwoniłam do Danusi, która bardzo ucieszyła się, bo czuła się przygnębiona ciągłymi zmianami terminów kręcenia

filmu węgiersko- francuskiego. Prawdopodobnie pojedzie do Budapesztu 7 albo 8 grudnia. Prosiłam o adres hotelu, żebym mogła napisać jej życzenia urodzinowe. Zadzwoiłam do Oleńki z informacją, że w TV wystąpią „gadające ptaki” w audycji „M + M”. Potem ona zatelefonowała, że bardzo podobały jej się papugi i gwarki.

29 listopad 1997 (Znowu pochmurno z przelotnymi deszczami i zimnym wiatrem. Ciepłej: 3°)

Przez cały listopad pogoda była bardzo zmienna, na wpół zimowa, bo były i przymrozki i trochę śniegu (w górach bardzo dużo). Jak zwykle w sobotę p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów, a także zmieniła pościel. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Wychodziła po sprawunki, a potem czytała siedząc przy stole, bo w tej pozycji nie czuje bólu. Pracując w kuchni słuchałam w Radio audycje literacką o poezji Julii Hartwig jej wiersze czytała aktorka Z. Kucówna. Bardzo mi się podobały te niewielkie utwory, z których każdy przedstawiał jakiś problem filozoficzny skłaniający do przemyślenia. Przynajmniej ja tak to odebrałam... Wiem od Oleńki, że ta poetka bywała u Jerzego Stajudy, ale nie wiem jak ją oceniał. Tymczasem Danusia powiedziała Oleńce, że chciałaby bardzo mieć ją u siebie przez kilka dni, po swym powrocie z Budapesztu, to znaczy od 18 do 23 grudnia, bo nie może do nas przyjechać na Gwiazdkę. Chce nawet opłacić Oleńce połowę biletu samolotowego. Mnie się wydaje, ten pomysł niedobry tym bardziej, że Danusia nie będzie w tym czasie zupełnie wolna od pracy. Chyba lepiej byłoby urządzić wspólne święta Wielkanocne, u mnie , albo w Paryżu. Jutro będziemy się nad tym razem z Oleńką zastanawiać. Tymczasem wypiję herbatę i pójdę spać.

30 listopad 1997 (Początek Adwentu. Pochmurno, mglisto, ale dość ciepło +4°)

Obudziłam się o g. ½ 6 i uznawszy, że jest zbyt wcześnie zasnęłam jeszcze raz i prawdopodobnie zamknęłam mechanicznie budzik, stojący na nocnym stoliku. Byłabym na pewno zasnęła, gdyby nie p. Róża, która przyszła o ½ 9^{tej}. Szybko pomogła mi włożyć szlafrok, zjadłam sucharek, żeby zażyć leki i zdążyłam na Mszę świętą radiową, bardzo ważną, bo zaczynając Adwent i nowy rok liturgiczny. Około g. 11^{ej} przyjechała Oleńka w nienajlepszym nastroju, który minął po herbacie i grzankach z świeżym twarożkiem. Potem poszła do Adrii po zakupy dla mnie, a od siebie jako prezent urodzinowy (jej urodziny 2 grudnia) dla rodzicielki butelkę wytwornego Rumu jamajskiego „Kapitan Morgan”. Nie rozbierając się namówiła mnie na spacer , podczas którego Zbyszek zrobił nam fotografie z balkonu! W domu szybko zasiadłyśmy do obiadu. Zatelefonowała Danusia. Mimo żartów

wydała mi się smutna zwłaszcza, gdy Oleńka tłumaczyła, że nie warto opłacić samolotu na 4 dni pobytu w Paryżu. Przyszedł mi później pomysł, żeby Oleńka została z Danusią na Wigilię i kto wie czy to nie będzie najlepsze rozwiązanie. Oleńka poszła do Lidki i Zbyszka powiesić u nich obrazki, a potem na Mszę św. W końcu pojechała do Warszawy. Jeszcze raz rozmawiałam z każdą z pociech i być może zrealizują mój pomysł, a ja spędzę Wigilię u Czajków, a Sylwestra z Oleńką.

1 grudzień 1997 (Pogoda nadal pochmurna, trochę cieplej 6°. W nocy ulewny deszcz , w dzień przelotny.)

Nowy tydzień zaczęłam dość leniwie, chociaż wcześniej. I nic w tym dziwnego, gdy za oknem szaro, mglisto i mokro. Pani Róża przyniosła mi z poczty pocztówkę od Zosi Rodlewskiej z Białegostoku i broszurę „TEST” – (pismo naukowe Wydziału Pedagogiki)-, w której znajduje się jej artykuł o pedagogice Freineta i RIDEF w Krakowie. Zaczęłam dziś lekturę adwentową „Jezus z Nazaretu” Brandstaettera. Jest to jak gdyby rodzaj rekolekcji. Pierwsze dwa tomy czytam w adwencie , a trzeci i czwarty tom podczas Wielkiego postu. Po południu zadzwoniłam do Oleńki, bo niepokoił mnie fakt, że nie odezwała się od rana , co zwykle robi. Okazało się, że bardzo wcześniej dowiedziała się o przyjeździe p. Pigwy z Rzymu. Całe popołudnie spędziła z nią w Akademii i w Zachęcie. Omawiano sprawę wielkiej wystawy, całości twórczości Jerzego Stajndy projektowana na rok 2001. Rozmawiała też z Danusią i razem ustaliły, że jednak Oleńka pojedzie na 3-4 dni przez Gwiazdkę do Paryża i wróci 23 XII, żeby spędzić ze mną wieczór wigilijny. Jutro są urodziny naszego Świerszczyka. Przyjedzie do mnie w środę i wtedy wypijemy „kieliszek” na zdrowie. Może uda mi się do tego czasu wymyślić jakiś miły upominek, który sprawi jej radość.

2 grudnia 1997 (URODZINY OLEŃKI. Pogoda taka sama jak wczoraj, t. 6°)

Po bardzo przerywanej, bezsennością nocy, zbudziłam się bardzo późno (o g. 11^{tej}). Pani Róża przyniosła rano zakupy, odsłoniła i nakarmiła kanarka, a ja nawet tego nie usłyszałam. Jeszcze przed śniadaniem, zatelefonowałam do mojego kochanego Świerszczyka Oleńki, żeby jej złożyć życzenia urodzinowe. Na stole znalazłam list i książkę od Aleksandra- wszystko o Korczaku w jęz. angielskim wraz z życzeniami świątecznymi. Zatelefonowałam do niego, żeby podziękować. Był dumny, że przesyłka wysłana wczoraj już dotarła do OTWOCKA. Przyszła też p. Róża i zabrała pranie. Przeczytałam, kilka rozdziałów „Jezusa z Nazaretu” i zastanowiło mnie skąd autor, Brandstaetter czerpał tyle szczegółowych informacji o czasach

tak odległych.... Dużo czasu zajęło mi dziś poszukiwanie wśród posiadanych w domu rzeczy jakiegoś podarku od Oleńki. W końcu znalazłam albumową książkę o Paryżu, który jest jej ukochanym miastem, więc sądzę, że ją ten upominek ucieszy. Dużo się ostatnio mówi w „Radiu Maryja” i jego dyrektorze księdzu Rydzyku. Nawet prymas Glemp włączył się do uporządkowania tej sprawy przesyłając list do bezpośredniego przełożonego ks. Rydzyka, prowincjała Redemptorystów. Moim zdaniem ks. Rydzyk wykorzystuje swą charyzmę do oddziaływania na najsłabszą stronę ludzi biednych, niewykształconych, szczeg. kobiet, na stronę skłonności do hysterii.

3 grudzień 1997 (Pada śnieg. Niebo całkiem zachmurzone. Temp. +3°)

Za oknem krajobraz zimowy. Drzewa i trawniki pokryte są śniegiem, tylko jezdnia jest czarna i mokra. Zaczęła się już ważna dla wszystkich sesja Sejmu na której Leszek Balcerowicz przedstawił budżet na rok 1998. Jest to trudne przedsięwzięcie, bo poprzedni Rząd koalicji SLD + PSL opracował budżet, który nowy Rząd musi poprawić. Żeby znaleźć fundusze na naprawienie zaniedbań w minionych czterech latach szczególnie w Służbie Zdrowie, Edukacji, handlu zagranicznym konieczne są ograniczenia, szczególnie konstytucji, która przewyższa posiadane środki, szczególnie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Naturalnie przewidywane podwyżki cen za ogrzewanie, ciepłą wodę, telefony, przejazdy kolejowe i t. p. są źle przyjmowane przez społeczeństwo. Oleńka przyjechała w południe z bukietem ślicznych różyczek. Szybko zjadłyśmy obiad. Książka o Paryżu podobała jej się. Wyszłyśmy się na pocztę, gdzie kupiłam znaczki z szopką. Potem w klepie wikliniarskim wybrałyśmy półkę za 120 zł, po którą Oleńka poszła później. Potem poszła zanieść upominek i życzenia Basi Czarlińskiej, a ja poprawiłam i przepisałam jej list do p. Brade. Przyniesienie i ustawienie wiklinowej półki było miłym wydarzeniem. Bardzo dobrze wygląda z innymi meblami. Potem Oleńka poszła odwiedzić Lidkę i Zbyszka, po powrocie pokrzepiła się grzankami z twarożkiem i pojechała do Warszawy. Następnym razem przyjedzie w sobotę, bo w niedzielę jedzie do Rzeszowa z p. Ireną Jun.

4 grudzień 1997 (Zatelefonować z życzeniami do Basi Cz. Cały dzień sypał drobny śnieg. Temp. -1°)

Mimo silnego bólu w stawach wstałam przed godz. 9^{ta}. Padał drobny śnieg i przez cały dzień nie było ani odrobiny słońca. Cały poranek upłynął mi na pielęgnacji roślin doniczkowych. Geranium w trzech doniczkach, stojących przed telewizorem bardzo zmarniało, widocznie brak światła i suche ciepło kaloryferów jest tego przyczyną. Pani Róża przyniosła z mego okna korytko z resztkami pelargonii na parapet obok balkonu, a na jego miejsce geranium. Telefonicznie rozmawiałam dziś tylko z Basią Czarlińską, aby jej złożyć życzenia i z Oleńką, która miała mnóstwo spraw do załatwienia. Czytając moją lekturę adwentową zauważyłam, że Brandstaetter korzystał nie tylko ze Starego Testamentu, ale również z rzymskich i wschodnich (Iran, Indie). Powołuje się na Wergiliusza, który pisząc swoją czwartą Eklogę o dziecku, które cudownie narodzi się z dziewicy, światu przyniesie pokój i czas sprawiedliwy. To samo mówili nędznicy zmierzający do Judei kierowani Gwiazdą (Saturn połączył się z Jowiszem). Zaratustra prorok bóstwa Iranu przepowiedział, że gdy nadejdzie czas na ziemię Izraela narodzi się król, wysłannik z Matki Dziewicy zaprowadzi sprawiedliwość i zwycięży śmierć. Jak głęboko przygotował się R. Brandstaetter do napisania historii Jezusa. To mi przypomina, również bardzo niedokumentowaną historię św. Łukasza przez

5 grudzień 1997 (Śnieg z deszczem padał przelotnie, ale słońce się nie pokazało. Temp.)

Rano p. Czajkowska przyniosła mi zakupy, a potem odbyliśmy kąpiel i mycie włosów. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Ma już wykupiony bilet lotniczy do Paryża na 25 grudnia o g. 3^{ciej}, więc już wieczór będzie mgła spędzić z Danusią. Do mnie przyjedzie jutro w południe, a w niedzielę jedzie z p. Ireną Jun do Rzeszowa z „Balladami i Romansami” A. M. Zaczynają nadchodzić życzenia świąteczne. Muszę i ja się zmotywować w tej dziedzinie. Sporo czasu zabrały mi dziś naprawy rajstop, rajtuzów i bielizny, które przejrzałam po praniu. Oczyszczałam też moją francuską kafetierkę z nalotu kamiennego specjalnym proszkiem, który znajduje się w każdej paczce filtrów „Melity”. Trwa to długo, bo trzykrotnie przepuszcza się wodę, ale za to działa znowu znakomicie. Wieczorem po „Wiadomościach” w TV 1 wystąpił premier Buzek, aby zapoznać społeczeństwo z dotychczasową pracą Rządu i wyjaśnić sprawy związane z budżetem na 1998 rok. Mówił około 15 minut bez kartki, bardzo pięknym językiem (bez żadnych chrząkań a... m... jak np. Cimoszewicz). Po prostu tłumaczył co Rząd chce zrobić, żeby za kilka lat było nam lepiej, bez pustych obietnic. Bardzo mi się całe przemówienie podobało- nawet krytyka zaniedbań poprzedniego rządu miała charakter elegancki.

6 grudzień 1997 (Odwiedziny ks. Proboszcza z Komunią św. Prawie cały dzień padał śnieg z deszczem. Temp. około -2°)

Budzik zaterkotał około g. 7^{ej}. Wstałam natychmiast wiedząc, że czeka mnie wielka radość, odwiedziny ks. Proboszcza z Komunią świętą. Jest to dla mnie nielada szczęście, bo nie mogę udać się do Kościoła osobiście, a w każdą niedzielę i święta słucham Mszy św. radiowych, przy ołtarzyku ustawionym na stole i uczestniczę w Eucharystii duchowo. Zjadłam śniadanie, zaopatrzyłam kanarkę w ziarno, wodę i sałatę, ubrałam się odświętnie. Ks. Proboszcz przyszedł po g. 9^{tej}, niestety nie mógł się dłużej zatrzymać, bo miał dzisiaj 30 wizyt u starych i chorych parafian. Potem przyszła Basia Czarlińska i opowiedziała o swoich imieninach. W ciągu dwóch dni miała 41 telefonicznych życzeń i około 20 gości w różnych porach dnia. To wspaniale, że ma tyle przyjaciół, szczególnie teraz gdy z dnia na dzień pogarsza się jej wzrok. W południe przyjechała Oleńka z dużymi zakupami, zrobionymi w drodze od autobusu, a niektóre jeszcze w Warszawie (wędzona polędwica, szynka, mandarynki, sałata i awokado, niestety niedojrzałe). Po obiedzie Oleńka poszła do Lidki i Zbyszka, a potem udała się do Kościoła na Mszę św., bo jutro będzie w podróży- Rzeszów z przesiadką w Krakowie. W tym czasie zatelefonowała do nas Danusia. W poniedziałek jedzie do Budapesztu skąd do mnie zadzwoni. Po powrocie z Kościoła Oleńka natychmiast pojechała do Warszawy.

7 grudnia 1997 (Nareszcie pokazało się słońce. Bez opadów. Temp. w nocy -2° w ciągu dnia +2°)

Dzisiaj pozwoliłam sobie na trochę późniejsze wstanie, bo postanowiłam uczestniczyć zamiast we Mszy św. radiowej o g. 9, w nabożeństwie telewizyjnym o g. 13^{ej}. Przed Mszą zdążyłam wyjść z p. Różą na spacer. Było pięknie, słonecznie i bez wiatru. Msza św. była transmitowana z nowego kościoła p. wezwaniem Chrystusa Króla na Targówku. Jego budowa trwała bardzo długo z wielką przerwą (1950-1989 zakaz PRL). Potem przygotowałam sobie obiad (szynka, sałata, jogurt), umyłam naczynia i zabrałam się do lektury prasy i adwentowej powieści Brandstaettera. Danusia zatelefonowała jeszcze z Paryża. Wczoraj miała u siebie na kolacji Anne, Marcela i Tomasza, a dzisiaj o g. 5^{tej} leci do Budapesztu. U niej mieszka teraz Vida, więc kotek ma dobrą opiekę. Prosiła mnie, żeby list urodzinowy wysłać jej do Paryża. Wieczorem zadzwoniłam do Halusi Żebrowskiej. Z pomocą Rafała i Beaty rozpakowała się już i prawie urządziła nowe mieszkanie. W dużym dziesięciopiętrowym bloku na siódmym piętrze ma 3 pokoje i kuchnię. W pobliżu jest lasek bielański. Odwiedzi mnie w połowie

przyszłego tygodnia. Zatelefonowałam też do Janki. Wydaje mi się, że jest w lepszej formie. Ania powiedziała mi, że na początku stycznia wybiera się na Antarktydę i już zaczyna szykować ekwipunek.

8 grudzień 1997 (Zatelefonować z życzeniami imienin. do Marylki Sz. Pogoda znowu pochmurna , raczej jesienna niż zimowa. Temp. +3° (w nocy 0°))

Lidka się dzisiaj bardzo zdenerwowała, bo Zbyszek wychodząc z domu, aby pojechać do Warszawy, zamknął dziś na 2 spusty (specjalny zamek, w którym przekręciwszy klucz na 2 razy na zewnątrz nie pozwala na otwarcie od wewnątrz). Próbowała dzwonić do p. Czajkowej, której nie było w domu więc sądziła, że jest u mnie. Na dodatek pies- Asik dopominał się o wyprowadzenie. W końcu Lidka zadzwoniła do p. Sutkowskiego, który uwolnił ją z tego przymusowego „aresztu”, kluczem zrzuconym z balkonu. Potem zadzwoniła Oleńka, która wróciła z p. I. Jun wcześniejszym pociągiem (wstały o g. 5^{ej}). Jestem pełna podziwu dla tej osoby, chętnie zobaczyłabym ją na scenie, posłuchała jej głosu. Z opowiadań Oleńki wydaje się niezwykłą osobowością. Przed obiadem poszła z p. Różą na spacer, powietrze było łagodne, bez wiatru, niestety bez słońca. Kanarek miał dziś, mimo braku promieni słonecznych, prawdziwy recital koncertowy. Po południu zadzwoniłam do Marylki Sz. i złożyłam jej życzenia imieninowe. Wieczorem, po „Wiadomościach” zatelefonowała Oleńka. W najbliższych dniach ma bardzo dużo spraw do załatwienia, ale postara się odwiedzić mnie w czwartek lub piątek. W sobotę jedzie do Krakowa i wraca dopiero w niedzielę wieczorem.

9 grudzień 1997 (Pogoda taka sama jak wczoraj. Mgliście i chmurno, temp. +3° w nocy 0°)

Dzisiejszy dzień, prawie w całości poświęciłam pracy twórczej związanej z moimi, zarzuconymi w tym roku wspomnieniami. Postanowiłam napisać chociaż jedno opowiadanie dla Danusi i Oleńki na Gwiazdkę. Obie- zresztą- mają w tym ostatnim miesiącu roku swoje święta. Danusia urodziny 12° grudnia, a Oleńka urodziny 2° a imieniny w dniu przyścia na świat siostry, jest to też dzień pamięci o ich Ojcu Aleksandrze, którego imię skróciłam na „Ksana”. Tymczasem wysłałam do Danusi życzenia wigilijne i opłatek, żał mi, że nie będziemy w tym roku razem pod choinką, pachnącym świerkiem przystrojonym

świecidełkami. „Mówi się trudno i kocha się dalej”. Może uda się spotkanie na święta Wielkanocne w OTWOCKU, albo w Paryżu. Na razie do Paryża poleci Oleńka przywitać razem z Danusią Nowy rok 1998, muszę więc w najbliższych dniach napisać opowiadanie „Nareszcie razem” (Brereton 1943- 1945). Oleńka zatelefonowała, że jej list do Tereski i Marka dotarł do nich i już miała rozmowę telefoniczną. Przyjedzie do mnie w piątek (zapomniała, że to jej imieniny). Jutro odwiedzi mnie po pracy p. doktor Sobolewska. Cieszę się bardzo, bo potrzebne mi są lekarstwa, a poza tym bardzo ją polubiłam. Około g. 3^{ciej} byłam z p. Różą na spacerze.

10 grudzień 1997 (P. dr Sobolewska około g. 3ciej. Rano było kilka przejaśnień. Temp. +4°)

Poranek upłynął mi na pracy nad nowym opowiadaniem „Nareszcie razem”. Zatelefonowała Oleńka. Cieszy się na spotkanie z Anne. Jedzie na lotnisko o g. 9^{tej} wieczorem. Zadzwoiłam do p. Jastrzębskiego, który obiecał, że założy mi zawory do kaloryferów wtedy gdy zabierał mi fotel. Obiecał znowu, że przyjdzie dzisiaj, ale widocznie znowu zapomniał! Miałam też wizytę lekarską p. dr Sobolewskiej nie była dzisiaj ze mnie zadowolona, bo w pracy serca są zaburzenia (małe przerwy). Zapiła mi lekarstwa mam się nie przemęczać. Zestaw leków: Isoptin 3x 1 tabl., Piracetam 3x1t., Diprophyllina 2x1tab., Magnesium 3x1t., Kalipoz 2x1t., Captopril 1x1tabl., Eucardin, aspiryna tak jak dotychczas. Zatelefonowała Zosia Szuch i opowiedziała mi o bardzo interesującym, uroczystym spotkaniu instruktorek harcerskich z kolonii zagranicznej z okazji pięćdziesięciolecia ich działalności. Po wojnie GK. harc. zagranicą było w Londynie. Działalność wznowiono w r. 1947. Wielką radość sprawiła mi Danusia dzwoniąc z Hotelu w Budapeszcie. Ta praca z Węgrami bardzo ją męczy, ale trudno, zawsze to „praca”, bez której nie miała by środków do życia. Ostatni telefon był od Oleńki, która wróciła już z lotniska z gwiazdkowymi podarunkami od Danusi przywiezionymi przez Anne.

11 grudzień 1997 (Gazeta Wyborcza (wiadomości o podwyżkach). Deszczowo, bardzo ciepło +9°, niskie ciśnienie)

Wstałam tak obolałą, że ledwo mogłam poruszać nogami, ale stopniowo rozruszałam się i nawet wykonałam sporo pracy, wymagających stania, chodzenia i pochylania. Zrobiłam małe

pranie (majtki i pończochy) umyłam włosy, wyczyściłam klatkę kanarka. Wszystko to trwało do g. 1^{ej}. Potem szukałam w Gazecie Wyborczej informacji dotyczących planowanych podwyżek cen, ogrzewania i telefonów. Przy tej okazji stwierdziłam, że ta gazeta jest nastawiona wyłącznie na handel, reklamę i finanse. Jest kompletnie skomercjalizowana, nieliczne informacje z kraju i ze świata są krótkie i według mnie niedopracowane. Bardzo dużo papieru, który się wyrzuca a humanizm i kultury za 3 grosze. Muszą znaleźć inną gazetę, mającą program telewizyjny na cały tydzień. Oleńka była rano w Akademii, a popołudniu miała wizyt Ireny Jun z mężem i córką. Jutro ma o ½ 11^{ej} spotkanie z Anne D. więc do mnie przyjedzie około g. 1^{ej}. Dałam jej numer telefonu Danusi w Budapeszcie (hotel), ciekawa jestem czy jej się uda uzyskać połączenie. Na pewno siostrzyczka bardzo by się ucieszyła. Kasia Czajka z okienka pocztowego przysłała mi życzenia świąteczne. Byłam szczerze wzruszona, bo wierność, przyjaźń i wdzięczność nie są teraz w modzie. (Przez wiele lat stanu wojennego tłumaczyłam jej listy do Francji skąd przesyłali jej paczki z odzieżą i żywnością.

12 grudzień 1997 (Imieniny Oleńki, urodziny Danusi. Taka sama pogoda jak wczoraj, t. 8°)

Rano czułam się bardziej zmęczona niż wczoraj wieczorem. Winna jest zapewne pogoda, prawie nieustanny deszcz lub mżawka, bardzo niskie ciśnienie i dość wysoka temperatura (około 10°), czyli wyraźnie złe warunki biometeorologiczne. Około godziny 11^{ej} odwiedziła mnie Halusia. Przyniosła mi pocztówkę do naszych szwajcarskich przyjaciół, którą podpisała a ja dodałam resztę treści i wysłałam w poniedziałek. Marysia Kościuszko zatelefonowała. Odwiedzi mnie z Władzią i Helenką w przyszły piątek. Około g. 1^{ej} przyjechała z ciężkimi torbami, zgrzana w kożuchu i głodna. Przywiozła leki i różne smakołyki oraz trzy kartony Gauloises przekazane Anne D. przez Danusie. W Warszawie jest jeszcze jedna torba z podarkami gwiazdkowymi . Kochana Anne (podziękowałam jej wieczorem serdecznie). Kochana Oleńka, która dźwigała to wszystko z Warszawy! Po małym „podkurku” poszła do PKO podjąć 1500 FF z naszego konta (po 500 FF jako podarek dla każdej córki a 500 na zakupy dla mnie). Do domu, tzn. do W-wy pojechała o g. 5^{tej}, bo miała spotkanie z Pawłem Fysakiem. Wieczorem dwa razy telefonowałam do Danusi do Budapesztu. O g. 10^{tej} jeszcze jej nie było, ale o 11^{ej} udało mi się złożyć jej życzenia urodzinowe i podziękować za wszystkie przesłane rzeczy na gwiazdkę. Czułam, że sprawiłam jej trochę radości?

13 grudzień 1997 (Oleńka Kraków. Basia Czarlińska. Nadal deszczowa i chłodno, temp. 8°)

Rano p. Róża urządziła mi kąpiel, potem szybko się ubrałam i czekałam na Basię Czarlińską. Tymczasem zatelefonowała, że czuje się zmęczona i przyjedzie w przyszłym tygodniu. Zadzwoniła też Oleńka przed wyjazdem do Krakowa. Opowiedziałam jej o wczorajszej rozmowie z Danusią. Szesnasta rocznica „Stanu wojennego”. Przeczytałam zapis tego 13 grudnia 1981 w Kalendarzu. W telewizji i w radio co godzinę powtarzano przemówienie Jaruzelskiego ogłaszające Stan Wojenny i utworzenie „Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego” (WRON) zamknięto granice. Nie było połączeń telefonicznych zamiejscowych nawet wewnątrz województwa. Godzina policyjna, patrole ZOMO na ulicach. Wszystkie instytucje państwowe zmilitaryzowane nawet teatr i telewizja, w której spikerzy występowali w mundurach. Wszystko to przypomina mi się z całą wyrazistością, nawet bez zaglądania do mojego dziennika z okresu tych ponurych dni. Hania Czajka przyniosła wieczorem długi list i kartkę z życzeniami świątecznymi do Anne- Marie, która przez wiele lat przysyłała duże paczki z ubraniami i żywnością od 1982r. (Ani i Piotrką jeszcze nie było na świecie). Teraz co roku wysyłamy listy na Gwiazdkę i Wielkanoc. Jako tłumaczka, korzystam z okazji i dokładam kartkę od siebie.

14 grudzień 1997 (Nadal mokra jesienna pogoda +3°)

Wstałam dopiero o g. 9^{tej}, bo chciałam uczestniczyć we Mszy św. transmitowanej przez programy VOT i Polonię o g. 13^{tej}. Miałam więc sporo czasu na śniadanie, sprzątnięcie i wyczyszczenie klatki Dudusia. Zdążyłam nawet obrać ziemniaki na obiad. Niebo pokryte chmurami, przelotne deszcze i wiatr nie sprzyjał dobremu samopoczuciu. Nabożeństwo transmitowane z kościoła Chrystusa Króla na Targówku. Celebrował je ks. Stanisław Kędzierski, który wygłosił też, homilię adwentową o świętym Janie, który przygotował naród żydowski na przyjście Mesjasza. Ponadto poświęcił nowy ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej niedawno wykończony przez parafian. Po obiedzie czytałam moją lekturę adwentową, stanowiącą dla mnie rodzaj prywatnych rekolekcji. Miałam cichą nadzieję, że

Zbyszek mnie odwiedzi i opowie o wczorajszej konferencji Unii Wolności woj. Warszawskiego, niestety zawiodłam się- nie przyszedł. Zmrok zapadł tak szybko, że nie było możliwości wyjścia z domu choć na chwilę. Radość spotkała mnie dopiero wieczorem ok. g. 9^{tej}- telefon od Danusi już z Paryża. Nakręcanie filmu miało być dłuższe, ale coś im tam nie wyszło, więc skończyli dzisiaj. Danusia się z tego bardzo ucieszyła. Potem zadzwoniła Janka, która pisała z Anią życzenia świąteczne i nie pamiętały mojego adresu. Ja napisałam dziś tylko jedno do pp. Bronerów w Szwajcarii.

15 grudzień 1997 (Już w nocy mroźno -8° w ciągu dnia od -8 do -10° (wieczorem słonecznie)

Pierwszy, naprawdę zimowy dzień. Mróz nadszedł ze wschodu. W Moskwie -20° Instytut Meteorologii zapowiada że mróz utrzyma się przez trzy dni, a po niedzieli nastąpi niewielkie ocieplenie i opady śniegu. Duże opady śniegu zanotowano w Ameryce południowej. W Meksyku nie było przez 116 lat, a w tej chwili pada obficie. Szkoda, że mróz ściął ziemię bez pokrywy śnieżnej. W rolnictwie powstaną na pewno duże straty. Już w tej chwili, to zn. o g. 6^{ej} jest -10°, a w nocy według PIMU ma wzrosnąć do - 16°. W mojej sypialni, p. Róża zamknęła lufcik, żeby uchwycić geranium na parapecie okna. Również kosz z jabłkami (jest ich niedużo) ustawiłam w pokoju przed drzwiami balkonowymi. Wieczorem zadzwoniła Oleńka po powrocie z Krakowa. Jest bardzo niezadowolona z tego wyjazdu. Opowie mi o tym w środę, gdy do mnie przyjedzie. Zrobiłam spis osób, do których pragnę wysłać życzenia świąteczne (zagranica 20). W kraju może być mniej (około 15), bo do niektórych łatwiej i milej będzie zatelefonować. Dziś napisałam do Marie Mawrow (Tatę), Alex Visser, Lisa i Richard Bronner oraz do Pauletki Quarante. Były to nie tylko życzenia ale również listy, bo dawno do nich nie pisałam.

16 grudzień 1997 (Duży mróz, ok. -15°, słonecznie, wysokie ciśnienie. 1024 hp. i rośnie!)

Już dawno nie czułam się tak obolała i słaba. Z ogromnym trudem wstałam i dotarłam do kuchni, żeby coś zjeść i zażyć leki. Ubranie zaś trwało z odpoczynkami ponad godzinę. Nie skarżę się, tylko stwierdzam fakty, bo wiem, że tysiące ludzi cierpi nie tylko z powodu bólu stawów, ale nie ma domu, żywności i ciepłego łóżka ani okrycia. Powinnam się więc uważać za szczęściarę! Oleńka dzwoniła do mnie dwa razy, a ja do niej jeden raz. W jej pracowni pod

dachem było dziś ledwo 12° mimo, że są podgrzewane piecykiem elektrycznym. Cały dzień spędziłam w łóżku i nie wychodziłam z domu. Na jutro zaplanowałyśmy, że przyjdzie do mnie, ale gdy nadal będzie taki mróz jak dzisiaj to lepiej żeby została u siebie. Pani Czajkowska przyniosła mi z poczty listy od Zochy Paszkowskiej, Ewy Kasperek i od Janki z Anią. Ja niestety nie dziś nie napisałam z wyjątkiem tej strony dziennika. Najważniejszą wiadomością polityczną było dziś uroczyste zaproszenie Polski, Węgier i Czechosłowacji na członków NATO, na razie stowarzyszonych aż do ratyfikacji przez 15 państw- członków. Prezydent USA Bill Clinton powiedział, że w kwietniu 1999 roku będzie uroczysta sesja jubileuszowa NATO, w której wystąpimy już jako w pełni przyjęci do tej organizacji.

17 grudzień 1997 (Oleńka? Mróz utrzymuje się, w nocy -16°, w ciągu dnia -13°, słonecznie i wietrzno)

Ból kolan i całej prawej nogi jest tak dokuczliwy, że poruszam się postępując (cicho). Kilka razy rozmawiałam z Oleńką u której jest zimno, nawet sopelki lodu pod oknami i na ścianie pod wanną. Chciała do mnie przyjechać, ale przekonałam ją, że byłoby to przedsięwzięcie zbyt ryzykowne, szczególnie przy jej bólach kręgosłupa. Z poczty nadeszły dziś 3 listy świąteczne: OD Moniki z Kalifornii, Madzi Gulińskiej z Poznania i Krazy z Warszawy. Kanarek nie przejmując się mrozem- w domu jest ciepło, ma ziarenka, sałatę i nawet trochę jajka, więc zadowolony wyśpiewuje swoje trele. Popołudniu odwiedziła mnie Marylka Szymańska z piękną gałązką Gwiazdy Betlejemskiej, która byś może wypuści korzenie i będę ją mogła wsadzić do doniczki. Marylka jest najważniejszą z pośród czterech koleżanek, które pomogły mi wprowadzić w szkole Techniki Freineta w 1958 roku. Przy dobrej kawie i kremówkach przyniesionych przez nią spędziłyśmy na miłej pogawędce dwie godziny. Później zadzwoniła Basia Czarlińska, która obiecała odwiedzić mnie w przyszłym tygodniu. Zamiast p. Róży przyszła wieczorem Małgosia. Porozmawiała, podlała kwiatki i zasłoniła mi okno.

18 grudzień 1997 (Mróz nieco mniejszy -14°, silny wiatr, powoli spada ciśnienie barom.)

Od samego rana, prawie do g. 2^{iej} porządkowałam z p. Różą, (która jest nieoceniona w każdym rodzaju pracy) książki na półkach w moim pokoju. Wielki karton książek niemieckich- najwięcej powieści streszczonych „Reader’s Digest”, które przez kilka lat otrzymywałam od mego kuzyna. Zygmunta Stoessel- zostały oddane na makulaturę. Duży karton różnych polskich książek przeznaczony jest dla biblioteki parafialnej OO.Palotynów. Dla Oleńki jest biblioteka poetów i parę książek, które sobie wybrała. Kilka tomów Dobraczyńskiego wybrała pani Róża dla siebie. Parę łatwych książek niemieckich dałam Ani, która uczy się j. niemieckiego w liceum, a parę francuskich zostawiłam dla Sylwii studentki Romanistyki, a angielskie dla Marty, córki mojej lekarki. Oleńka przyjechała około g. ½ 2^{iej} zrobiła obiad, ustawiła szopkę, przyniosła choinkę z piwnicy i dopilnowała, żeby zaprosiła na wizytę p. dr Sobolewską, bo widziała jak bardzo cierpię z powodu bólu kolana. Zadzwoiłam do niej. Zajrzy do mnie jutro po pracy. Oleńka wyjechała do W-wy o g. 5^{tej}, bo miała od dawna uzgodnienie z reżyserem z Wrocławia będzie z nim zrobiła spektakl w Teatrze Studio w Warszawie. Pani Róża przyszła podlać kwiatki i pozamiatać, dałam jej czek na 300 zł, bo po zapłacie elektryczności portmonetka jest „cieniutka”.

19 grudzień 1997 (dr Sobolewska g. 2-3. W ciągu dnia +4°, gwałtowna zmiana pogody, w nocy -3°)

Dwa razy rozmawiałam przedpołudniem z Oleńką. Nogi tak mi dziś dokuczała, że musiałam chodzić na 2 laskach. Oleńka w południe jeszcze raz zadzwoniła przed wyjazdem do Chorzowa. Jutro będzie w Zabrze, skąd do mnie zatelefonuje. Pani dr Sobolewska przyszła do mnie między g. 2^{ga} i 3^{cia}. Obejrzała moją nogę przeczytałam jej z mego kalendarza wynik badania z 12 czerwca. Zaleciła kuracje (przez kilka dni mam brać rano, po obudzeniu 1t. Furosemidu). Zbadała serce- tym razem tętno wyrównane. W płucach nie ma szmerów. Ciśnienie 150/80. Obrzęki kolan i nogi spowodowane są złym krążeniem. Zbyszek zatelefonował przyjdzie mnie jutro odwiedzić. Po g. 4^{tej} przyszły Marysia, Helenka i Władzia. Dostałam na gwiazdkę słoik z posrebrzonych szyszek i doniczkę z czerwoną gwiazdą Betlejemską. Marysia wręczyła mi też „bon żywnościowy” od Kwiatozim dla wszystkich emerytów na 80 zł (Małgosia Cz. Która przyszła na chwilę wieczorem obiecała go zrealizować w wyznaczonym sklepie.) Helenka przyniosła mi dodatkowo pierożki w łasnej roboty zamrożone. Będę miała jutro świetny obiad. Pauletko napisała do Władzi uroczy list, który jej głośno przeczytałam po polsku. Nasza szkoła koresponduje z francuską szkołą n

Saskiej Kępie dla dzieci pracowników różnych osobowości. Były już nawet wigilijne odwiedziny.

20 grudzień 1997 (Podobnie jak wczoraj, słaby mróz -1°, mgły mżawka, szadź. Bez słońca)

Prawie „pusty” dzień i ta kartka mogłaby również zostać niezapisana, gdyby nie trzy niewielkie, ale krzepiące wydarzenia. Rozmowy telefoniczne z Oleńką z Chorzowa i z Zabrze przekonały mnie jak bardzo się przejmuję moimi dolegliwościami. Wraca do Warszawy jutro. Drugim miłym akcentem była wizyta Zbyszka Sujczyńskiego. Rozmawialiśmy o Unii Wolności, o p. dr Sobolewskiej a także o moim „ostrym” bólu kolana i całej nogi, co wydaje się Zbyszkowi niezrozumiałe. Powiedział, że pomyśli w jaki sposób można by mi pomóc. Poza tym p. Róża urządziła mi kąpiel pod prysznicem łącznie z myciem głowy, jakoś szczęśliwie to się udało, więc byłam zadowolona. Na obiad zjadłam pierogi przyniesione przez Helusię i jogurt. Po południu usiłowałam napisać parę kartek świątecznych, ale to mi się zupełnie nie udało. Nie mogłam się skupić. Oglądałam w TV2 wieczorną Panoramę, gdzie m. i. była mowa o wyprawie Kamińskiego na góry lodowe Antarktydy. Zdzwoiłam do Janki, żeby się dowiedzieć czy Ania bierze w niej udział. Okazuje się, że pójdzie (polecą) z nimi jeśli ktoś się wycofa (1 styczeń 98).

21 grudzień 1997 (Nadal brak słońca, ale dość ciepło i mokro, Temp. +4°)

Wstałam z dużym opóźnieniem nadal obolała. Po śniadaniu i zażyciu leków poczułam się trochę lepiej. Od g. 11^{ej} zaczął się nastrój świąteczny. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska z życzeniami, piękną „gwiazdą betlejemską” w doniczce i mnóstwo słodkich prezentów dla mnie i dla Oleńki, którą nazywa Iskierką. Ja miałam dla niej tylko jeden podarek, podwójna paczka granatowej Chibo (kawa) w świątecznym opakowaniu. Potem przyszła p. Róża i jednak postawiła na swoim, umyła wszystkie drzwi i okno w małym pokoju, zabrała zabrudzoną pościel do prania i położyła świeżą, a nawet zmieniła mi dywanik przy łóżku nowym, zrobionym przez nią na drutach. Bardzo mnie tym wzruszyła. Z Warszawy zadzwoniła p. red. Malinowska moja audycja w prog. 2^{gim} będzie 29 grudnia o g. 17³⁰, Taśmę otrzymam później przez Pawła Łysaka. Odwiedziła mnie Sylwia Wilczewka Zn życzeniami i czekoladą. Podarowałam jej Literaturę Française, Grammaire LaRousse, podr. Do nauki j. włoskiego i dwie powieści. Jest studentką Romanistyki w Lublinie. Wcale nieźle mówi już po

francusku. Znam ją prawie od dziecka. Z Oleńką rozmawialiśmy dziś kilka razy. Jutro przyjedzie około południa. Miałam też telefon od Halusi, która przyjedzie 28. XII do OTWOCKA i odwiedzi mnie (Będzie Msza za duszę Tadzia).

22 grudzień 1997 (Mglista wilgotna pogoda, bez słońca. Temp. +3°)

Zwariowane ale i błogosławione przedświąteczne porządki! Wczoraj wieczorem Małgosia przysłała do mnie wieczorem i rozładowaliśmy półki z przyprawami. Niektóre miały już parę lat! Również w szufladach były proszki do pieczenia z 1986?! Wanilia która straciła zapach i t. p. W niecałą godzinę wybrałyśmy 1 bardzo ładny słoik, a dziś rano wypisałam jednakowe naklejki i miło jest teraz spoglądać w ich kierunku. Oleńka przyjechała około g. 1^{ej}, głodna jak wilk i po wypiciu herbaty z paroma grzankami, zostawiła na kuchence barszcz i poszła kupić choinkę, którą sprawnie i szybko zainstalowała na balkonie. Po obiedzie odwiedziła nas Basia Czarlińska, wyjątkowo dzielna i serdeczna osoba. Wypiliśmy razem herbatę, połamałyśmy się opłatkiem i Basia z Oleńką, którą nazywa Iskierką wypily „bruderszaft” symbolicznym kieliszkiem rumu. Basia przyniosła mi jeszcze jeden podarunek- sernik. Oleńka poszła z Basią do Adrii, zrobić parę zakupów i kupiła krem „Pands” dla Basi i dla mnie. Wspaniałomyślność i łącząca się z tym rozrzutność jest jedną z cech jej charakteru. Zupełnie nie umie oszczędzać celowo pieniędzy, przy czym rzadko jest hojna dla siebie samej, natomiast namiętnie lubi robić wszystkim dookoła podarki. Wcześniej, bo już o g. 5^{tej} wróciła do Warszawy, gdzie była umówiona z reżyserem z Wrocławia. Mają robić razem spektakl w Teatrze „Studio”.

23 grudzień 1997 (Ciągłe taka sama zamglona, mokra pogoda. Temp. +4°)

Imieniny mojej mamy Wiktorii, osoby o wyjątkowej dobroci dla wszystkich. Dzieci nazywały ją „Babcią dogadzalską”, bo zawsze starała się przygotować dla każdego to, co lubi. Nieraz mówiła, że najlepszą przyprawą do potraw jest szczypta miłości dla tych, którzy będą ją spożywali. Cały dzień paliła się na telewizorze „lampka pamięci”. Hania z Anią ustroiły choinkę, jest śliczna! Oleńka przyjechała dziś na krótko, bo miała jeszcze dużo spraw do załatwienia- przecież już za dwa dni odlatuje do Paryża na spotkanie z Danusią! Miałam też dzisiaj kilka miłych telefonów: Aleksander z Miłą życzyli mi zdrowia i obiecali odwiedzić na wiosnę. Hela i Feliks zadzwonili z Lubonia. Ponieważ trudno im wychodzić z domu, to Mirka

organizuje Wigilię u nich dla całej rodziny. Janka też do mnie zatelefonowała z życzeniami. Ania czeka niecierpliwie, na wiadomość czy znajdzie się dla niej miejsce w ekipie Kamińskiego na wyprawę górską, lodową- na Antarktydę. Małgosia Czajka, która szła na cmentarz grób swojego ojca była tak dobra, że zgodziła się uporządkować grób Babci, kupić słoik, gałęzie i duży znicz (dałam jej 20 zł na to). Ksiądz Proboszcz przysłał mi przez młodą parafiankę, paczkę świąteczną i piękny list „okólny”. Większość części zawartych w niej podarunków dałam Oleńce dla jej młodej koleżanki, która ma biedę. Jeszcze jeden telefon z życzeniami od Beatki Ochmo. Oleńka kupiła śliczną choinką i ustawiła na balkonie.

24 grudzień 1997 (WIGILIA Bożego Narodzenia. Pogoda deszczowa, Temp. +5°)

Oleńka zadzwoniła rano, że przyjedzie dopiero około g. 1^{ej}, bo czeka na p. Irenę Jun, która przyjechała z Pragi z dużym opóźnieniem, a po drodze załatwi zakupy w cukierniach. Z zamoczonych wczoraj suszonych grzybów ugotowałam zupę grzybową na wywarze z jarzyn. Natomiast z suszonych moreli i śliwek pyszny kompot (bez cukru). Odwiedził mnie Jurek Trylski z Dominikiem. Przynieśli mi tradycyjną kutię i kawałek makowca, a ja miałam dla dzieci czekoladę. Połamałiśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia. Oleńka przyjechała bardzo zmęczona, ale mimo to w świątecznym nastroju. Zjadła mały podkurek, wypiła herbatę i zabrała się do pracy w kuchni, podczas gdy ja pisałam list do Danusi. Pani Róża przyniosła nam sałatkę jarzynową, kawałek ryby po grecku. Stół został przykryty białym obrusem z podłożonym siankiem. Na środku świeca Caritas (druga na telewizorze). Oleńka poszła zanieść nasze upominki Lidce i Zbyszkowi S. i zabrała sweter i list dla Jarosława. Około g. 5^{tej} przyszła z życzeniami, podarkami i opłatkiem rodzina Czajków. Wszystkie panie wykąpane, pięknie ubrane jak przystało na Wigilię. Złożyliśmy sobie życzenia, podziękowaliśmy za podarki. Nasze były skromniejsze (ananas i szampan). Za chwilę zasiadłyśmy do stołu. Oleńka przeczytała ewangelię św. Łukasza. Podczas kolacji zatelefonowała Danusia sprawdzając czy jest dla niej talerz. Spędziła ten uroczysty wieczór tylko z kotkiem, ale nowy rok powita z Oleńką, a ja z kanarkiem. Potem było rozkoszne otwieranie paczek z prezentami. Wiele radości sprawiły mi wszystkie, zegarek i koszulka od Danusi, taśmy z gawędami góorskimi... Oleńka zdążyła jeszcze umyć naczynia, spakować manatki, których nazbierało się chyba z 10 kg. Zbyszek ofiarował się ją odprowadzić do pociągu. Z Warszawy zadzwoniła jeszcze raz, bardzo zmęczona. Uczestniczyłam w Pastercie wojskowej w Kościele Garnizonowym i poszłam spać o g. 2.

25 grudzień 1997 (Mgła opada, ale mżawka i szare niebo cały dzień, bez silnego wiatru)

Wstałam późno, bo po skończonej pasterce a było to o g. ½ 2^{iej} musiałam przygotować się do snu, więc gdy gasiłam światło była już g. 3^{cia} , to też gdy przyszła p. Róża było już blisko g. 11^{ej} i ledwo zdążyłam, jeszcze w szlafroku na spotkanie z Papieżem, transmitowane jak w każdą niedzielę z Watykanu. Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański Jan Paweł II udzielił błogosławieństwa „Urbi en Orbi” (miastu i światu), a potem pozdrawiał chrześcijan wszystkich krajów w ich językach. Niestety oprócz silnego bólu stawów, szczególnie kolan, cierpię od wczoraj na niestrawność. Pani Róża przyniosła mi 4 ugotowane kartofle na obiad. Piłam dwa razy miętową herbatę, wodę gorącą z cytryną, sorbitol, ale nic nie pomaga. Tymczasem miałam miłych gości. Dzięki dobroci p. Róży stół został ładnie nakryty sernik, piernik i drugi od Lidki ułożone na półmisku (alkoholu nie chcieli). Od Lidki dostałam książeczkę z poezjami Papieża. Było bardzo sympatycznie. Wyszli ode mnie około g. 6^{tej} . Wieczorem zadzwoniły do mnie Kochane Skarby. Są już razem i myślą o mnie, siedząc przy kominku, po francuskim posiłku: befsztyki, sałata, polski sernik i makowiec. Żałują tylko, że nie jestem z nimi, ja też!

26 grudzień 1997 (Ocieplilo się, przestało padać. Temp. +7°)

Niestety nie rozpieszcza mnie ten piękny, pełen radosnej muzyki kolędowej okres Świąt Bożego Narodzenia. W lodówce i w szafce mam pełno smakowitych potraw i przysmaków, które stopniowo rozdaje, żeby się nie zmarnowały, a je zachowując dietę składającą się głównie z herbaty, sucharków, gotowanych jabłek. A na świecie, w tym pięknym świątecznym okresie szaleje szatan. Jak to jest możliwe? W Meksyku podczas nabożeństwa w Kościele grupa zamaskowanych rozbójników zamordowała 46 osób, w tym kobiety i dzieci. W Czeczenii zaginęła (prawdopodobnie porwana) pięcioosobowa grupa Caritasu wioząca dary dla ubogich, potrzebujących pomocy. Poszukuje ich Zenon Kuchciak- specjalny wysłannik ministra spraw zagranicznych. Zaginęli razem z ciężarówką z darami. Aleksander Kwaśniewski zawetował dwie ustawy Sejmu, o emeryturach „mundurowych” i o edukacji seksualnej w szkołach. Redaktor Gazety Wyborczej p. Skalski sugeruje, że zrobił to dlatego,

iż nowa Konstytucja ograniczyła jego uprawnienia, więc chce się wykazać choćby wetowaniem. Wieczorem obejrzałam piękny film polski „Tato” w reży. Ślesickiego (B. Linda, Pazura, K. Janda, Dorota Segda). Około g. 11^{ej} zadzwoniły Danusia i Oleńka. Były w mieście. W Galleries Lafayette kupiły Mamie Wodę Kolońską. Czuje się dobrze a to najważniejsze.

27 grudzień 1997 (Zaświeciło słońce na długą chwilę. Temp. +5°)

Pamiętna rocznica dla Poznanianki, jaką się nadal czuję. Powstanie Wielkopolskie jedyny udany zryw przeciw zaborcy, uwieńczony sukcesem. 79lat temu! Miałam wtedy 8 lat i sporo rzeczy pamiętam np. przyjazd Paderewskiego. 29 XII będzie w Radio (program II) moje małe opowiadanie „Wspomnienia rodzinne”. Zawiadomiła mnie o tym red. Iwona Malinowska. Pani Róża wykąpała mnie i umyła mi włosy pod prysznicem. Trochę mnie to odświeżyło, bo od Wigilii czuje się niedobrze, bo nie tylko bolą mnie stawy, szczeg. kolano, ale nudności i ból żołądka. Ponieważ jestem na diecie nie mogę używać środków przeciwbólowych doustnie, zadzwoniłam więc do Zbyszka, który przyniósł mi parę czopków. Może będę dziś lepiej Spała, zobaczmy? Nie mogłam się doczekać telefonu z Paryża, ale miałam kontakty z Francją oglądając uroczy reportaż w Tel. VOT, p. t. „Pod niebem Paryża”. W jakiejś wielkiej starej kamienicy, para starszych ludzi pracuje nad wyrobem wskazówek dla przeróżnych zegarów. Rękodzieło odziedziczone po rodzicach, którzy zajmowali się tym rzemiosłem do śmierci. Stosunek tych dwojga ludzi, wzajemne pomaganie sobie i rozmowa o mijającym czasie był wzruszająca, pouczająca i krzepiąca. W końcu to ja zadzwoniłam do moich Panien. Właśnie skończyły kolacje z Anne, Tomaszem i Raminem. Oleńka poszła ich odprowadzić. Pogawędziłam więc z Danusią. Oleńka spotkała się dziś z Jarosławem i przekazała mu list i podarki od rodziców.

28 grudzień 1997 (Helusia Zebrowska (zatelefonować jeśli nie wpadnie do mnie). Pogoda marcowa. Temp. ok. +2°)

Czuje się trochę lepiej, dzięki Bogu! Ubrałam się świątecznie i po bardzo skromnym śniadaniu (sucharki i herbata z cytryną) napisałam cztery zaległe strony w tym dzienniku. Na krótką chwilę zagrzało słońce, więc Duduś w swej klatce został przesunięty pod balkon. Przed Mszą świętą zdążyłam jeszcze przygotować zupę jarzynową z ryżem na obiad. Msza święta

telewizyjna była transmitowana z Katedry św. Floriana w Warszawie. Intencję i tematem homilii była dziś „Rodzina i 4^{te} przykazanie”. Kanarek śpiewał razem z chórem. Po nabożeństwie zadzwoniła Danusia i Oleńka, rozmawiałam też z Francine (parę słów pozdrowień). Zatelefonuję wieczorem. Ja natomiast zadzwoniłam do Zosi N., do Marylki P., do Zbyszków i do Janki, która mi powiedziała, że Ania leci na Chile 1 stycznia- tam się spotka całą wyprawą Kamińskiego, aby wyruszyć na Antarktydę. Po południu rozmawiałam z Basią, a potem odwiedziła mnie Helusia Ż. Przyjechała do Otwocka na Mszę św. za Tadzia. Porozmawiałyśmy, powspominałyśmy przy herbatce kieliszku orzechówki. Napisałam list do przyjaciół z Łądka, Maryli i Huberta Paszaków. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką i Danusią. Załamalam się w czasie trwania tej rozmowy, bo bardzo źle się czułam i zasmuciłam je niepotrzebnie, czego potem ogromnie żałowałam.

29 grudzień 1997 (p. Marysia Wileńska g. 11)

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty cały stos listów , świątecznych kartek z życzeniami i 2 książki z poezjami dzieci z różańcowych grup freinetowskich, zebrane poezje zostały wydane w Krakowie. Cała ta korespondencja jest przesycona uczuciami serdeczności i przyjaźni. Jeśli zawarte w niej życzenia się spełnią, to w przyszłym roku powinnam być zdrowa jak rydz (Razem 28 listów i kart)- Paszakowie z Łądka, Zosia z Łomży, Zespół Freineta z Gdańska, Krysia z Krakowa, Nauczyciele szk. 118 z Krakowa, Tereska z Poznania, Bogusia z Wrocławia, Halina i Ewa z Bydgoszczy, Zosia Szuch z W-wy, Kazikowie G. z Poznania, Zocha Paszkowska z W-wy, Ewa Kasperek z Gniezna, Wanda Frankiewicz z Gdyni, Kazia i Violeta z Poznania, Jurek Semenowicz z Olsztyna, Wandzia Małek z Dąbrowy Górniczej, Monika z Flory, Krysia Czajka z poczty otwockiej, Genia Gulikowa z Zabrze, Zespół „Freineta” z Zabrze, Danusia z Paryża, Janka i Ania z W-wy, Grażyna Wiącek z Iławy, Ks. Jan Świeżewski proboszcz z Otwocka. Tymczasem ja wysłałam dotychczas listy do 10 osób. O g. 11^{ej} przyszła pedicurzystka i w ciągu godziny zajmowała się moimi stopami. Po południ umiałam wysłuchać mojej wypowiedzi w II programie Radia, tymczasem zagapiłam się i dopiero jak p. Róża przyszła i powiedziała, że u nich wszystkim się audycja podobała, to mi się przypomniało, ale nie mam czego żałować bo na pewno dostane taśmę z nagraniem.

30 grudnia 1997 (Pochmurno, mglisto, temp. w dzień +3° w nocy -2°)

Wczoraj zapomniałam zapisać rozmowę wieczorną z moimi najdroższymi „Paryżankami”. Wybierały się na film, rano Danusia była u dr Michaela Bonnet, który wypisał jej receptę na czopki Voltarainu i leku chroniącego wątrobę w czasie ich używania. Przykro mi, że sprawiam im tyle kłopotu z moimi sprawami zdrowotnymi. Muszę się wyćwiczyć znoszeniu moich cierpień w milczeniu i przestać o nich mówić, a nawet nadmiernie myśleć! Około g. 11^{ej} odwiedziła mnie kochana Basia. Przyniosła mi krople dziurawcowi i różne słodczyce. Pogawędziłyśmy chwilę, zabrała „Tygodnik Powszechny” i poszła do domu, podziwiam jak zręcznie porusza się z laską- mimo, że widzi tylko kontury, załatwia sprawunki i prawie wcale nie narzeka. Przy okazji dowiedziałam się, że dość dobrze zna 2 języki niemiecki i szwedzki. Po południu zadzwoniły moje Skarby, trochę wcześniej, bo wieczorem zamierzały wybrać się do kina. Wieczorem zatelefonowałam do Hani Olszańskiej z życzeniami dla całego zespołu druhen z Cisowego Dworku. Hanka bardzo się ucieszyła i powiedziała, że właśnie skończyła poprawiać maszynopis historii Cisowego Dworku nad którym pracowała razem z druhną Florczak przez parę lat, a po jej śmierci sama jeszcze dwa lata. Teraz jest prawie gotowa do druku.

31 grudzień 1997 (Ciągłe pochmurno i mglisto, ale dość ciepło. Temp +2°, w nocy około 0°)

Na powitanie Nowego Roku, pierwszy został przygotowany mój przyjaciel Kanarek. Wyczyściłam i umyłam mu całą klatkę, naprawiłam basenik oklejając go taśmą. Zaświeciło słońce, więc ustawiłam stolik przed oknem. Podziękował mi pięknie śpiewając bardzo długie trele. Basia Czarlińska odwiedziła mnie jeszcze raz z pachnącymi frezjami, bananami i noworocznymi życzeniami. Ja zatelefonowałam popołudniu, przekazując moje życzenia całej rodzinie i zebranym gościom. Zadzwoniłam też do Lidki i Zbyszka, którzy obiecali odwiedzić mnie jutro. Zatelefonowałam do Oleńki i Danusi około g. 2^{iej}. Nie było ich w domu więc zostawiłam messenger na zeponderze. Jeszcze raz podeszłam od telefonu, gdy odezwała się Janka z życzeniami noworocznymi. Rozmawiałam też z Anią, która jutro wylatuje z wyprawą na Antarktydę, około g. 1³⁰. Może będzie coś na ten temat w dzisiejszych wiadomościach wieczornych (niestety nic nie było). Z Krakowa zadzwoniła Grażyna Maszyńska, oprócz życzeń prosiła mnie o materiały freinetowskie i moją fotografię. W Paryżu u Danusi są Marek z Teresą Wojciechowsky, Oleńka i Jarosław. Wszyscy po kolei składali mi życzenia zdrowia (

z wyj. Jarka). Przed północą przyszedł p. Róża z Hanią z Małgosią i razem wypiliśmy szampana na szczęcie w 1988 roku.

PODSUMOWANIE ROKU

Miniony rok zaczęłam w Paryżu dokąd pojechałyśmy z Oleńką już na Wigilię. Oleńka wróciła do Warszawy już 4 stycznia, a ja zostałam do 22 stycznia. Cały styczeń był bardzo mroźny i śnieżny. W lutym miałam odwiedziny dość licznej grupy nauczycieli ze Szwajcarii z Ewą Perr. 5 lutego (tłusty czwartek) Oleńka obdarowała mnie kilkoma cennymi rzeczami: nowy aparat telef., biały budzik z baterią a do tego paczka znakomitych pączków. Bardzo dużo wysiłków kosztowały mnie konsultacje dla nauczycielki z Karczewa do pracy magisterskiej. „Wykorzystała” mnie jak robota i więcej się nie odezwała. Z trudem wydobyłam od niej egzemplarz pracy. Od kwietnia zaczęła się walka ze spuchniętymi nogami i coraz silniejszym bólem prawego kolana, zdjęcie 2 tg. W szpitalu, gdzie pracuje Zbyszek. W sierpniu trzy dni w szpitalu ortopedycznym (uciekłam z powodu brudu, ciasnoty i fatalnej opieki). Do samego końca roku nic się nie zmieniło. Od sierpnia opiekuje się mną lekarka z Poradni dr Sobolewska. Oleńka była z p. Jun we Francji z sztuką „Matki Witkacego”. Wielkim przeżyciem była 10-ciodniowa pielgrzymka Ojca świętego, w której uczestniczyłam przez Telewizję. Polska poetka Szymborska, noblistka z ub. roku utworzyła fundację dla najbiedniejszych wręczając czek na 6000000 zł. Zmarłą Matka Teresa. Tragiczna śmierć księżny Diany. Uchwalenie Konstytucji R.P. , Wybory Parlamentarne, zwycięstwo Solidarności i Unii Wolności. Wielka powódź na pol. Wrocław, Śląsk, zaproszenie Polski do NATO, to chyba najważniejsze wydarzenia. Oleńka przyjeżdżała prawie co tydzień, Danusia była kilka dni w sierpniu, telefonuje w każdą niedzielę. Po Wigilii Oleńka poleciała do Danusi, sylwester spędziłam z Czajkami i z telefonem od Danusi, Oleńki, Anne D. i Wojciechowskich, Teresy i Marka.